



Uwiedź mnie ABBI GLINES



Pascal

Uwiedz mnie **ABBI GLINES**

Tłumaczenie: Katarzyna Bieńkowska

Pascal

Tytuł oryginalny: *Misbehaving*

Autor: Abbi Glines

Tłumaczenie: Katarzyna Bieńkowska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Aleksandra Tykarska

Skład: IMK

Projekt graficzny okładki: Jessica Handelman

Opracowanie graficzne okładki: Ilona i Dominik Trzebińscy  Du Châteaux

Zdjęcie na okładce: © 2014 Michael Frost

Redaktor prowadząca: Barbara Walus

Redaktor naczelna: Agnieszka Hetnał

Text copyright © by 2014 Abbi Glines

Copyright for Polish translation © Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

Ta książka jest fikcją literacką. Jakikolwiek podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub zmarłych, autentycznych miejsc, wydarzeń lub zjawisk jest czysto przypadkowe. Bohaterowie i wydarzenia opisane w tej książce są tworem wyobraźni autorki bądź zostały znacząco przetworzone pod kątem wykorzystania w powieści.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy, z wyjątkiem recenzentów, którzy mogą przytoczyć krótkie fragmenty tekstu.

Bielsko-Biała 2017

Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

ul. Zapora 25

43-382 Bielsko-Biała

tel. 338282828, fax 338282829

pascal@pascal.pl, www.pascal.pl

ISBN 978-83-8103-112-7

Przygotowanie eBooka: Jarosław Jabłoński

*Wszystkim tym czytelniczkom i czytelnikom, którzy chcieli, żebym stworzyła postać „złej dziewczyny”.
Ta książka jest dla Was.*

– Rozdział I –

Jess

Powinnam być mądrzejsza. Ale okazałam się idiotką. Wystarczyło, żeby Hank zatrzepotał żałośnie rzęsami i wydał wargi, a ja już do niego pędziłam jak ta głupia. Ale już dosyć. Wybaczyłam mu, że zrobił dziecko innej dziewczynie. Jednak nawet moja wyrozumiałość ma swoje granice.

To już ostatni numer, jaki wyciął mi Hank Granger. Nie będzie więcej mną pomiatać. Mama nie tak mnie wychowała. Nie mogę dłużej pozwalać, żeby nasza wspólna przeszłość wpływała na moje emocje. On nigdy nie stanie się prawdziwym mężczyzną. Chłopak, który był moją pierwszą miłością, wyrósł na podłego drania. Nigdy się nie ustatkuje, a ja miałam już dość: nie będzie więcej deptał moich uczuć!

Myślał, że jest sprytny, bo zaparkował swojego odpicowanego pick-upa na tyłach baru. Ale jeśli sądził, że go tam nie zauważę, to się grubo pomylił. Kretyn. Znalazłam go bez problemu. Mieliśmy razem wyjść dziś wieczorem. Obiecał, że zabierze mnie na kolację. Na randkę z prawdziwego zdarzenia. Ale dwie godziny temu zadzwonił i odwołał nasze spotkanie, twierdząc, że źle się czuje. Jako oddana dziewczyna postanowiłam, że ugotuję zupę i mu ją zawiozę. A tu niespodzianka: nie było go w domu. Właściwie wcale się nie zdziwiłam. Myślę, że w głębi serca wiedziałam, że kłamie.

Wyszłam spomiędzy drzew, wśród których szłam przez prawie dwa kilometry, i przemknęłam na tył lokalnego baru o nazwie Live Bay. Nie chciałam, żeby ktokolwiek zobaczył tu dzisiaj mojego pick-upa. Zresztą pieszo łatwiej się poruszać i skryć w ciemności, gdybym musiała uciekać w pośpiechu.

W dłoniach ścisnęłam kij baseballowy, który pożyczyłam od mojego kuzyna Rocka przed dwoma tygodniami, kiedy musiałam jechać po mamę do pracy, bo jej wóz nie chciał zapalić. O trzeciej nad ranem pod klubem ze striptizem nie jest szczególnie bezpiecznie. Mama miała pistolet, ale ja nie wiedziałam, jak się nim posługiwać. Kiedy ją poprosiłam, żeby mnie nauczyła, zaczęła się śmiać i powiedziała, że nie może tego zrobić, bo skończyłoby się na tym, że pewnej nocy w ataku furii odstrzeliłabym Hankowi jaja. Odmówiła nie dlatego, że żałowała Hanka, ale nie chciała, żebym trafiła do więzienia. Uśmiechnęłam się, czując w dłoniach ciężar kija baseballowego. Ten kawał drewna wyrządzi za chwilę poważne szkody. Miałam też w kieszeni scyzoryk. Lakier również diabli wezmą, a jeśli tylko zdążę, przebiję mu wszystkie cztery opony.

Kiedy obchodziłam naokoło wóz, na który przez cztery ostatnie lata chuchał i dmuchał, traktując go niemal jak dziecko, ogarnęło mnie poczucie mocy. Tyle razy mnie skrzywdził. A teraz to ja zamierzałam wyrządzić krzywdę jemu. Ja. Nie Rock. Ja.

Rozejrzałam się w ciemności, żeby sprawdzić, czy nikogo tu nie ma. Rozbijanie szyb narobi trochę hałasu. Nie byłam pewna, ile zdążę zdziałać, zanim ktoś mnie przyłapie. Miałam tylko nadzieję, że miejscowy zespół, Jackdown, zabawi wszystkich na tyle skutecznie, że nikt nie wyjdzie z baru w najbliższym czasie.

Z trudem powstrzymując okrzyk zwycięstwa, który cisnął mi się na usta, stanęłam mocno na nogach i zamachnęłam się kijem, mierząc w szybę drzwi od strony kierowcy. Tę zamierzałam roztrzaskać jako pierwszą. Uderzyłam napędzana całą wściekłością i bólem, trawiącymi

mnie od chwili, gdy odkryłam, że chłopak, którego kochałam od dziesiątego roku życia, zdradza mnie na prawo i lewo. Twarz zasłaniała mi kominiarka. Nie byłam w stanie dłużej tłumić śmiechu wzbierającego mi w piersi, kiedy tłukłam kolejne szyby jego wychuchanego pick-upa.

Upojona radością zemsty wyjęłam z kieszeni scyzoryk i otworzyłam go. Postanowiłam ostrym czubkiem noża wydrapać w lakierze kilka słów, po czym schyliłam się, żeby wbić ostrze w przednią oponę.

– Hej! – rozległ się tubalny głos.

Zamarłam. To nie był Hank, ale jednak ktoś.

Podniosłam z ziemi kij baseballowy i wyciągnęłam nóż z opony, po czym puściłam się biegiem w stronę lasu. Nigdy mnie nie złapie, musiałam jednak zdjąć tę głupią kominiarkę, żeby lepiej widzieć. Wpadnięcie na drzewo i utrata przytomności to nie był najlepszy plan ucieczki.

Tupot stóp na chodniku ostrzegł mnie, że jestem ścigana. Cholera! Nie tego było mi trzeba. A tak dobrze się bawiłam. Hank zasłużył sobie na to. Naprawdę. Był podłym oszustem. Nie chciałam z tego powodu trafić do więzienia. No i mama by się wkurzyła.

– Hej! – Znowu usłyszałam ten tubalny głos. Czego on się spodziewał? Że stanę i pozwolę mu się złapać? Niedoczekanie!

W oddali rozległy się jeszcze inne głosy. Super. Ściągnął całe tłumy. Zeszłam ze ścieżki, którą biegłam, i skręciłam głębiej w las. Ale to schronienie za chwilę miało mieć swój kres. Jeszcze kilka metrów i dotrę do bocznej drogi. Nie mogłam wsiąść do swojego pick-upa, bo zostawiłam go przed domem, w którym mieszkałam z mamą. Chciałam, żeby wszyscy myśleli, że cały czas tam właśnie jestem. Będę musiała dalej drałować na piechotę i zrobić wszystko, żeby nikt mnie nie dogonił. A niech to!

Nie słyszałam odgłosu niczyich kroków, więc albo ich zgubiłam, albo byli utalentowani w dziedzinie podkradania się. Dotarłam na skraj lasu i zatrzymałam się na poboczu drogi. Była pusta.

Obejrzałam się za siebie, ale nikogo nie zobaczyłam. Hank pewnie się domyśli, kogo szukać, ale nie będzie miał dowodu. Uśmiechnęłam się i odetchnęłam głęboko. Między nami wszystko skończone. Wreszcie. Po tym, co zrobiłam, Hank nigdy mi nie wybaczy, więc nie będzie mnie korciło, żeby do niego wrócić. Znienawidzi mnie teraz równie mocno, jak ja jego.

– JESS! – Rozpoznałam wrzask Hanka. Odwróciłam się gwałtownie. Nie zobaczyłam go, usłyszałam jednak, że biegnie za mną przez las. Cholera. Cholera. Cholera. Ścigał mnie. Jak to możliwe, że zorientował się tak szybko? W panice rozglądałam się wokół, główkując, dokąd mogłabym pobic, żeby się ukryć. Nie było nic, tylko droga ciągnąca się przez wiele kilometrów. Żadnych domów – nic.

Zza zakrętu wyłoniły się przednie światła jakiegoś samochodu, a ja zrobiłam jedyne, co mi przyszło do głowy: wybiegłam na środek drogi i zaczęłam dziko wymachiwać rękami, nadal trzymając kij Rocka.

Samochód zaczął zwalniać i wyłączył długie światła. Dzięki Bogu.

Zaraz... czy to porsche? Co u diabła?

Jason

Widziałem tylko dziewczynę w opiętym czarnym stroju i z burzą długich jasnych włosów. Stała na środku drogi i... trzymała w ręku kij baseballowy. Takie rzeczy zdarzały się tylko w Alabamie. Udało mi się zatrzymać, zanim ją rozjechałem, i patrzyłem, jak podbiega do drzwi od strony pasażera i puka w szybę. Jej błędny, przepelniony paniką wzrok mógłby mi się wydać niepokojący, gdyby nie miała takich przejrzystych jasnoniebieskich oczu, ocienionych gęstymi czarnymi rzęsami. Wcisnąłem guzik odblokowujący drzwi, a ona otworzyła je gwałtownie i wsiadła do środka.

– Jedź! Jedź! Jedź! – zażądała. Nawet nie popatrzyła w moją stronę. Cały czas wyglądała przez okno. Spojrzałem na pobocze drogi, w które wpatrywała się w takim napięciu. Nic tam nie było... Nagle z lasu wypadł jakiś facet z grymasem wściekłości na twarzy i wszystko zrozumiałem. Nic dziwnego, że była przerażona. Facet był potężny i wyraźnie gotowy kogoś zamordować.

Wrzuciłem bieg i ruszyłem, zanim zdołał podejść bliżej.

– O mój Boże, dziękuję. Niewiele brakowało. – Dziewczyna odetchnęła z ulgą i oparła głowę o zagłówek.

– Czy powinienem zawieźć cię na policję? – spytałem, zerkając w jej stronę. Czy tamten koleś zaatakował ją, zanim mu się wyrwała?

– W żadnym wypadku. Za dziesięć minut pewnie i tak policja zacznie mnie szukać. Zawieź mnie do domu. Mama będzie mnie kryła, ale muszę dotrzeć tam jak najszybciej.

Policja zacznie jej szukać? Mama będzie ją kryła? Co?

– Nie żeby miał jakiś dowód. Zgubiłam tylko kominiarkę, ale to było takie byle co, kupione w sklepie Goodwill na Halloween parę lat temu. Nie uda mu się powiązać jej ze mną.

Zwolniłem, bo wypowiedane przez nią słowa powoli zaczynały do mnie docierać. Wyglądało na to, że nie ocaliłem dziewczyny przed napastnikiem. O ile dobrze zrozumiałem tę jej paplaninę, właśnie pomogłem w ucieczce przestępczyni.

– Dlaczego zwolniłeś? Muszę dotrzeć do mamy i to teraz, zaraz. To tylko jakieś trzy kilometry stąd. Trzeba jechać do drogi powiatowej trzydzięści cztery, skręcić w prawo, potem trochę więcej niż kilometr aż do Orange Street i w lewo. To trzeci dom po prawej.

Pokręciłem głową i zjechałem na pobocze.

– Nie pojedę ani metra dalej, jeśli mi nie wyjaśnisz, przed czym dokładnie pomagam ci uciec.

Zerknąłem na kij baseballowy, który trzymała między nogami, a potem na jej twarz. Nawet w ciemności widziałem, że to jedna z tych niedorzecznie pięknych południowych blondynek. Zupełnie jakby tutaj, na południu Stanów, istniał jakiś specjalny czynnik sprzyjający występowaniu takich ślicznotek.

Westchnęła sfrustrowana i zamrugała gwałtownie, tak że łzy napłynęły jej do oczu. Była dobra. Naprawdę dobra. Te urocze łezki były prawie wiarygodne.

– To naprawdę długa historia. Zanim wszystko ci wyjaśnię, zostaniemy złapani i będę musiała spędzić noc w areszcie. Proszę, proszę, proszę, po prostu zawieź mnie do domu. Jesteśmy tak blisko – błagała.

O tak, jej uroda zapierała dech. Szkoda, że ta dziewczyna oznaczała jednocześnie kłopoty.

– Powiedz mi jedno: po co ci ten kij baseballowy? – Musiałem coś wiedzieć. Jeśli walnęła kogoś tym kijem, nie mogłem pomagać jej w ucieczce. Ktoś mógł być ranny albo wręcz nie żyć.

Przeczesała palcami włosy i jęknęła.

– Dobra, dobra, w porządku. Ale zrozum, że zasłużył sobie na to.

Cholera. Naprawdę kogoś ogłuszyła.

– Powybijałam wszystkie szyby w pick-upie byłego chłopaka.

– Co takiego? – Byłem pewny, że się przesłyszałem. Takie rzeczy nie zdarzały się w prawdziwym życiu. W piosenkach country, owszem. Ale nie w rzeczywistości.

– Zdradzał mnie, łajdak. Należało mu się. Źle mnie traktował, więc mu się odplaciłam. A teraz uwierz mi, proszę, i zabierz mnie stąd.

Roześmiałem się. Nie mogłem się powstrzymać. Jak żyję, nie słyszałem czegoś równie zabawnego.

– Z czego się śmiejesz? – spytała.

Pokręciłem głową i wyjechałem z powrotem na drogę.

– Bo spodziewałem się czegoś innego.

– A czego niby się spodziewałeś? Mam kij baseballowy.

Spojrzałem na nią i uśmiechnąłem się szeroko.

– Myślałem, że kogoś nim ogłuszyłaś.

Otworzyła szeroko oczy, a potem wybuchnęła śmiechem.

– Nie walnęłabym nikogo kijem baseballowym! To by było szaleństwo.

Miałem ochotę zauważyć, że wybiecie szyb w wozie byłego chłopaka i ucieczka nocą przez las to też niezłe szaleństwo. Ale nic nie powiedziałem. Byłem pewny, że nie zgodziłaby się ze mną.

– O tutaj, skręć w prawo. – Wskazała drogę przed nami. Nie zawracałem sobie głowy włączaniem kierunkowskazu, bo nikogo nie było w zasięgu wzroku. – To jak masz na imię? Mam wrażenie, że gdzieś cię już widziałam, chociaż nie znam tu, u nas, nikogo, kto jeździłby porsche.

Miałem jej powiedzieć, kim jestem? Lubiłem tę prywatność, którą zapewniało Sea Breeze w stanie Alabama. W ciągu najbliższego miesiąca miałem wiele do przemyślenia i nie planowałem zawierać żadnych znajomości z miejscowymi. Mimo że ta dziewczyna była diabelnie seksowna.

– Nie jestem stąd. Odwiedzam tylko kogoś – wyjaśniłem. Powiedziałem prawdę. Zatrzymałem się w domu na plaży należącym do mojego brata, gdzie chciałem rozważyć kolejne życiowe decyzje.

– Ale już cię gdzieś widziałam. Wiem, że tak – odparła, przechylając głowę i przyglądając mi się uważnie.

Wkrótce się zorientuje. Moim bratem był Jax Stone. Już jako nastolatek został rockową gwiazdą, ale teraz w wieku dwudziestu dwóch lat był bogiem rocka. Wyglądaliśmy podobnie. A media uwielbiały mnie śledzić, jeśli nie mogły dotrzeć do Jaxa. I chociaż kochałem brata, nienawidziłem tej ciągłej uwagi. Wszyscy widzieli we mnie przedłużenie Jaxa. Nikogo, nawet rodziców, nie obchodziło, kim tak naprawdę jestem. Wszyscy dostrzegali we mnie jedynie odbicie swoich oczekiwań.

– To porsche, co? Nigdy jeszcze żadnego nie widziałam na żywo.

To była jedna z zabawek mojego brata. Nie miałem tu własnego wozu, więc korzystałem z tych pięciu, które stały w garażu. Rodzice zaczęli przywozić nas do domu w Sea Breeze na wakacje, kiedy Jax zaczął się robić sławny. Ale mój brat nie był już nastolatkiem i teraz dom należał do niego. W zeszłym miesiącu skończył dwadzieścia dwa lata. A ja skończyłem dwadzieścia miesiąc wcześniej.

– Tak, to porsche – odparłem.

– Skręć tutaj. – Znowu wskazała drogę przed nami. Skręciłem w lewo i podjechałem przed trzeci dom po prawej. – To tutaj. Dzięki Bogu, jeszcze nikogo tu nie ma. Muszę lecieć. Powinieneś się zmywać, żeby nikt cię o nic nie wypytywał. Ale bardzo ci dziękuję.

Otworzyła drzwi i popatrzyła na mnie po raz ostatni.

– A tak w ogóle jestem Jess i ocaliłeś mi dzisiaj tyłek.

Puściła do mnie oko i zatrzasnęła drzwiczki, po czym ruszyła biegiem do frontowych drzwi. W tych opiętych czarnych dżinsach jej tyłek był z pewnością wart ocalenia. Jak żyję, nie widziałem takiej ładnej pupy.

Wrzuciłem wsteczny bieg i wyjechałem z powrotem na drogę. Najwyższy czas, żebym wracał na prywatną wyspę, gdzie znajdował się dom mojego brata. Ten wieczór potoczył się trochę inaczej, niż planowałem, ale okazał się cholernie rozrywkowy.

Nagle wystraszył mnie odgłos czegoś zsuwającego się z siedzenia pasażera i uderzającego o drzwi. Spojrzałem w tamtą stronę i zobaczyłem kij baseballowy. Zapomniała o nim. Obejrzałem się na jej dom i uśmiechnąłem do siebie. Dopilnuję, żeby dostała kij z powrotem. Już nie dzisiaj, ale wkrótce.

– Rozdział II –

Jess

Pozwoliłam, żeby siatkowe drzwi zatrzasnęły się za mną, zanim zdążyłam pomyśleć, co robię, po czym odwróciłam się, żeby przekręcić zasuwkę. Tak na wszelki wypadek, gdyby Hank postanowił szukać zemsty. Nie sądziłam jednak, że jest taki głupi. Wiedział, że z moją mamą lepiej nie zadzierać.

– To ty, Jess? – zawołała mama z kuchni.

Równie dobrze mogłam jej się przyznać, co zrobiłam. Jeśli gliny się tu zjawia, powinna być przygotowana.

– Tak, to ja, i obawiam się, że możemy mieć kłopoty – odparłam, przechodząc przez mały salonik do kuchni. Pięciopokojowy dom, w którym dorastałam, zbudowano z żużlobetonu – nic specjalnego, ale czynsz nie był wygórowany. Żaden facet nie musiał nam pomagać w opłacaniu rachunków. Mama zawsze sama wszystkim się zajmowała.

– Co, u diabła, znowu zmalowałaś? – spytała, kiedy weszłam do kuchni. Stała przy ekspresie do kawy, w czerwonych ustach trzymała papierosa. Miała na sobie jedynie ulubiony szlafrok z różowego atłasu. Pewnie szykowała się do pracy i postanowiła zrobić sobie przerwę na kawę.

Wysunęłam jedno z naszych pokrytych winylem kuchennych krzeseł i usiadłam.

– Zmasakrowałam pick-upa Hanka.

Mama wyjęła papierosa z ust.

– Co takiego? – zdumiała się.

– Był w Live Bay z tą zdzirą, z którą kręci. Znowu mnie okłamał. Skończyłam z nim i chciałam, żeby cierpiał.

Mama strzepnęła popiół do zlewu i kręcąc głową, sięgnęła po filizankę. Długie jasne włosy wciąż miała ładne, ale jej twarz, niegdyś uderzająco piękną, życie naznaczyło głębokimi zmarszczkami. Byłam pewna, że palenie też się do tego przyczyniło.

– Cholera, dziewczyno. Za godzinę muszę wyjść do pracy. A jeśli zjawią się gliny?

O tym nie pomyślałam. Nie miałam alibi. Wzruszyłam ramionami.

– Może zdążą przed twoim wyjściem.

Mama naląła sobie czarnej kawy i usiadła naprzeciwko mnie.

– A czy przynajmniej zrobiłaś to porządnie? Jeśli już musimy się użerać z gliniarzami, to żeby chociaż to było tego warte. Nie mam dziś nastroju na tych nudziarzy.

Uśmiechnęłam się na wspomnienie satysfakcji, jaką czułam, rozbijając szyby jego wychuchanego wozu.

– Tak, myślę, że nieźle go załatwiłam.

Mama kiwnęła głową, zdusiła papierosa, po czym wypila łyk kawy.

– To głupi, żalosny skurwiel, od którego powinnaś się trzymać z daleka. Masz przed sobą całe życie i niech mnie diabli, jeśli pozwolę, żebyś skończyła tak jak ja. Hank zrobił już dzieciaka jednej dziewczynie, z którą nie zamierza się ożenić. Nie chcę, żebyś została jego kolejną ofiarą. Takie życie nie jest łatwe i dobrze o tym wiesz. Masz urodę, dzięki której możesz się stąd wyrwać. Zależy mi, żeby tak się stało – powiedziała mama, opierając się na krześle i krzyżując długie nogi.

Odbywałyśmy tę rozmowę, odkąd byłam dość duża, żeby zrozumieć takie rzeczy. Czyli pewnie od czasu, jak skończyłam dziewięć lat. Kiedy two-

ja mama jest striptizerką, uczysz się wielu spraw dużo szybciej niż inne dzieci. Nie ma czasu na niewinność.

– Tym razem skończyłam z Hankiem już na dobre. Obiecuję – zapewniłam ją.

Mama chyba mi nie dowierzała. Nie mogłam jej za to winić. Ta historia z Hankiem ciągnęła się od lat. Naprawdę powinnam dać sobie z nim spokój. Hank oznaczał bilet w jedną stronę do takiego życia, z jakim zmagala się mama. A chociaż szanowałam ją za to, że nie uczepliła się żadnego faceta, który by nas utrzymywał, nie chciałam takiego losu. Wiedziałam, jak bardzo mama go nienawidzi.

– Uciekłam stamtąd porsche – wyznałam jej z uśmiechem. Wciąż jeszcze nie otrząsnęłam się z oszołomienia tym wozem... i chłopakiem, który go prowadził. Zdecydowanie spoza mojej ligi. Był taki bogaty, że dosłownie zionął forszą. Poza tym patrzył na mnie takim wzrokiem, jakbym była jakimś egzotycznym stworzeniem, z którym zupełnie nie wiedział, co zrobić. Prawdopodobnie śmiertelnie go wystraszyłam. Nie pochodził stąd. Odwiedzał tu tylko kogoś i pewnie już wrócił do swojej luksusowej rezydencji.

– Jakoś nie widuje się tu zbyt wielu porsche – odparła mama ze sceptyczną miną.

– To nie był nikt miejscowy. Podejrzewam, że spędza urlop na wyspie. Wyglądał mi na takiego.

Mama kiwnęła głową. Dobrze znała ten typ. Przez całe życie ostrzegała mnie przed dwoma rodzajami chłopaków: takimi jak Hank, czyli „żałosnymi gnojkami”, oraz facetami z wyspy, którzy zdaniem mamy „chcą tylko jednego, a potem znikają”.

– Ale nie przejmuj się nim. Na pewno uważa mnie za wariatkę – uspokoiłam ją.

Mama uniosła brwi i oparła się o stół, żeby na mnie popatrzeć.

– Naprawdę tak myślisz? Nie wychowałam cię chyba na kompletną niewniaczkę. To facet, kotku. Jedynie to się liczy. Jedno spojrzenie na ciebie i wróci na pewno. Lepiej uważaj.

Próbowałam poderwać niejednego bogatego chłopaka z Sea Breeze, ale nigdy nic z tego nie wyszło. Odkąd byłam małą dziewczynką, miałam na oku Marcusa Hardy'ego. Kolegował się z moim kuzynem Rockiem, ale był inny niż my. Mieszkał w ładnym dużym domu na plaży. Tyle że Marcus nigdy nie traktował mnie poważnie. A kiedy poznał Willow, żadna inna nie miała szans. Teraz, jako mąż i ojciec, był już kompletnie nieosiągalny.

– Powinnaś była nalegać, żebyś wyjechała na studia. Mogłabyś kogoś tam poznać i wyrwać się z tej dziury – powiedziała mama takim tonem, jakby Sea Breeze było najgorszym miejscem na świecie. Ja tak tego nie postrzegałam. Kochałam to nadbrzeżne miasteczko, w którym się wychowałam.

– Nie chciałam nigdzie wyjeżdżać – przypomniałam jej. Wybrałam zamiast tego lokalny dwuletni college. Nie zamierzałam opuszczać naszego miasteczka ani mamy. Przez całe moje życie byłyśmy drużyną.

Mama westchnęła, odsunęła się z krzesłem od stołu i wstała.

– Wiem, skarbie. Pozwoliłam ci zostać, bo lubię mieć cię przy sobie. Co nie zmienia faktu, że tutaj trudno ci będzie znaleźć faceta, dzięki któremu wyrwiesz się z tego życia. A niech mnie diabli, jeśli się zgodzę, żebyś skończyła tak jak ja.

Chciałam zaprotestować, ale w tym momencie ktoś załomotał do drzwi. Mama spojrzała w ich stronę, napuszyła włosy i rozchyliła jedwabny szlafrok na tyle, żeby odsłonić swój imponujący dekolt.

– Wskakuj pod prysznic. Załatwię to, małeńka. O nic się nie martw – szepnęła, wsuwając stopy w czerwone szpilki, w których jej długie nogi wydawały się jeszcze dłuższe.

Uśmiechnęłam się i popędziłam do łazienki, gdzie odkręciłam wodę w kabine prysznicowej, ale stałam z uchem przyłożonym do drzwi.

– Ach, witam, oficerze Ben. Wie pan przecież, że nie należę do dziewczyn, które przyjmują wizyty domowe – powiedziała mama niskim, pojętym głosem, który słyszałam u niej miliony razy.

– Dobry wieczór, Starlo. Przykro mi, że zawracam ci głowę, zanim... mhm... – odchrząknął, a ja przewróciłam oczami. Wiedziałam już, że poczciwy stary oficer Ben jest stałym bywalcem w Jugs, klubie ze striptizem na obrzeżach Sea Breeze. – ...wyjdiesz do pracy. Ale odebrałem zgłoszenie w sprawie Jess i muszę je sprawdzić. Jest w domu?

– Nie wiem, kto do pana dzwonił, Ben – odparła mama, wypowiadając jego imię takim tonem, jakby zamierzała rozebrać się tylko dla niego – ale moja córeczka była tu ze mną przez cały wieczór. Bierze właśnie prysznic po tym, jak pomagała mi sprzątać. Może pan nawet sprawdzić maskę jej wozu – jest zimna. Nie jeździła nigdzie przez cały dzień. – Mama urwała i usłyszałam stukot obcasów uderzających o parkiet, gdy podeszła do Bena. – A chociaż bardzo podoba mi się myśl, że miałby pan zobaczyć mnie pod prysznicem, mam jednak całkiem inne odczucia, jeśli chodzi o przeszkadzanie w kąpeli mojej córeczce – dodała sugestywnym tonem.

Mama była w tym dobra.

– Mhm, mhm, tak, rozumiem, mhm, oczywiście. Przepraszam za to najście, Starlo, ale musiałem sprawdzić. Widziała ją tylko jedna osoba i z pewnością obejrzę wóz Jess, zanim odjadę, żeby potwierdzić, że jej, mhm, alibi jest, mhm, niepodważalne. – Jąkał się straszliwie, a ja zakryłam usta dłonią, żeby nie parsknąć śmiechem. Prawdopodobnie miał w tej chwili doskonały widok na piersi mamy. Wykorzystywała je jako siłę perswazji wobec płci przeciwnej. To zawsze działało.

Musiał mnie jeszcze zobaczyć, żeby mieć pewność, że jestem w domu. Ściągnęłam koszulkę, chwyciłam ręcznik i owinęłam się nim, po czym

uchyliłam drzwi łazienki. Ben oderwał pożądlive spojrzenie od mojej mamy i spojrzał na mnie, gdy wystawiłam głowę.

– Wszystko w porządku, mamó? Słyszałam głosy – zawołałam, starając się, żeby zabrzmiało to jak najniewinniej.

– Tak, kochanie. Wszystko w najlepszym porządku. Rozmawiam tylko z oficerem Benem – odparła, posyłając mi szeroki uśmiech.

Zamknęłam drzwi łazienki, a oficer Ben raz jeszcze przeprosił mamę za najście.

– Nic nie szkodzi, panie oficerze. Wykonuje pan tylko swoją pracę i dba o bezpieczeństwo w naszym miasteczku. Lepiej śpię w nocy, wiedząc, że mamy dzielnych i oddanych ludzi, jak pan, którzy troszczą się o nas. Szczęściara z tej Marthy, że taki ciężko pracujący mężczyzna co wieczór wraca do niej do domu.

Nie mogłam nie przewrócić oczami. To, że faceci dawali się nabrać na taką gadkę, nigdy nie przestanie mnie zdumiewać. Ben miał brzuszek piwosza i łysiejącą czachę. Nie było w nim nic dzielnego, a wiedząc, jaką część ciężko zarobionych pieniędzy wydaje w Jugs przez kilka wieczorów w tygodniu, gapiąc się na moją mamę i inne kobiety tańczące w mikroskopijnych stringach, bynajmniej nie uważałam Marthy za szczęściarę. Moja mama też nie.

– No tak... – Urwał i tak głośno przełknął ślinę, że usłyszałam go w łazience. – Cieszę się, że dzięki temu lepiej śpisz. Robię, co mogę. Czy, mhm, będziesz dzisiaj w pracy?

– Właśnie szykuję się do wyjścia. Przyjdzie pan dziś mnie zobaczyć? Mam nadzieję, że tak. Może nawet wykonam specjalny taniec tylko dla pana – odrzekła mama.

Zebrało mi się na wymioty. Myśl, że mogła tańczyć tym obleśnym facetom na kolanach i nie wyrzygać im się prosto w gębę, była dla mnie nie do pojęcia. Mówiła, że dawno temu nauczyła się wyłączać coś sobie w głowie i myślała tylko o tym, że im lepiej zatańczy, tym więcej zarobi.

– Będę tam – zapewnił oficer Ben. – W zeszłym tygodniu nie mogłem przyjść z powodu zajścia na posterunku. Dręczyło mnie to przez cały tydzień.

– Miło mi słyszeć, że jestem w pańskich myślach – rzuciła mama słodkim głosem.

– Zawsze – odparł Ben i odchrząknął, zdając sobie sprawę, że flirtuje otwarcie z moją prawie nagą matką na progu jej domu. – Muszę jechać i przekazać zwierzchnikom, że Jess nie była w nic zamieszana.

– Oczywiście, i do zobaczenia później – pożegnała się mama, po czym zastukała obcasami, odsuwając się od drzwi.

– Do zobaczenia – odkrzyknął Ben i drzwi się zatrzasnęły. Usłyszałam dźwięk zamykanej zasuw, a wtedy zakreśliłam prysznic i wyjrzałam z łazienki. Wszystkie drzwi w tym domu otwierały się na salon.

– Dziękuję – powiedziałam po prostu.

Mama wzruszyła ramionami i machnęła ręką.

– Ciesz się, że to był Ben. Z nim sprawa jest prosta. Gdyby przyjechał tutaj David albo Rooster, musiałabym pokazać im znacznie więcej niż dekolt i kawałek nogi, żeby dali ci spokój.

Kiwnęłam głową i żołądek mi się ścisnął, bo ogarnęły mnie wyrzuty sumienia, że zmusiłam mamę do flirtowania z żonatym gliniarzem po to, żeby wyciągnąć mnie z opałów.

– Przepraszam – szepnęłam.

Mama zatrzymała się przed drzwiami do swojego pokoju.

– Nie przepraszaj. Ktoś musiał się wreszcie rozprawić z tym gnojkiem. Cieszę się, że to zrobiłaś. – I zamknęła za sobą drzwi swojej sypialni.

Stałam tam, czując, że na moje usta wraca uśmiech. Nie miałam w życiu wielu przyjaciółek, bo inne dziewczyny mnie nie rozumiały i nie chciały się do mnie zbliżyć. Ale mama naprawdę była moją najlepszą kumpelą.

Fason

Dwa dni później nadal myślałem o tej masakrującej pick-upy blondynce. Była wyjątkowa. Niezapomniana. Trzymałem jej kij baseballowy w rogu pokoju i zastanawiałem się, co z nim zrobić. Uznałem, że na razie nie potrzebuje dowodów rzeczowych.

Zachichotałem i pokręciłem głową. Pomagałem dziewczynie odpowiedzialnej za akt wandalizmu. To było zupełnie do mnie niepodobne. Ale wywoływało uśmiech na mojej twarzy. Chyba potrzebowałem jakiegoś ożywienia. Postanowiłem odczekać jeszcze kilka dni, a potem sprawdzić, czy uda mi się zastać ją w domu. Musiałem oddać jej kij, no i chciałem ją znów zobaczyć. To była świetna wymówka.

Zszedłem na dół po schodach letniego domu brata akurat w momencie, kiedy Jax i jego dziewczyna Sadie weszli do środka. Wiedziałem, że przyjeżdżają na weekend i spodziewałem się ich.

Jax spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Postanowiliśmy przyłączyć się do imprezy.

– Znasz mnie, impreza jest szalona. Mam nadzieję, że się nie zgorszy-cie – odparłem.

Mój brat potrząsnął głową i się roześmiał.

– No tak, czy to nie smutne, że chciałbym, żeby była w tym choć odrobina prawdy?

Sadie żartobliwie uszczypnęła Jaxa w rękę, po czym podeszła, by mnie uściskać.

– Nie zwracaj na niego uwagi. Uważam, że jesteś cudowny taki, jaki jesteś. Nie potrzebujesz szalonych imprez.

Dziewczyna mojego brata była oszałamiająco piękna. Miała ciało i urodę modelek, jakie widuje się na okładkach czasopism. Była jednak mało-miasteczkową dziewczyną z Sea Breeze i bynajmniej nie chciała być sławna. Kochała Jaxa i nauczyła się ze spokojem przyjmować to, że jej twarz

ciągle pojawiała się w mediach, ale zanim go poznała, nie lubiła znajdować się w centrum uwagi. Co było niemożliwe do uniknięcia. Ta dziewczyna wszędzie przyciągała uwagę wszystkich.

– Dzięki, Sadie. W każdej chwili możesz zrezygnować z życia z gwiazdorem rocka i wieść spokojny, zwyczajny żywot ze mną – oświadczyłem, puszczając oko do Jaxa, który łypał na mnie spode łba.

– Ręce przy sobie, braciszku – warknął, chwytając Sadie za łokieć. – To nie jest zabawne.

Nie przestawało mnie to bawić. Jax nigdy nie miał żadnych kompleksów. Zanim jeszcze stał się sławny, był najbardziej pewnym siebie chłopakiem, jakiego znałem. Wystarczyło jednak, by jakikolwiek facet spojrział na Sadie, a on natychmiast zaczynał się denerwować. Bardzo mnie to śmieszyło.

– Daj spokój, Jax. Nie bądź głuptasem – ofuknęła go Sadie, marszcząc brwi, na co on natychmiast zrobił skruszoną minę. To było jeszcze komiczniejsze.

– Nie złość się na mnie – powiedział.

Sadie znów spojrzała na mnie.

– Co byś powiedział na małe spotkanie towarzyskie? Pomyślałam, że na wieczór zaprosimy grupkę przyjaciół. Chcę się ze wszystkimi zobaczyć, a ponieważ zostaniemy tu tylko dwa dni, łatwiej będzie skrzyknąć całą bandę za jednym zamachem. – Posłała mi promienny uśmiech.

Cholera, Sadie nie była moją dziewczyną, ale trudno było jej odmówić. Byłem pewny, że każdy, do kogo by się uśmiechnęła, zrobiłby wszystko, o co prosiła.

– Jasne – odparłem.

Jax przewrócił oczami, jakby jego nie okręciła sobie wokół małego palca. Czego się spodziewał? Byłem facetem.

– Pójdę się upewnić, czy w kuchni są przygotowani na dodatkowych gości – zwrócił się Jax do Sadie, po czym pocałował ją w policzek i ruszył

w stronę kuchni.

– Dzwoniłam już i rozmawiałam z panią Mary. Jest przygotowana – zawołała za nim Sadie.

Pani Mary zarządzała personelem kuchennym. Sadie pracowała kiedyś u niej, więc dobrze ją знаła. Tak właśnie zaczęła się znajomość Sadie i Jaxa. Pewnego wieczoru podawała mu kolację i jestem przekonany, że już wtedy wpadł po uszy. Chociaż bronił się, jak mógł.

Jax zatrzymał się, odwrócił i posłał jej ten uśmiech, który wszystkie magazyny określały jako zabójczo seksowny.

– To może pójdziesz ze mną do mojego pokoju i pomożesz mi się rozpakować?

Zobaczyłem, że policzki Sadie oblewa rumieniec, zacisnęła też wargi, żeby powstrzymać uśmiech.

– W porządku, jeśli potrzebujesz pomocy.

– Mnóstwa pomocy – zapewnił ją Jax. – Nie masz pojęcia, jak wielkiej pomocy potrzebuję.

– Jeśli zaraz nie pójdziecie do swojego pokoju, poleję was oboje lodowatą wodą – oznajmiłem.

Sadie pochyliła głowę, a Jax uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Do zobaczenia później – rzucił, biorąc dziewczynę za rękę i prowadząc ją po schodach na górę.

Uznałem, że najlepiej będzie, jeśli wyjdę na trochę z domu i pójdę na plażę. Nie byłem pewny, jak długo ci dwoje zamierzają się „rozpakowywać”.

Pięć godzin później głosy na dole stawały się coraz głośniejsze, a ja stałem w mojej sypialni i patrzyłem na ogród przed domem. Wiedziałem, że muszę zejść na dół. Jax chciał, żebym do nich dołączył. Ale to nie byli moi przyjaciele. Nie chodziło o to, że ich nie lubiłem – wręcz przeciwnie. Tyle

że tak naprawdę ich nie znałem. No i była jeszcze kwestia Prestona Drake'a.

Koleś za mną nie przepadał. Swego czasu bardzo się starałem zrobić wrażenie na Amandzie Hardy, ale ostatecznie straciłem ją na rzecz Prestona. Trudno jest rywalizować z niegrzecznymi chłopcami o jasnej czuprynie surfera. Nie żebym był zakochany w Amandzie. Nie szukałem miłości. Nigdy. Amanda była po prostu ładna i słodka. Podobało mi się to. Tej dziewczyny nie dało się nie lubić.

Pukanie do drzwi przerwało te rozmyślenia, a kiedy się odwróciłem, zobaczyłem brata – stał w progu i trzymał ręce w przednich kieszeniach dzinsów.

– Zamierzasz się tu ukrywać przez cały wieczór?

Rozwahałem to. Nie czułem się zbyt swobodnie z ludźmi, których nie znałem. Byłem raczej introwertykiem. W naszej rodzinie to Jax był lwem salonowym.

– Właśnie miałem do was zejść.

Jax uniósł brew.

– Sprawiasz takie wrażenie, jakbyś wolał być wszędzie, tylko nie tam.

Wzruszyłem ramionami.

– Nie przepadam za przebywaniem w towarzystwie osób, których nie znam dobrze. Ale zrobię to dla Sadie.

Brat wszedł do pokoju.

– Jeśli przejmujesz się Prestonem, odpuść sobie. On jest tak naprawdę luzakiem.

Zachichotałem. Jax nie znał Prestona od tej strony, co ja.

– Uwierz mi, jeśli chodzi o Amandę, nie jest zbyt luzakiem.

– Może i nie. Ale już ją ma. Są ze sobą wystarczająco długo, by poczuł się pewnie. Spotykałeś się z dziewczyną, w której był zakochany. Potrafię zrozumieć tamto jego chwilowe szaleństwo.

No tak. Jax przeżył to samo w związku z Marcusem Hardym. Teraz byli kumplami. Marcus się ożenił i miał dziecko, więc nie stanowił już dla Jaxa zagrożenia. Amanda i Marcus są rodzeństwem, a Marcus pracował w naszym letnim domu tego samego lata, co Sadie.

– Już schodzę – powiedziałem. – Słowo. Poza tym jestem głodny.

– To dobrze, bo podejrzewam, że jeśli Sadie nie zobaczy cię tam za pięć minut, to przyjdzie tu po ciebie. Martwi się, że czujesz się pominięty.

Przypomniałem sobie, że robię to dla Sadie.

– Chodźmy – zdecydowałem.

Ruszyłem za Jaxem na schody i spojrzałem na tłum gromadzący się w holu oraz na Sadie, która właśnie otwierała drzwi, żeby wpuścić kolejnych przyjaciół.

Kiedy byłem z Amandą na przyjęciu weselnym Marcusa i Willow, poznałem kilkoro z nich. Wszyscy wydawali się bardzo mili, ale wśród nich był również Preston. Nie miałem pewności, czy zaakceptują mnie tak do końca. Kiedy po weselu wyjechałem z Sea Breeze, wszyscy rozstaliśmy się w zgodzie. Nietrudno było się zorientować, kogo tak naprawdę pragnie Amanda. Nawet nie próbowałem o nią walczyć. Serce tej dziewczyny wyraźnie należało do Prestona.

Do domu wszedł Marcus Hardy, trzymając na rękach niemowlę owinięte w czerwono-biały kocyk, na którym widniał chyba słoń. Sadie wydała pisk radości, uściskała Willow, po czym wyciągnęła ręce, żeby wziąć dziecko od Marcusa. Jeszcze dwa lata wcześniej żadnemu z nich nawet nie śniłyby się taka scena. Marcus był zdeterminowany, by przyciągnąć uwagę Sadie, nie mógł jednak konkurować z Jaxem. Zresztą z nim nikt nie mógł rywalizować. Ja nigdy się nie ośmieliłem.

– Po Sadie ja go wezmę – rozległ się znajomy głos i zobaczyłem Amandę wchodzącą do holu.

– Ty masz go cały czas – odparła Sadie, uśmiechając się do maluszka.

– On kocha ciocię Mandę – zagruchała Amanda nad bratankiem.

Nie widziałem jej od wesela Marcusa i Willow. Długie jasne włosy opadały jej na plecy, krótka spódniczka odsłaniała opalone nogi. Tuż za nią pojawił się Preston i położył jej rękę na biodrze zaborczym gestem, a ja zamarłem. Może to jednak był zły pomysł.

– Przysięgam, że dawno mu przeszło – szepnął mi do ucha Jax.

Kiwnąłem głową i ruszyłem po schodach w stronę zgromadzonych w holu osób. Nie chodziło o to, że bałem się Prestona – po prostu nie chciałem przez cały wieczór czuć się jak nieproszony gość. Nic by się nie stało, gdyby ominęła mnie ta impreza.

– Będą też Cage i Eva. Wciąż się przyzwyczajają do życia z dzieckiem – zwróciła się Willow do Sadie.

– Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę Bliss – odparła Sadie, wzdychając radośnie.

Jeszcze jedno dziecko? Cholera, ta banda rozmnażała się jak króliki.

– Jest prześliczna – powiedziała Willow. – Nie żartuję. Jest tak śliczna, że aż trudno w to uwierzyć. Ma takie słodkie pyzate policzki i oczy Cage’a. Eva nie może nigdzie z nią pójść, żeby zaraz nie obstał jej cały tłum wydający ochy i achy nad małą. – Na twarzy Willow pojawił się pogodny uśmiech.

Dotarliśmy na dolny schodek i Sadie nas zauważyła. Uśmiechnęła się promiennie. Nie nawiązywałem kontaktu wzrokowego z Amandą i nawet nie spojrzałem w kierunku Prestona. Podszedłem natomiast do Marcusa, żeby się z nim przywitać i pogratulować mu syna.

– Miło cię widzieć – rzekł Marcus z szerokim uśmiechem.

– Ciebie też. Widzę, że masz kolejnego członka rodziny – dodałem. – Gratulacje.

– Dzięki. Nie mogę przez niego spać po nocach, ale spoko. To doskonała pora na pogaduszki o futbolu. Uczę go od małego.

Roześmiałem się i odwróciłem do Sadie, która uniosła maluszka, żebym mógł mu się przyjrzeć.

– Jason, poznaj Eliego Hardy’ego – powiedziała łagodnym tonem, jakim zwykle rozmawia się z małymi dziećmi.

– Miło mi cię poznać, Eli – odparłem. Chłopczyk uśmiechnął się i włożył rączkę do buzi. Puszek na jego głowie był rudy, jak włosy jego mamy, ale malec wydał mi się podobny do Marcusa. Może z powodu oczu.

– Jestem głodny. Będziemy tu stali i gapili się na dzieci przez całą noc, czy jest też coś do żarcia? – rozległ się nowy głos, odwracając moją uwagę od malucha. Rozpoznałem przybysza, ale nie mogłem sobie przypomnieć, jak ma na imię. Miał dredy zebrane w kucyk. Tatuaze pokrywały większą część jego rąk i ramion, jeden sięgał nawet szyi. Nie przyglądałem mu się na tyle długo, żeby rozpoznać motyw. Miał przekłutą wargę, a kiedy mówił, widać też było metal w języku.

– Mamy mnóstwo jedzenia, Dwayne – zapewniła go Sadie, uśmiechając się do niego, jakby nie był przerażającym typem.

– To dobrze – odrzekł, po czym podszedł do niej i pocałował Eliego w główkę, czego zupełnie bym się po nim nie spodziewał. – Cholera, ten dzieciak jest słodki. Ale też wygląda zupełnie jak mamusia.

Marcus tylko zachichotał.

Dwayne popatrzył na mnie i znieruchomiał. Przeniósł wzrok za moje plecy, tam gdzie – jak wiedziałem – stali Amanda z Prestonem. Jego twarz wykrzywiła się w leniwym uśmiechu.

– Do diabła. Zapowiada się cholernie wesoło. Preston, będziesz się grzecznie zachowywać wobec Jasona?

Sadie otworzyła szeroko oczy, a wszyscy ucichli. Uznałem, że to dobry moment, by się odwrócić i odezwać do tamtych, żeby mieć to już z głowy.

Amanda mierzyła Dwayne’a takim wzrokiem, jakby zamierzała go uderzyć, ale na twarzy Prestona dostrzegłem rozbawienie.

– Zawsze jestem grzeczny – oświadczył Preston, leniwie przeciągając słowa, co doskonale harmonizowało z jego aparycją surfera. – Do Jasona nic nie mam. W każdym razie już nie. – Opuścił rękę, którą obejmował Amandę w pasie, i zrobiwszy krok do przodu, wyciągnął ją do mnie. – To co, zgoda? – zagadnął.

Trudno było kolesia nie lubić. Uścisnąłem mu dłoń.

– Pewnie, że tak – odparłem.

– Cieszę się – powiedział, po czym się cofnął i znów objął Amandę. – Widzisz, baranie? Wszystko w porządeczku – zwrócił się do Dewayne’a.

Ten tylko zachichotał i pokręcił głową.

– Jasne, jasne.

– Dobra, Dewayne, skończ już z tymi prowokacjami. Jesteśmy w domu Stone’ów – odezwał się Marcus, siląc się na dyplomację.

Dewayne wzruszył ramionami i spojrzał na Marcusa.

– Chciałem się tylko trochę zabawić.

Drzwi znów się otworzyły – tym razem wypełniła je zwalista sylwetka Rocka. Zza jego nóg wypadła mała dziewczynka z burzą loków na głowie, cienkim głosikiem wołająca Prestona. Odwróciłem się i zobaczyłem, że Preston się schylił i chwycił ją, gdy rzuciła mu się w objęcia. Rock i jego żona Trisha adoptowali młodszą siostrzyczkę i braci Prestona po śmierci ich matki, dzięki czemu więzi tej grupki przyjaciół zacieśniły się jeszcze bardziej.

– Tęskniłam za tobą – oznajmiła dziewczynka, głośno cmokając Prestona w policzek.

– Ja też za tobą tęskniłem – odparł.

– Przepraszamy za spóźnienie – powiedział Rock. – Trisha przywiezie chłopców po treningu futbolu. Musiałem jechać po Daisy. Jess opiekowała się nią u nas w domu, kiedy byliśmy z chłopcami na treningu.

Drgnąłem na dźwięk imienia Jess. Tak miała na imię dziewczyna, którą uratowałem tamtej nocy.

– Pozwalasz Jess opiekować się Daisy? – spytała Willow, wyraźnie zdziwiona.

Rock spojrział na nią i zmarszczył brwi.

– To moja kuzynka. Wiem, że nie przepadasz za Jess, ale świetnie dogaduje się z Daisy.

– Ona nie jest taka zła, Low – wtrąciła Amanda. – Wiem, że miałaś z nią przykre doświadczenia, ale Jess jest lojalna aż do przesady i kocha te dzieciaki.

Moja ciekawość jeszcze wzrosła. Jeśli to była ta sama Jess, która zdemolowała wóz swojego chłopaka, mogłem zrozumieć obawy Low. Nie wyglądała jak typowa opiekunka do dziecka.

– Wydaje się taka nieodpowiedzialna – powiedziała Willow, marszcząc czoło.

Dewayne wrócił do holu z garścią chipsów.

– Nie lubisz jej, bo chciała Marcusowi zawrócić w głowie tym swoim seksownym tyłeczkiem. To jeszcze nie znaczy, że jest złą dziewczyną. Po prostu czasami ją trochę ponosi.

Amanda posłała gniewne spojrzenie w kierunku Dewayne'a.

– Nie wywlekaj tego. To stare dzieje.

– Przestań, stary. – Głos Marcusa zabrzmiał błagalnie.

– Jess robi czasem nieprzemyślane rzeczy i jest impulsywna, ale to nie zmienia faktu, że świetnie zajmuje się Daisy – bronił Rock kuzynki.

– Parę dni temu kompletnie zniszczyła Hankowi pick-upa – zauważył Marcus.

Teraz ta grupka bez reszty przykuła moją uwagę. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Musiałem potrząść usta dłonią, żeby nikt nie zauważył. Mówili o tej seksownej blondynce, której pomogłem uciec.

– Co takiego zrobiła? – spytała Sadie, wyraźnie wstrząśnięta.

Willow westchnęła i pokręciła głową.

– Ten jej chłopak, z którym ciągle zrywają i znów się schodzą, zdradzał ją, więc wzięła kij baseballowy czy coś podobnego i powybiła mu wszystkie szyby w wozie, i chyba jeszcze zdążyła powgniać trochę karoserię z boku, zanim uciekła.

Preston parsknął rozbawiony.

– Przepraszam. Ale to cholernie zabawne. Za każdym razem, jak to słyszę, nie mogę powstrzymać się od śmiechu.

Rock pokręcił głową.

– Wariatka. Hank zasłużył sobie na to, ale nadal nie mogę uwierzyć, że naprawdę to zrobiła. Zresztą Jess mówi, że to nie ona, a jedynym dowodem przeciwko niej są słowa Hanka, który twierdzi, że widział, jak ucieka i ją gonił. Mówi, że potem wskoczyła do jakiegoś porsche i odjechała. To akurat musi być kłamstwo. W tym mieście nikt nie ma porsche. A później, kiedy gliny podjechały pod ich dom, jej mama powiedziała, że Jess cały dzień była z nią i właśnie bierze prysznic. Gliniarz potwierdził, że maska jej wozu była chłodna, więc nie mógł się spierać ze Starłą.

Poczułem na sobie wzrok Jaxa, ale się nie odwróciłem. Miałem wrażenie, że słyszę jego myśli. Wiedział, kto w Sea Breeze posiada porsche – on.

– Znając Hanka, był pijany albo naćpany. Ale tak czy owak, to wygląda na wyskok Jess. Nikt inny nie miał motywu. No i wszyscy wiemy, że Starła pewnie zabawia w Jugs niejednego gliniarza z Sea Breeze – powiedział Preston, nadal rozbawiony i uśmiechnięty.

„Jugs? Co to jest Jugs?”. Nie zapytałem. Woląłem się nie wychylać. Na szczęście Jax nie wspomniał nic o porsche, które zostawił tutaj w garażu.

– Rozdział III –

Jess

Przez tydzień starałam się nie rzucać w oczy. Miałam już dość siedzenia w domu. Opieka nad córeczką Rocka, Daisy May, przed paroma dniami stanowiła miłą odmianę, ale potrzebowałam jakiejś aktywności. Myślenie o Hanku i całym tym straconym czasie doprowadzało mnie do szaleństwa. Jakbym sama się prosiła o to, by skończyć tak jak mama. Nie żebym nie kochała mamy – po prostu wiedziałam, że ma trudne życie.

Poza tym, chociaż uwielbiałam się stroić, żeby przyciągać męskie spojrzenia, nie chciałam nawet myśleć o tym, że musiałabym się rozbierać przed facetami, żeby związać koniec z końcem. A mama robiła to bez mrugnięcia okiem. Nie sądziłam, że ja bym tak kiedykolwiek mogła. Lubiłam swoje ciało. Tyle że wolałam wybierać, przed kim zdejmuję ubranie. Grubi, łysiejący policjanci nie będą płacić, żeby zobaczyć mnie nago. Boże, dopomóż.

Wsunęłam stopy w czerwone kowbojki i obciągnęłam skórzaną czarną minispódniczkę tak, żeby zasłaniała mi pośladki. Wyglądało na to, że w tym sezonie skóra znów była modna. Cieszyłam się, bo uwielbiałam skórzane ciuchy. Sięgnęłam po jeden z moich T-shirtów Jackdown. Dziś wieczorem wybierałam się do Live Bay posłuchać Krita i jego zespołu. Krit uwielbiał, kiedy miałam na sobie jedną z koszulek zespołu.

Krit był także zachwycony, kiedy zdejmowałam ją przed nim. Ale te dni już minęły. Jego siostra Trisha wyszła za mojego kuzyna. Byliśmy teraz rodziną, chociaż on wolał twierdzić, że to się nie liczy. Tak czy owak, Krit nie nadawał się na faceta, który ocali mnie przed losem mojej mamy. Był taki sam jak ja: pochodził z nizin społecznych i usiłował się z nich wyrwać. Poza tym oboje trochę za bardzo lubiliśmy pakować się w kłopoty. Nasze bycie razem okazało się niebezpieczne.

Mama wyszła już do pracy, więc poszłam do jej pokoju spryskać sobie dekolt perfumami Chanel. Używała ich oszczędnie, a mnie nie wolno było ich dotykać.

Kiedy uznałam, że jestem już gotowa, chwyciłam kluczyki do pick-upa i otworzyłam frontowe drzwi. Na podjeździe stał wypasiony czarny hummer z przyciemnianymi szybami. Kto nim, u diabła, przyjechał? To nie był zwyczajny hummer, tylko taki na specjalne zamówienie. Zamknęłam drzwi za sobą i pokonałam dwa schodki z pustaków.

Drzwi od strony kierowcy się otworzyły i z wozu wysiadł Pan Porsche. W dłoni trzymał kij baseballowy należący do Rocka. Cholera, zapomniałam o nim. Uśmiechając się z ulgą, bo Rock by mnie zabił, gdybym go zgubiła, wyszłam Panu Porsche naprzeciw.

– Zapomniałaś czegoś – powiedział na powitanie.

– Dziękuję – odparłam, biorąc od niego kij i chowając go za plecami na wypadek, gdyby ktoś przejeżdżał obok i zobaczył mnie z nim. To była ostatnia rzecz, jakiej potrzebowałam po tym tygodniu.

– Mogę ci go bezpiecznie powierzyć? Czy mam być w pogotowiu w ramach kolejnych planów ucieczki?

Pan Porsche miał dołeczek w prawym policzku. Nie zauważyłam go przedtem.

– Chyba na razie odstawię mój kij. Za dużo z nim kłopotów – stwierdziłam.

– Cieszę się, że to słyszę. Opowieści o twojej demolce krążyły w tym tygodniu po całym mieście – rzekł z rozbawioną miną. – Ponieważ chodzą słuchy, że uciekłaś porsche, ale nikt nie wierzy Hankowi, bo podobno nikt w tym mieście nie ma takiego samochodu, postanowiłem przyjechać tu czymś innym.

Skąd on to wszystko wiedział? Sea Breeze to nieduże miasteczko, ale nie aż takie małe. Miejscowi nie wymieniali tych informacji z letnikami. Musiał znać kogoś, kto miał dostęp do takich wieści.

– Kim ty jesteś? – spytałam.

– Mam na imię Jason – odparł.

Jason. Nie znałam żadnego Jasona. Nie licząc Jasona Condoya, który przedawkował w zeszłym roku. Przechyliłam głowę i przyglądałam mu się dłuższą chwilę.

– To powiedz, Jasonie, kogo ty znasz w Sea Breeze? Mogłabym przyjąć, że przyjechałeś tu prosto z wyspy. Twoje porsche i w ogóle wszystko na to wskazywało.

Jego uśmiech stał się jeszcze szerszy, a dołeczek w policzku głębszy. Bardzo mi się podobał ten dołeczek.

– To moja tajemnica – powiedział tylko.

Zerknęłam na jego designerskie ciuchy i upomniałam samą siebie, że faceci tacy jak on są całkowicie spoza mojej ligi. Ja szukałam miejscowego z jakimś potencjałem. Na nic więcej nie mogłam liczyć. Ten koleś wyglądał tak, że doskonale pasowałby do Beverly Hills.

– Aha, no to dzięki za kij i za wtedy. Jestem ci bardzo wdzięczna – powiedziałam, dochodząc do wniosku, że przedłużanie tej rozmowy jest bezcelowe.

– Wybierasz się gdzieś? – spytał.

– Tak, właśnie wychodzę. Mój kumpel gra w zespole – wyjaśniłam.

Jason nie wykonał żadnego ruchu, żeby odejść. Co on wyprawiał?

– Grają w barze – ciągnęłam.

– Spotkasz się tam z kimś?

Eee... że co? Czyżby zamierzał mnie spytać, czy też może tam pójść?
Nie. Musiałam coś źle zrozumieć.

– Mhm, na pewno będą tam jacyś znajomi.

– Ale nie facet? A może ten kumpel z zespołu jest tym facetem?

Pytał mnie, czy się z kimś umówiłam na randkę. Rany. Po raz pierwszy w życiu zabrakło mi słów. Stałam tam tylko, gapiąc się na niego z zakłopotaniem.

– W porządku. Serio. Nie rób takiej spanikowanej miny. To do zobaczenia – rzucił, po czym odwrócił się i zaczął iść w stronę hummera.

Zaraz odjedzie. Musiałam coś powiedzieć.

– Nie, czekaj. Ja nie... Nie ma żadnego faceta. Zamierzam po prostu posłuchać zespołu i spotkać się ze znajomymi. Jeśli chcesz jechać ze mną...

– Urwałam, nadal nie mogąc uwierzyć, że chce się tam ze mną pokazać.

Zatrzymał się i obejrzał na mnie.

– Jesteś pewna?

Tak! Zdołałam jakoś kiwnąć głową i nie zachować się jak idiotka.

Jego uśmiech wrócił.

– Ja poprowadzę.

Dla uspokojenia wzięłam głęboki oddech, podeszłam do niego i wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że nadal trzymam w dłoni kij baseballowy.

– Och. – Stanęłam i podniosłam go w górę. – Muszę to odłożyć.

– Możesz włożyć go do hummera i zabrać, jak wrócimy – zaproponował, podchodząc, żeby otworzyć mi drzwi.

Coś takiego zdarzyło mi się po raz pierwszy. Jeszcze nikt nie otwierał mi drzwi wozu. Nigdy.

– Dziękuję – powiedziałam, spoglądając na niego i dochodząc do wniosku, że mogłabym się do tego przyzwyczaić.

– Za co? – spytał ze zdezorientowaną miną.

– Za to, że otworzyłeś mi drzwi – odparłam.

Zrobił wielkie oczy i przyglądał mi się przez moment, po czym pochylił się do przodu.

– Jess, jeśli faceci nie otwierają ci drzwi, to nie są warci twojego czasu. Nie musisz mi dziękować. – Następnie wyprostował się i wyciągnął rękę, żeby pomóc mi wsiąść do hummera.

Byłam pewna, że wreszcie zrozumiałam, co znaczy słowo „omdlewać”. Podałam mu rękę, a on ujął moją dłoń i przytrzymał mnie przy wsiadaniu. Jego wóz był wyższy od mojego, ale nogi miałam równie długie jak mama. A jednak podobało mi się, że mi pomaga.

Kiedy usiadłam, zauważyłam, że patrzy na moje nogi, dopiero po chwili podniósł wzrok, by odwzajemnić moje spojrzenie.

– Przepraszam – powiedział, rumieniąc się nieznacznie. A potem zamknął drzwi i miałam chwilkę, żeby dojść do siebie.

Czy kiedykolwiek widziałam, żeby facet się rumienił? Nie licząc mojego nauczyciela od historii z liceum, w którym się podkochiwałam i jasno dawałam mu to do zrozumienia. Poczułam się stanowczo zbyt skąpo ubrana. Mój seksowny strój wydał mi się teraz... trochę tandetny. Jason otworzył drzwi od strony kierowcy i wsiadł do środka. Jego bicepsy się napięły, bez reszty przyciągając moją uwagę. Zastanawiałam się, jak wyglądają jego mięśnie brzucha.

– Dokąd jedziemy? – spytał, zapalając silnik.

– Bar nazywa się Live Bay – odparłam. – Słyszałeś może o nim?

Jason uśmiechnął się przekornie.

– No pewnie.

Jason

To był pewnie zły pomysł. Nie byłem gotowy na to, żeby powiedzieć Jess, kim jestem. Z opowieści, które o niej słyszałem, wiedziałem, że lubi się

pakować w kłopoty. Zamierzałem oddać jej kij i odjechać. Chociaż to, co opowiadali o niej przyjaciele Sadie i Jaxa, było piekielnie zabawne, miałem wrażenie, że kiedy się dowie, że moim bratem jest Jax Stone, tylko to będzie się dla niej liczyć. Zainteresuje się mną, ale z niewłaściwych powodów. A ja zostanę tu tylko przez miesiąc, żeby pobyć trochę samego, zanim znów zacznie się szkoła.

Kiedy zobaczyłem, jak wychodzi z domu w tej króciutkiej spódniczce, która z trudem zakrywała jej tyłek, i w tym opiętym T-shircie, zapomniałem, dlaczego właściwie nie zamierzałem się starać lepiej jej poznać. A na widok jej nóg zrobiło mi się słabo. Rock zachowywał się wobec Jess tak opiekuńczo, kiedy wszyscy inni ją obgadywali, widziałem też troskę w jego oczach, gdy usiłował tłumaczyć jej zachowanie. Znał tę dziewczynę taką, jakiej tamci nie mieli okazji poznać.

Chciałem się zapoznać z tamtą Jess. Bo ta seksowna, na wpół ubrana dziewczyna, która lubiła używać swego ciała, żeby facetom miękły kolana, była cholernie ponętna. Ale potrzebowałem czegoś więcej. Byłem ciekawy. Ot co.

– Byłeś już kiedyś w Live Bay? – zapytała.

Zerknąłem w jej stronę.

– Tak, raz – przyznałem.

– Zaskoczyłeś mnie. Zwykle ludzie z wyspy nie wyprawiają się do lokalnych knajp.

„Ludzie z wyspy” wypowiedziała niezbyt przychylnym tonem.

– Masz coś przeciwko wyspie? – spytałem rozbawiony.

Wzruszyła ramionami.

– Dlaczego? To było tylko stwierdzenie faktu.

Miała rację. Tyle że Jax przełamał ten stereotyp. Nie tylko zszedł z wyspy, lecz także zdobył serce miejscowej dziewczyny.

– Byłaś kiedyś na wyspie? – zapytałem. Podjechałem pod Live Bay i spojrzałem na nią.

Potrząsnęła głową.

– Nie. – Uniosła ku mnie wzrok. Jej długie rzęsy ocieniały wydatne kości policzkowe. – Faceci z wyspy z reguły nie zapraszają na kolację takich dziewczyn jak ja.

A szkoda. Faceci z wyspy nie wiedzieli, jaką zajmującą dziewczyną była Jess.

– Ich strata – powiedziałem, otwierając drzwi. Musiałem truchcikiem obieć hummera, żeby zdążyć do Jess, zanim sama wyskoczy z wozu w tych swoich kowbojkach.

Uniosła brwi.

– Pomagasz też dziewczynom przy wysiadaniu? – zdziwiła się.

Cholera, z jakimi typami ona się umawiała?

Podąłem jej rękę, a ona ujęła ją i wysiadła. Kiedy jej pierś dotknęła mojej, gwałtownie wciągnąłem powietrze. Biust miała nie tylko obfity, ale także miękki.

– Dzięki – powiedziała, uśmiechając się i patrząc na mnie znacząco. Nie zamierzałem odbierać jej tej przyjemności. Wiedziała, że spodobał mi się dotyk jej piersi, i nie odsuwała się, żebym mógł im się również przyjrzeć z bliska.

Ale ja nie zamierzałem na nie patrzeć. Mimo że tego oczekiwała. Już i tak przyłapała mnie na lustrowaniu jej nóg. Nie miałem zamiaru dodatkowo gapić się na jej cycki. Zamiast tego puściłem do niej oko i odsunąłem się.

– Gotowa? – zagadnąłem.

Widząc błysk rozczarowania w jej oczach, pożałowałem, że jednak nie rzuciłem okiem. Nie chciałem, żeby myślała, że mnie nie pociąga. Może i była flirciarą, ale przede wszystkim kobietą i miała swoje uczucia.

– Jasne – odparła, zmuszając się do uśmiechu, po czym skierowała się do wejścia.

Już miałem chwycić ją za łokieć i zapewnić, że jej ciało jest doskonałe, jednak się powstrzymałem. Miałem przeczucie, że właśnie do tego przywykła. Nie chciałem być taki sam jak inni. W jej oczach byłem wyjątkowy i naprawdę zamierzałem taki być. Pragnąłem się wyróżniać.

Dlaczego? Sam nie byłem pewny.

Wydużyłem krok, żeby ją dogonić i dotrzeć do drzwi przed nią, by móc je otworzyć. Zatrzymała się i patrzyła na mnie, kiedy się cofnąłem, żeby przepuścić ją przodem. Na jej wargach pojawił się nieznaczny uśmiech – wróciła Jess flirciara.

Wszedłem za nią do środka. Muzyka już była głośna i wszyscy przepychali się w stronę sceny. Zespół jeszcze nie grał, ale pewnie niedługo miał zacząć.

Kilku facetów zawołało coś do Jess na powitanie, a ona pomachała im w odpowiedzi. Wszyscy ją tu znali. Nawet barman puścił do niej oko. Chyba nie zdołałbym tego znieść na dłuższą metę. Dobrze, że dzisiaj miałem okazję się przekonać, jak to wygląda.

Zobaczyłem, że kilku facetów przenosi wzrok z Jess na mnie. Wszyscy się zastanawiali, czy jesteśmy razem. Czułem to. Nie dotykałem jej w żaden sposób, bo nie była moją dziewczyną. Po prostu przyszedliśmy tu razem.

– A tego gdzie znalazłaś, Jess? – zagadnęła dziewczyna z ciemnobrązowymi lokami i jaskraworóżową szminką, przyglądając mi się z jawną ciekawością. Powoli wodziła wzrokiem po moim ciele.

– On jest ze mną, Tiff. Polej się zimną wodą i zejdź nam z drogi – odparła Jess, biorąc mnie pod ramię i przyciągając do siebie.

Ze wszystkich sił powstrzymałem się od uśmiechu.

– Jak będziesz miał już dość jej szponów, to przyjdź do mnie. Jestem słodka niczym kociaczek – zawołała za mną tamta, kiedy Jess ciągnęła mnie przez tłum.

– Przyjaciółka? – zapytałem, rozbawiony sztywnością ramion Jess.

Zatrzymała się i odwróciła do mnie.

– Mhm, nie – prychnęła. – Wyróżniasz się, chłopaczku z wyspy. Od razu widać, skąd jesteś. A to wabi różne naciągaczki.

– Jak to, więc to nie moja uroda? – zażartowałem.

Już miała odpowiedzieć, ale dostrzegła moją rozbawioną minę i jej ramiona się rozluźniły.

– Jesteś przystojny, chłopaczku z wyspy. Muszę ci to przyznać. Tym gorzej dla ciebie. Trzymaj się blisko mnie, bo Tiff to zaledwie jedna z wielu.

Kiwnąłem głową, a ona posłała mi prawdziwy uśmiech. Taki, przy którym w jej oczach tańczyły ogniki rozbawienia.

– Chodź. Moi przyjaciele są tam – powiedziała.

Szedłem za nią przez tłum. Najpierw dostrzegłem Rocka. Siedział przy stoliku naprzeciwko sceny. Obok niego zobaczyłem Dewayne'a. Nigdzie nie było natomiast Prestona ani Amandy. Odetchnąłem z ulgą. Z Rockiem i Dewayne'em dam sobie radę.

A jednak denerwowałem się trochę, jak zareaguje Rock. Nie chciałem koleśki wkurzyć.

Kiedy Rock powie Jess, kim jestem, mój sekret się wyda. Ona i tak widziała we mnie bogatego chłoptasia, który zapuścił się w nie swoje środowisko. Nie byłem pewny, czy wie, że moim bratem jest Jax Stone, aż tak bardzo zmieni jej nastawienie. Z początku ukrywanie tego wydawało mi się ważne, teraz jednak wcale nie byłem przekonany, że Jess zareaguje tak samo, jak większość dziewczyn, które poznawałem. Byłem przyzwyczajony, że dziewczyny, powiedzmy, jakoś mną zainteresowane, z chwilą, kiedy dowiadywały się, kim jest mój brat, nagle dostawały obsesji na moim punkcie. Będąc bratem Jaxa, zazwyczaj mogłem zdobyć każdą babkę, ale z niewłaściwych powodów.

Wkrótce się przekonam. Jeśli Jess zacznie się zachowywać jak jedna z tych oszalałych fanek Jaxa i postanowi się do mnie kleić, spadam stąd

i tyle. To będzie nasz test. Naprawdę nie chciałem, żeby ten wieczór się skończył. Miałem nadzieję, że Jess nie okaże się wielbicieleką Jaxa Stone'a.

– Rozdział IV –

Jess

Jak on to zrobił? Jeden seksowny, rozbawiony uśmiech Jasona i byłam gotowa wydrapać Tiff oczy. Miałam ochotę spleść palce z jego palcami, ale nie chciałam go spłoszyć. Wydawało mi się, że on tylko czeka, aż zrobię coś głupiego. I wszystko zepsuję. Nie musiał nic mówić – widziałam to w jego oczach.

– To mój kuzyn Rock i jeden z jego najlepszych kumpli, Dewayne – oznajmiłam, nie chcąc, by pomyślał, że zadaję się tylko z facetami. Nawet jeśli to była prawda, nie wyglądało to dobrze. Tak naprawdę to byli kumple Rocka. Flirtowałam z większością z nich, czym zraziłam do siebie ich dziewczyny. Nie licząc żony Rocka, Trishy, która mnie kochała. No i, rzecz jasna, była jeszcze Amanda. Ona nigdy mnie nie osądzała ani nie patrzyła na mnie z góry. W szkole zawsze mnie zagadywała i zachowywała się tak, jakbyśmy były przyjaciółkami. A potem, nieco ponad rok temu, postanowiła trochę zaszaleć i zwróciła się do mnie po wskazówki. To doświadczenie scementowało naszą przyjaźń.

Rock napotkał moje spojrzenie i się uśmiechnął, a potem przeniósł wzrok na Jasona i jego uśmiech zbladł. Czy to dlatego, że tak oczywiste było, że nie pochodzi z tych stron? Sądziłam raczej, że się ucieszy, widząc mnie z takim porządnym chłopakiem. Właściwie każdy, kto nie był Hankiem, powinien wywołać na jego twarzy uśmiech.

Rock wstał, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy powinnam się ustawić między nim a Jasonem. Zanim jednak zdążyłam zdecydować, co robić, Jason wyszedł przede mnie.

– Rock, Dewayne, miło was znowu zobaczyć – powiedział swobodnym, poufałym tonem.

Zamarłam.

To nie miało sensu.

– A niech mnie! – wykrzyknął Dewayne i wybuchnął głośnym śmiechem.

Rock jeszcze bardziej zmarszczył czoło.

– Możesz mi to jakoś wyjaśnić? – spytał Jasona.

– To ja jestem kierowcą porsche – odpowiedział po prostu.

Rock uniósł brwi, po czym spojrzał na mnie i znów na Jasona. Przejechał dłonią po ogolonej głowie.

– Dlaczego o tym nie pomyślałem? – mruknął.

Otworzyłam usta i już miałam zapytać, o co tu, u diabła, chodzi, kiedy Dewayne znowu ryknął śmiechem.

– To sukinsyn! Kapitalne. A nic nie powiedziałaś tamtego wieczoru.

Tamtego wieczoru? Odwróciłam się do Jasona, a on posłał mi przeproszący uśmiech. Wiedział, kim jestem? Widział się niedawno z Rockiem? Jak to?

– Powinienem się wkurzyć, że nic nie powiedziałaś, ale właściwie się cieszę, że tego nie zrobiłaś – powiedział Rock. – Porsche to jedyny element tej historii, który świadczy o niewinności Jess. – Z powrotem usiadł na stołku.

Wreszcie odzyskałam głos.

– O czym wy mówicie? – spytałam, uderzając dłonią w blat stołu, żeby zwrócić ich uwagę.

Rock spojrzał na mnie jak na wariatkę, po czym znów popatrzył na Jasona. Jego pytające spojrzenie wprawiło mnie w jeszcze większe zmieszanie.

nie.

– Zostawiła kij w moim wozie. Dziś jej go odwozłem. No i wylądowaliśmy tutaj. Właściwie niewiele rozmawialiśmy. Nie podaliśmy sobie nawet swoich nazwisk – wyjaśnił Jason Rockowi, po czym spojrzał na mnie, jak gdyby czekał, że coś we mnie zaskoczy.

– Czyli przed tamtą imprezą nie wiedziałeś jeszcze, że Jess jest moją kuzynką? – upewnił się Rock.

– Nie miałem pojęcia – odparł Jason.

Rock westchnął i skinął głową w moją stronę.

– Stary, ona nie przyjmie tego najlepiej. Powinieneś jej powiedzieć, zanim cię tu przyprowadziła.

Miałam już dość czytania między wierszami.

– Kim ty jesteś? – zapytałam.

Jason otworzył usta, po czym je zamknął. Czyżby tak trudno było mu powiedzieć, skąd znał Rocka?

– Poznaj Jasona Stone’a, jedyne go brata Jaxa Stone’a, kotku – oznajmił głośno Dewayne.

– Serio? – skomentował Rock, piorunując go wzrokiem.

– Co? On by tego w życiu nie wydusił. Nie wytrzymałem napięcia – odrzekł Dewayne.

Ja z kolei po prostu stałam tam i gapiłam się na Jasona. Jak mogłam tego nie dostrzec? Był bardzo podobny do Jaxa. Widywałam go w brukowcach i w telewizji razem z Jaxem. Na wręczeniu nagród muzycznych pokazał się ze Star. Swego czasu wszyscy mówili o tym, że Star przerzuciła się z jednego brata Stone’a na drugiego. Jeszcze wcześniej widziałam go w brukowcach z dziewczyną, która wystąpiła w jednym z najnowszych teledysków Jaxa. To były zdjęcia z imprezy w jakimś klubie, na których oblaпали się na oczach wszystkich. Nie mogłam w to uwierzyć.

– Powinnaś była cię rozpoznać – powiedziałam.

Jason wzruszył ramionami.

– Nie jestem Jaxem.

Chociaż jego ton był pozbawiony jakichkolwiek emocji, widziałam to w jego oczach. Testował mnie. Nie zdradził mi, kim jest, bo założył, że wtedy traktowałabym go inaczej. I prawdę mówiąc... pewnie miał rację.

Moja mama nie wychowała idiotki. Jasne, wielu rzeczy nie wiedziałam. Na przykład z algebry. Byłam z niej kiepska. Ale faceci – na nich się znałam. Przez lata obserwowałam, jak mama nimi manipuluje. Jason chciał być normalny. Spoko. Będę go traktować jak każdego innego.

– Nie, nie jesteś Jaxem – odparłam. Zerknęłam na Dewayne'a. – Przynieś mi piwo, proszę.

Uniesiona ze zdziwienia przekłuta brew Dewayne'a nie uszła mojej uwadze. Nigdy nie prosiłam. W każdym razie nie jego. Zrobiłam to ze względu na Jasona.

– Pora zatańczyć, chłoptasiu z wyspy – oznajmiłam, po czym puściłam do Jasona oko i ruszyłam w stronę tłumu pod sceną, nie oglądając się, czy idzie za mną. Nie miałam wątpliwości, że pójdzie.

Nagle jakiś facet zastąpił mi drogę i złapał mnie za biodra. To był Will Fort, najlepszy kumpel Hanka.

– Hej, złotko, idziesz do mnie? – spytał.

Raz jeden wykorzystałam Willa, żeby wkurzyć Hanka. Nie było warto. Will miał nierówno pod sufitem.

– Możesz marzyć dalej, Fort – rzuciłam w odpowiedzi, strącając jego dłoń z moich bioder. Zatoczył się do tyłu i wpadł na inną parę. Nie dlatego, że byłam taka silna, po prostu był już kompletnie zalany.

Zatrząśł się ze śmiechu. Widząc rozbawienie na jego twarzy, miałam ochotę go uderzyć.

– Też potrafię być brutalny, kotku. Hank mówił, że tak właśnie lubisz – bełkotał Will.

Już otwierałam usta, by mu zagrozić, że zaraz kopnę go w jaja, ale w tym momencie czyjaś inna dłoń oparła się na moim biodrze. Zaskoczy-

na odwróciłam się i zobaczyłam Jasona, który przeszywał Willa wzrokiem. Tego się nie spodziewałam, zdecydowanie jednak był to przyjemny zwrot wydarzeń. Zdziwiłam się, że w ogóle zareagował.

– Chyba najlepiej będzie, jeśli się cofniesz i zostawisz ją w spokoju. Sądząc po jej spojrzeniu, brutalność, którą ma na myśli, może sprawić, że będziesz leżał nieprzytomny na ziemi.

Will przeniósł wzrok na Jasona i zobaczyłam zdumienie w jego oczach. Jasne było, że Jason nie jest jednym z nas. Skuliłam się w duchu. Musiałam odciągnąć Jasona od Willa, zanim ten powie coś upokarzającego. Zwykle uciekał się do żarcików o mojej mamie.

– Chodźmy – zwróciłam się do Jasona i pociągnęłam go głębiej w tłum.

Jason poszedł za mną chętnie, ale nie spuszczał wzroku z Willa. Podobała mi się ta jego opiekuńczość, prawda była jednak taka, że nawet pijany Will mógł skopać mu tyłek. Tacy faceci jak Jason nie mogli się mierzyć z typkiem, który dorastał bity przez ojca, aż był już dość duży, by mu oddać.

– Znajomy? – spytał wreszcie Jason, kiedy zanurzyliśmy się w tłum na tyle głęboko, że stracił Willa z oczu.

– To małe miasteczko. Wszyscy miejscowi się znają – powiedziałam, co nie było do końca prawdą. Nie chciałam jednak udzielać Jasonowi lekcji historii mojego życia.

Istniało duże prawdopodobieństwo, że Will uprzedzi Hanka, że przyszłam tu z innym facetem. Hank wciąż nie odpłacił mi się za zniszczenie jego wozu i nie byłam w nastroju na konfrontację z nim. Zwłaszcza na oczach Jasona.

– To był zły pomysł – stwierdziłam. – Mam lepszy.

Jason nie odpowiedział, ale był zaciekawiony.

– Potrafisz pływać, chłoptasiu z wyspy?

Jego usta rozciągnęły się w krzywym uśmiešku.

– Pewnie.

– To dobrze – odparłam i wzięwszy go za rękę, pociągnęłam przez tłum do drzwi. – Znam mniej zatłoczone miejsce.

Jason

Kiedy Jess spytała mnie, czy umiem pływać, nie tego się spodziewałem. Nie byłem zwolennikiem łamania prawa.

Patrzyłem, jak Jess wdrapuje się na wysoką żelazną bramę, i myślałem nad głupotą, którą zamierzałem zrobić. Wiedziała, że mam bezpośredni widok pod jej spódniczkę, i wykorzystywała to bezczelnie. Zerkając na pusty dom na plaży, zastanawiałem się, czy wśród miejscowych takie wysoki były na porządku dziennym. Jess z pewnością nie robiła tego po raz pierwszy.

– Idziesz? – spytała, przerzucając nogę przez ogrodzenie i uśmiechając się do mnie z góry. Nie należałem do osób unikających trudnych sytuacji, ale jeszcze nikt nie rzucił mi wyzwania, które polegało na przełazeniu przez płot wokół cudzego domu. – Nie zawieź mnie – dodała i zaczęła się opuszczać na drugą stronę bramy.

Rozejrzałem się dokoła, żeby się upewnić, czy nie zwróciliśmy niczyjej uwagi, po czym wyciągnąłem przed siebie ręce i uchwyciłem się chłodnego metalu. Wspinaczka była dużo łatwiejsza, niż sądziłem, obserwując Jess, ale ona miała na sobie kowbojki i mini. Co, szczerze mówiąc, przesądziło sprawę. Tym nogom trudno było odmówić.

Kiedy moje stopy dotknęły ziemi po drugiej stronie, odwróciłem się i zobaczyłem, że Jess stoi nad basenem i moczy palce w wodzie, ubrana w różowe majteczki, które bardzo niewiele zasłaniały, i stanik od kompletu. Uniosła oczy i posłała mi prowokacyjny uśmiech.

– Chodź tu i złap mnie – zawołała, po czym dała nurka do wody.

Świadomość, że te paseczki różowej satyny, które tak skąpo osłaniały jej ciało wyglądające jak z rozkładówki, są śliczne i mokre, była wystarczającym bodźcem, żebym też się rozebrał. Zerkając na wznoszący się przed nami dom, miałem tylko nadzieję, że Jess ma rację – ta posiadłość jest faktycznie do wynajęcia i w tej chwili stoi pusta.

Rzuciłem dzinsy i koszulkę na najbliższy leżak, po czym znów się odwróciłem i zobaczyłem, że Jess mi się przygląda. Wysunęła czubek języka i zlizwała wodę z dolnej wargi.

Cholera. To mogło być warte ewentualnych kłopotów, w jakie mogliśmy popaść. Zobaczyłem, że przechodzi ją dreszcz i uznałem, że najlepiej będzie też zanurkować. W tym momencie zimna woda była dla mnie bardzo wskazana.

Kiedy się wynurzyłem, Jess z szerokim uśmiechem młóciła wodę, żeby się utrzymać w miejscu.

– Muszę przyznać, że nie sądziłam, że się odważysz. Bałam się, że będę pływać sama – powiedziała i podплыnęła bliżej.

– Niewiele brakowało – odparłem szczerze.

Przechyliła głowę i długi kosmyk opadł jej na ramię.

– Co sprawiło, że zmieniłeś zdanie?

Spojrzałem na wodę. Basenowe lampy oświetlały jej ciało. Mogłem być dżentelmenem i skłamać, uznałem jednak, że Jess nie jest dziewczyną, która oczekuje eleganckiej odpowiedzi. Ona chciała usłyszeć prawdę.

– Te majteczki – odrzekłem.

Jess otworzyła szeroko oczy, po czym odrzuciła do tyłu głowę i się roześmiała. Nie było w tym żadnej prowokacji czy kokieterii. Wydało mi się to odświeżające. Ta dziewczyna wiedziała, że jest diabelnie seksowna i podobało jej się to. Świadomie wykorzystywała swoje atuty.

Kiedy znów na mnie spojrzała, w jej oczach pojawił się szelmowski błysk i podплыnęła jeszcze bliżej. Woda miała niecałe metr osiemdziesiąt

głębokości, więc z łatwością dotykałem palcami dna. Pozwoliłem jej na to. Wydawała się taka pewna tego, co robi, a mnie podobała się ta gra.

– Normalnie robię to nago – powiedziała szeptem.

– Nie miałbym nic przeciwko temu.

Położyła dłonie na moich ramionach, żeby się przytrzymać.

– Chcesz, żebym była naga? To dokończ mnie rozbierać.

Mimo że było to bardzo kuszące, nie zamierzałem dać się sprowokować. Zaznałem już w życiu seksu bez znaczenia. Jednorazowe numerki z fankami Jaxa nie były dla mnie niczym nowym. Tyle że nie chciałem tego z Jess. W jej spojrzeniu było coś takiego... Jasne, jej słowa i zachowanie stanowiły otwartą propozycję, ale w oczach widziałem nieme błaganie, jakby wręcz zaklinała mnie, żebym z niej nie skorzystał.

Podniosłem rękę i dotknąłem jej pełnej dolnej wargi.

– Nie dzisiaj.

Skrzywiła nieznacznie usta, a w jej oczach mignęła niepewność. Tego się nie spodziewała.

– Zmieniłeś zdanie i jednak nie chcesz sobie użyć? – spytała, odpychając się ode mnie i płynąc z powrotem tam, gdzie mogła dosięgnąć dna.

Nie spodobało mi się określenie „użyć sobie” ani ton, jakim je wypowiedziała.

– Nie powinnaś tak nisko się cenić, Jess – odparłem. Pragnienie, by popłynąć za nią, chwycić ją w ramiona i scałować z jej twarzy tę urażoną minę, było trudne do odparcia.

Parsknęła nieprzyjemnym śmiechem.

– Nie gram w takie gierki.

Owszem, grała. Jej życie było jednym wielkim zestawem gier.

– Nie rozbieram dziewczyny, jeśli nie chcę jej zerznąć.

Jess na moment przestała mlócić wodę i nabrała jej do ust, po czym wypluła.

– Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałeś.

– Co? Prawdę?

Pokręciła głową.

– Nie. Po prostu... Wydajesz się taki porządny i uprzejmy. Nie spodziewałam się, że naprawdę mnie rozbierzesz, więc aż tak się nie zdziwiłam, ale powiedziałaś „zerznąć”.

Teraz to ja się roześmiałam. Co ona mogła o mnie wiedzieć?

– Nie zapominaj, kim jestem. Może i Jax jest zajęty, ale ja nigdy nie byłam. Korzystam z jego życia nawet bardziej niż on sam.

Jess zaczęła coś mówić, ale błyskające czerwono-niebieskie światła rozjaśniły ciemność. Popatrzyła w stronę bramy, przez którą przeleźliśmy, a potem znów na mnie.

– Pora stąd wiać – powiedziała, po czym podpłynęła do krawędzi basenu i wyskoczyła z wody.

Ledwie zdążyliśmy chwycić ciuchy, a już gliniarz przy bramie wymierzył nam w twarzę snop światła latarki.

– Jess, wydawało mi się, że już to przerabialiśmy – odezwał się rozdrażnionym tonem, po czym wyciągnął pęk kluczy i otworzył bramę.

Zobaczyłem, że język ciała Jess zmienił się w jednej chwili. Opuściła rękę, w której trzymała ubranie, i krokiem modelki podeszła do gliniarza, który przesunął się, żeby ją przepuścić.

– Ale zrobiło mi się gorąco, Walt, i musiałam się ochłodzić.

Gliniarz westchnął i spojrzał na mnie.

– Nie wątpię, że zrobiło ci się gorąco. Uprzedzałem cię, że jeszcze jeden taki wyskok i zabieram cię do aresztu.

Jess podeszła do niego jeszcze bliżej i pociągnęła go za przód koszuli.

– Ale to wcale nie będzie fajne. Mama dziś pracuje i będę musiała tam siedzieć cała mokra, dopóki mama nie przyjedzie i nie wpłaci kaucji.

Podziałało. Gliniarz zapomniał o moim istnieniu i gapił się na Jess stojącą przed nim w mokrej bieliźnie.

– Nie powinnaś była...

– Pływać, wiem. Przepraszam. Naprawdę. Ale cała się spociłam od tańczenia i takie nocne pływanie wydało mi się świetną sprawą. Byłam niegrzeczną dziewczynką. Wie pan, że zdarzają mi się chwile słabości.

Położyła dłoń płasko na jego piersi, a on zaczął rozluźniać sobie kołnierzyk.

– Kogo ze sobą przyprowadziłaś? – spytał, nadal nie odrywając od niej wzroku.

– On jest niewinny. Błagałam go, żeby przyszedł ze mną. – Poklepała go po piersi. – Może by go pan wypuścił, a wtedy może mnie pan aresztować, jeśli pan chce.

Nie zamierzałem pozwolić, żeby ten zboczony glina zabrał ją beze mnie. Doceniałem to, że próbowała mnie z tego wykręcić, ale ten typ mógłby być jej ojcem.

– Muszę coś zrobić, żeby ukrócić te twoje numery – powiedział ze wzrokiem utkwionym w jej piersiach.

– Niech go pan po prostu puści. Jeśli obieca pan, że da mi koc, żebym nie zmarzła, poczekam u pana na posterunku, dopóki mama nie wróci z pracy.

Koleś zamierzał na to pójść.

– Jeśli zostaniesz aresztowana, jadę z tobą – oznajmiłem, wciągając koszulkę i podchodząc bliżej, żeby stanąć za nią.

Gliniarz podniósł gwałtownie głowę i napotkał mój wzrok. Pożądliwy błysk w jego oczach błyskawicznie przemienił się w irytację.

– To był mój pomysł. Nie mieszaj się do tego – odparła Jess i ścisnęła mój łokieć, usiłując mnie uciszyć.

Popatrzyłem na nią z góry.

– Przelazłem przez tę bramę i wskoczyłem do basenu z mojej własnej, nieprzymuszonej woli.

Otworzyła szeroko oczy, ale nic już nie powiedziała.

– Nie wydaje mi się, żebyśmy się już spotkali – burknął gliniarz.

Pokrzyżowałem mu plany i stał się moim wrogiem. Uśmiechnąłem się i uniosłem wzrok, by napotkać jego gniewne spojrzenie.

– Jason Stone. Zatrzymałem się na wyspie w letnim domu brata.

Zazwyczaj nie wykorzystuję popularności Jaxa, żeby wywierać wpływ na ludzi. Teraz jednak byłem przekonany, że to jedyny sposób, by uchronić Jess przed tym oblesiem.

Po jego oczach zorientowałem się, że skojarzył moje nazwisko. Przeniósł spojrzenie z powrotem na Jess, która w dalszym ciągu gapiła się na mnie, jakby nie mogła uwierzyć, co ja wyprawiam.

– Chcesz powiedzieć, że jesteś bratem Jaxa Stone’a?

– Mam okazać dowód? – spytałem, naśladując jego wcześniejszy rozdrażniony ton.

Potrząsnął głową i odsunął się od Jess.

– Nie, to nie będzie konieczne. Puszczę was oboje, ale lepiej uważaj i trzymaj się od niej z daleka. Ciągłe pakuje się w jakieś kłopoty.

Krew we mnie zawrzała i zacisnąłem dłonie w pięści. Jeszcze parę sekund temu skurwiel molestował ją wzrokiem. A teraz ostrzegał mnie przed nią.

– Jestem dużym chłopcem – powiedziałem zdeglustowany.

Gliniarz odwrócił się, żeby odejść, ale rzucił jeszcze:

– Ubierzcie się, a potem stąd znikajcie. Muszę z powrotem zamknąć bramę.

Bardzo się starałem nie patrzeć, jak Jess wygina mokre ciało, żeby się wbić w tę skórzaną spódniczkę, ale, cholera, to nie było łatwe. Wciągnęła koszulkę i uśmiechnęła się do mnie. Rozbawienie w jej oczach sprawiało, że bardzo trudno było mi nie odwzajemnić tego uśmiechu.

– A więc często to robisz – stwierdziłem, kiedy włożyłem już koszulkę.

Wzruszyła ramionami.

– Robię wiele rzeczy.

Ton jej głosu nie umknął mojej uwadze. Znowu to robiła. Prowokowała mnie. Normalnie, jeśli dziewczyna wyglądała tak jak Jess, nie traciłem okazji. Ale to jej puste spojrzenie nie dawało mi spokoju. Wolałem, kiedy jej oczy błyszczały z podniecenia.

– Nie wątpię – odparłem tylko. Następnie odwróciłem się i wyszedłem przez bramę. Gliniarz siedział w radiowozie i obserwował nas. Skinąłem mu głową, przechodząc obok. Gdy wyszedłem na drogę, obejrzałem się na Jess, idącą za mną. Wpatrywała się w moje plecy. Myślała intensywnie. Wprawiłem ją w konsternację. Miała to wypisane na twarzy.

Wyciągnąłem do niej rękę.

– Chodź.

Spojrzała na moją dłoń, potem na mnie i zmarszczyła czoło.

– Weź mnie za rękę – powiedziałem.

Uniosła brwi.

– Uważasz, że sama nie dam rady przejść przez jezdnię? – zachnęła się. Była wyraźnie wkurzona.

– Jestem pewien, że doskonale dasz radę. Ale może tego nie chcę. Proszę, weź mnie za rękę. – Sam nie wiedziałem, dlaczego tak się przy tym upieram. Nie bałem się przecież, że wpadnie pod samochód. Po prostu chciałem potrzymać ją za rękę. Poraziły mnie to zagubienie i ta niepewność w jej oczach. Nie chciałem, żeby tak się czuła.

– Po co? – spytała, podchodząc do mnie. Jej sceptyczna mina powiodła mi więcej, niż chciałem wiedzieć. Jess nie była przyzwyczajona do takich drobnych gestów ze strony facetów. Przywykła do tego, że jest wykorzystywana. Wkurzyło mnie to bardziej, niż byłem gotowy przyznać.

– Bo lubię, kiedy jesteś blisko mnie – odparłem i zaraz pożałowałem, że ująłem to w taki sposób. Nie chciałem, żeby opacznie zrozumiała moje słowa. Nie zamierzałem jej ranić, z całą pewnością jednak chciałem ją nauczyć, czego powinna oczekiwać od mężczyzn.

– Och – powiedziała, po czym opuściła wzrok i spojrzała na moją wyciągniętą dłoń. Patrzyłem, jak powoli podnosi rękę i podaje mi ją.

– To nie było aż takie trudne, co? – zażartowałem z uśmiechem, żeby złagodzić jej napięcie. Jess bez oporów oferowała mi swoje ciało, żeby doprowadzić mnie do szaleństwa, ale taki zwykły dotyk przyprawiał ją o zdenerwowanie i lęk.

– Nie, to... miłe – odrzekła.

Chciałem powiedzieć coś jeszcze, ale się powstrzymałem. Ścisnąłem tylko delikatnie jej dłoń i wróciliśmy na parking przed Live Bay, do hummera. Uznałem, że na dzisiaj wystarczy tego dobrego. Musiałem odwieźć ją do domu.

Po drodze niewiele mówiliśmy. Kiedy dotarliśmy przed jej dom, wreszcie na nią spojrzałem. Ona zerknęła na mnie ukradkiem przez cały czas.

– Otworzę ci drzwi – powiedziałem, po czym wyskoczyłem z wozu, obszedłem go naokoło i pomogłem jej wysiąść. T-shirt, który miała na sobie, nadal był wilgotny od jej mokrego ciała, nie pozwoliłem sobie jednak na napawanie się widokiem tego, jak przylega do jej bujnych krągłości.

– Dzięki – szepnęła cicho.

Nie odpowiedziałem. Odprowadziłem ją tylko pod drzwi i poczekałem, aż sięgnie po klucz schowany nad nimi i otworzy zamek. Wiedziałem, że zaprosi mnie do środka. Musiałem coś powiedzieć, zanim to zrobi, bo znacznie trudniej byłoby mi odmówić jej tutaj, przed jej domem. Tak blisko jej łóżka.

– Wprowadź swój numer do mojego telefonu – zaproponowałem, podając jej mojego iPhone'a.

Zaskoczenie na jej twarzy było przelotne, szybko zamaskowała je sztucznie kokieteryjną miną.

– Nie wejdiesz do środka?

– Nie dzisiaj – odparłem.

Zdumiałem się, widząc jej urażone spojrzenie. Co ja takiego powiedziałem? Ze wszystkich sił starałem się właśnie jej nie skrzywdzić. Wzięła ode mnie telefon i szybko wprowadziła numer, po czym oddała mi go.

– Nie będę czekać z zapartym tchem – powiedziała, uśmiechając się cierpko, po czym otworzyła drzwi.

Miałem ochotę wyciągnąć rękę i chwycić jej łokieć, by ją powstrzymać, wiedziałem jednak, że wtedy przyparłbym ją do tych drzwi i zaczął wodzić dłońmi po jej kuszącym ciele. Więc pozwoliłem jej odejść. Nie obejrzała się na mnie i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Miała dziewczyna charakterek. Dzięki temu była jeszcze bardziej seksowna. Z uśmiechem wróciłem do hummera, wiedząc, że jej kij baseballowy wciąż tkwi bezpiecznie w środku. Będzie musiała go odzyskać.

– Rozdział V –

Jess

Obudziło mnie pukanie do drzwi. Spojrzałam na zegar przy łóżku. Minęła ledwie pierwsza nad ranem. Mama wróci do domu dopiero za dwie godziny. Już chciałam zignorować to pukanie, ale strach, że coś się stało mamie, kazał mi wyskoczyć z łóżka i podejść do drzwi.

Otworzyłam je i dopiero wtedy dotarło do mnie, że rozsądniej byłoby najpierw wyjrzeć przez okno.

Mało było rzeczy, których nie wiedziałam o Hanku. Bardzo łatwo przychodziło mi odgadnąć jego nastrój i zamiary. Nie musiał otwierać ust, że bym się zorientowała, że jest pijany. To nawet lepiej. W razie czego bez problemu go znokautuję moim kijem baseballowym.

– Witaj, kotku – wybelkotał i oparł się o framugę drzwi, wodząc leniwym spojrzeniem wzdłuż mojego ciała.

Niedawno podciął swoje ciemne włosy i musiałam przyznać, że wyglądał teraz lepiej niż taki zarośnięty jak przedtem. Powinnam właściwie zamknąć mu drzwi przed nosem. Niestety, jeśli chodziło o Hankę, zdrowy rozsądek opuszczał mnie całkowicie.

– Czego chcesz? – spytałam.

Przestał mnie wreszcie taksować, uniósł te swoje zielone oczy ku mojej twarzy i się uśmiechnął.

– Masz na sobie moją koszulkę.

Spojrzałam na T-shirt, który włożyłam do spania. Należał do Hanka. Podobnie zresztą jak większość moich za dużych koszulek. Byliśmy parą od piętnastego roku życia. Wzruszyłam ramionami.

– Nie zauważyłam – odparłam szczerze.

Uśmiech zadowolenia na twarzy Hanka przemienił się w niemal bolesny grymas.

– Nie mów tak, Jess. Ranisz mnie.

– Ja ciebie ranię? – Serio? Zamierzał mi wstawiać takie gadki? Zrobił dzieciaka innej dziewczynie, kiedy jeszcze byliśmy razem. Przewróciłam oczami i skrzyżowałam ręce na piersi. – Pojęcia nie masz, jak to jest być zranionym. Więc daruj sobie – ostrzegłam go.

Zrobił krok w moją stronę, a ja się cofnęłam. Nie chciałam, żeby się do mnie zbliżał.

– Nigdy jej nie kochałem. Mówiłem ci już. Kłóciliśmy się i coś mi odwaliło. Ona nic dla mnie nie znaczy. Liczysz się tylko ty, Jess. – Dobrze znałam te słowa. Dałam się na nie nabrać po narodzinach jego dziecka.

Podniosłam dłoń.

– Przestań. Za dużo wypileś. Nic nie zyskasz tym gadaniem i dobrze o tym wiesz. Wybaczałam ci tyle razy. Wybaczyłam ci nawet, kiedy urodziło ci się dziecko. Próbowaliśmy, ale ty w dalszym ciągu nie potrafisz utrzymać kutasa w spodniach. Odwołałeś naszą randkę, kłamiąc, że jesteś chory. Ale byłeś z kolejną dziwką. To już koniec. Mam tego dość. Mam ciebie dość. A teraz wracaj do domu.

Hank ryknął, przeczesując palcami włosy, po czym walnął pięścią w ścianę.

– Nie! Nie wygaduj bzdur. To nie koniec. Nigdy nie będzie. Ubóstwiam cię, Jess. Wiesz o tym. Cholera, kotku, wielbiłem cię od dzieciństwa. Popełniłem błąd i bardzo mi przykro. Rozumiem nawet, dlaczego rozwaliłaś mi wóz.

– Błąd? Popełniłeś, kurwa, tysiące błędów. To koniec. Idź wielbić kogoś innego. Poza tym nie tknęłam twojego pieprzonego wozu! – wrzasnęłam i odepchnęłam go, ale nie dość mocno. Nadal stał w progu mojego domu.

W jego przekrwionych oczach zalśniły łzy.

– Chciałem się z tobą ożenić. Ale ty nie chciałaś. Wkurzyłem się i postanowiłem odegrać się na tobie. Wiesz, że tak reaguję, ale to ty mnie do tego zmuszasz. Dlaczego nie chcesz za mnie wyjść, Jess? Kocham cię. Jesteś moja. Zawsze byłaś.

Kiedyś tak. I gdy błagał mnie o wybaczenie, ulegałam. Ale tamte czasy minęły. Tym ostatnim razem coś we mnie pękło. Już go nie kochałam. Zabił moją miłość do niego.

– Hank – powiedziałam, po czym podeszłam bliżej i ujęłam jego twarz w dłoń. – To koniec. Między nami koniec. Zaslługuję na więcej, niż jesteś gotowy mi dać. Chcę czegoś więcej.

Hank podniósł rękę, chwycił mnie za nadgarstek i ścisnął.

– Nie pozwolę ci, kurwa, odejść. To nie żaden koniec i nigdy nie będzie!

Furia w jego oczach ostrzegła mnie, że posunęłam się za daleko. Zwykle bardziej uważałam, żeby go nie rozdrażnić. Wiedziałam, że wciąż jest wkurzony o pick-upa, ale nie był zbyt stabilny emocjonalnie, a jeśli chodziło o próby odzyskania mnie, zdarzało mu się bardzo łatwo zapominać.

– Spokojnie, przypominam ci tylko, jak w tej chwili wygląda sytuacja – powiedziałam kojącem tonem. Bynajmniej nie zachwyciła mnie perspektywa tłumaczenia się przez tydzień z podbitego oka.

Hank rozluźnił uścisk i przyciągnął mnie do siebie. Zgodziłam się na to.

– Pozwól mi dzisiaj z tobą zostać. Potrzebuję cię, kotku – wyszeptał w moje włosy.

– Mama zrobiłaby z ciebie tarczę strzelniczą i dobrze o tym wiesz. Wracaj do domu, Hank. – Nie dodałam, że już nigdy nie będziemy razem

spać.

– Nikt mnie nie zna tak jak ty. Czuję się taki samotny. Ty jedna mnie rozumiesz – mówiąc te słowa, głaskał mnie po głowie, jakby to mnie pocieszał, a nie siebie.

Kiedyś pod wpływem takich słów całkiem się rozklejałam. Wokół przedramienia miał wytatuowany łańcuch, a na miejscu jednego z ogniw widniało moje imię – Jess. Tamtego dnia, kiedy zrobił sobie ten tatuaż, płakałam, bo wydawało mi się, że dzięki temu zawsze będziemy razem. Ależ byłam głupia. Dwa tygodnie później zdradził mnie z dziewczyną, która teraz była matką jego dziecka.

– Dbanie o to, żebyś się nie rozsypał, nie jest już moim zadaniem – powiedziałam, a on objął mnie jeszcze mocniej.

– Jestem porąbany, kotku. Wiesz o tym. I wiesz dlaczego. Ale zawsze to rozumiałaś i wybaczałaś mi. Dlaczego przestałaś mi wybaczać? – Mówił to z takim przejęciem, że serce mi się ścisnęło. Wciąż pamiętałam chłopca, który był bity przez niezliczonych chłopaków matki i wciąż pakował się w kłopoty, bo rozpaczliwie pragnął, żeby ktoś się nim zainteresował. Ale tego chłopca już nie było. Mężczyzna, na którego wyrósł, nie potrafił kochać niczego ani nikogo.

– Złamałeś mi serce o jeden raz za dużo – wyznałam szczerze.

– NIE! Do diabła, NIE! Nie zgadzam się! Ty i ja zawsze będziemy razem. Ty i ja. – Rozszlochał się na koniec.

Widok płaczącego twardziela Hanka, potężnego, mierzącego metr dziewięćdziesiąt, zawsze mnie gubił. Nie mogłam tego znieść, bo wtedy znów stawał mi przed oczami tamten mały chłopiec. Poklepałam go po plecach.

– Puść mnie, to pozwolę ci się przespać na kanapie.

– Chcę spać z tobą – odparł zgnębionym tonem.

– Nie. Śpisz na kanapie albo wychodzisz. – Igrałam z ogniem. Jeśli nie uspokoiliam go wystarczająco, furia mogła wrócić ze zdwojoną siłą.

– Po prostu chcę być blisko ciebie. Czuję się tak dobrze, kiedy mogę cię przytulić. – I znowu słowa, którymi kiedyś mnie rozbijał.

Cofnęłam się, a on podniósł głowę. Łzy płynęły mu z oczu i nie wyglądał jak wściekły, brutalny facet, którym – dobrze wiedziałam – bywał. Nie wyglądał też jak nieczuły playboy, który deptał moją miłość, sypiając z innymi kobietami. Był małym, zagubionym i skrzywdzonym chłopcem, który potrzebuje, żeby ktoś się przejął jego losem. Przejmowałam się nim przez wiele lat. I w głębi serca zawsze będę, ale moja miłość umarła. I nic nie zdoła jej wskrzesić.

– Kocham cię – powiedział ze szczerością w głosie.

Wierzyłam mu, wiedziałam, że kocha moją troskę i czułość. Ale Hank nie rozumiał, co to prawdziwa miłość. Może ja też nie.

Jason

Jax siedział naprzeciwko mnie przy stole, pijąc kawę i wpatrując się we mnie, jakbym stracił rozum. W tym miasteczku plotki rozchodziły się szybko.

– Mogliście skorzystać z mojego basenu – powiedział, po czym uśmiechnął się szelmowsko. – Chyba że naprawdę rozebraliście się do naga. Ale nie zrobiliście tego, co?

Oparłam się na krzesło i spiorunowałam go wzrokiem.

– Skąd, do cholery, w ogóle o tym wiesz? Kiedy ten gliniarz nas przegonił, odwiozłem ją do domu. Nikogo nie widzieliśmy.

– To małe miasteczko. Sadie ma znajomości. Ciesz się, że jesteśmy w Sea Breeze. Gdyby to się zdarzyło w LA, mówiliby o tym w telewizji.

Nic nie odpowiedziałem. Wiedziałem, że Jax pogada sobie trochę i przestanie, jak mu się już znudzi. Poza tym nie byłem pewny, czy chcę rozmawiać z nim – czy w ogóle kimkolwiek – o Jess, jeszcze nie teraz.

Chociaż zamierzałem znów się z nią zobaczyć. Pewnie nie był to najlepszy pomysł, ale jakoś mnie to nie obchodziło. Ona była inna.

– Amanda twierdzi, że powinieneś uważać. Jess ma problemy, w które nie chciałbyś być zamieszany – oznajmił Jax, przyglądając mi się uważnie.

A jemu się wydawało, że co ja zamierzam? Spędziłem z tą dziewczyną jeden wieczór. Przecież nie miałem wobec niej żadnych poważnych planów.

– Nie przypominam sobie, żebym prosił Amandę o radę – odparłem bardziej niż trochę wkurzony. Dobrze sobie. Byłem przekonany, że problemy Jess nie mogły się równać z problemami Prestona. Poza tym na tamtej imprezie odniosłem wrażenie, że Amanda była właśnie jedyną wśród dziewczyn obrończynią Jess.

– Jej były jest podobno niezrównoważony psychicznie. A ona zawsze do niego wraca – poinformował mnie Jax.

– W porządku. Jeśli nawet. Co mnie to obchodzi? Przyjechałem tu, żeby się oderwać od wszystkiego, a nie kogoś poznawać. Więc daruj sobie te przestrogi.

Sadie odchrząknęła i obaj podnieśliśmy wzrok. Stała w drzwiach, z rękami skrzyżowanymi na piersi, i przyglądała się nam. Naturalnie kręcone, długie, jasne włosy opadały jej na ramiona. Spojrzenie niebieskich oczu, ocienionych gęstymi czarnymi rzęsami, wbiła w mojego brata.

– Zdawało mi się, że miałeś mu nic nie mówić na ten temat – zauważyła.

Jax poderwał się i podszedł do niej.

– Wybacz. Wiem, że tak mówiłaś, uznałem jednak, że powinien wiedzieć, jaka ona jest – odparł, rozplatając Sadie ręce i przyciągając ją do siebie.

– Może pozwolimy, żeby sam podejmował decyzje w swoich sprawach? – powiedziała, bez oporów pozwalając mu się przytulić.

– Jeśli zamierzacie się tu migdalić, proszę, dajcie mi chwilkę, żebym zdążył się wynieść – burknąłem i wstałem. Jeden weekend z tą dwójką i miałem serdecznie dość ich nieustannych czułości.

Jax zmarszczył czoło i obejrzał się na mnie.

– Jesteś w złym humorze. Może powinieneś jeszcze trochę pospać.

Albo się stąd wynieść. Zostawić tę parę gołąbków i zastanowić się nad własnym życiem bez złotych rad mojego brata wciskanych mi na siłę do gardła.

– Wychodzę – poinformowałem ich.

– Nie musisz. Za godzinę mamy samolot. Będziesz miał cały dom dla siebie. Może wtedy zdołasz dojść, co cię właściwie gryzie, i jakoś się z tym uporasz.

Widziałem zatroskanie w oczach Sadie. Nie lubiła oglądać nas takich. Zwykle świetnie się dogadywaliśmy z Jaxem. Kochałem go. W tej chwili jednak całe moje życie kręciło się wokół mojego brata i jego sławy. Byłem tym zmęczony. Chciałem się zastanowić, czego właściwie pragnę od życia. Moja matka była przekonana, że zostanę pieprzonym politykiem, ale ja czułem się nieszczęśliwy na studiach. Przerazał mnie powrót na uczelnię jesienią. Miałem wrażenie, że nawet na Harvardzie wszyscy wciąż bardziej się interesują Jaxem niż poznaniem mnie naprawdę.

– Przepraszam, że się tak głupio zachowuję. Po prostu muszę trochę pobyć sam ze sobą – próbowałem im to wyjaśnić.

Jax kiwnął głową.

– Wiem. Przemyśl sobie wszystko. A potem wracaj do domu. Przyzwyczaiłem się, że wakacje spędzamy razem. Brakuje mi ciebie.

– Rozdział VI –

Jess

Mama chodziła tam i z powrotem po pokoju, paląc już trzeciego papierosa z rzędu.

– Nie mogę uwierzyć, że pozwoliłaś temu chłopakowi zostać na noc. Kiedy po powrocie z pracy zobaczyłam jego wóz zaparkowany przed domem... – Potrząsnęła głową i znów zaciągnęła się głęboko.

– Mamo, on spał jak zabity na kanapie. Nie wpuściłam go przecież do mojego łóżka – odparłam, zaklinając ją w duchu, żeby usiadła. To nigdy nie wróżyło dobrze, kiedy mama przemierzała pokój. Cud, że w nocy nie wpakowała w Hankę kulki.

– On jest śmieciem, Jess. Wiesz przecież. Co z tobą? Sądziłam, że wreszcie się wyzwoliłaś z tego chorego układu. On ma dziecko, na Boga! Co jeszcze musi ci zrobić, żebyś w końcu oprzytomniała, do diabła?!

Powiodłam dłonią po splątanych włosach i westchnęłam. Mama mnie nie słuchała. Nie uwierzyła, że pozwoliłam Hankowi przespać się na kanapie tylko dlatego, że był pijany. Sądziła, że chodziło o coś więcej.

– Nie chcę już Hanka. To koniec. Ale musiał gdzieś przenocować. Nie widzę w tym nic złego.

– Nic złego? Naprawdę, dziecinko? To masz mi do powiedzenia? Czy mam ci przypomnieć, że kiedy ten chłopak wybuchła, to wywija pięściami,

jakbyś była, cholera, jego workiem treningowym? Nie pozwolę na to więcej. Już nie. Prędzej pójde do więzienia za przestrzelenie mu tyłka, niż pozwolę, by dłużej marnował ci życie.

Mama nigdy nie rozumiała Hanka. Nikt go nie rozumiał. Nawet kobieta, z którą miał dziecko.

– Nie będę go już ratować. Jego nie da się uratować. Wiem o tym.

Mama zdusiła niedopałek w małym naczynku stojącym na stole i podeszła w stronę ekspresu do kawy.

– Już jak byliście dziećmi, mówiłam ci, że on skończy albo w więzieniu, albo martwy. Ale ty mnie nie słuchałaś i pozwalałaś mu krzywdzić się w nieskończoność.

Hank był kością niezgody między mamą i mną przez większość mojego życia. Mama chciała, żebym trzymała się jak najdalej od niego, ale ja jakoś nie umiałam się od niego odwrócić.

– Wiem.

Mama klapnęła na krzesło naprzeciwko mnie i siedziałyśmy chwilę w milczeniu.

– Jesteś piękna. Zawsze byłaś. Wykorzystaj tę swoją urodę, kotku. Wykorzystaj ją, żeby odmienić swoje życie. Nie marnuj jej na takich typków jak Hank. Nie chcę dla ciebie takiego życia.

– Wczorajszy wieczór spędziłam z bratem Jaxa Stone’a – palnęłam. Nie zamierzałam jej o tym mówić. Wątpiłam, czy Jason jeszcze kiedyś się odezwie. Ze wszystkich sił starałam się go poderwać, ale on odtrącał mnie raz po raz. W dodatku robił to tak uprzejmie. Jakby nie chciał ranić moich uczuć, co tylko pogarszało sytuację.

– Jaxa Stone’a? Tego gwiazdora rocka? Z jego bratem? – Mama domagała się potwierdzenia.

Kiwnęłam głową.

– Więc to z nim pływałaś wczoraj na golasa?

Przewróciłam oczami i wypłam łyk kawy. Mogłam się domyślić, że mama już o tym słyszała.

– Walt przyszedł wczoraj do Jugs? – spytałam.

Skinęła głową.

– Tak. Powiedział, że dał ci jeszcze jedno ostrzeżenie. Ale już to załatwiłam. Wybaczył ci.

Wolałam się nie zastanawiać, w jaki sposób mama to „załatwiła”. Starałam się nie myśleć o tej części jej życia.

– Czyli nie było go u ciebie, kiedy Hank przytoczył tu swoje wstrętne dupsko? – zapytała.

– Nie, Jasona nie było. Odwiózł mnie tylko i pojechał – odparłam, kręcąc głową.

– Zaprosiłaś go do środka?

Słyszałam w jej głosie inne niewypowiedziane pytania. Zastanawiała się, czy się z nim przespałam. Wstałam, podeszłam do zlewu i wypłukałam swoją filiżankę.

– Zaprosiłaś go? – powtórzyła.

– Jest spoza mojej ligi – odrzekłam, żalując, że w ogóle mówiłam jej o nim. Będzie się teraz spodziewała, że Jason do mnie zadzwoni. I wypytywała mnie, jak mogłam to spieprzyć. Mama nie rozumiała, że nie potrafiłam ot tak sprawić, żeby wszyscy faceci padali mi do stóp. Jason nie będzie moim biletem do lepszego życia. Nie powinna robić sobie nadziei.

– Nikt nie jest spoza twojej ligi – zachnęła się.

Już miałam się z nią spierać, ale zadzwonił mój telefon. Wstrzymując oddech, podniosłam go ze stołu i spojrzałam na wyświetlacz. Wczoraj wysłałam sobie esemesa z komórki Jasona, żeby też mieć jego numer. Nie żebym kiedykolwiek zamierzała z tego skorzystać.

Na ekranie wyświetliło się jego imię. Dzwonił do mnie. Mówił, że zadzwoni, ale nie wierzyłam, że kiedykolwiek to zrobi. Dlaczego dzwonił?

– To on? – Głos mamy przerwał mi te rozmyślenia. Podniosłam wzrok i zobaczyłam jej zaciekawione spojrzenie. Skinęłam tylko głową.

– No to zamierzasz odebrać czy będziesz się tak gapić na ten telefon?

Miała rację. Powinnam odebrać. Chciałam odebrać. Prawda? Zdenerwowana przesunęłam palcem po ekranie i przyłożyłam telefon do ucha.

– Halo?

Milczenie. Na tyle długie, żeby zdążył rozboleć mnie brzuch. Zbyt długo zwlekałam z odebraniem.

– Jess? – Usłyszałam głos Jasona pod drugiej stronie. To był on.

– Tak.

– Cześć, mówi Jason. Wygląda na to, że znowu zostawiłaś w moim wozie swój kij baseballowy – powiedział rozbawionym tonem.

Moja nieśmiała radość gwałtownie opadła. No jasne. Dzwonił w sprawie kija. A wczoraj właśnie dlatego przyjechał.

– Och, ja... No tak. Przepraszam.

– Co dzisiaj robisz? – spytał.

– Mam zajęcia. Chodzę na wakacyjny kurs – odparłam.

Nie odpowiedział od razu. Miałam wrażenie, jakby był zaskoczony.

– A później? Wieczorem?

Zdawałam sobie sprawę, że powinnam powiedzieć, żeby po prostu podrzucił kij i że mama będzie w domu. Ale nie chciałam. Miałam ochotę znowu go zobaczyć.

– Muszę iść na mecz futbolowy synka mojego kuzyna. Ma jedenaście lat i specjalnie mnie zaprosił. Zresztą Rock przyjechałby tu i zawłókł mnie tam za włosy, gdyby sądził, że zawiodę małego. Ale... – Urwałam. Czy powinnam go zaprosić? Czy to nie byłoby głupie? To był mecz małej ligi.

– Lubię futbol – powiedział Jason.

– Och, to może miałbyś ochotę pójść... ze mną? – Jeszcze nigdy w życiu nie denerwowałam się, rozmawiając z facetem. Ale też jeszcze nigdy nie

zapraszałam nigdzie żadnego, nie zakładając od razu, że pod koniec randki wyląduję na tylnym siedzeniu jego wozu.

– Z wielką chęcią. O której po ciebie przyjechać?

Nie chciał się spotkać ze mną na miejscu. Zamierzał mnie tam zawieźć. Gapiłam się na mamę, która przyglądała mi się z uśmiechem zadowolenia na twarzy. Nie potrafiłam myśleć jak ona. Bałam się, że zostanę zraniona. Nie mogłam zapominać, z kim mam do czynienia. On był tu tylko przez chwilę.

– O szóstej – wydusiłam wreszcie.

– To do zobaczenia o szóstej – odparł. – Miłego dnia, Jess.

– Mhm, tak, mhm, wzajemnie – wyjąkałam, po czym zakończyłam połączenie i rzuciłam telefon na stół.

– Czyli wprosił się na mecz. To chyba nie jest jednak tak całkiem spoza twojej ligi. Ale to tylko zabawa. Naciesz się nim, dziecinko, lecz pamiętaj, że to tylko facet. Ożeni się z dziewczyną z funduszem powierniczym. Pilnuj swego serca.

Spojrzałam na nią zdezorientowana.

– Wydawało mi się, że zawsze chciałaś, żebym sobie znalazła zamożnego chłopaka.

Zmarszczyła brwi.

– Są zamożni i są nieprzyzwoicie bogaci. On jest tylko twoim Loganiem. Nie zapominaj o tym.

Kto to był Logan? Już miałam zapytać, ale zmieniłam zdanie. Rozumowanie mojej mamy mogło każdemu namącić w głowie. Ona nie ufała facetom.

Jason

Pewnych rzeczy można się było spodziewać po takiej dziewczynie jak Jess. Jak choćby tego, że będzie na mnie czekać przed domem i nie da mi szansy, żebym wysiadł i otworzył jej drzwi samochodu, tylko sama otworzy je szarpnięciem. Albo tego, że będzie miała obcisłe dżinsy podkreślające jej krągłości. Nie spodziewałem się natomiast zupełnie, że Jess się pochyli i rozłoży szeroko ramiona, żeby przytulić pędzącą w jej stronę małą dziewczynkę.

Dzięki temu stała się w moich oczach delikatniejsza. Miałem wrażenie, że mury, które wybudowała wokół siebie, zniknęły z chwilą, gdy ta dziewczynka wykrzyknęła jej imię i otoczyła ją rączkami.

– Przyjechałaś do mnie! – wykrzyknęła radośnie.

Jess roześmiała się i odsunęła na tyle, by móc spojrzeć dziewczynce w oczy.

– Widziałyśmy się zaledwie kilka dni temu, Daisy May, a zachowujesz się tak, jakby minął co najmniej miesiąc – przekomarzała się z małą.

Daisy May była młodszą siostrą Prestona – tyle pamiętałem z czasów, kiedy spotykałem się z Amandą. Niosła kwiaty w orszaku weselnym Marcusa i Willow. Rock adoptował Daisy May i jej braci, kiedy zmarła matka Prestona. Co oznaczało, że Amanda i Preston też tu będą. Cholera. Nie pomyślałem o tym, kiedy Jess powiedziała: „synek mojego kuzyna”.

– Manda i Preston są tutaj. Chodź, zobacz – powiedziała Daisy May.

Jess najwyraźniej nic nie wiedziała o moich dawnych relacjach z Amandą. Poczułem ulgę. Nie chciałem, żeby sytuacja stała się niezręczna. Tamtego wieczoru na kolacji zorganizowanej przez Sadie tak naprawdę widziałem Amandę i Prestona po raz pierwszy od bardzo dawna. Wtedy poszło całkiem gładko. Nie chodziło o to, że między mną a Amandą było jakieś napięcie. Po prostu nie wydawało mi się, żeby taka dziewczyna jak Jess potrafiła się dogadać z osobami w typie Amandy. Nawet jeśli Amanda jako jedyna otwarcie broniła Jess tamtego wieczoru, kiedy wszyscy omawiali jej wyskoki.

Amanda taka właśnie była. Słodka i akceptująca wszystkich.

– Prowadź – zwróciła się Jess do małej i obejrzała się na mnie. – To córka Rocka – wyjaśniła.

Już chciałem jej powiedzieć, że wiem, kim jest Daisy – z powodu tamtego ślubu i potem jeszcze imprezy, którą niedawno urządzili Sadie i Jax – ale zamknąłem usta. Zły pomysł. Kiwnąłem tylko głową.

– Jest śliczna – powiedziałem.

– Tak, wygląda zupełnie jak Preston. Rock i Trisha nie mogli mieć dzieci, więc adoptowali młodsze rodzeństwo Prestona, kiedy zmarła ich mama.

Znowu pokiwałem głową, mając wyrzuty sumienia, że nie przyznałem się, że już to wszystko wiem. Dziwne, że Jess nie było na tamtym ślubie. Zapamiętałbym ją. Trudno było jej nie zauważyć.

– Poznałeś Amandę? Siostrę Marcusa? – zapytała Jess, kiedy dotarliśmy do trybun.

No i proszę. Mogłem znowu skłamać albo wyznać prawdę i wszystko wyjaśnić.

– On był kolegą Mandy na ślubie Marcusa – uprzedziła mnie Daisy May. Zdziwiłem się, że mnie zapamiętała.

Jess zatrzymała się i popatrzyła na mnie.

– Byłeś na ślubie Marcusa Hardy’ego?

To nie było miejsce, w którym chciałem to omawiać.

– Tak – potwierdziłem, bo jednak nie byłem w stanie jej okłamać.

Zmarszczyła brwi.

– Ja nie zostałam nawet zaproszona. A jak ty się tam wkręciłeś?

Zerknąłem na zapełnione trybuny i zobaczyłem, że Amanda patrzy w naszą stronę. Nie zauważyłem Prestona, wiedziałem jednak, że musiał przyjść na mecz.

– Ja... mhm... – Przeniosłem wzrok z powrotem na Jess i zmusiłem się do uśmiechu. – Poszedłem jako partner Amandy.

Jess zrobiła wielkie oczy.

– Co? I uszło ci to na sucho? Preston Drake nie stłukł cię na miazgę?

Nie wyglądała na wkurzoną. Może lubiła Amandę. Przyjaciółkami raczej nie były... chyba... Jedna wydawała się wręcz przeciwieństwem drugiej.

– No nie był zachwycony, ale wszystko skończyło się dobrze. Dla wszystkich – odparłem.

– Chodź zobaczyć Mandę – odezwała się Daisy May, ciągnąc Jess za rękę.

Jess spojrzała na dziewczynkę, a potem znów na mnie.

– Sadie was umówiła, co?

Kiwnąłem tylko głową. Nie było potrzeby jej mówić, że to ja uganiałem się za Amandą. Sadie mi pomogła, ale to był mój pomysł.

Jess zaśmiała się i potrząsnęła głową, po czym skierowała się ku schodom.

Co ją tak rozśmieszyło? Nie zdążyłem spytać, bo moją uwagę przykuł jej tyłeczek w tych opiętych džinsach, rozpraszając mnie całkowicie. Ruszyłem za nią po schodach, a ona zaprowadziła nas prosto do Amandy.

– Cześć, bardzo się cieszę, że przyszedłeś. Nie widziałam cię od tygodni.

– Głos Amandy przerwał moją fascynację ciałem Jess. Oderwałem wzrok od jej pupy i zobaczyłem, że Amanda wstaje i uśmiecha się do Jess. Była od niej niższa i szczuplejsza. Jess miała wszędzie boskie krągłości. Amanda stanowiła typ dziewczyny z sąsiedztwa.

– Drake za dobrze cię pilnuje. Nie zdziwiłabym się, gdyby ten zaborczy świr kazał ci się trzymać ode mnie z daleka – wycedziła Jess.

– Masz absolutną rację – powiedział Preston, przeskakując przez siedzenie poniżej i stając tuż obok Amandy, jakby potrzebowała jego ochrony przed nami.

Amanda pacnęła go w pierś.

– Przestań. Jess jest moją przyjaciółką i dobrze o tym wiesz.

Serio? Ciekawe.

Preston spojrział na nas spode łba i przyciągnął Amandę bliżej do siebie. Chwilę mierzył mnie wzrokiem, po czym nagle jego spojrzenie się rozjaśniło i zaczął popatrywać to na mnie, to na Jess. Na jego ustach pojawił się uśmieszek.

– A więc to prawda? Dwayne mówił, że przyszlście razem do Live Bay, ale mu nie uwierzyłem – rzekł z rozbawioną miną.

– Przymknij się, Drake – warknęła Jess, siadając obok Amandy i zadzierając ku mnie głowę. – Przedstawiłabym was, ale skoro umawiałeś się z jego kobietą, Jasonie, to zakładam, że już się poznaliście.

– Wcale się, kurwa, nie umawiali – odburknął Preston.

Amanda nachyliła się i szepnęła mu coś do ucha, a ja odwróciłem wzrok. Niech się sama użera z tym palantem.

– Nie zwracaj na niego uwagi – powiedziała Jess. – Kompletnie mu odbija, jak tylko uzna, że ktoś niegodny się do niej zbliża. Co za ironia.

Nie mógłbym się z nią bardziej zgodzić. Nachyliłem się do jej ucha i spytałem:

– Jak to możliwe, że jesteście przyjaciółkami?

– Bo Amandzie trudno się oprzeć, nawet dziewczynom. Zawsze była dla mnie miła, już od dzieciństwa. No i potem, oczywiście, przyszedł czas, kiedy chciała zwrócić uwagę Prestona i postanowiła zrobić to, upijając się i tańcząc w barach. Więc, ma się rozumieć, poprosiła mnie o wskazówki.

Co? To mi nie pasowało do Amandy, którą znałem. Jess odrzuciła głowę do tyłu i się roześmiała.

– Że też nie możesz zobaczyć swojej miny! Wyraz najwyższego niedowierzania – powiedziała z uśmiechem.

– Naprawdę to zrobiła?

Jess kiwnęła głową.

– Tak. Ale pamiętaj, lubię Amandę. Więc kontrolowałam te jej „niegrzeczne” wyskoki i pilnowałam, żeby była bezpieczna. Poza tym nie trze-

ba było wiele czasu, żeby do niej dotarło, że to nie jest życie dla niej. Od tamtej pory naprawdę się przyjaźnimy.

Wiedziałem, że Jess nie powiedziała tego, żeby mi zaimponować. Wzruszyła ramionami i przeniosła uwagę z powrotem na mecz. Ja jednak nie mogłem od niej oderwać oczu. Była naprawdę wyjątkowa i nie miała o tym pojęcia.

– Rozdział VII –

Jess

Amanda była typem dziewczyny, która pasowała do Jasona. To by miało większy sens. Z nią by mu się na pewno ułożyło. Dla niej raz po raz wracałby do Sea Breeze.

Dla mnie nie.

Byłam dla niego jedynie przelotną rozrywką. Przez większość meczu dopingowałam Brenta, synka Rocka, i odpychałam takie myśli. Amanda była jedyną przedstawicielką miejscowej elity, która dała mi szansę. Reszta tej bandy zadzierała nosa i traktowała mnie jak... córkę striptizerki.

Amanda była inna. Tak jak jej brat Marcus. Akceptowali każdego. Tak więc nie zamierzałam być zazdrosna o to, że Jason umawiał się z Amandą. Między nami i tak nie mogło się wywiązać nic poważnego. Zresztą niedługo on wyjedzie.

Brent przejął piłkę, a ja zerwałam się z miejsca, wiwatując. Rock stał na boisku obok trenera. Kiedy Brent podbiegł do bocznej linii, natychmiast doskoczył do Rocka i zarzucił mu ręce na szyję. Poczułam, że ściska mnie w gardle i łzy napływają mi do oczu. Młodsze rodzeństwo Prestona wiele przeszło, kiedy ich matka jeszcze żyła. Przetrwali tylko dlatego, że Preston o nich dbał. Żeby zapewnić im to, czego potrzebowali, robił rzeczy, których pewnie nigdy sobie nie wybaczy.

Preston rzucił się w dół trybun i popędził na boisko, gwizdząc i pokrzykując. Jakoś im się wszystkim ułożyło w życiu, a widząc radosne uśmiechy na twarzach dzieciaków, trudno było się nie wzruszyć. Rock i Trisha byli wspaniałymi rodzicami.

Podniosłam rękę i otarłam łzę, która skapnęła mi na policzek, po czym z powrotem usiadłam obok Jasona. Czułam na sobie jego wzrok, więc spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam. Zaciekawienie na jego twarzy sprawiło mnie w zakłopotanie. Skierowałam uwagę z powrotem na boisko.

– Może po meczu miałabyś ochotę pójść gdzieś i coś zjeść? – zapytał Jason.

Popatrzyłam na niego i uznałam, że nie miałabym większej ochoty na nic innego. Nie powinnam się zbyt przywiązywać do tego chłopaka, lubiłam jednak spędzać z nim czas. Nie próbował mnie bez przerwy obmacywać i nie rozmawiał ze mną w taki sposób, jakbym była od niego gorsza. Był dla mnie równie miły przy innych, jak i na osobności. I chyba mnie lubił. Śmiał się z moich sarkastycznych uwag i wiedział, kiedy żartuję. Nie przewracał oczami na moje komentarze ani mnie nie ignorował.

To było wyjątkowe doświadczenie.

– Jasne, byłoby miło – odparłam.

Uśmiechnął się i przeniósł wzrok z powrotem na boisko.

– Oho, Jess. Może lepiej idź po Rocka – odezwała się Amanda zaniepokojonym tonem.

Spojrzałam w jej stronę.

– Bo co? – spytałam.

Wpatrywała się w coś lub w kogoś ze zmarszczonym czołem. Podążając za jej spojrzeniem, zobaczyłam Hankę idącego przez parking wraz z Carrie, która trzymała za rękę ich synka. Niedawno zaczął chodzić. Hank rzadko gdziekolwiek się wybierał z Carrie i dzieckiem. Zazwyczaj widywa-

łam go tylko z synkiem. Moja obecność tutaj z Jasonem, a jego z Carrie nie wróżyła dobrze. Bałam się, że dojdzie do jakiejś rozróby.

– O co chodzi? – zainteresował się Jason.

Oderwałam wzrok od mojego byłego i jego rodzinki.

– Może już teraz poszlibyśmy coś zjeść? – zaproponowałam.

Rozpoczynała się trzecia kwarta meczu, ale siedzenie tu dłużej było złym pomysłem. Nie chciałam tłumaczyć Jasonowi, kim jest Hank.

– Po prostu jestem już głodna – dodałam, wstając i biorąc go pod rękę, żeby pociągnąć go za sobą.

Podniósł się bez oporów. Bardzo się starałam nie dotykać zbyt długo jego przedramienia. Dotyk twardych, wyraźnych mięśni trochę mnie rozpraszał, więc opuściłam rękę.

– Do zobaczenia, Amando. Powiedz Rockowi i Trishy, że musiałam wyjść wcześniej.

Kiwnęła głową i uśmiechnęła się ze zrozumieniem.

Kiedy dotarliśmy na dół trybun, obejrzałam się, żeby sprawdzić, czy Hank mnie zauważył. Albo co gorsza, Carrie. Nienawidziła mnie i otwarcie dawała temu wyraz. Nie chciałam, żeby Jason stał się świadkiem jej słownego ataku na moją osobę.

– Powiesz mi, co się dzieje, czy mam się domyślać? – szepnął mi Jason do ucha.

W tym momencie spojrzenie Hanka padło prosto na mnie. Zatrzymałam się i chwyciłam Jasona za rękę. Cholera. Wściekłość w oczach Hanka nie wróżyła dobrze. Będzie jedna wielka chryja. Odwróciłam się do Jasona.

– Jest tu facet, któremu zmasakrowałam wóz – wyjaśniłam.

Jason otworzył szeroko oczy, a potem jego usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Dobrze, że nie przyjechałem porsche.

To nie było zabawne. Że też musiał wyglądać tak cholernie seksownie z tym swoim uśmieszkiem!

– No cóż, on i tak wie, że to byłam ja. Chodźmy stąd.

Z zaskoczeniem poczułam uścisk dłoni Jasona. Spojrzałam w dół i zobaczyłam, że splata palce z moimi. Co on wyprawiał?

– Wszystko będzie dobrze. Obiecuję – powiedział stanowczym, spokojnym głosem, który podziałał na mnie kojąco. Mimo że nie wiedział, jak szalony potrafi być Hank.

– Dzięki – szepnęłam, prostując plecy, i poszłam z Jasonem w stronę parkingu. Hank się zatrzymał. Nie zamierzałam nawiązywać z nim kontaktu wzrokowego. Może po prostu pozwoli nam przejść i nic nie powie.

Jason milczał. W miarę, jak zbliżaliśmy się do tamtych, miałam wrażenie, że płomienne spojrzenie Hanka wypali mi dziurę w czole. Był wkurzony. Nawet nie spojrzałam na Carrie. Wiedziałam, że zacznie wrzeszczyć, jeśli dam jej jakikolwiek powód do przypuszczeń, że wciąż pragnę ojca jej dziecka.

Usłyszałam gniewne warknięcie Hanka: „Przymknij się!”. Fantastycznie. Carrie mówiła coś o tym, że tu jestem. Przyspieszyłam kroku, a Jason wzmocnił uścisk swojej dłoni, ale wciąż szedł tym samym tempem. Zmusił mnie, żebym zrobiła to samo.

– Weź dziecko, Hank. Mówię serio. Jak się odezwiesz do tej zdziry, odejdę. Nie pozwolę na to. Przysięgam, że nie pozwolę. – Carrie mówiła na tyle głośno, że ludzie wokół nas ją słyszeli. Uwielbiała robić sceny.

– Przymknij się, dziwko – ryknął Hank, a ja się wzdrygnęłam. Wiedziałam, jakie to uczucie. Dobrze znałam gniewne słowa Hanka. Poznałam też siłę jego pięści. Carrie z pewnością wiedziała, że lepiej go nie denerwować.

– Przepraszamy – rzucił Jason spokojnie, kiedy ich mijaliśmy. Przeszedł na moją drugą stronę, tak że odgradzał mnie od tamtych. Zrobił to tak naturalnie, że jego gest nie wydał się zbyt ostentacyjny.

– A ty kim, kurwa, jesteś? – zapytał Hank. Sądziłam, że Jason go po prostu zignoruje. Nie zrobił tego jednak.

Zatrzymał się i wysunął przede mnie, po czym zwrócił się do Hanka:

– Przepraszam? – powiedział. Zaskoczył mnie ostrzegawczy ton jego głosu. Jason był zawsze taki miły i wyluzowany.

Hank zrobił krok w naszą stronę, a ja próbowałam wyjść z za Jasona, ale trzymał mnie mocno i nie pozwolił mi na to. Mogłabym się uwolnić tylko wtedy, gdybym się szarpnęła i go odepchnęła. Tego nie zamierzałam robić, chyba że musiałabym powstrzymać Hanka przed uderzeniem Jasona.

– Pytałem, kim, kurwa, jesteś – warknął.

– Nie wydaje mi się, żeby to była twoja sprawa – odparł Jason.

Hank zacisnął dłonie w pięści i poczerwieniał na twarzy.

– Obchodzi mnie Jess i jeśli zaraz nie zdejmiesz z niej, kurwa, tej pieprzonej ręki, to ci ją normalnie wyrwę.

No dobra, musiałam coś zrobić. Carrie wrzeszczała na niego i wiedziałam, że Hank uderzy albo ją, albo Jasona.

– Kiedy ostatnio sprawdzałem, Jess nie była twoja. – Usłyszałam nagle ostry głos Dewayne'a. – Nie jest twoja już od bardzo dawna. Może weźmiesz swoje dziecko i jego matkę i się odsuniesz, zanim ci przypomnę, kim, kurwa, są przyjaciele Jess.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że Dewayne wbił w Hanka zimne, przeżajające spojrzenie.

– Nie mieszaj się do tego, Dewayne. Tobie nic do tego – warknął Hank.

– Już od roku czekam na okazję, żeby rozkwasić ci nos. Więc śmiało, sprowokuj mnie – odparował Dewayne, mijając nas i podchodząc do Hanka.

– Proszę, sprowokuj go. Marzę o tym, żeby zobaczyć, jak skopie ci tyłek – wycedził Preston, który właśnie zbliżył się do nas. Amanda musiała go

uprzedzić, co się dzieje. Luzacki uśmiezek malujący się zazwyczaj na jego twarzy zniknął. Przeszywał Hanka wzrokiem.

– Twój syn płacze. Najlepiej będzie, jeśli się nim zajmiesz.

– Hank, chodźmy, proszę – błagała Carrie, ciągnąc go za łokieć. Teraz, gdy zostali ściśnięci między dwoma najlepszymi kumplami mojego kuzyna, już się mnie nie czepiała.

– To jeszcze nie koniec, Jess. I nigdy nie będzie, kotku. Wiesz o tym – powiedział Hank, patrząc mi prosto w oczy.

Wyprostowałam plecy i spiorunowałam Hanka wzrokiem ponad ramieniem Jasona, który wciąż nie wypuszczał mnie z siebie.

– To koniec, Hank.

Potrząsnął głową.

– Jesteśmy sobie przeznaczeni. Pamiętaj. Jesteśmy, kurwa, stworzeni dla siebie. Zawsze tak było.

To ja mu to kiedyś powiedziałam. Kiedy byłam młoda i głupia. Kiedy wierzyłam jeszcze, że on naprawdę cierpiał, gdy mnie skrzywdził. Ale to już minęło. Nie chciałam takiego życia. I już go nie kochałam.

– Nie. Teraz to on jest twoim przeznaczeniem – odparłam, wskazując chłopca, którego Carrie wzięła teraz na ręce. – Chodźmy – powiedziałam, ciągnąc Jasona za rękę.

Nawet nie wątpiłam, że po tym wszystkim będzie chciał tylko odwieźć mnie do domu i jak najprędzej czmychnąć. Ta poprana historia z Hankiem odstraszyłaby każdego faceta. Ale i tak chciałam już jechać. Nie mogłam tu zostać.

Jason kiwnął głową i się odwrócił, nadal mocno trzymając mnie za rękę, kiedy szliśmy bez słowa do jego hummera. Chciałam go przeprosić, ale jak miałam to wszystko wyjaśnić? Przyznanie, że kiedyś byłam zakochana w tym szaleńcu, nie świadczyło o mnie najlepiej.

Otworzył mi drzwi i pomógł wsiąść, po czym zatrzasnął je i obszedł wóz, żeby usadowić się za kierownicą. Kiedy jednak zamknął już swoje

drzwi, nie zapiął od razu pasów. Zamiast tego popatrzył na mnie. W duchu przygotowałam się na to, że będzie chciał się mnie pozbyć. Zniosę to. Przywykłam do takich sytuacji.

– Żałuję, że nie mogłem zobaczyć jego pick-upa po tym, jak powybijałaś mu szyby – powiedział.

Siedziałam tam i gapiłam się na niego. Że co? Byłam skołowana.

Na jego ustach pojawił się nieznaczny uśmiech. I cała udręka oraz stres, które trzymały mnie w uścisku, momentalnie puściły. Przestałam wstrzymywać oddech i z ulgą wypuściłam powietrze.

Wyraz jego twarzy złagodniał.

– Zjadłbym dobrego hamburgera. Odpowiada ci to czy masz ochotę na coś innego?

Nie zamierzał odwieźć mnie do domu. Usiadłam wygodnie i uśmiechnęłam się do niego.

– Lubię hamburgery.

– Jesteś tutejsza. Gdzie można zjeść dobrego hamburgera? – spytał, włączając silnik i wrzucając wsteczny bieg.

– W Pickle Shack – odparłam.

– Zapnij pasy – polecił, puszczając do mnie oko, i wyjechał z parkingu na drogę.

Moje serce zadrżało. Zaskoczona własną reakcją posłusznie zapięłam pasy.

– Chcesz pogadać o tym, co tam przed chwilą zaszło? – spytał.

Nie wydawał się wkurzony ani nie domagał się odpowiedzi. Nie bardzo wiedziałam, jak się zachować. Był zupełnie inny od znanych mi facetów. Nie chciałam mu wyjaśniać mojej relacji z Hankiem. Nie chciałam już nigdy więcej widzieć Hanka na oczy. Ta część mojego życia była żenująca.

– Nie bardzo – odrzekłam szczerze.

Jason kiwnął głową.

– Okej. A co byś powiedziała na legalne nocne pływanie?

Przez chwilę wpatrywałam się w jego profil. Czyżby naprawdę był gotowy zostawić ten temat i nie zadawać dalszych pytań? Spodziewałam się, że będzie jednak drążył tę sprawę, ale on całkowicie zmienił temat.

– Nie ma sprawy, nie muszę za wszelką cenę łamać prawa – odparłam, zastanawiając się, do czego on zmierza. Bo nocnego pływania w zatoce nie uznawałam. Chociaż możliwe, że Jasonowi udałooby się zmienić moje nastawienie.

– Czyli byłabyś skłonna pojechać ze mną do domu mojego brata, jak już zjemy? Jest tam podgrzewany basen.

Dom jego brata. To znaczy letnia rezydencja Jaxa Stone'a? Denerwowałam się. W związku z facetem. Coś takiego zdarzyło mi się po raz pierwszy w życiu. Zapraszał mnie do siebie. Nie na tylne siedzenie swojego hummera.

– Jasne, świetny pomysł. – Miałam nadzieję, że nie usłyszał mojego małego zająknięcia. Cała ta sytuacja była dla mnie nowa.

– Zaproponowałbym, że podjadę najpierw do ciebie, żebyś mogła wziąć kostium kąpielowy, chociaż bardziej podoba mi się inna opcja. – Jego słowa sprawiły, że serce szybciej zabiło mi w piersi.

Jason

Załatwiło mnie to jej małe wzdrygnięcie, kiedy trzymałem ją za sobą, chroniąc przed tym jej walniętym byłym. Bała się. Podziałało to na mnie tak, jakby ktoś przekręcił we mnie jakiś przełącznik. Chwilę przedtem, kiedy widok Hanka sprawił, że zerwała się z miejsca, gotowa uciekać, uznałem, że wnosi do naszej relacji zbyt duży i zbyt dramatyczny bagaż. Nie lubię takich sytuacji, więc już sobie układałem w głowie, w jaki sposób czym prędzej wycofać się z jej życia, zanim jeszcze wdepnę w nie zbyt głęboko. Wszystko zmieniło się jednak z chwilą, gdy poczułem, że drży

ze strachu. Odtąd byłem w stanie myśleć jedynie o tym, jak ją obronić. Nie zamierzałem dopuścić do niej tego palanta.

Jak to możliwe, że dziewczyna z jej urodą w ogóle poleciała na takiego głąba? Było oczywiste, że źle ją traktował. Już to, w jaki sposób odnosił się do matki swojego dziecka, stanowiło wystarczający dowód, że nie miał pojęcia, jak traktować kobietę. Wkurzałem się na myśl, że taki typ w ogóle zbliżył się do Jess.

Kiedy zabraliśmy się do jedzenia, Jess znów zaczęła się uśmiechać swobodnie. Robiłem, co mogłem, by odwrócić jej myśli od tego, co się stało. Nie chciałem, żeby się tym dręczyła. Lubilem, gdy się śmiała. Zrelaksowana znowu była sobą. Pewną siebie flirtiarą, która dobrze wie, jaka jest seksowna.

– Nigdy jeszcze nie byłam na wyspie – powiedziała Jess, kiedy przejechawszy przez bramę, sunęliśmy po moście łączącym prywatną wyspę ze stałym lądem.

– Czyli jestem pierwszy? – zazartowałem.

Roześmiała się i odpięła pasy. Spojrzałem na nią i zobaczyłem, że nachyliła się ku mnie. Znowu była tą pewną siebie dziewczyną, którą poznałem.

– Na to wygląda – odrzekła i przesunęła dłoń po moim przedramieniu, aż jej palce objęły biceps. W duchu natychmiast podziękowałem mojemu osobistemu trenerowi. – Dziękuję – szepnęła, zbliżając usta do mojego ucha.

– Za co? – spytałem, rozkoszując się ciepłem jej oddechu na szyi.

– Za dzisiaj. Za to, że mnie broniłeś. I nie osądzałeś – odpowiedziała, przenosząc dłoń na moją pierś.

Chociaż cudownie było czuć dotyk jej dłoni na skórze, a wizje Jess leżącej nago w moim łóżku cholernie mnie podniecały, nie zamierzałem jej na to pozwolić. Przyzwyczała się, że faceci oczekują tego od niej. A raczej, sądząc po tym, co dziś zobaczyłem, że Hank tego od niej oczekuje. Spra-

wiał wrażenie nieco zaborczego. Nie byłem pewny, ilu facetom udało się do niej zbliżyć i ująć z życiem.

– Nie dziękuj mi za to. Zresztą to Preston i Dewayne powstrzymali go przed zrobieniem czegoś głupiego.

Jess obróciła się, podciągnęła nogę na fotel i przycisnęła pierś do mojego przedramienia. Cholera, przy niej naprawdę trudno było pozostać dżentelmenem.

– Zasłoniłeś mnie własnym ciałem. Nikt nigdy nie zrobił dla mnie czegoś takiego – wyszeptała, muskając ustami moją szyję.

Jedną ręką mocniej ścisnąłem kierownicę i ze wszystkich sił przypominałem sobie, że ona robi to, bo jej się wydaje, że musi. Nie dlatego, że chce.

– Nie z tego powodu cię tutaj przywiozłem – powiedziałem. Chociaż wypukłość w moich dżinsach świadczyła o czymś wręcz przeciwnym.

Przestała całować mnie w szyję i się odsunęła.

– Nie rozumiem.

Oczywiście, że nie rozumiała. Jak mogłem jej wyjaśnić, że nie chcę być jeszcze jednym facetem, który wykorzystuje jej ciało, żeby nie zabrzmiało to tak, jakbym ją oceniał?

– Wydawało mi się... To znaczy, z tego, co mówiłeś, wywnioskowałam, że cię pociągam – oświadczyła, opierając się w fotelu, a mnie zupełnie zatkanęło.

Podjechaliśmy pod bramę, która się otworzyła, kiedy system zabezpieczeń zidentyfikował hummera. Jess skupiła uwagę na domu, a ja wziąłem kolejny głęboki oddech, żeby się uspokoić.

– Nie ma na świecie heteroseksualnego samca, którego byś nie pociągała. Po prostu nie chcę, żebyś myślała, że chodzi mi tylko o jedno.

– To o co ci chodzi? – Głos miała cichy. To był prawie szept, jakby bała się zadać to pytanie.

Fakt, że spodziewała się po mnie tylko jednego, wywołał we mnie falę bardzo mieszanych uczuć. Z jednej strony byłem wściekły, z drugiej natomiast rozbierała mnie jej kruchość. Na pierwszy rzut oka bynajmniej nie sprawiała wrażenia kruchej i delikatnej, teraz jednak postrzegałem ją w całkiem nowym świetle.

– Lubię spędzać z tobą czas – wyznałem jej szczerze.

Nie wyglądała na przekonaną. Zaparkowałem hummera i ująłem jej dłonie, które ciasno splecione złożyła na kolanach.

– Popatrzysz na mnie? – poprosiłem.

Uniosła głowę, a wtedy zaskoczyła mnie niepewność, którą dostrzegłem w jej oczach. Jak to możliwe, że dziewczyna o wyglądzie Jess mogła mieć w sobie jakąkolwiek niepewność?

– Podobało mi się, kiedy mnie dotykałaś. Do diabła, cholernie mi się to podobało. Ale nie robiłaś tego z właściwego powodu. Wydaje ci się, że jesteś mi to winna. A to nieprawda. Nie przywiozłem cię tutaj z żadną inną intencją poza tym, że chcę z tobą spędzić trochę więcej czasu.

Uniosła brwi i na jej czole pojawiła się mała zmarszczka. Wyglądała uroczo.

– Czyli nie chcesz uprawiać ze mną seksu? – upewniła się z poważną miną.

Nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu.

– Jess, chcę, żebyś się rozebrała i usiadła na mnie okrakiem. Fantazjowałem o tym wiele razy, odkąd wpakowałaś swój seksowny tyłeczek do mojego wozu. Ale jeśli do tego dojdzie, chcę, żeby stało się tak dlatego, że mnie pragniesz, a nie dlatego, że twoim zdaniem powinnaś to zrobić.

– Och. – To była cała jej odpowiedź.

– Rozdział VIII –

Jess

Czułam się skrępowana. Siedziałam na leżaku i patrzyłam, jak Jason przyrządza mi drinka w ogrodowym barku. Podniósł pilota, puścił do mnie oko i chwilę później nocne powietrze wypełniła muzyka. Co zaskakujące, w głośnikach wcale nie rozległ się głos Jaxa Stone’a.

– Nie jestem mistrzem w sztuce barmańskiej, ale chyba da się to jakoś wypić – oświadczył Jason, unosząc dwie szklanki, które, mogłabym się założyć, były kryształowe. Dotychczas pijałam alkohol z tanich szklanek w Live Bay albo z jednorazowych kubków.

– Może to ja powinnam przyrządzić drinki – odparłam prowokacyjnie.

Podał mi kieliszek i usiadł naprzeciwko mnie. Prawie dotykaliśmy się kolanami.

– Miałaś jakieś doświadczenia za barem? – spytał.

Mogłam skłamać, ale to nie miało sensu. Moje życie i tak było dla niego aż nadto oczywiste. Poza tym nawet jeśli ten jego śliczny uśmiech sprawiał, że miękły mi kolana, to jeszcze nie oznaczało, że pozwolę, by jakiś facet mnie zmienił.

– Wychowywałam się za barem klubu ze striptizem, dopóki nie urosłam na tyle, żeby wieczorami sama zostawać w domu. Big Moose miał na mnie oko, kiedy mama pracowała. Więc, owszem, często się nudziłam. Podłapałam to i owo.

Jason zatrzymał szklaneczkę w połowie drogi do ust i wytrzeszczył na mnie oczy. Zszokowałam go.

– Klub ze striptizem? – spytał, po czym wypił łyk burbona, którego woń czułam z mojego leżaka.

Kiwnęłam głową.

– Zgadza się.

Jason pochylił się do przodu i oparł łokcie na kolanach.

– No to chyba następnym razem tobie zostawię przyrządzanie drinków. Albo możesz mnie nauczyć.

Nie takiej odpowiedzi się spodziewałam.

Jason zachichotał i odstawił swoją szklaneczkę na stolik oddzielający nasze leżaki.

– Skończyłaś już z szokowaniem mnie na ten wieczór czy też raczej powinienem się spodziewać kolejnych pikantnych szczegółów z życia Jess? Miałem wielką ochotę popływać, ale nie chcę przerywać tej rozmowy, jeśli dalej będzie się tak rozwijać.

W ustach każdego innego faceta zabrzmiałoby to obraźliwie. Ale nie w przypadku Jasona. Jego uśmiech z nawiązką zrekompensował obcesowość tych słów.

– Chodźmy popływać – odpowiedziałam, wstając i podając mu swoją szklanekę.

Wiedziałam, że stara się zachowywać wobec mnie jak dżentelmen, ale gdybym mu na to pozwoliła, byłabym zgubiona. Po jego wyjeździe takiego właśnie traktowania bym pragnęła. I oczekiwała. Każdego faceta porównywałam z nim. A to uniemożliwiłoby mi jakiegokolwiek przyszłe związki. I chociaż kusilo mnie, by sprawdzić, jakie to uczucie być traktowaną z szacunkiem, nie mogłam sobie na to pozwolić.

Ujęłam brzeżek bluzki i ściągnęłam ją przez głowę, po czym zaczęłam zdejmować buty i dżinsy. Czułam na sobie wzrok Jasona, ale to mnie tylko zachęcało. Pociągałam go. Przyznał się do tego, a nawet wyjawiał

mi konkretne fantazje o mnie. Za chwilę diabli wezmą wszelkie jego dobre intencje. Już ja się o to postaram.

Kiedy przystąpiłam do rozpinania stanika, popatrzyłam prosto na Jasona, który zdjął już koszulkę i właśnie rozpinał dzinsy. Jego spojrzenie padło na moje ręce, a zaraz potem skoczyło ku mojej twarzy.

– Co ty... – zaczął, ale w tym momencie wysunęłam ręce z ramiączek i pozwoliłam stanikowi opaść do przodu, aż poleciał na chłodne i gładkie kamienie koło basenu.

– Chciałeś popływać na golasa – przypomniałam mu i wsunawszy palce po bokach do majtek, zdjęłam je powoli.

Jason stał nieruchomo i mi się przyglądał.

– Nie mówiłem, że nago – wyszeptał chrapliwie.

Uśmiechnęłam się do niego, całkiem wychodząc z majtek.

– Ups! – powiedziałam.

Głośno przełknął ślinę, a jego ręce wróciły do rozpinania dzinsów.

– Woda jest ciepła, tak? – zapytałam, odwracając się w stronę schodków.

– Tak.

– To dobrze. Zimno mi, a po naszej rozmowie w hummerze nie jestem pewna, czy mnie potem rozgrzejesz, czy muszę się zadowolić wodą w basenie.

Jason zaklął pod nosem, a ja przygryzłam dolną wargę, żeby ukryć uśmiech, po czym zanurzyłam się w wodzie. Mówił prawdę. Woda była przyjemnie ciepła.

Podpłynęłam do półeczki przy głębszej części basenu i usiadłam, a kiedy się odwróciłam, zobaczyłam, że Jason jest tuż za mną. Popatrzyłam na wodę podświetloną zmieniającymi kolor basenowymi lampami. Był nagi.

Kiedy dopłynął do półeczki, na której siedziałam, uniosłam wzrok i natknęłam jego spojrzenie. Stał przede mną, a woda spływała z jego

umięśnionego ciała.

– Też się rozebrałaś – stwierdziłam z ulgą, że nie będę musiała się starać tak usilnie, jak się tego obawiałam.

– Ty zaczęłaś – odparł, robiąc jeszcze jeden krok w moją stronę.

– Tak, ale w hummerze nie byłeś aż taki układny – odparowałam.

Nie uśmiechnął się. Jego dłoń dotknęła mojego prawego kolana, sprawiając, że po udzie przeszedł mnie rozkoszny dreszcz. Wstrzymałam oddech, niepewna, co Jason zrobi teraz, a wtedy on położył drugą dłoń na moim lewym kolanie. Bez wahania rozchylił moje nogi i stanął między nimi.

– To było, zanim się rozebrałaś – powiedział po prostu, zbliżając usta do moich.

Delikatny napór jego warg był upajający. Otworzyłam usta i syciłam się jego miętowym smakiem połączonym z burbonem, którego wypił. Ależ się różnił od papierosów i taniego piwa, które zawsze czułam, całując Hanka. Smak Jasona kojarzył mi się z bezpieczeństwem.

Jason ujął w dłonie moją twarz, cały czas skubiąc moją dolną wargę, następnie znowu wsunął mi język do ust i naparł nim podniecająco na mój. Wiele razy byłam całowana, ale nigdy tak. W delikatnym dotyku Jasona czuło się stanowczość i siłę. Z trudem łapałam oddech i musiałam zacisnąć nogi, żeby ulżyć jakoś pulsującej potrzebie wywołanej jego dotykiem.

Kiedy się odsunął, zamknął oczy i wziął głęboki oddech.

– Cholera – wyszeptał chrapliwie. – To... to było... cholera.

Podniecenie wywołane jego poruszeniem jeszcze zwiększyło bolesne pulsowanie między moimi nogami. Wsunęłam palce w jego włosy i przyciągnęłam jego twarz z powrotem do mojej. Nie chciałam przerywać tego całowania.

Z piersi Jasona wyrwał się cichy jęk, obiema dłońmi chwycił mnie w pasie i przyciągnął do siebie, aż nasze piersi się zetknęły, sprawiając, że

niemal się zachłysnęłam, a on znów przerwał pocałunek.

– Jess – powiedział gardłowym, przypominającym warkot głosem.

– Hmmm – odrzekłam, unosząc kolana, żeby objąć go nogami w pasie. Ten ruch sprawił, że jego wzwiedziony penis otarł się o mnie i oboje zamarliśmy.

– Nie mogę... – wydyszał z trudem, jakby go coś bolało. – Nie mogę tego przerwać. Czy tego właśnie chcesz?

To, że nadal starał się być wobec mnie dżentelmenem, roznamiętniło mnie jeszcze bardziej. Nigdy nie pragnęłam nikogo tak bardzo, jak w tej chwili Jasona Stone'a.

– Tak – odparłam, starając się, żeby nie zabrzmiało to błagalnie, i otarłam się o niego. Ten ruch oboje nas doprowadził do szaleństwa. Nasze pocałunki ze słodkich i seksownych stały się gorące i dzikie. Jason znów ujął moją twarz, tym razem jednak całował mnie tak, jakbym dostarczała mu w ten sposób tlenu.

Zakołysał biodrami, pocierając twardym członkiem moją nabrzmiałą łechtaczkę, a ja przerwałam pocałunek, żeby krzyknąć z rozkoszy. Zacisnął dłonie na mojej talii, po czym podniósł mnie i posadził na krawędzi basenu. Jedyne chłodne powietrze owiewające moją mokrą skórę powstrzymało mnie przed wyrażeniem rozczarowania. Nie chciałam tego przerywać. Było mi tak cudownie.

– Nie mam tu kondomu – stwierdził z drapieżnym błyskiem w oczach, po czym podciągnął się, żeby wyjść z wody, a następnie schylił się i wziął mnie za ręce. Pozwoliłam, żeby pomógł mi wstać, a zaraz potem znów otoczył mnie ramionami i całując moją szyję oraz linię szczęki, z powrotem dotarł do moich ust. Od jego pocałunków można się było uzależnić. Nigdy nie miałam ochoty się przytulać i całować z facetem godzinami, ale z tym... zdecydowanie bym mogła. I bardzo chciałam.

– Mój portfel – powiedział z ustami tuż przy moich i dźwignął mnie. Objęłam go w pasie nogami, a on wydał jęk rozkoszy i skierował się do le-

żaków, z których wcześniej wstaliśmy. Posadził mnie i znów pocałował namiętnie, co przyjąłem za podniecającą obietnicę dalszego ciągu, po czym sięgnął po swoje dżinsy.

Moja wilgotna skóra i chłodne wieczorne powietrze poszły w niepamięć, kiedy patrzyłam, jak wyjmuje z portfela kondom i zakłada go. Gdy znów się nade mną pochylił, rozłożyłam nogi, żeby mógł się na mnie położyć.

– Jesteś diabelnie seksowna – wyszeptał mi do ucha, a potem wziął jego płatek do ust i przygryzł na tyle mocno, że pisnęłam.

Faceci mówili mi już podobne słowa, ale w jego ustach zabrzmiały one inaczej. W przeszłości miałam ochotę przewrócić oczami, kiedy je słyszałam, teraz jednak pragnęłam jedynie mocniej się przytulić do Jasona. Chciałam, żeby uważał mnie za seksowną.

Obejmował mnie i dotykał w taki sposób, że czułam się wyjątkowa. Jakbym była jakimś skarbem, który miał rozpakować. Nigdy jeszcze nie przeżyłam takiego upojenia. Od Jasona Stone'a łatwo będzie się uzależnić.

O, Boże.

To zupełnie nie działało tak, jak sobie zaplanowałam. Sądziłam, że jeśli go sprowokuję, żeby uprawiał ze mną seks, automatycznie stanie się taki sam jak inni – i porzucę go z łatwością. Dlaczego był taki cholernie doskonały?

– Twoja skóra pachnie jak wiciokrzew. Doprowadza do szaleństwa. Jest taka delikatna. – Nawet jego słowa uzależniały. Podniecenie, które słyszałam w jego niskim głosie, powalało mnie. Nie zdołam tego teraz przerwać. Potrzebowałam tego.

Uniosłam biodra, sprawiając, że jego wzwidziony członek wsunął się między moje nogi. Jason złapał gwałtownie oddech i otarł się o mnie.

– Jesteś taka mokra – wyszeptał, po czym uniosł biodra, żeby we mnie wejść. Minęło trochę czasu, odkąd ostatnio uprawiałam seks, ale nie dlatego lgnęłam do niego i przyciągałam go do siebie.

– Cholera – jęknął Jason, wchodząc we mnie powoli. Powiódł czubkiem nosa wzdłuż mojej szyi, a następnie złożył mokry pocałunek na czulej skórze za uchem. – Jak cudownie – powiedział, cofając biodra i wysuwając się ze mnie, po czym znów nimi zakołysał, tym razem energiczniej. Przyglądałam się zafascynowana jego oczom wpatrzonym w moje piersi. Pochylił głowę, by móc wziąć do ust jeden sutek. Kiedy zaczął go ssać z zapalem, jednocześnie wchodząc we mnie głęboko, poczułam, że jestem zdecydowanie zbyt szybko na skraju orgazmu.

– Śmiało, poddaj się rozkoszy. Zadbam o to, żebyś doszła jeszcze raz, zanim sam skończę – powiedział, przerzucając się z takim samym zaangażowaniem na moją drugą pierś.

Posłuchałam go, zresztą same jego słowa wystarczyły, żebym osiągnęła szczyt. Chwyciłam go za ramiona i wykrzyczałam jego imię, gdy przetoczyły się przeze mnie fale rozkoszy. Jason podniósł głowę i zaczął mocniej pracować biodrami, patrząc mi prosto w oczy. – Cholera, jesteś ciasna jak rękawiczka – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Drugi orgazm nadszedł niespodziewanie, a okrzyk zaskoczenia i rozkoszy wyrwał mi się, zanim zdołałam nad nim zapanować. Jason chwycił mnie za głowę.

– Popatrz na mnie – zażądał.

Otworzyłam oczy i napotkałam jego spojrzenie. Widoczne w nim niepohamowane pożądanie sprawiło, że mój orgazm pulsował bez końca, a moje ciało dygotało gwałtownie. Jason rozchylił usta i szarpnął się na mnie. Cały czas patrzyliśmy sobie w oczy, a rozkosz malująca się na jego twarzy poraziła mnie.

Kiedy położył głowę na mojej szyi, a jego nierówny oddech ogrzewał mi skórę, zadrzałam i przytuliłam się do niego mocno. Jeszcze nigdy nie zaznałam takiego seksu. Moje ciało wciąż drżało, a przy każdym kolejnym wstrząsie Jason mocniej obejmował mnie w pasie i tulił do siebie.

Żadne z nas nic nie mówiło, oboje staraliśmy się odzyskać oddech.

Jason przyciągnął moją głowę do swojej piersi, po czym przekręcił się na bok tak, że teraz ja leżałam na nim i splataliśmy się nogami. Nie usiłował wstać ani nawet wyjść ze mnie, nie myślał o tym, żeby się umyć. Po prostu mnie przytulał. Zaczął się bawić moimi włosami, a ja leżałam w jego ramionach, czując się szczęśliwa i bezpieczna.

I podczas gdy muzyka płynąca z głośników i wodospad w basenie wypełniały ciszę wokół nas, zrozumiałam bez najmniejszej wątpliwości, że jestem zgubiona.

Jason

Ten wieczór nie miał być związany z seksem. Planowałem po prostu spędzić czas z Jess. A potem ona się rozebrała. W tym momencie mój mózg przestał działać. Ale, cholera, cieszyłem się. Normą był dla mnie seks z dziewczynami, które robiły to tylko dla zabawy albo po to, by móc powiedzieć, że przespały się z bratem Jaxa Stone'a. Do tego przywykłem. Pierwszą dziewczyną, za którą się uganiałem z myślą o ewentualnym związku, była Amanda. Związki to nie moja broszka.

Z Jess miało być tak samo jak z innymi. Ale nie było. Tylko jakoś właśnie inaczej. Nie przywykłem do tego, że dziewczyna przywiera do mnie i rozsypuje się w moich ramionach, tak jak Jess. W pewnym momencie stała się moją wyłączną racją bytu. Wodziłem dłońmi po jej mokrych włosach i rozkoszowałem się dotykiem jej zaspokojonego ciała, wtulonego we mnie.

Nadal byłem w niej i czułem, że jeśli zaraz z niej nie wyjdę, wkrótce znowu będę gotowy do akcji. Teraz wiedziałem już, że nie tylko ostre riposty i jej zabójcze ciało tak mnie kręciły. Seks był fenomenalny.

Jess zadrżała, przypominając mi, że wciąż jesteśmy nadzy i mokrzy.

– Chodź, wejdziemy do środka – zaproponowałem, przesuając ją, żeby mogła wstać.

Widok jej ciała w świetle księżyca można by śmiało zaliczyć do siedmiu cudów świata. Hank musiał być najgłupszym facetem na świecie. Jess wstała i skrzyżowała ręce na brzuchu, po czym odwróciła się do mnie.

Nerwowy uśmiech na jej wargach przypomniiał mi, że pod całą tą zadziornością kryła się niepewna siebie dziewczyna. Taka, która pozwalała, żeby faceci źle ją traktowali. Wstałem i sięgnąłem po moją koszulkę, którą wcześniej z siebie ściągnąłem.

– Podnieś ręce – poprosiłem, stając naprzeciwko niej.

Wykonała moje polecenie, a ja włożyłem jej moją koszulkę przez głowę.

– Dziękuję.

Chwyciłem ręcznik, który leżał złożony na stoliku obok nas, i owinałem się nim w pasie.

– Pora iść się ogrzać – powiedziałem, po czym wziąłem ją za rękę i poszliśmy do domu.

Zaprowadziłem Jess do najbliższej łazienki i zostawiłem ją tam, a sam udałem się po jej ubrania. Kiedy wróciłem, drzwi nie były zamknięte na klucz, więc zapukałem i otworzyłem je.

Jess stała przed kabiną prysznicową i wpatrywała się w nią.

– To największy prysznic, jaki kiedykolwiek widziałam – stwierdziła z uśmiechem, oglądając się na mnie.

To nie był nawet największy prysznic w domu, ale, owszem, całkiem spory. Podeszedłem bliżej i włożyłem rękę do kabiny, żeby odkręcić gorącą wodę.

– Weź prysznic i się rozgrzej – zachęciłem ją.

– Jeśli weźmiesz go ze mną – odparła.

W głowie właśnie miałem obraz Jess namydlonej pod prysznicem. Gdybym wszedł tam razem z nią, oznaczałoby to więcej seksu tego wieczoru. Czy za drugim razem byłoby równie cudownie? Czy ten pierwszy raz oka-

zał się tak intensywny, bo tak bardzo jej pragnąłem? Przywiązywanie się do tej dziewczyny nie wchodziło w rachubę. Wkrótce miałem wyjechać i ona nie będzie częścią tamtejszego życia.

Jess ściągnęła przez głowę moją koszulkę i upuściła ją na podłogę, po czym chwyciła za mój ręcznik.

– Proszę – powiedziała i pociągnęła go, tak że również on znalazł się na posadzce.

Może ten drugi raz okaże się dobrym pomysłem. Nasycenie się nią było jedynym sposobem, by się uporać z tym zauroczeniem.

Objąłem ją w pasie i przyciągnąłem do siebie, upajając się słodkim smakiem jej pełnych, miękkich warg. Odmówienie czegokolwiek tej kobiecie było, kurde, niemożliwe.

– Rozdział IX –

Jess

Leżałam w łóżku Jasona Stone'a i patrzyłam na niego, jak śpi. Powinnam wrócić do domu. On jednak poprosił, żebym została, a ja się zgodziłam. Ciemny kosmyk opadł mu na oczy, miałam ochotę wyciągnąć rękę i go odgarnąć, ale bałam się, że obudzę Jasona.

Wiedziałam, że sama dzisiaj nie zasnę. Zbyt wiele myśli krążyło mi po głowie. No i rzecz jasna, czułam też strach. To wszystko wydawało mi się zbyt dobre, żeby okazało się prawdziwe. Jason był słodki, miły, bystry, bogaty i przystojny. Pokazał mi, że seks może być porażającym doświadczeniem. Z nim nic nie było byle jakie. A już na pewno nie seks.

Ale ja nie byłam dziewczyną, która mogłaby trwale przykuć uwagę kogoś takiego jak Jason. Nie byłam Sadie White. Ona była czysta i słodka. Wszyscy ją uwielbiali – nawet Marcus Hardy. Nic dziwnego, że Jax Stone zakochał się w niej do szaleństwa, kiedy przyjechał do Sea Breeze. Ja nigdy nie żyłam jak w bajce i nie było sensu teraz zaczynać.

Wysunęłam się z objęć Jasona i cicho wymknęłam z łóżka. Znalezienie łazienki, w której braliśmy prysznic, okazało się trochę trudniejsze, ale w końcu ją odszukałam. Kiedy już odzyskałam ciuchy, włożyłam je, po czym skierowałam się do frontowych drzwi.

– Jeśli je otworzysz, uruchomisz alarm – rozległ się zaspany głos Jasona ze schodów za moimi plecami.

Odwróciłam się w momencie, kiedy postawił stopę na dolnym stopniu. Miał na sobie szorty, które wisiały mu na szczupłych biodrach, przez co trudno było mi się skupić na tym, dlaczego właściwie chciałam już sobie pójść.

– Nie masz tu samochodu – zauważył.

Kiwnęłam głową. Miał rację. Tak naprawdę nie zdążyłam sobie jeszcze wszystkiego przemyśleć.

– Jeśli chciałaś wracać do domu, wystarczyło mi powiedzieć – dodał.

– Nie chciałam cię budzić – skłamałam. Tak naprawdę wcale nie o to chodziło.

Jason uśmiechnął się w taki sposób, jakby wiedział, że nie mówię prawdy.

– Zadzwoń mi już po mojego szofera, czy też raczej kierowcę, z którego usług w razie potrzeby korzystam, kiedy tutaj jestem. Zaraz przyprowdzi samochód. Może cię odwieźć do domu.

Nie opowiedziałam. Jason podszedł do mnie i zatrzymał się w odległości może pół metra.

– Mogę do ciebie zadzwonić?

Czy mógł do mnie zadzwonić? Pewnie najlepiej by było, gdybym odpowiedziała, że muszę się zastanowić albo że potrzebuję czasu. Ważne, że bym sobie przypomniała, na czym w tej sytuacji stoję.

– Tak – odparłam, zanim zdołałam się powstrzymać. Chciałam, żeby do mnie zadzwonił. Ta historia, czymkolwiek była, naznaczy mnie na całe życie. Nie mogłam jednak jakoś jej sobie odpuścić.

Jason ujął moją twarz w dłonie i złożył na moich ustach krótki pocałunek.

– To do usłyszenia – wyszeptał z wargami tuż przy moich, po czym obszedł mnie naokoło i otworzył frontowe drzwi.

Usiłowałam zapanować nad oddechem. Wystarczyło teraz, że mnie dotknął, a moje serce szalało.

– Okej – zdołałam wykrztusić.

Nic już nie powiedział, kiedy szłam w stronę czekającego wozu. Kierowca stał przy samochodzie i otworzył mi drzwi, gdy do niego podeszłam. Kolejna rzecz do przypomnienia mi, że byłam całkowicie nie w swoim żywiole.

Kiedy wsiadłam do samochodu, obejrzałam się na drzwi domu, ale były zamknięte, a Jason zniknął w środku.

Światło na ganku było zgaszone, co oznaczało, że mamy jeszcze nie ma i nie zorientowała się, że nie wróciłam do domu. Gdyby była, pozapalałaby wszystkie światła. Kierowca otworzył mi drzwi i wysiadłam.

Podziękowałam mu za podwiezienie, a on skinął głową bez słowa. Z uśmiechem podeszłam do drzwi. Nie miałam pojęcia, co ten facet sobie myślał o miejscu, do którego mnie przywiózł. Bez wątpienia pracownicy Stone'ów będą mieli o czym plotkować przy posiłkach. Jason Stone zabawiający się z dziewczyną z Sea Breeze.

– Jess. – Wzdrygnęłam się, słysząc ochryply szept, i rozejrzałam po ciemnym ganku. Dostrzegłam jakiś ruch w kącie i zobaczyłam Hanka, siedzącego na podłodze i opartego o ścianę domu.

– Co ty tu robisz? – warknęłam. Miałam już tego serdecznie dość. Nie mógł po prostu zostawić mnie w spokoju?

Zaszurał nogami, ale nie zdołał się podnieść, co oznaczało, że jest kompletnie zalany. Znowu.

– Chciałem się z tobą zobaczyć. Byłaś z nim, co? – wybełkotał, po czym wyrznął pięścią w podłogę.

– To nie twoja sprawa, gdzie byłam. Moje życie w ogóle nie powinno cię już obchodzić. Proszę, przestań tu przyłazić. Idź sobie. – Wzięłam klucz schowany nad drzwiami i otworzyłam je pośpiesznie, zanim Hank wykombinuje, jak stanąć na nogi.

– Co się z nami stało, Jess? Kiedyś byliśmy ty i ja przeciwko całemu światu. Mieliśmy siebie nawzajem. Nie potrzebowaliśmy nikogo innego. Byłaś powodem, dla którego się śmiałem. Uśmiechałem. Bez ciebie nie umiem się uśmiechać, Jess.

Zacisnęłam dłoń na klamce, walcząc z ochotą, żeby zacząć wrzeszczeć. Kiedyś działały na mnie takie gadki. Kiedyś pragnęłam tylko Hanka i nic więcej. Ale teraz jego słowa były spóźnione. O całe lata.

– Sam wiesz, co się stało. Wykorzystałeś mnie ten jeden raz za dużo. Mam tego dość. Między nami wszystko skończone. Idź do domu – powiedziałam głosem pozbawionym jakichkolwiek emocji. Nie dlatego, że byłam wewnętrznie martwa, ale z tego powodu, że Hank nie potrafił już poruszyć mojego serca. Odciął się ode mnie. A może to ja wreszcie odciąłam się od niego.

– Nie pozwolę ci odejść. Będę o ciebie walczył. Nie oddam cię mu. On cię nie rozumie.

Chodziło o Jasona. Nie spodobało mu się, że zobaczył mnie z innym mężczyzną. W przeszłości właśnie w ten sposób zawsze odzyskiwałam Hanka. Dbałam o to, żeby spotkał mnie z innym facetem, a on natychmiast zjawiał się pod moimi drzwiami. Dobrze go wytresowałam. Ale teraz musiałam go od tego odzwyczaić.

– To nie przez niego między nami koniec. Po prostu już cię nie kocham. Sam do tego doprowadziłeś.

– Pierdolę cię, Jess! Pierdolę cię! – ryknął, usiłując dźwignąć się na nogi, ale zachwiał się do przodu i musiał chwycić poręcz ganku. Przy najmniej wypił na tyle dużo, że nie mógł zrobić mi krzywdy. Gdybym go odepchnęła, przewróciłby się.

– To już przeszłość, Hank – odparłam i zatrzęsnęłam mu drzwi przed nosem.

Dopiero godzinę później przestał łomotać do drzwi. Albo stracił przytomność, albo dał za wygraną. Nie byłam na tyle odważna, żeby je uchylić

i sprawdzić, więc położyłam się do łóżka i zamknęłam oczy, wiedząc, że niedługo wróci mama i jeśli leżał zamroczony na ganku, słono za to zapłaci.

Jason

Odczekałem trzy dni, zanim do niej zadzwoniłem. Kiedy następnego ranka otworzyłem oczy, jakaś część mnie postanowiła dać sobie z nią spokój. W ogóle nie dzwonić. Poszła sobie i tak było dla mnie najlepiej.

Po trzech bardzo długich dniach, spędzonych samotnie na czytaniu i rozmyślaniu, nie doszedłem do żadnych ostatecznych wniosków. Cały czas myślałem o Jess. Musiałem jakoś się z tym uporać.

Odebrała po drugim sygnale. Najwyraźniej wcale nie miała mi za złe, że nie odezwałem się przez trzy cholerne dni, co tylko jeszcze bardziej mnie rozdrażniło. Byłem wściekły nie na nią, lecz na siebie. Potraktowałem ją dokładnie tak, jak tego oczekiwała. Kiedy usłyszałem zdziwienie w jej głosie, serce mi się ścisnęło. Czemu, do diabła, miałem potrzebę ją chronić? Zmienianie tego, co ta dziewczyna sądziła o samej sobie, nie było moją rolą.

Może sprawił to sposób, w jaki powiedziała „halo”, albo uśmiech, który usłyszałem w jej głosie. Nie wiem, co mnie opętało, ale zanim zdążyłem się powstrzymać, zapytałem ją, czy chciałaby się wybrać ze mną wieczorem na imprezę na Manhattanie. Jeden z moich kolegów z Harvardu kończył dwadzieścia jeden lat i jego dziewczyna urządzała huczną balangę w domu swoich rodziców. Wiedziałem o tej imprezie już od tygodnia, ale nagle poczułem ochotę, żeby zabrać tam Jess. Chciałem ją zobaczyć w tamtej części mojego życia.

Po chwili milczenia się zgodziła.

A ja zastanawiałem się, czy mi nie odbiło.

Wprowadzanie jej do mojego świata było złym pomysłem. Jednak z drugiej strony, przebywanie wśród ludzi, z których wszyscy czegoś ode mnie chcieli i nikt nie akceptował mnie po prostu takim, jaki byłem, bynajmniej mnie nie pociągało. Potrzebowałem tam Jess. Nawet jeśli miało się to okazać niewypałem.

– Rozdział X –

Jess

Postawiłam walizkę przy drzwiach i popatrzyłam na mamę. Siedziała na kanapie z nogą założoną na nogę i przyglądała mi się ze zmarszczonym czołem. Chyba zapomniała, że w jednej dłoni trzyma papierosa, a w drugiej kawę. Nie była zadowolona, że za chwilę miałam wyruszyć z Jasonem Stone'em na lotnisko.

– Co? Po prostu powiedz, co myślisz, i miejmy to już za sobą. I tak w końcu to zrobisz – powiedziałam, żałując, że jeszcze to się nie stało. Wiedziałam, co zamierza powiedzieć. Wolałabym natomiast, żeby nie czuła takiej potrzeby.

Mama zaciągnęła się papierosem, po czym zdusiła niedopałek na stojącym obok talerzyku. Traciła czas, bo nie zamierzałam pozwolić, żeby Jason zapukał do drzwi. Nie ufałam mamie. Próbowaliby poddawać go swoim testom, a wcale nie byłam pewna, czy by je zdał.

– On jest twoim Loganem. Dziewczyny nie wychodzą za swoich Loganów.

Znowu zaczynała z tym jakimś Loganem. Kompletnie bez sensu. Nie znałam nawet żadnego Logana. Skrzyżowałam ręce na piersi, piorunując ją wzrokiem.

– O czym ty mówisz?

Mama uniosła jedną brew.

– Jason Stone jest twoim Loganem. Jest bogaty, przystojny i imponuje ci. To chłopak jak z bajki. Ale nie możesz traktować go serio. Strzeż swojego serca.

Westchnęłam sfrustrowana i opuściłam ręce wzdłuż ciała.

– Dlaczego nazywasz go moim Loganem? – spytałam.

– *Kochane kłopoty*, skarbie. *Kochane kłopoty*. Gdybyś poświęciła kilka chwil, żeby pooglądać je ze mną, jak cię tyle razy prosiłam, wiedziałabyś, o czym mówię. Hank jest twoim Deanem. On też nie był ci przeznaczony. Po prostu on pierwszy złamał ci serce i nie możesz się do niego uwolnić. A teraz spotkałeś swojego Logana. A szkoda. Żałuję, że to raczej nie Jess.

Zaczęła boleć mnie głowa. Mama potrafiła czasami gadać jak pomyłona. To był jeden z takich przypadków. Miała obsesję na punkcie kilku starych seriali telewizyjnych. Jednym z nich były *Kochane kłopoty*. Najwyraźniej sądziła, że znajdzie tam rozwiązanie wszystkich moich miłosnych kłopotów.

– To ja jestem Jess, mamó. Dlaczego miałabym spotykać samą siebie? – spytałam, przewracając oczami.

Machnęła ręką, jakbym była śmieszna.

– Nie mówię o tobie. Jess jest od Rory. Ty jeszcze nie spotkałeś swojego Jessa.

Miałam dość tej rozmowy. Nie wiedziałam nawet, kim, u licha, jest Rory. Kto daje dziecku na imię Rory? Że też ktoś w ogóle oglądał ten serial! Skierowałam się do drzwi.

– Logan nie jest bratnią duszą Rory. To bogaty chłopak, którego ona kocha, ale kiedy przychodzi co do czego, okazuje się, że on nie jest tym jedynym. Serial się skończył, ale wiadomo było, że ostatecznie wróci do Jessa. On był jej bratnią duszą. Kiedyś złamał jej serce, ale on też musiał dorosnąć i w końcu się zmienić. Nie chcę, żebyś za bardzo się zaangażowała w relację z tym chłopakiem. Chcę, żebyś mierzyła wysoko i wyrwa-

ła się z tego życia, ale brat gwiazdora rocka nie pomoże ci w tym. Ciesz się nim i baw się dobrze, lecz pamiętaj, że on jest tylko twoim Loganem.

On jest tylko moim Loganem. Słowa mądrości mojej mamy. Kręcąc głową, otworzyłam drzwi i chwyciłam walizkę akurat w chwili, kiedy przed dom podjechała limuzyna. Obejrzałam się na mamę, siedzącą tam z filiżanką kawy w dłoni i wyglądającą przez okno na wóz, który po mnie przyjechał. Miała rację. Może niekoniecznie co do filozofii z *Kochanych kłopotów*, ale co do tego, że powinnam się dobrze bawić i strzec swego serca. Zabolalo mnie, kiedy Jason nie zadzwonił następnego dnia, ale uznałam, że to było do przewidzenia. On był księciem z bajki. A ja nie żyłam w bajce.

Pick-up, który zatrzymał się tuż za limuzyną, sprawił, że stanęłam jak wryta. Niemożliwe, że to się działo naprawdę. Nie teraz. Nie miałam ochoty użerać się z wariatem. Chciałam stąd odjechać, wsiąść na pokład prywatnego odrzutowca i przeżyć przygodę życia.

– Cholera – mruknęłam, stawiając walizkę na ganku.

– O co chodzi? – spytała mama, wstając i podchodząc do drzwi.

– A niech to. Niedawno go stąd przegoniłam. Leżał nieprzytomny na ganku. Powiedziałam mu, żeby tu więcej nie wracał. Masz na to jakąś mądrość rodem z *Kochanych kłopotów*? – spytałam.

Mama tylko prychnęła.

Jason wysiadł z limuzyny w tym samym momencie, w którym Hank otworzył drzwi pick-upa. Zerknął na Hankę i przeniósł wzrok na mnie. Musiałam się ruszyć i to załatwić, zanim Hank odstraszy Jasona.

Znowu chwyciłam walizkę i zesłam ze schodków.

– Rory odesłałaby Deana do domu – zawołała za mną mama.

Przewróciłam tylko oczami i szłam dalej. Nie byłam idiotką.

– Ona chce mi go zabrać – odezwał się Hank głosem pełnym paniki, krocząc w moją stronę i całkowicie ignorując Jasona. – Nie może mi ode-

brać syna, Jess. Nie może. On jest również mój. Musisz z nią porozmawiać. Powiedz jej, że nie może tego zrobić.

Zatrzymałam się i popatrzyłam na Hanka. Twarz miał ściągniętą. W tym momencie nie był pijanym dupkiem, tylko chłopcem, który mnie potrzebował. Nie mogłam go tak po prostu zignorować. Carrie już wcześniej groziła, że nie pozwoli mu się spotykać z synem. Manipulowała w ten sposób Hankiem.

– Co tym razem zrobiłeś? – zapytałam, wiedząc, że wszystko sprowadzało się do tego. Odwróciłam się do Jasona i zmarszczyłam brwi. – Przepraszam. Załatwię to szybko.

Kiwnął głową i nadal tam stał, przyglądając się nam ze znudzoną miną. Miałam ochotę cisnąć walizką przez podwórze wobec tej niesprawiedliwości losu.

– Ona wie, że przychodzę tutaj, kiedy za dużo wypiję. Wie, że cię kocham, że zawsze będę kochał tylko ciebie. Jej nie potrafię pokochać, Jess. Nie jest tobą. Ale to mój syn. Nie może mi tego zrobić, prawda? Powiedz jej to. Mnie nie chce słuchać – błagał mnie. Chciałam to wszystko puścić mimo uszu.

– Wyjeżdżam. Wrócę jutro wieczorem i wtedy z nią porozmawiam – obiecałam mu.

– Nie zostawiaj mnie – powiedział Hank, podchodząc do mnie i chwytając moją walizkę. Zobaczyłam, że Jason robi krok w naszą stronę, po czym się zatrzymuje. Czekał, aż ja zdecyduję, co robić. Byłam mu wdzięczna, że na razie jeszcze się nie wtrącał.

– Wyjdź za mnie, Jess. Kocham cię i pragnę tylko ciebie. Przestanę posuwać inne panienki. Przysięgam.

Pokręciłam głową. Już to przerabialiśmy. Zawsze te same puste obietnice.

– Nie. Nie wyjdę za ciebie. Jedź na razie do domu, pogadam z Carrie po powrocie.

– Proszę, kotku...

– Powiedziała, że pomoże ci po powrocie. – Jason podszedł do nas, wziął ode mnie walizkę, po czym podał ją kierowcy, stojącemu za nim.

Hank rzucił Jasonowi wściekle spojrzenie, zobaczyłam, że zaciska dłoń w pięść. Zrobiłam krok w jego stronę i chwyciłam go za łokieć.

– Nie rób tego. Musisz pozwolić mi odejść – powiedziałam.

– On cię wykorzystuje. Kiedy już z tobą skończy, ja nadal tu będę. On nie – warknął Hank, wciąż patrząc na Jasona.

– Idź już, Hank. – Puściłam jego łokieć i zaczęłam iść w kierunku Jasona.

Wszystko zdarzyło się szybko. Hank rzucił się na Jasona, ale potężny kierowca w okamgnieniu znalazł się przy nim. Chwycił go za ramię, górując nad nim.

– Co jest, kurwa!?! – ryknął Hank, usiłując wyrwać się kierowcy, który nadal go trzymał, na oko bez żadnego wysiłku. Zerknął teraz na Jasona po dalsze wskazówki.

– Puść go, kiedy już wsiądziemy bezpiecznie do limuzyny – polecił mu Jason rzeczowym tonem. Całe ciało miał naprężone do granic możliwości. Czułam jego napięcie, poza tym bynajmniej nie okazywał zdenerwowania.

Jason położył dłoń na moich plecach i poprowadził mnie do limuzyny. Zwalczyłam ochotę, by obejrzeć się na Hanka i szofera, zanim wsiadłam do środka. Jason natomiast odwrócił się w ich stronę.

– Dopilnuj, żeby przesunął pick-upa – polecił kierowcy, po czym wsiadł w ślad za mną do limuzyny i zatrzasnął drzwi.

Patrzyłam tylko na niego. Powinnam była powiedzieć coś Hankowi, żeby go skłonić do odjechania, zanim wsiadłam do limuzyny. Pozwoliłam, żeby szofer Jasona zajął się tym, jakby to było jego normalnym zadaniem.

– Nadal chcesz ze mną jechać? – spytał Jason.

– Tak, oczywiście, ale nie... to znaczy, twój kierowca nie powinien być zmuszony do użerania się z moim walniętym byłym. Sama bym sobie

z nim poradziła.

Jason oparł się wygodnie i wyciągnął nogi przed siebie.

– Twój walnięty były to nic w porównaniu z oszalałymi fankami, przed którymi Kane chroni zazwyczaj mojego brata. To jego praca.

Zmarszczyłam brwi i odwróciłam się, żeby wyrzeć przez okno. Hank właśnie wycofywał pick-upa, a Kane wracał do limuzyny.

– Sądziłam, że pracuje jako kierowca.

Jason zachichotał.

– Jest też ochroniarzem. Jax korzysta z jego usług, kiedy przyjeżdża tutaj albo podróżuje na południe. Masz ochotę napić się czegoś?

Czy miałam ochotę się czegoś napić? Wpatrywałam się w niego, rozpartego wygodnie, jakby nie miał żadnych zmartwień. Czyżby naprawdę w ogóle nie przejął się Hankiem?

– Skąd ta marsowa mina? – spytał z szerokim uśmiechem.

– Czy to cię w ogóle nie obeszło? To znaczy, czy nadal chcesz zabrać mnie ze sobą po tym, jak widziałeś tę część mojego życia?

Jason wziął mnie za rękę i splótł palce z moimi.

– Pomogłem ci uciec po tym, jak powybijalaś szyby w wozie twojego byłego kijem baseballowym, włamałem się z tobą do cudzego basenu i patrzyłem, jak flirtujesz z policjantem, żeby uniknąć aresztowania, widziałem też, jak twojemu byłemu odbija na oczach własnego synka, ponieważ zobaczył cię z innym facetem. Czy naprawdę myślisz, że po tym wszystkim coś takiego może mnie jeszcze zaskoczyć?

Nie odpowiedziałam. Miał rację.

– Stanowisz miłą odmianę. Dzięki tobie życie robi się ciekawe. Przyjechałem tu, żeby się oderwać od moich spraw, a ty mi w tym pomagasz. Kiedy będę musiał wrócić do twardej rzeczywistości, z uśmiechem wspominał te chwile z tobą. – Powiedział to wszystko z uśmiechem, po czym sięgnął do wypełnionego lodem srebrnego wiaderka wewnątrz szklanego barku. – Wody? – spytał.

Kiwnęłam głową i przyjąłam butelkę wody, podczas gdy jego słowa docierały do mnie powoli. Byłam dla niego chwilową rozrywką. Nie przewidywał dla nas wspólnej przyszłości. Wiedziałam to już wcześniej, ale zabolowało mnie, kiedy usłyszałam to z jego ust. A to z kolei przypomniało mi, że zależało mi na nim bardziej, niż powinno. Dla mnie to też miała być zabawa. Musiałam o tym pamiętać. Jeśli nie będę uważać, Jason Stone złamie mi serce.

Jason

Omiał jej tam nie zostawiłem. Nie zamierzałem jej tego mówić, lecz miała rację. Szczerze mówiąc, wszystkie te jej życiowe dramaty mnie przerastały. Ale perspektywa pojawienia się na imprezie bez niej też mnie odstręczała. No i nie mogłem znieść myśli, że miałbym tu ją zostawić z tym idiotą. Nie ufałem temu koleśowi, a sposób, w jaki grał na uczuciach Jess, okropnie mnie wkurzał.

– Trochę boję się latania. Nigdy jeszcze nie podróżowałam samolotem. Nie wiem, czy będę panikować, czy nie, ale pomyślałam, że na wszelki wypadek cię o tym uprzedzę – powiedziała, nerwowo obracając w dłoniach butelkę wody.

Wytrzeszczyłem na nią oczy. Naprawdę nigdy nie leciała samolotem? Rany! Czy kiedykolwiek spotkałem osobę, która nie latała samolotem?

– Czy to znaczy, że w Nowym Jorku też nigdy nie byłaś? – spytałem, zakładając, że tak daleko nie wyprawiałyby się samochodem.

Uśmiechnęła się lekko, unosząc kącik tych swoich absurdalnie pełnych ust.

– Floryda, Missisipi i Luizjana wyczerpują zasięg moich podróży. Jeśli nie można gdzieś dojechać samochodem w ciągu trzech godzin, to nigdy tam nie byłam.

Dlaczego tak mi się podobało, że zabieram ją gdzieś, gdzie nigdy wcześniej nie była? Całkiem rozciągnęła teraz w uśmiechu swoje ponętne usta, a ja nie mogłem dłużej ich ignorować. Wyciągnąłem rękę, ująłem w dłoń jej twarz i przypomniałem sobie, jak cudowne są w dotyku wargi Jess przyciśnięte do moich.

Natychmiast wsunęła mi dłonie we włosy i rozchyliła wargi, pozwalając mi się smakować bez mojego proszenia. Poczułem na języku miętowy smak jej pasty do zębów, a ona przycisnęła pierś do mojej. Od prywatnego pasa startowego dzieliło nas dwadzieścia minut drogi, a ja wiedziałem już, jak chcę je spędzić.

– Usiądź na mnie okrakiem – poleciłem jej, przerywając pocałunek i chwytając ją w pasie, żeby posadzić ją sobie na kolanach.

Przerzuciła nogę nad moimi i zmieniła pozycję tak gładko i z taką swobodą, że woląłem się nie zastanawiać, dlaczego była w tym taka dobra. Nie lubiłem myśleć o niej z innymi facetami, chociaż wiedziałem, że musiało ich być sporo. Jess była flirciarą, a nie mogłem sobie wyobrazić faceta, który odrzuciłby jej wdzięki. Przestałem całować jej szyję i wziąłem głęboki oddech. Cholera.

Chłopaki na imprezie natychmiast ją obstąpią. Nie pomyślałem o tym. Różniła się od dziewczyn ze stałego kręgu naszych znajomych. Przy niej wszystkie inne będą się wydawać mniej interesujące. Nie zamierzałem z nikim się nią dzielić. Chciałem mieć ją tylko dla siebie.

Jess odsunęła się i wykonała taki ruch, jakby chciała zejść z moich kolan. Przytrzymałem ją i znieruchomiła.

– Na imprezie jesteś ze mną – oznajmiłem, unosząc głowę, by na nią popatrzeć.

Zmarszczyła brwi i kiwnęła głową.

– Okej – odparła. Dostrzegłem niepewność w jej twarzy. Nie rozumiała, o co mi chodzi.

– Tamten świat jest inny od twojego. Imprezy odbywają się w bardziej luksusowych miejscach, ale ludzie bynajmniej nie są bardziej wyrafinowani. Nie przestrzegają żadnych reguł. Faceci będą się do ciebie przystawiać. Na maksa. Oszaleją na twoim punkcie.

Jess otworzyła szeroko oczy i odchyliwszy się na moich kolanach, przeszła mnie wzrokiem.

– I co z tego? Uważasz, że nie zdołam się powstrzymać i padnę w ramiona pierwszemu lepszemu kołesowi, który mnie zaczepi? Naprawdę tak myślisz? – Znowu zaczęła wstawać, a ja chwyciłem ją w pasie, uniemożliwiając jej to.

– Nie. Wcale tak nie myślę. Chciałem tylko, żebyś miała świadomość, że będą tobą zaintrygowani. Jesteś inna od dziewczyn z naszego kręgu znajomych. Po prostu... Myślę, że nie najlepiej zniosę to, jeśli poświęcisz komu innemu zbyt wiele uwagi.

Jess rozluźniła się trochę, wciąż mi się przyglądając. Wytrzymałem to spojrzenie i jej gniew stopniowo osłabł. Wreszcie położyła dłoń na mojej piersi.

– Dlaczego miałabym poświęcać komukolwiek uwagę, jeśli będę z tobą? Spodobała mi się ta odpowiedź, ale ona nadal nie rozumiała świata, w którym się znajduje.

– Pewnie rozpoznasz niektóre twarze. Nie wszyscy będą sławni, ale wszyscy obracają się w środowisku mającym powiązania z celebrytami.

Pochyliła się do przodu i pocałowała mnie przy uchu.

– Nie twierdzę, że spotkanie sławnych ludzi czy też osób z nimi związanych nie robi na mnie żadnego wrażenia. Ale jestem z tobą dlatego, że cię lubię – wyszeptała mi do ucha, po czym objęła mnie za szyję. – A teraz pocałuj mnie jeszcze, proszę.

Opuściłem wzrok. Nie sposób było nie zauważyć głębokiego wycięcia jej bluzki ani tego, że pod spodem nie miała stanika. Jęknąłem, gdy zakosowała biodrami, przesuwaną się wyżej na moich kolanach, po czym po-

chyliłem się, wziąłem do ust jej dolną wargę i przygryzłem, a następnie zacząłem ją ssać. Te jej cholerne usta doprowadzały mnie do szaleństwa.

– Rozdział XI –

Jess

Kiedy limuzyna stanęła, byłam topless. Jason uniósł głowę znad moich piersi i przycisnął guziczek.

– Daj nam jeszcze pięć minut – powiedział.

– Tak jest – odparł Kane.

Musiałam przygryźć wargę, żeby nie zapytać Jasona, czy moglibyśmy spędzić cztery z tych pięciu minut tak, że on nadal wodziłby ustami po moim ciele. Uniósł dłonie i objął nimi moje nabrzmiałe piersi.

– Naprawdę nie chcę, żebyś wkładała koszulkę – powiedział z szelmowskim uśmiechem.

Ja też wcale tego nie chciałam.

– Myślę, że Kane wolałby jednak, gdybym się ubrała – odparłam.

Jason sięgnął po koszulkę, którą ze mnie zdjął.

– I tu się mylisz. Kane z pewnością doceniłby ten widok. Byłby zachwycony. – Roześmiałam się, widząc jego przekorną minę.

Pozwoliłam mu się ubrać, bo wyraźnie miał na to ochotę. Kiedy już włożył mi koszulkę, musnął moje sutki przez materiał.

– Cholera, ale one są ładne.

Zawsze lubiłam swoje ciało. Kształty i urodę odziedziczyłam po mamie i robiłam z nich dobry użytek. Teraz jednak byłam za nie wdzięczna z całym innym powodem. Podobałam się Jasonowi. Pragnął mnie.

– Gotowa na twój pierwszy lot? – zapytał, przenosząc dłonie na moją talię.

Chciałam powiedzieć, że tak, ale nie byłam pewna. Więc wzruszyłam tylko ramionami.

Jason pochylił się i pocałował mnie w usta.

– Odwróć twoją uwagę, jeśli będziesz się denerwować.

Te słowa sprawiły, że perspektywa lotu wydała mi się znacznie bardziej pociągająca.

– Obiecujesz? – spytałam, spoglądając na niego spod opuszczonych rzęs.

Jason zachichotał i potrząsnął głową.

– Nie flirtuj ze mną, Jess. Już i tak cię pragnę. Więc proszę, nie pogarszaj sprawy.

Rozległo się pukanie w szybę. Jason zdjął mnie ze swoich kolan i zastukał w odpowiedzi. Kiedy drzwi się otworzyły, wziął mnie za rękę i wysiedliśmy. Skinął Kane’owi głową, po czym skierowaliśmy się w stronę odrzutowca.

U podnóża schodków stała jakaś pani, wyprostowana, z rękoma za plecami. Jason zatrzymał się i popatrzył na nią.

– Nie będziemy pani potrzebować podczas lotu. Proszę nie zakłócać nam spokoju – wydał polecenie, po czym wysunął mnie przed siebie i zaczęłam wchodzić po schodkach.

Tuż po wejściu do samolotu zatrzymałam się, a Jason podszedł do mnie od tyłu i objął mnie w pasie.

– Wchodź śmiało – szepnął mi do ucha.

Weszłam do środka i rozejrzałam się dookoła. Po bokach stały czarne skórzane kanapy, w głębi znajdował się barek. Widziałam nawet stąd, że jest wypełniony po brzegi. Na ścianie naprzeciwko wisiał ogromny płaskoekranowy telewizor.

– Usiądź. Rozgość się – powiedział Jason, biorąc mnie za rękę i pociągając ku jednej z kanap, na którą klapnęłam bezwładnie.

– Rany! – To jedyne, co zdołałam z siebie wydusić. Wiedziałam, że powinnam coś powiedzieć, ale wewnątrz samolotu przerosło moje najśmielsze oczekiwania.

Jason zerknął w stronę barku, po czym przeniósł wzrok na mnie.

– Masz ochotę na drinka? Takiego, który ukoji twoje nerwy?

Byłoby miło, ale nie chciałam też, żeby zrobiło mi się niedobrze. Co będzie, jeśli podczas lotu się okaże, że mam chorobę lokomocyjną, o której dotąd nie wiedziałam? Pokręciłam głową i wyjrzałam przez przyciemnione szyby okien.

Jason podszedł i usiadł obok mnie.

– Zdenerwowana?

Kiwnęłam głową.

– I podniecona.

– Świetne połączenie – skomentował.

Owszem. Drzwi, przez które tu weszliśmy, zamknęły się, a kobieta, z którą przedtem rozmawiał Jason, zablokowała je od środka, po czym spojrzała na niego.

– Barek jest w pełni zaopatrzone. Będę w kabinie pilota. Gdyby mnie państwo potrzebowali, proszę dzwonić.

– Dzięki – odparł Jason, po czym rozsiadł się wygodnie i rozłożył ręce na oparciu kanapy.

Kobieta wyszła z naszej kabiny, zamykając za sobą inne drzwi.

– Postaram się być grzeczny, ponieważ to twój pierwszy lot. Chcę, żebyś mogła się nim nacieszyć. Ale jeśli tylko będziesz potrzebowała odwrócenia uwagi, daj mi znać, a podejmiemy grę, którą przerwaliśmy w limuzynie.

Poczułam motyle w brzuchu. Uwielbiałam dotyk dłoni i ust Jasona na moim ciele. Staralam się nie okazywać nadmiernej gorliwości i skupi-

łam wzrok na oknie. Ale czułam gorąco na całym ciele. Nie chciałam, żeby zbyt szybko się mną znudził. Wiedząc, że ten dzień kiedyś nadejdzie, zamierzałam maksymalnie go opóźnić. Z Jasonem czułam się szczęśliwa. Nie oceniał mnie i wywoływał uśmiech na mojej twarzy. I dotykał mnie jak jeszcze nikt przed nim. Nie śpieszył się ani nie koncentrował na własnym zaspokojeniu. Zachowywał się tak, jakby dotykanie mnie sprawiało mu przyjemność. Jakby napawał się każdą sekundą.

Odrzutowiec zaczął się poruszać i wszelkie inne myśli uleciały z mojej głowy. Wyciągnęłam rękę w stronę Jasona i chwyciłam pierwszą rzecz, na jaką natrafiłam, czyli jego nogę. Trzymałam ją z całej siły. Jason natychmiast przysunął się bliżej i otoczył mnie ramieniem, ale nie zrobił nic więcej. Jego bliskość pomogła, lecz serce nadal mi waliło.

Wkrótce pędziliśmy po pasie startowym, a Jason przyciągnął mnie do siebie tak blisko, że jego ciepły oddech łaskotał moją szyję. Wtuliłam się w niego i zamknęłam oczy, gdy oderwaliśmy się od ziemi.

– Oddychaj – szepnął mi do ucha, a ja uświadomiłam sobie, że wstrzymywałam oddech.

Nabrałam trochę powietrza, a on zaśmiał się cicho.

– Jesteś pewna, że nie chcesz tego drinka? – zapytał.

Potrząsnęłam głową i otworzyłam oczy, żeby popatrzeć na ziemię, która zostawała coraz dalej w tyle. Kiedy przebiliśmy się przez chmury, złałam gwałtownie powietrze i ścisnęłam obejmujące mnie mocno ramię Jasona.

Potarł nosem moją szyję.

– Boże, jesteś stanowczo zbyt seksowna, żeby być taka urocza. Te cechy powinny występować oddzielnie, nie razem.

Uśmiechnęłam się i odprężyłam, oparta o niego. Jeszcze nikt nie nazywał mnie uroczą. Dlaczego tak mi się to spodobało? Dłonie Jasona uniosły się i nakryły moje piersi.

– Chcę, żebyś znowu zdjęła koszulkę. Nie jestem w stanie myśleć o niczym innym. Świadomość, że nie masz na sobie stanika, dosłownie pada mi na mózg – oznajmił, całując mnie w szyję i w ramię.

– To mi ją zdejmij – powiedziałam, prostując się i podnosząc ręce.

Jason jęknął i ściągnął mi koszulkę, po czym objął mnie i z powrotem przyciągnął do siebie, cały czas kęsając lekko moją szyję, a potem całując kojąco. Jego duże ciepłe dłonie nakrywały moje piersi, które stały się ciężkie i nabrzmiałe. Wylewały się nawet spod jego dużych dłoni i podobało mi się to.

– Pachniesz niesamowicie – szepnął, całując mnie w ramię i wodząc czubkiem nosa po mojej skórze.

Nie byłam w stanie powstrzymać drżenia.

– Wstań – polecił, odchylając się do tyłu i pomagając mi stanąć na uginających się nogach. Postawił mnie przed sobą i zaczął rozpinać zamek mojej dzinsowej spódniczki, po czym zsunął ją ze mnie, aż opadła na podłogę. Wyszłam z niej i czekałam, co będzie dalej.

Wyciągnął rękę i powiódł palcem po wilgotnej plamie na moich satynowych białych majteczkach. Zadbałam o to, żeby włożyć najseksowniejszą bieliznę, jaką miałam. Majteczki były bardzo skąpe i cudowne w dotyku. Widok palca Jasona przesuwającego się po moim wyraźnie wilgotnym kroczu sprawił, że jeszcze trudniej było mi ustać na nogach. Zwłaszcza w butach na obcasach, które miałam na sobie.

Zupełnie jakby czytając mi w myślach, Jason wsunął dłonie w moje majteczki po bokach i ściągnął mi je powoli. Po kolei unosiłam nogi, żeby mógł je zdjąć. Przez chwilę wpatrywał się w moje czerwone buty, po czym uniósł wzrok ku mojej twarzy. Patrzyliśmy tak na siebie dłuższą chwilę, a potem Jason stanął przede mną i zaczął delikatnie gładzić moje ciało po bokach, specjalnie omijając miejsca, które najbardziej łaknęły jego dotyku.

Kiedy przestał, już chciałam zaprotestować, ale zobaczyłam, że ściąga koszulkę. Więc stałam tam tylko zafascynowana widokiem jego ciała w świetle dziennym. Musnęłam naprężone mięśnie jego brzucha, a wtedy on opuścił ręce i zaczął rozpinąć dżinsy.

Rozpięte spodnie opadły mu na biodra. Uświadomiłam sobie, że dyszę z podniecenia. Wówczas Jason przestał się rozbierać i powoli omiół mnie wzrokiem, od czerwonych obcasów w górę, aż nasze spojrzenia się spotkały.

– Chciałbym się nie śpieszyć i rozkoszować się każdym centymetrem twojego ciała, ale w tej chwili jestem w stanie myśleć tylko o tym, żeby posadzić cię na barku i zarzucić sobie na ramiona twoje nogi w tych czerwonych butach na tych ślicznych stópkach. Następnym razem zrobię to wolniej, ale teraz muszę cię mieć od razu.

Kolana ugięły się pode mną i musiałam chwycić go za ramiona, żeby się nie przewrócić. Jason zaklął pod nosem i w ciągu kilku sekund ściągnął do końca dżinsy. Wziął mnie na ręce i zaniósł do barku, a kiedy mnie na nim posadził, nasze oczy znalazły się na tej samej wysokości. Pożądanie płonące w jego spojrzeniu jeszcze wzmoгло moje rozgorączkowanie. Uniósł jedną z moich nóg i przesunął po niej dłonią, po czym postawił moją stopę na krawędzi blatu, sprawiając tym samym, że musiałam się odchylić do tyłu. Z moją drugą nogą zrobił to samo, a kiedy leżałam już całkowicie odsłonięta i otwarta, cofnął się.

– Nigdy nie zapomnę tego widoku – powiedział i rozerwawszy opakowanie kondoma, założył go. – Cholera, Jess. To fantazja, którą miałem od dawna – dodał, robiąc krok w moją stronę i wodząc wzrokiem po moim maksymalnie odkrytym ciele. – Ale żadna się do tego nie nadała. Nigdy nie chciałem żadnej brać w ten sposób. – Wciągnął gwałtownie powietrze i wypuścił je powoli. – Jesteś, kurde, doskonała.

Moje ciało rozpłomieniło się od jego pochwały. Pragnęłam być doskonała. Dla niego. Przerazało mnie to, ale w tej chwili nie zamierzałam się

nad tym zastanawiać. Wiedziałam, że nasza relacja jest chwilowa i chciałam się nią cieszyć, póki mogłam.

Jason

Nigdy nie miałem potrzeby wielbić czyjegoś ciała. Podobały mi się różne dziewczyny i dobrze się z nimi bawiłem, ale wszystkie były takie same. Jess... nie. Różniła się od tych, z którymi byłem. Wypróbowałem w życiu różne typy – słodkie i niewinne, szalone fanki, a także dziewczyny z kręgu moich znajomych. Te ostatnie były uprzywilejowane i zepsute, ale rozumiałem je. Znałem. Wszystkie były fajne w swoim rodzaju. Szalone fanki chciały tylko seksu i uwagi. Grzeczne dziewczynki, takie jak Amanda, stanowiły typ, z którymi wchodzi się w związek. No a te pozostałe rozumiały moje życie.

Jeszcze nigdy nie spotkałem kogoś tak skomplikowanego jak Jess. Była szalona i zabawna. Ale dostrzegałem w niej również niepewność i niewinność, które w połączeniu z ciałem, o jakim marzył każdy facet, sprawiały, że nie można było się jej oprzeć. Nie potrafiłem się opanować na tyle, żeby pieścić ją powoli. Wciąż chciałem ją pieprzyć – a niech mnie, jeśli nie była chętna. Bez wahania pozwoliła, żebym zadarł jej nogi na blat barku – w życiu nie widziałem czegoś równie seksownego. A widziałem wiele.

Chciałem zwolnić. Chciałem sprawić, żeby czuła się wyjątkowa, bo po tych dwóch spotkaniach z jej byłym miałem pewność, że nie traktował jej tak, jak na to zasługiwała. Ale moje pożądanie wzięło górę nad wszystkimi innymi odruchami.

Nogi jej drżały, wysunęła język i oblizwała dolną wargę. Wiedziałem, że nie zdołam się powstrzymać. Wsunąłem ręce pod jej kolana i przyciągnąłem jej biodra na krawędź barku. Obejmując dłońmi jej tyłeczek, poło-

żyłem głowę na jej piersi i zaciągnąłem się słodkim zapachem skóry. Biust unosił się jej i opadał gwałtownie wraz z oddechem.

Uniosłem głowę, popatrzyłem jej prosto w oczy i zanurzyłem się w niej. Była taka mokra i ciasna, że oczy same uciekały mi w głąb czaszki, ale nie spuszczałem wzroku z jej twarzy. Zatrzepotała rzęsami, odchyliła głowę do tyłu i cicho jęknęła. Nie byłem w stanie myśleć o niczym innym, jak tylko o tym, że cudownie jest być w niej.

A wtedy zrobiła coś, co sprawiło, że jej już i tak wąska szparka stała się jeszcze węższa i zacisnęła się wokół mnie. Zamarłem, a na jej ustach pojawił się szelmowski uśmiech. Potem ucisk się rozluźnił, więc zacząłem się poruszać, a wtedy znowu mnie ścisnęła.

– Jess – powiedziałem, usiłując stwierdzić, czy robi to celowo, czy nie. Wiedziałem, że dojdę o wiele za szybko, jeśli nie przestanie.

– Tak? – zapytała słodkim głosem i znowu ścisnęła mojego ptaka. Robiła to celowo.

– Jeśli nie przestaniesz, skończę dużo szybciej, niż byś chciała – uprzedziłem ją zduszonym szeptem.

Uniosła biodra i znowu to zrobiła, zmuszając mnie do napięcia wszystkich mięśni, żeby powstrzymać wytrysk.

– Chcę, żebyś doszedł w ten sposób – stwierdziła, przygryzając tę pełną dolną wargę.

– Jestem już bardzo blisko – ostrzegłem ją.

Ścisnęła mnie znowu, raz i drugi.

– Więc nie broń się przed tym – szepnęła kuszącym tonem, po czym zaczęła ścisnąć mnie nieprzerwanie.

Odebrało mi mowę.

– Rozdział XII –

Jess

Czułam się jak w filmie. Serio. Samo to, że byłam w Nowym Jorku, który tyle razy widziałam w filmach – miałam wrażenie, że znalazłam się w jednym z nich. Nie chciałam wyjść na ciemną prowincjuszkę, która przyjechała do wielkiego miasta, ale nie mogłam się powstrzymać, by nie patrzeć na wszystko przez okno limuzyny. Budynek były ogromne, a ludzie śpieszyli ulicami zupełnie jak w serialu *Plotkara*. Było dokładnie tak, jak sobie wyobrażałam.

– Witam, panie Stone. Dopilnuję, żeby zaniecono bagaże do pańskiego pokoju – odezwał się jakiś mężczyzna, kiedy wysiedliśmy z limuzyny.

Jason skinął głową i wziął mnie za rękę.

Byłam zbyt zajęta przyglądaniem się ludziom na ulicy i chłonięciem wszystkiego, żeby zwracać uwagę na cokolwiek innego. Wątpiłam, czy jeszcze kiedykolwiek przyjadę do Nowego Jorku, więc nie chciałam niczego przeoczyć. Chciałam to wszystko zapamiętać.

– Chcesz wejść do środka czy wolałabyś raczej pozwiedzać?

Zarumieniłam się, słysząc rozbawiony ton Jasona. Pewnie robiłam mu obietnicę, ale postanowiłam się tym nie przejmować.

– A moglibyśmy pozwiedzać? – spytałam, nie chcąc niczego tracić z oka.

Zachichotał.

– Jasne. Kane nas zamelduje. Co chcesz zobaczyć?

Co chciałam zobaczyć? Wszystko. Czy to w ogóle było możliwe w ciągu jednego dnia? Stałam na chodniku i rozejrzałam się wokoło; klaksony trąbiły, kierowca taksówki krzyczał coś w kierunku drugiego samochodu, który ustawił się przed nim. Roześmiałam się. Było idealnie.

– Chcę zobaczyć wszystko – wyznałam szczerze.

– To nie będzie możliwe, ale postaramy się obejrzeć najwięcej, jak się da. Zaczynam się robić głodny. Może byśmy poszli do ruchliwej knajpki pełnej ludzi?

Kiwnęłam głową i uśmiechnęłam się do niego.

– Byłoby super – odparłam.

Jason uśmiechnął się tylko i pokręcił głową. A potem wziął mnie za rękę.

– Chodźmy. Znam świetny lokal.

Mocno ścisnęłam jego dłoń, kiedy mijaliśmy ludzi rozmawiających przez komórki albo pędzących z jednego miejsca do drugiego. Niektórzy nieśli torby z zakupami, inni przywoływali taksówki. Czy zdołam choć częściowo wytłumaczyć mamie po powrocie do domu, jakie to wszystko wydawało mi się nierealne?

– Lubisz pikle? – rzucił Jason ni z tego, ni z owego.

Spojrzałam na niego.

– Pikle? – powtórzyłam zmieszana.

– Tak, pikle. W knajpie, do której idziemy, podają chyba najlepsze, jakie kiedykolwiek jadłem.

Och. Lubiłam pikle. A nawet gdybym nie lubiła, to i tak bym ich spróbowała. Chciałam spróbować wszystkiego.

– Uwielbiam pikle.

Jason otworzył drzwi małej knajpki, która faktycznie okazała się zatłoczona. Zaczął się przepychać przez tłum.

– Większość z nich czeka na zamówienia na wynos – wyjaśnił.

Podeszliśmy do długiego stolika, przy którym, jak mi się zdawało, siedzieli już jacyś ludzie. Ostatnie dwa miejsca pod ścianą były wolne.

– Usiądźmy tam – zaproponował Jason.

Zmarszczyłam brwi i spojrzałam na pozostałe osoby przy stoliku. Nie zwracały na nas uwagi.

– A oni? – spytałam zmieszana.

Jason się uśmiechnął.

– Nie korzystają z tych miejsc.

– Tutaj można dzielić stoliki z innymi?

Jason przysunął się do mnie.

– Ten lokal nie jest dość duży, by nie wykorzystać wszystkich dostępnych miejsc. Tak to właśnie działa. Przysięgam. Siadaj śmiało.

Posłuchałam go, a on wysunął krzesło stojące obok mnie i również usiadł. Natychmiast podeszła do nas kelnerka, podała nam dwie karty i zapytała, czego się napijemy.

Byłam zbyt pochłonięta słuchaniem wielu różnych rozmów toczących się przy naszym stoliku, żeby zwrócić do karty. To było niesamowite.

– Ja zawsze biorę reubeny. To moje ulubione. Ale wszystkie ich kanapki są smaczne. Tylko ogromne.

Patrzyłam, jak kelnerka stawia talerz z kanapką przed facetem siedzącym obok nas. Na pojedynczej kromce chleba piętrzyło się więcej mięsa, niż jadałam przez miesiąc. Ożeż ty!

– Jeśli chcesz, możemy wziąć jedną na spółkę – zaproponował Jason, który przyglądał mi się z rozbawioną miną.

– Dobrze, lubię reubeny. Świetny pomysł. Nie zjadłabym nawet ćwiartki takiej porcji – odparłam, przenosząc wzrok z kanapki naszego sąsiada na śliczne niebieskie oczy Jasona.

Postawiono przed nami napoje i miskę z piklami. Każdy ogórek wyglądał inaczej, a Jason wyjaśnił mi, czym się różnią. Nie chciałam jeść żadne-

go w całości i zaczęłam odkrajać plasterek, ale on wziął ogórka i podsunął mi go do ust.

– Ugryź, Jess.

Zrobiłam, jak mi polecił. Przyglądał mi się, gdy żułam, a potem sam odgryzł kawałek, po czym mrugnął do mnie i sięgnął po następnego ogórka. Podsuwał mi je po kolei i pozwalał próbować. Kiedy już znalazłam swój ulubiony smak, podał mi ogórka i oznajmił, że jest mój.

– Zjedz go.

Nasza kanapka okazała się największa, jaką kiedykolwiek widziałam, ale zjadłam tyle, ile zdołałam. Jason dokończył resztę, nazywając mnie mięczakiem.

Po wyjściu z knajpki zabrał mnie do Central Parku, gdzie wynajęliśmy powóz, a podczas przejażdżki opowiadał mi o różnych częściach tej oazy zieleni. Czułam się tak, jakbym miała własnego przewodnika. Jason cały czas obejmował mnie i bawił się moimi włosami. Wiedziałam, że zbyt lubienie tego nie jest rozsądne, ale nie mogłam nic na to poradzić. Byłam zachwycona. Z Jasonem czułam się cudownie.

Kolejnym niesamowitym doświadczeniem były zakupy na Piątej Alei. Gdy tylko coś mi się spodobało, Jason natychmiast to dla mnie kupował. Nie chciałam, żeby to robił. Po pierwszym takim incydencie bardzo uważałam, żeby już niczego nie dotykać ani nie spoglądać na nic tęsknym wzrokiem. Ale on i tak obserwował mnie na tyle uważnie, żeby dostrzec moje zainteresowanie parą skórzanych szarych botków na szpilce. I chociaż upierałam się, że nie chcę ich przymierzyć, nakłonił ekspedientkę, żeby przyniosła mój rozmiar. Nie chcąc robić sceny, uległam i przymierzyłam je, a wtedy oczy Jasona zapłonęły blaskiem, od którego zaparło mi dech w piersi.

– Weźmiemy je – oznajmił ekspedientce, nie odrywając ode mnie wzroku.

Kiedy wzięła botki i podeszła do kasy, złapałam go za łokieć.

– Nie musisz ich kupować – szepnęłam. Widziałam na metce, że kosztują osiemset dolarów.

– Owszem, muszę – odparł. – Uwierz mi, robię to z egoistycznych pobudek. – Odwrócił się, żeby podać ekspedientce kartę.

– Są za drogie – wycodziłam przez zaciśnięte zęby, nie chcąc, by usłyszał mnie ktoś poza Jasonem.

– To, jak wyglądają w nich twoje nogi, jest bezcenne – odrzekł.

Twarz mi pałała, a moje serce wyczyniało dziwne rzeczy. Kiedy słyszałam z jego ust takie słowa, trudno było mi zachować spokój. No i mur obronny, który wybudowałam wokół siebie, kruszył się coraz bardziej. Ekspedientka podziękowała Jasonowi i podała mu torbę z butami oraz jego kartę. Jason wziął torbę w jedną rękę, a drugą wyciągnął do mnie.

– Co chcesz teraz zobaczyć?

– Nie wiem. Nigdy nie sądziłam, że tu będę, więc teraz nie mam pojęcia, co robić.

Jason przyciągnął mnie do siebie, a obok nas pędził ulicą tłum ludzi.

– Do wyjścia na imprezę mamy jeszcze jakieś dwie godziny. Ile czasu potrzebujesz, żeby się wyszykować?

– Godzinę – odparłam.

Ruszyliśmy ulicą, a ja uważałam, żeby nie patrzeć na sklepowe wystawy, w obawie, że Jason znowu mi coś kupi. Nie wiedziałam, czy wszyscy bogaci chłopcy tak się zachowywali, czy tylko on, ale nie chciałam, żeby to robił. Wystarczyło, że mnie tu zabrał.

Jason

Przyjeżdżałem do Nowego Jorku od dziecka. Nigdy nie bawiłem się tak dobrze jak dzisiaj. Jess była taka podniecona. Już samo patrzenie, jak wszystko tutaj chłonie, sprawiało mi większą przyjemność niż cokolwiek

innego. Z całą naiwnością zdumiewała się takimi rzeczami, jak autobusy turystycznej linii Gray Line czy Nagi Kowboj – tym wszystkim, co na mnie nie robiło najmniejszego wrażenia. Ilekroć zobaczyła coś, co jej się spodobało, miałem potrzebę jej to kupić. To było wręcz kompulsywne. Na ogół nie kupowałem nic dziewczynom. To nie było w moim stylu.

Jess sprawiała, że ciągle postępowałem w sposób dla mnie nietypowy. Zawładnęła moimi myślami i nie wiedziałem, na ile to było bezpieczne. Nie mogłem zapominać, że nie planowałem stałego związku z tą dziewczyną.

Drzwi łazienki się otworzyły i stanęła w nich Jess, a mnie wszelkie inne myśli wywietrzały z głowy. Miała na sobie krótką obcisłą czerwoną sukienkę bez ramiączek, która wyglądała na jedwabną. Skórzane szare botki na szpilkach – prezent ode mnie – idealnie leżały na jej nogach.

Okręciła się i uśmiechnęła do mnie nieśmiało.

– Może być? – spytała.

Widziałem niepokój w jej oczach. Wcześniej nie wziąłem pod uwagę faktu, że mogła nie mieć w co się ubrać, ale na szczęście miała. Ta sukienka opinała jej ciało niczym lukier.

– Jesteś olśniewająca – odparłem szczerze.

Rozpromieniła się i zwinęła nad karkiem swoje długie jasne włosy.

– Mam je upiąć czy mogą być rozpuszczone?

– Rozpuszczone – zadecydowałem, podchodząc do niej, by móc jej dotknąć. Z pełną naturalnością wsunęła się w moje ramiona. – Lubię cię w rozpuszczonych – dodałem.

Powiodła dłońmi po mojej piersi i zarzuciła mi ręce na szyję.

– Taki wystrojony wyglądasz naprawdę seksownie – powiedziała, spoglądając na mnie spod rzęs.

– Mmmm – wymamrotałem i przyciągnąłem ją do siebie jeszcze bliżej.

– Musimy wychodzić albo wcale nie pójdziemy – dorzuciłem, puszczając ją i odsuwając się trochę. Jeśli się nie pojawimy na imprezie, Finn poczuje

się dotknięty. Tyle że trudno było się przejmować Finnem, mając przy sobie Jess wyglądającą jak ucieleśnienie wszystkich moich najdzikszych fantazji seksualnych.

Jess wzięła głęboki wdech, a ja nagle się zaniepokoiłem, na ile bezpieczna jest ta sukienka. Unosząca się i opadająca pierś stwarzała kuszące ryzyko, że jej cycuszki uwolnią się spod materiału.

– Jess? – zagadnąłem, nie mogąc oderwać wzroku od jej ponętnego dekoltu.

– Tak?

– Jesteś pewna, że twoje piersi są bezpieczne i nie wyłonią się spod spodu?

Zaśmiała się cicho i podeszła do mnie. Ujęła mój podbródek dłonią i uniosła mi głowę, żebym spojrzał jej w oczy, zamiast wpatrywać się w te miękkie, jędrne, kuszące jak diabli piersi.

– A zamierzasz zedrzeć ze mnie sukienkę? – spytała.

Niewiele brakowało, a właśnie to bym zrobił. Z wysiłkiem przełknąłem ślinę.

– Nie na imprezie – odparłem. Bo jeśli chodzi o drogę powrotną w limuzynie, to niczego nie obiecywałem.

– W takim razie jestem stuprocentowo pewna, że są bezpiecznie schowane.

Miałem nadzieję, że się nie myli. Nie chciałem być zmuszony zabijać nikogo, kto patrzyłby na to, co należało do mnie.

Kubek zimnej wody nie mógłby się równać z lodowatym dreszczem, który przeszył mnie w tej chwili. Co ja kombinowałem? Jak to „należało do mnie”? Jess nie była moja. Nie mogłem myśleć o niej jak o swojej dziewczynie. Jesienią wracałem na Harvard. Miałem życie, do którego Jess nie pasowała. W którym sam właśnie usiłowałem się rozeznać. Nie potrzebowałem dodatkowych komplikacji.

Odwróciłem się i ruszyłem w stronę drzwi, czując potrzebę oddalenia się od niej. W tej chwili nie byłem w stanie nic mówić ani nawet logicznie myśleć. Miałem mętlik w głowie. To był zły pomysł. Nie powinienem był jej tu przywozić. Stawała mi się coraz bliższa w taki sposób, który był dla mnie czymś nowym, i zaczynałem się czuć zagrożony. Poza tym to było również nie fair wobec niej.

– Jason? – Jej głos drżał ze zdenerwowania.

Zamknąłem oczy i przekląłem się w myślach. Musiałem się od niej zdystansować, ale nie mogłem przy okazji ranić jej uczuć. Przyjechaliśmy tutaj razem. Była w obcym mieście. Nie mogłem jej całkowicie ignorować, musiałem jednak przypomnieć jej, na czym tak naprawdę stoimy. To był tylko romans. Wakacyjny romans.

Starłem się ukryć panikę, zanim odwróciłem się do niej i zobaczyłem, że stoi dokładnie tam, gdzie ją zostawiłem. Wykręcała nerwowo palce. Cholera. Nie mogłem się zachowywać jak kretyn. Wyciągnąłem rękę.

– Chodź. Pora ruszać na imprezę – powiedziałem z uśmiechem.

Nie wyglądała na przekonaną, ale podała mi dłoń, a ja skupiłem się na tym, żebyśmy wyszli wreszcie z tego hotelu.

Limuzyna już na nas czekała, a Kane stał przy drzwiach.

Tym razem nie usiadłem blisko Jess. Czując zapach tej dziewczyny i ciepło jej ciała, nie zdołałbym się jej oprzeć. Sięgnąłem po kryształową szklaneczkę i nałamię sobie burbona, po czym oparłem się wygodnie. Wypiłem długi łyk, pozwalając, by alkohol palił mnie w gardle i łagodził moje napięcie. Milczałem.

Jess też nic nie mówiła, a ja nie byłem w stanie na nią spojrzeć. Najpierw musiałem się jeszcze napić. Na szczęście nie jechaliśmy długo. Kiedy Kane zaparkował przed budynkiem, w którym odbywała się impreza, odstawiłem szklaneczkę, nastawiając się w duchu na bardzo długi wieczór.

– Czy zrobiłam coś złego? – spytała cicho Jess.

Chciałem jej powiedzieć, że nie, nie zrobiła nic złego. Po prostu pozwoliłem, żeby sprawy zaszły za daleko. Byłem nieostrożny. Ale uśmiechałem się tylko i potrząsałem głową.

– Oczywiście, że nie. Jesteśmy na miejscu – powiedziałem, a Kane uratował mnie, otwierając drzwi.

– Rozdział XIII –

Jess

Coś jednak zrobiłam. Ale nie mogłam dojść co. Czyżby chodziło o moją sukienkę? Nic innego nie przychodziło mi do głowy. Rozmawialiśmy właśnie o niej, gdy znienacka ochłódł. Nie mogłam się pochwalić designerskimi ciuchami. Ta sukienka należała do moich najlepszych kreacji. Nie miałam zbyt wielu talentów, ale wprawnie posługiwałam się maszyną do szycia. Kiedy na pierwszym roku studiów płakałam, że nie mam porządnej sukienki, którą mogłabym włożyć na bal z okazji zjazdu absolwentów, mama wyciągnęła starą maszynę do szycia, odziedziczoną po swojej mamie. Przyniosła mi kilka swoich sukienek, których już nie nosiła, i powiedziała, żebym się przestała nad sobą użalać, tylko zaczęła działać.

Przez tydzień siedziałam po nocach, by opanować szycie na maszynie. Projektowanie przychodziło mi z łatwością. Byłam w tym dobra. Samo szycie okazało się trudniejsze, ale włożyłam oryginalną sukienkę na tamten bal. Projektowanie i szycie własnych kreacji stało się moim hobby. Lubiłam to. Mama przynosiła mi z klubu kostiumy do naprawienia i płacili mi za to. Zaczęłam nawet robić też dla nich nowe rzeczy.

Ta sukienka była moją ulubioną. Jeśli Jason się jej wstydził, nie powinien był mnie zapraszać. Nie należałam do jego środowiska, ale nie zamierzałam czuć się gorsza tylko dlatego, że moja sukienka nie miała metki znanego projektanta.

Wyraźnie nie chciał ze mną rozmawiać, więc ja także milczałam. Już dwa razy go pytałam, czy zrobiłam coś nie tak. Zaprzeczył. Więcej nie zamierzałam tego robić.

Kiedy stanęliśmy przed podwójnymi drzwiami apartamentu, który z racji wielkości uznałam za penthouse, Jason wcisnął guzik dzwonka i drzwi otworzyły się niemal natychmiast. Muzyka była głośna, a dziewczyna, która nam otworzyła, wyglądała jak wyjęta z kolorowego magazynu.

– Jason! – pisnęła, rzucając mu się na szyję. – Przyjechałeś! Tęskniliśmy za tobą.

Patrzyłam, jak Jason obejmuje ją i przytula na powitanie. Nie zamierzałam się tym przejmować. Poza tym to pewnie była ta dziewczyna jego kolegi, która urządziła tę imprezę.

– Obiecałem, że przyjadę. – Jason wypuścił ją z objęć i rozejrzał się po mieszkaniu. Byłam niemal przygotowana na to, że nas sobie nie przedstawi. Nie miałam pewności, jak bym wtedy zareagowała. Nie bardzo mogłabym wyjść. Nie miałam pieniędzy. Nie wzięłam torebki, bo nie pasowała do tej sukienki i nie była dość efektowna.

– Vanesso, to jest Jess. Jess, to Vanessa, moja koleżanka ze studiów – powiedział Jason, zaskakując mnie.

Oceniające spojrzenie Vanessy wprowadziło mnie jednocześnie w zdenerwowanie i złość.

– Chyba dobrze, że nie ma tu Jo – stwierdziła, rzucając Jasonowi spojrzenie, na którego widok aż się wzdrygnęłam. – Miło cię poznać, Jess.

– Wzajemnie – zdołałam wykrztusić.

Jason położył mi dłoń na plecach i wprowadził mnie do środka. Dotyk ten złagodził nieco mój niepokój, jednak ledwie weszliśmy do mieszkania, opuścił rękę.

– Jason, ukrywasz się gdzieś – odezwał się jakiś facet. – Wczoraj wieczorem gadałem z Jaxem i mówił, że jesteś na wakacjach. – Facet prze-

niósł wzrok na mnie i na jego twarzy pojawił się leniwy uśmiech. –
A to kto taki?

– Cameron, to Jess. Jess, to jest Cameron – dokonał prezentacji Jason
znudzonym tonem.

– Jess, tak? No cóż, Jess, jak to możliwe, że jeszcze się nie spotkaliśmy?
Nie byłam pewna, co na to odpowiedzieć.

– Ponieważ nie bywasz w południowej Alabamie – odparł Jason, biorąc
kieliszek z tacy przechodzącej obok kelnerki.

Cameron uniósł brwi.

– Ukrywasz się w letnim domu Jaxa? Czemu mnie nie zaprosiłeś?

– Byłem zajęty – odrzekł Jason.

Cameron znów przeniósł spojrzenie na mnie.

– Widzę – podsumował.

Jason zerknął na mnie.

– Potrzebuję się napić czegoś więcej niż to. Masz na coś ochotę? Idę
do baru.

To były pierwsze słowa, które wypowiedział bezpośrednio do mnie, od-
kład wsiedliśmy do limuzyny. Zaskoczona pokręciłam tylko głową przeczą-
co. Nie zapytał, czy jestem pewna, ani nie wziął mnie za rękę. Po prostu
odszedł i zostawił mnie tam.

Cameron natomiast nigdzie się nie wybierał.

– Od dawna spotykacie się z Jasonem?

Nie byłam pewna, czy w ogóle się spotykamy.

– Właściwie nie – odparłam.

Uśmiech Camerona się zmienił i rozpoznałam go od razu. Faceci obec-
ni na tej imprezie może i byli bogaci, ale nadal pozostawali tylko faceta-
mi. Umiałam z nimi postępować. Wiedziałam też, że nawet jeśli Jason
miał mnie już dość, stanie z boku i odgrywanie ofiary nie było w moim
stylu.

– Skoro Jason najwyraźniej cię zostawił – odezwał się Cameron, spoglądając w stronę baru – i jest w tej chwili zajęty, to może zatańczyłabyś ze mną?

Popatrzyłam w kierunku baru i zobaczyłam dziewczynę z ciemnobrązowymi włosami upiętymi w szykowny kok, ubraną jak przedstawicielka elity, którą niewątpliwie była, przytuloną do Jasona. On bynajmniej się od niej nie odsuwał, wyglądali na pogrążonych w rozmowie. Czyżbym miała wzbudzić czyjąś zazdrość? Posłużyć jako narzędzie zemsty?

Zrobiło mi się niedobrze. Jak mogłam być taka głupia? Faceci tacy jak Jason nie traktowali poważnie takich dziewczyn jak ja. Mama usiłowała mnie ostrzec tymi swoimi pokręconymi analogiami z *Kochanych kłopotów*.

– Jasne, z przyjemnością – powiedziałam, ujmując dłoń Camerona.

Cameron pociągnął mnie na parkiet, gdzie grała kapela na żywo. Na szczęście to nie był wolny kawałek. W tej chwili nie byłam w nastroju na bycie blisko z kimkolwiek. Czułam się równie tania jak ta piosenka. Kiedy o tym myślałam, chciało mi się płakać. Ale nie zamierzałam tego robić. Nie tutaj. Zablokowałam wszystkie uczucia i zaczęłam tańczyć. Zapomniałam się, dałam się porwać dźwiękom muzyki i poruszałam się w jej rytm. Kiedy Cameron położył mi rękę na biodrze, nie odsunęłam się. Pozwoliłam mu się do siebie zbliżyć. Co mi tam. Jeśli miałam przetrwać ten wieczór i całkiem się nie rozsypać, musiałam sobie jakoś radzić.

– Usiłuję ustalić, czy to jest warte dostania łomotu. Wydaje mi się, że tak. – Słowa Camerona sprawiły, że otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. Tańczył blisko mnie, ale wzrokiem wodził po moim ciele. Dostrzegałam błysk w jego oczach i wiedziałam, że jest podniecony. Uniósł spojrzenie ku mojej twarzy i zobaczyłam w nim pożądanie.

– Nikt nie da ci łomotu za to, że ze mną tańczysz – zapewniłam go, porażona goryczą w moim własnym głosie. Kilka chwil spędzonych z Jasonem i już zaczęłam oczekiwać od facetów czegoś więcej.

Cameron drugą ręką obejmował mnie w pasie.

– Owszem, on na nas patrzy. Rozważa to. Czuję na sobie jego potwornie zazdrosne spojrzenie – stwierdził, przyciągając mnie bliżej.

– Wydaje ci się – odparłam. Byłam pewna, że Jason chętnie się mnie pozbędzie na resztę wieczoru. Ta myśl sprawiała mi ból, więc ją odepchnęłam. Nie zamierzałam teraz tego roztrząsać.

– Gdyby to była prawda, nazwałbym go głupcem. Ale znam go, odkąd mieliśmy po trzynaście lat. Jest gotowy pourywać mi ręce – szepnął mi Cameron prosto do ucha.

Nie zamierzałam patrzeć na Jasona. Postanowił mnie ignorować? Więc mogę odpowiedzieć mu tym samym. Znowu zamknęłam oczy i zaczęłam się poruszać w rytm kolejnej piosenki.

– Cholera – szepnął Cameron, a jego dłoń zacisnęła się na moim biodrze.

Zwykle świadomość, że robię na facecie wrażenie, wywoływała uśmiech na mojej twarzy. Czułam się potężna. Ale nie teraz. Byłam wyczerpana.

– Suń się. – Przestraszyłam się, słysząc ostry ton Jasona, a kiedy otworzyłam oczy, zobaczyłam rozbawioną minę Camerona, który puścił do mnie oko, podniósł ręce i się wycofał.

– Wybacz, stary. Wyglądałeś na bardzo zajętego i pomyślałem, że jeśli ja jej nie przechwyć, zrobi to ktoś inny.

Myślę, że wściekle burknięcie Jasona, gdy rzucił Cameronowi ostrzegawcze spojrzenie, nie uszło uwadze nikogo w pokoju.

Jason położył mi dłonie na biodrach i z całej siły przyciągnął mnie do siebie.

– Och – krzyknęłam, chwytając go za ramiona, żeby odzyskać równowagę.

– Nie masz, kurde, majtek – warknął mi do ucha.

Nie, nie miałam, bo do tej sukienki nie mogłam ich włożyć. Ale co to miało do rzeczy?

– No nie, i co z tego? – obruszyłam się, chcąc być na niego zła.

– Położył ci ręce na biodrach. Zorientował się. W myślach cię teraz posuwa, do kurwy nędzy! – wycedził Jason, wzmacniając uścisk, jakby ktoś chciałby mu mnie odebrać.

– Nie rozmawialiśmy o moich majtkach – zauważyłam.

– Każdy pieprzony facet w tym pokoju gapi się na ciebie. Tego właśnie chciałaś? Zjawić się tutaj i sprawić, żeby wszyscy cię pragnęli? Bo poruszając się w taki sposób, z całą pewnością zamierzałaś zwrócić na siebie uwagę.

Ogarnęła mnie złość, przestałam tańczyć i wyrwałam się mu. Może mnie tu przywiózł i może był przedtem czuły i miły. Ale nie zamierzałam tego wysłuchiwać. Wrócę pieszo do tego cholernego hotelu i wezmę moją torebkę. Miałam dość pieniędzy na bilet autobusowy. Nie zamierzałam tego znosić. Odwróciłam się i ruszyłam przed siebie. Zdawałam sobie sprawę, że inni na nas patrzą.

– Jeśli skończyłaś już ze Stone'em, kotku, to ja jestem do wzięcia od zaraz – oświadczył jakiś koleś, którego mijalam.

– Odwal się, Myles – ryknął Jason, a wtedy zorientowałam się, że jest tuż za mną.

Zamierzałam zwyczajnie go zignorować. Kiedy stąd zniknę, na pewno tu wróci. Po prostu nie chciał mnie już dłużej w swoim świecie. Dupek.

Jason chwycił mnie za łokieć tuż przed drzwiami i pociągnął w przeciwną stronę. Zastanawiałam się, czy nie zrobić sceny i nie zacząć krzyczyć, ale ugryzłam się w język i ruszyłam za nim. Weszliśmy na górę, skryliśmy się w jakiejś sypialni i Jason zamknął za nami drzwi.

Kiedy się odwrócił do mnie, oddychał ciężko. Nie rozumiałam jego reakcji. Byłam zupełnie zdezorientowana. Dlaczego po prostu nie pozwolił mi stąd wyjść?

Już miałam coś powiedzieć, kiedy uświadomiłam sobie, że Jason cały się trzęsie. O cholera. Zaraz mnie uderzy. Widziałam nieraz, jak Hank

trzęsie się tak z wściekłości. Zawsze kończyło się na tym, że uderzał mnie albo powalał na ziemię.

Zaczęłam się wycofywać, zastanawiając się, czy zdołam przed nim uciec na tych obcasach.

– Patrzyli na ciebie. Cameron cię dotykał. Był za blisko ciebie – odezwał się Jason cichym, przerażającym głosem. Złapałam oparcie krzesła i postanowiłam, że w razie czego użyję go do obrony. Mogłam się za nim schować, a może także rzucić nim w Jasona, zanim ucieknę. To go spowolni.

– A potem jeszcze Hensley stwierdza, że nie masz na sobie majtek. Nie widać ich linii, a sukienka tak opina ci tyłek, że niemożliwe, żebyś miała majtki. Wtedy już wszyscy zaczęli się na ciebie gapić. A Cameron położył ci rękę na biodrze. Czubki jego palców muskały twój tyłek. Nie powinien był dotykać twojego tyłka.

Okej, czyli wytrąciło go z równowagi to, że nie włożyłam bielizny. Wyszłabym stąd, gdyby tylko mi na to pozwolił.

– Przykro mi. Nie noszę majtek do tej sukienki. Nie sądziłam, że to aż taki problem. Po prostu pozwól mi stąd wyjść. Wrócę do domu. Tylko mnie stąd wypuść.

Jason zmarszczył czoło i wpatrywał się we mnie. Co go tak dziwiło? Nie chciał mnie tu, a ja chciałam opuścić to miejsce. Prosta sprawa.

– O czym ty mówisz? – spytał.

Wykorzystałam tę chwilę, żeby stanąć za krzesłem. Jason zerknął na nie, po czym znów spojrzął na mnie. Zdumienie na jego twarzy jeszcze się wzmogło. Dobrze chociaż, że przestał się trząść. To zawsze był dobry znak.

– Pożałowałeś, że mnie tu przywiozłeś, więc powinnam od razu stąd wyjść. Ale wtedy Cameron poprosił mnie do tańca, a ty wdałeś się w rozmowę z tamtą dziewczyną, więc się zgodziłam. Nie chciałam cię zdenerwować. Myślałam, że się ucieszysz, bo będziesz miał mnie z głowy. Nie

zdawałam sobie sprawy, że przez te majtki zrobi się cała afera. Przepraszam. Po prostu mnie stąd wypuść, pójdę sobie i wszystko dobrze się skończy.

Tyle razy przemawiałam uspokajająco do wściekłego Hanka, że wiedziałam, jakiego tonu użyć. Jason nie miał takiego oszalałego spojrzenia, jakie miewał Hank. To była ulga.

Otworzył szeroko oczy i zrobił krok w moją stronę, po czym nagle stanął. Przeczesał włosy palcami i zaklął, patrząc na mnie z przerażeniem.

– Czy ty...? Czy...? – Raz jeszcze spojrzał na krzesło, po czym znowu na mnie. – Dlaczego stoisz za tym krzesłem? – spytał z niedowierzaniem w oczach.

Czy ten facet miał rozdwojenie jaźni? W ciągu ułamka sekundy przeszedł od wściekłości do przerażenia.

– Z mojego doświadczenia wynika, że w takiej sytuacji najlepiej schronić się za czymś, czego możesz użyć do obrony – odparłam ostrożnie.

Jason włożył obie dłonie we włosy, zamarł w bezruchu i wpatrywał się we mnie. Staliśmy tak naprzeciwko siebie. Nie bardzo wiedziałam, skąd ta jego zszokowana mina.

– Kurwa mać – wycedził wreszcie, opuszczając ręce i kręcąc głową. – Myślałaś, że chcę ci coś zrobić? – zapytał z niedowierzaniem w głosie.

Oczywiście, że tak.

– Trząśłeś się. Faceci trząsą się z wściekłości, zanim uderzą – stwierdziłam.

– Uderzą? – powtórzył, nadal wpatrując się we mnie. – Boże, Jess.

Opadł na łóżko i skrył twarz w dłoniach. Co z nim było nie tak? Wydał się zgnębiony. Jakbym to ja sprawiła mu przykrość, a nie on mnie.

Nie poruszyłam się, tylko czekałam, aż coś powie. Wreszcie podniósł głowę i popatrzył na mnie.

– Nigdy bym cię nie uderzył. Nie biję kobiet. Nigdy... – Zamknął oczy. – Wybacz. Jakoś trudno mi się pogodzić z faktem, że najwyraźniej zaznałaś

dość złego ze strony facetów, by założyć, że cię uderzę. Nie mogę pojąć, że ktoś w ogóle miałby cię bić.

Och. No tak, to miało sens. Nigdy nie wyglądał na kogoś, kto bije, ale z drugiej strony, miałam jakiś szczególny dar do takiego rozjuszania facetów, że kompletnie puszczały im nerwy, więc nie byłam pewna, czy i z nim nie będzie podobnie.

– Byłeś wkurzony – wyjaśniłam.

Kiwnął głową.

– Owszem, byłem. Cameron cię dotykał. Faceci gapili się na ciebie, jakbyś była ich ostatnim posiłkiem, a mnie się to nie podobało. A jeszcze mniej podobało mi się, kurde, to, że tak właśnie reagowałem. To... nie mogę... Między nami nie może być nic więcej. Nie chcę się przejmować tym, czy inni faceci na ciebie patrzą. – Umilkł i zwinął dłonie w pięści, złożone na kolanach.

– Wiem, że to tylko przelotny romans. Nie oczekuję niczego więcej – powiedziałam, nagle pragnąc go uspokoić.

Nadal tam siedział i patrzył na mnie. Teraz, gdy już wiedziałam, że nic mi nie grozi z jego strony, podeszłam i usiadłam obok niego.

– Nie tańczyłam z Cameronem po to, żeby zrobić ci na złość. Usiłowałam zejść ci z drogi. Miałam wrażenie, że żałujesz, że mnie tu przywiozłeś, i chciałam uratować twój wieczór i nie być dla ciebie ciężarem.

Jason zamknął oczy i westchnął przeciągle. Kiedy znów uniósł powieki, popatrzył na mnie.

– Przepraszam – powiedział. – Miałś takie wrażenie, bo je w tobie wywołałem. To moja wina.

Nie spierałam się z nim. Miał rację. To przez niego tak się czułam.

– Ja nie bywam zazdrosny. Nie mogę sobie na to pozwolić. Nie mam na to czasu. Ty budzisz moją zazdrość, a to nie pasuje do mojego świata. Próbowałem nabrać do tego wszystkiego dystansu.

Nie chciał się mną z nikim dzielić. Czyli o to chodziło. Cóż, ja też tego nie chciałam. Ale teraz nie będę dzieliła mojego ciała z nikim innym, z nim samym też nie. Potrzebował dystansu. W porządku. Świetnie się składało.

– Okej. To musimy tylko przetrwać jakoś ten wieczór. Potem odwiesz mnie do domu i tyle. Możesz nawet odesłać mnie do Alabamy jeszcze dziś, jeśli chcesz. Mogę jechać autobusem.

Jason jęknął i odwrócił się ode mnie.

– Nie wsadzę cię do autobusu – rzekł tylko.

– Nie ma sprawy. Więc wyślij mnie do domu, jak sobie chcesz.

Wziął mnie za rękę.

– Nie podoba mi się to – powiedział.

A myślał, że mnie się podoba? Ale nie zamierzałam się do tego przyznać. Wzruszyłam ramionami.

– Jest jak jest. Poza tym dobrze się bawiłam.

Jason unikał mojego wzroku.

– W jaki sposób nabierzemy dystansu? – zapytał.

– Przede wszystkim będziemy unikać dotykania, no i, rzecz jasna, nie może być między nami nic seksualnego. Nie będę tańczyć z nikim innym, jeśli to ci nie odpowiada, ale ty też nie możesz tego robić. Żeby było fair.

Jason odwrócił głowę i wreszcie odwzajemnił moje spojrzenie.

– Nic seksualnego?

– Jak możemy mówić o dystansie, jeśli będziemy nadzy i spleceni w uścisku? – odparłam.

W oczach Jasona pojawił się płomienny błysk, a ja wstałam, zanim zdążył pójść za ciosem. Chociaż uwielbiałam być w jego ramionach, wiedziałam także, że bez względu na to, ile razy mu się oddam, i tak mnie zostawi. Nie byłam osobą, z którą kiedykolwiek zamierzał stworzyć stały związek, i przyszła pora, żebym zaczęła chronić swoje serce.

– To będzie, kurde, niemożliwe – oświadczył.

Niby dlaczego? Chciał dystansu. Więc go dostanie.
– To jedyny sposób – stwierdziłam.

Jason

Położyłem dłoń na plecach Jess i wróciliśmy na imprezę. Czułem, że wszyscy na nas patrzą, czy też raczej – na nią. Każdy cholerny facet obecny tutaj gapił się na nią, a ja nie miałem prawa się tym przejmować. Czułem się z tym parszywie. Ale starałem się o tym nie myśleć.

– Może teraz się czegoś napijesz? – zagadnąłem ją.

– Jeśli pójdziesz do baru i wdasz się z kimś w pogawędkę, ktoś może do mnie podejść, a nie chcę być niemiła dla twoich przyjaciół – odrzekła.

Wzięłem ją za rękę.

– Nie zostawię cię samej. To wszystko pieprzone sępy – powiedziałem, ciągnąc ją za sobą.

Poszła za mną chętnie.

– Czego się napijesz? – zapytałem.

Spojrzała na barmana.

– Jest whisky? – spytała z nadzieją w głosie.

– Czysta? – odpowiedział barman pytaniem, uśmiechając się do niej jak idiota.

– Proszę, potrzebuję tego – odparła.

Nalał jej więcej niż standardowo i podsunął szklaneczkę. Nawet cholerna obsługa pożerała ją wzrokiem.

– Nie mogę uwierzyć, że pijesz whisky – powiedziałem.

Zatrzymała szklaneczkę tuż przy ustach i posłała mi rozbawiony uśmiech.

– A czego niby spodziewałeś się po mnie? Nie jestem jedną z nich – podkreśliła, machając drinkiem w stronę tłumu gości. – Moja mama nie

ma funduszu powierniczego. Jest striptizerką.

Usłyszałem, że ktoś obok się krztusi, niewątpliwie pod wpływem wyznania Jess. Wychyliła znacznie dłuższy łyk whisky niż ktokolwiek, kogo widziałem pijącego.

– Jej mama jest striptizerką? – zapytał Hensley, wpatrując się w Jess z rozdziawionymi ustami. Już i tak przyciągała uwagę wszystkich, a teraz jeszcze ta informacja rozejdzie się po pokoju lotem błyskawicy.

– Przymknij się – warknąłem, biorąc mojego drinka. Czułem potrzebę stać nad nią i chronić ją przed napalonymi typami, którzy staną się jeszcze bardziej natarczywi, kiedy odkryją, czym zajmuje się jej matka.

– Nie mogę uwierzyć, że powiedziałaś to przy wszystkich – stwierdziłem cicho, kiedy odchodziliśmy od baru.

– Dlaczego? Nigdy więcej mnie nie zobaczą i będą potem latami wspominać, jaki to z ciebie łobuz, że przyprowadziłeś córkę striptizerki, w dodatku bez majtek, na jedną z tych ich szykownych imprez. I mogę cię zapewnić, że ta, której zazdrość chciałeś wzbudzić, pieni się ze złości. Nie minie chwilka, a znów będziesz ją miał w ramionach. Tylko najpierw się mnie pozbądź.

O czym, u diabła, ona mówiła? Jaką zazdrość? Czy ktoś jej powiedział o mnie i Johannie? Nasz związek istniał wyłącznie w głowie Jo. Ja tylko raz się z nią przespałem wiele miesięcy temu.

– O czym ty mówisz? – zapytałem.

Wypiła kolejny długi łyk.

– Mówię o powodzie, dla którego ściągnąłeś mnie na tę imprezę. Nie mogłam pojąć, dlaczego chciałeś, żebym tu z tobą przyjechała, skoro mogłeś przecież dokonać znacznie lepszego wyboru. Teraz rozumiem. Jestem tą złą dziewczyną z dołów społecznych, która ma wywołać u twojej byłej dziewczyny atak dzikiej zazdrości.

Tak właśnie myślała? Cholera. No jasne. Ta niepewność, którą tak świetnie ukrywała, wciąż tam była. Tyle razy została wykorzystana, że nie

spodziewała się niczego innego. A ja chciałem po prostu spędzić z nią trochę czasu i traktować ją inaczej. Ale w końcu zachowałem się właśnie tak, jak tego oczekiwała.

Chwyciłem jej drinka i odstawiłem na tacę przechodzącej koło nas kelnerki, po czym poprowadziłem Jess do drzwi. Później zadzwonię i przeproszę, że wyszedłem. W tej chwili musiałem ją stąd zabrać, żebyśmy mogli porozmawiać.

– Dokąd idziemy? – spytała, kiedy ciągnąłem ją z mieszkania w stronę windy.

– Wychodzimy – odparłem.

– Dlaczego?

– Bo muszę się znaleźć z tobą sam na sam, żeby ci wyjaśnić, jak bardzo się mylisz.

Zesztywniała obok mnie.

– Jeśli to oznacza seks, to już tego nie robimy.

Właśnie miałem coś powiedzieć, ale drzwi windy się otworzyły i popatrzyłem na tyłeczek Jess, gdy wchodziła do środka. Samo wyobrażanie sobie, że jest nagi pod tym czerwonym jedwabiem, doprowadzało mnie, kurde, do szaleństwa.

Kiedy winda się zamknęła, przycisnąłem ją do ściany i przywarłem do niej, żeby wiedziała, jak bardzo mnie podnieca.

– Nie masz majtek, Jess. Nie masz, kurde, majtek. Nie mów mi, że już nie będziemy uprawiać seksu.

Rozchyliła usta, ale drzwi windy znów się otworzyły, a ja chwyciłem ją za rękę i pociągnąłem na zewnątrz. Zapomniałem wezwać kierowcę. Wysłałem mu esemesa i zaprowadziłem Jess do ciemnego kąta holu.

– Nie przywiozłem cię tu po to, żeby wywoływać czyjąkolwiek zazdrość. Zrobiłem to dlatego, że lubię spędzać z tobą czas – oświadczyłem.

Przygryzła dolną wargę, a ja patrzyłem zafascynowany, jak powoli ją puszcza.

– Ale teraz chcesz dystansu – stwierdziła, oddychając ciężko.

– To niemożliwe. To się nie uda. Nie mam na to czasu. Ale to nie znaczy, że cię nie pragnę – powiedziałem, przesuwając dłoń po jej biodrze, aż wreszcie dotknąłem okrytego jedwabiem tyłeczka. – Cholera – wyszeptałem.

– Nie. Proszę. Jeśli nie możemy... Jeśli to ma się skończyć, kiedy wrócimy do domu, to nie rób tego. – Jej pierś unosiła się i opadała szybko, byłem pewny, że za chwilę wyskoczy z tej sukienki. Gdyby tylko mogła z tym poczekać, aż znajdziemy się w limuzynie, zadbałbym o to, by poświęcić tym jej słodkim sutkom tyle uwagi, ile potrzebowały.

– Ale ja cię pragnę. Tak bardzo – szepnąłem, pochylając głowę, po czym wciągnąłem do ust jej dolną wargę. Kobiety płaciły tysiące, żeby mieć takie pełne i jędrne wargi. Nie mogłem się nimi nasycić.

Oddała mi pocałunek i przysunęła się bliżej, a ja poczułem, że ciężar w mojej piersi znika. Poddała się.

– Jest już pański samochód, panie Stone. – Usłyszałem głos za plecami. Jess cofnęła się natychmiast. Włożyłem sobie jej rękę pod ramię i poprowadziłem ją do czekającej limuzyny. Kiedy drzwi się za nami zamknęły, znowu chciałem ją objąć, ale ona odsunęła się, kręcąc głową.

– Nie. Nie rób tego. Nie mogę – powiedziała. – Dla ciebie to tylko seks, obawiam się jednak, że dla mnie przerodziło się w coś więcej. Nie chciałam tego przyznać, ale po dzisiejszym wieczorze muszę stawić czoło faktom. Ja... To będzie bolało. Wyjedziesz. To będzie bolało. Nie mogę pogarszać sytuacji. Więc nie rób tego. Proszę, chcę po prostu wrócić do domu.

– Rozdział XIV –

Jess

Powrotny lot był samotny. Próbowałam zamknąć oczy i się zdrzemnąć, ale serce nazbyt mnie bolało. Nawet nie zawiadomiłam mamy, że wracam do domu wcześniej. Ale kiedy Kane wyjął moją walizkę z limuzyny i podał mi ją, światło na ganku rozbłysło i drzwi się otworzyły.

Podziękowałam Kane’owi i odeszłam, nie oglądając się za siebie. Nie chciałam patrzeć, jak limuzyna znika z podjazdu. Mimo że Jasona w niej nie było, i tak miałam poczucie, że to on odjeżdża.

Mama stała w drzwiach z rękami skrzyżowanymi na piersi i przyglądała mi się. Usiłowała dojść, co się stało. Gdy postawiłam stopę na dolnym schodku, kapnęła pierwsza łza.

– Och, skarbie – powiedziała, pędząc mi na spotkanie i biorąc mnie w ramiona. – Tego właśnie się bałam.

Pozwoliłam jej wprowadzić się do domu i posadzić na kanapie, gdzie przytuliła mnie i głaskała po głowie, jakbym była małym dzieckiem.

Potrzebowałam pocieszenia. Sama się w to wpakowałam i nie żałowałam nagromadzonych wspomnień, wiedziałam jednak, że nigdy już nie poczuję się taka samotna.

– Wiem, że to boli. Ale pamiętaj, on nigdy nie zapomni, że pozwolił ci odejść. Będzie tego żałował do końca życia – powiedziała nad moją głową.

Chciałam się uśmiechnąć, bo naprawdę trzeba było mojej mamy, by wierzyć, że uprzywilejowany brat gwiazdora rocka będzie akurat żałował, że pozwolił odejść mnie, a nie komukolwiek innemu. Matczyna miłość naprawdę była bezwarunkowa.

– Był miły – odezwałam się. Nie chciałam, żeby myślała, że płaczę, bo okazał się brutalny.

– Wiem. Widziałam to w jego oczach, kiedy przyjechał po ciebie. Dlatego właśnie jestem przekonana, że będzie tego żałował.

Przytuliłam się do niej i dałam upust bólowi. Pozwoliła mi się wypląkać i nic już nie mówiła. Miałam wrażenie, że pierś mi eksplodowała, ale zapach jej mydła i perfum był kojący. W końcu odpłynęłam w sen.

Przez ponad tydzień nie wychodziłam z domu. Pracowałam nad kostiumami dla klubu i godzinami siedziałam w swoim pokoju, wpatrując się w ściany i wspominając. Minęło dziesięć dni, odkąd pożegnałam się z Jasonem, gdy drzwi mojej sypialni się otworzyły i do środka wparował Krit. Był liderem lokalnego zespołu Jackdown, a także młodszym bratem Trishy. Dorastaliśmy razem. Trisha i mój kuzyn Rock chodzili ze sobą przez większość naszego życia. I w końcu się pobrali. Krit był typową męską dziwką, ale trudno było go nie kochać.

– Nie zaśpiewam dzisiaj, kurwa, jeśli nie przyjdiesz na koncert. Nie zaśpiewam i już. Niech tamte skurwiele idą się spuszczać gdzie indziej. Mam już dość wypatrywania twojej anielskiej buźki i nie znajdowania jej w tłumie. – Po tej tyradzie uwalil się na moim łóżku, wyciągając nogi przed siebie i zakładając ręce za głowę. – To miejsce traci sens bez twojego seksownego tyłeczka wyginającego się w tańcu. Bez ciebie nie mogę wywoływać w dziewczynach zazdrości. Kogo niby mam całować, żeby doprowadzić kobitki do szaleństwa, jeśli nie mam ciebie pod ręką? Psujesz mi całą strategię, kotku.

Nie mogłam się nie uśmiechnąć. Odwróciłam głowę, żeby spojrzeć na leżącego obok mnie Krita.

– Czy to Rock cię przysłał? – spytałam.

Krit zrobił karykaturalnie oburzoną minę.

– Rock? Nie, do cholery, Rock mnie nie przysłał. Czy ja kiedykolwiek robię, kurwa, to, co mi każe Rock? Nigdy. Otóż to właśnie. Przyszedłem tu, bo tęsknię za tobą. Brakuje mi mojej kumpeli od całowania z języczkiem. Przyjdź i zatańcz, żeby Greenowi stanął. On lubi, jak mu stoi, kiedy jesteśmy na scenie. Zawsze mu to załatwiałaś. Chociaż ten twój języczek musi pozostać tylko mój. Zresztą Green spuściłby się w te swoje pieprzone dzinsy jak uczeń, gdybyś go pocałowała.

Green grał w Jackdown na basie. Krit uwielbiał mu dokuczać z powodu jednego razu, gdy umówiłam się z nim w szkole średniej, bo akurat zerwałam z Hankiem. Green wyznał mi miłość po jednej randce, a kiedy Krit dowiedział się o tym, tamten nie miał już życia.

– Nie potrzebujesz mnie, żeby zdobywać kobiety. Same się na ciebie rzucają. Każdego wieczoru rzucają też w ciebie majtkami, stanikami i wszystkim, co tylko mogą z siebie ściągnąć, nie łamiąc prawa – przypomniałam mu.

– Ale tęsknię za tobą.

– Ile ci za to płacą? – zażartowałam.

– Miałem nadzieję, że zawrzemy jakąś umowę w tej kwestii. Gorący numer na zapleczu podczas przerwy w dzisiejszym koncercie. Po czymś takim zawsze lepiej mi się śpiewa w kolejnej części. Albo, do diabła, kotku, możemy zrobić to tutaj. Ja jestem gotowy – zaznaczył.

Tym razem się roześmiałam. Wiedziałam, że to Rock stoi za tą wizytą. Krit z pewnością nie zauważył mojej nieobecności. Po prostu starał się mnie rozbawić i mu się udało.

– Gdybym rozebrała się do naga i położyła teraz na tobie, nie przeleciałbyś mnie i oboje doskonale o tym wiemy. To się nigdy dla nas dobrze

nie kończy. Przerabialiśmy już to – powiedziałam. Próbowaliśmy tego, kiedy byliśmy młodszy. Nie chodzi o to, że było źle, bo tak naprawdę było świetnie. Tyle że oboje byliśmy tak niestabilni emocjonalnie, że nie potrafiliśmy zbudować związku. Dobrze wychodził nam tylko seks. No i wtedy sprawę komplikowała jeszcze moja niezdolność do uwolnienia się od Hanka.

Krit zaśmiał się chrapliwie.

– Chcesz się założyć? Sprawdź mnie.

No, może by to zrobił. Ten facet był fanatykiem seksu.

– No już, nie drocz się ze mną. Rozbierz się i połóż się na mnie, kotku.

Dałam mu kuksańca w ramię, a on jęknął, po czym zaśmiał się złośliwie.

– Jeśli nie chcesz się ze mną pieprzyć, to chociaż przyjdź wieczorem.

Nie bardzo uśmiechało mi się pójście do Live Bay, gdzie wszyscy będą się na mnie gapić i zastanawiać, co się stało. No i nie miałam też nastroju na facetów. Nic chciałam z żadnym tańczyć ani pozwalać się obmacywać.

– Nie mam nastroju na facetów – przyznałam.

Krit usiadł na łóżku jak wystrzelony z procy i popatrzył na mnie z góry.

– Jasna cholera, kotku. Chcesz powiedzieć, że masz ochotę na kobitkę? Bo zapłaciłbym całą górę pieniędzy, żeby cię zobaczyć z drugą kobietą. Dałbym sobie uciąć lewe jajko, by móc na to popatrzeć.

Odepchnęłam go i się skrzywiłam, a on parsknął śmiechem.

– Jesteś śmieszny. Wiesz, że nie o to mi chodzi. Po prostu nie mam ochoty na flirtowanie, dotykanie i te sprawy.

Krit znów położył się obok mnie.

– Pokażę wszystkim, że jesteś moja, i będziesz bezpieczna. Pozwól mi tylko zrobić swoje i wszyscy zrozumieją, że jesteś zajęta. Dzięki temu będziesz mogła się zrelaksować i dobrze bawić.

Spojrzałam na niego.

– A co z twoim podrywem? Jeśli będziesz się zachowywać tak, jakbyś był ze mną, to wszystko przepadnie – zaznaczyłam.

Wyciągnął rękę i połaskotał mnie w brzuch.

– Dopuść mnie do tego ciała i wszystko mi wynagrodzisz.

– Krit – rzuciłam z naganą, strącając jego dłoń. – Przestań.

Z powrotem założył rękę za głowę.

– W porządku. Zrozumiałem. Bez dotykania. Ale wieczorem pocałuję cię i pewnie złapię za tyłek przynajmniej ze dwa razy, żeby ludzie to zobaczyli. To jedyny sposób, by pokazać wszystkim, że jesteś zajęta.

Nieraz już wykorzystywał mnie, aby zwrócić uwagę innych dziewczyn. A ja wykorzystywałam jego, żeby wkurzyć Hankę. Nawzajem wyświadczaliśmy sobie takie przysługi.

– Jeśli się zgodzę, pójdziesz sobie teraz? – spytałam.

Położył dłoń na sercu.

– Czuję się urażony. Chcesz się mnie pozbyć?

– Nie wiem, jak długo możesz leżeć z kobietą w łóżku, zanim zaczniesz się do niej dobierać. Wolę nie ryzykować – odparłam.

Odwrócił głowę i puścił do mnie oko.

– Kotku, gdybym sądził, że istnieje choćby najmniejsza szansa, że zdołam cię przekonać, byś wpuściła mnie do tych twoich szortów, już miałbym głowę między twoimi nogami.

Ta jego gęba nie miała filtra. Potrząsnęłam głową i zepchnęłam go z łóżka.

– Idź sobie. Zobaczymy się wieczorem.

Krit wstał. Koszulka podjechała mu do góry i spod niej wyjrzały tatuaże, które pokrywały mu pierś. Ramiona też miał całe wytatuowane, podobnie jak plecy. Podciągnął koszulkę jeszcze wyżej, wystawił przekłuty język i pomachał nim sugestywnie.

– Jeśli masz na coś ochotę, kotku, nie musisz się gapić. Wystarczy poprosić.

Przewróciłam oczami, a on się uśmiechnął. Miał takie same niesamowicie niebieskie oczy jak Trisha, a włosy w tym samym, niemal białym odcieniu blond, tyle że on na ogół obcinał je krótko i stawiał na żelu. W uszach nosił mnóstwo kolczyków, miał też przekłutą brew i podobno także – w każdym razie takie krążyły opowieści – penisa. Ale to była nowość. Kiedy ja się z nim umawiałam, jego penis był pozbawiony ozdób.

– Pa, Krit – pożegnałam się.

Wydął usta i posłał mi całusa.

– Do zobaczenia wieczorem.

Kiedy wychodził z mojego pokoju, uświadomiłam sobie, że jest właściwie pierwszą osobą, która próbuje pomóc mi wyjść z tego dołka.

– Krit – zawołałam za nim, a on się zatrzymał i odwrócił.

– Tak, kotku?

– Dzięki – powiedziałam.

Wyraz jego twarzy stał się poważny, co było rzadkością. Na ogół gościł na niej albo frywolny błysk w oczach, albo szelmowski uśmiech.

– Ten palant to dureń – stwierdził, po czym się odwrócił i wyszedł.

Zwalczyłam odruch, żeby bronić Jasona. Nie był złym facetem. Przez cały czas stawiał sprawę uczciwie. Wiedziałam, że to tylko krótki romans. Wszystko skomplikowało się przez to, że byłam dziewczyną i za bardzo się zaangażowałam.

– Rozdział XV –

TRZY MIESIĄCE PÓŹNIEJ...

Jess

Wreszcie był piątek wieczorem. Potrzebowałam wytchnienia. Pomędzy zajęciami w college'u i codzienną pracą lubiłam sobie przypomnieć, że jestem młoda i mogę dobrze się bawić. Uwielbiałam moją nową pracę, w college'u też nie było źle, ale wszystko to razem pochłaniało cały mój czas od poniedziałku do piątku. Jeśli ruch w zakładzie był duży, musiałam brać robotę do domu i pracować wieczorami.

Nadal nie mogłam uwierzyć, że pani Dillard zatrudniła mnie jako krawcową w swoim zakładzie. Nie dlatego, że nie byłam dość dobra, bo byłam, ale z tego powodu, że mąż pani Dillard był pastorem baptystów, a ja córką striptizerki. Ale jej to najwyraźniej nie przeszkadzało.

Pracując u niej, zarabiałam więcej, niż gdybym była kelnerką czy barmanką. Przekazała mi zlecenia ze szkoły tańca, kiedy potrzebowali pomocy przy kostiumach, a gdy zobaczyli część moich pomysłów, zatrudnili mnie jako projektantkę. A potem zadzwonili jeszcze ze szkoły tańca w sąsiednim miasteczku, prosząc, żebym projektowała również dla nich. Ciągle się szczypałam, żeby się upewnić, czy to nie sen. Wiedziałam, że mało prawdopodobne, bym po zakończeniu tego roku szkolnego poszła na czteroletnie studia. Nie mogłam sobie pozwolić na więcej niż dwuletni colle-

ge. A raczej moja mama nie mogła sobie na więcej pozwolić. Ale zaczynałam się zastanawiać, czy może uda mi się zrobić karierę zawodową jako krawcowa.

Zaparkowałam pick-upa pod tylnym wejściem do Live Bay. Jackdown grali dziś wieczorem i wkrótce w barze zaroi się od studentów. Ledwie wysiadłam z wozu, tylne drzwi się otworzyły i wypadł z nich Krit, pędząc w moją stronę. Nie widzieliśmy się od dwóch dni. Bynajmniej nie dlatego, że Krit nie szukał mojego towarzystwa.

– No wreszcie! – wykrzyknął, po czym chwycił mnie w ramiona. Roześmiałam się z ustami tuż przy jego ustach, a w odpowiedzi poczułam jego uśmiech. Chłodny metal kolczyka w języku Krita musnął moje wargi i zanurzył się w moich ustach. Poczułam na języku smak papierosów i tequila. Krit zawsze tak smakował w te wieczory, kiedy występował.

Cofnęłam się w obawie, że go zbyt poniesie, i raz jeszcze pocałowałam go w usta, żeby się nie dąsał.

– Pisałam test – przypomniałam mu. W tym semestrze nie miał zbyt wielkiej cierpliwości do moich studiów.

– A ja cały czas myślałem o twojej cipce – oświadczył, wpychając mi rękę do dżinsów. Wyciągnęłam ją, żeby nie posunął się za daleko i że bym sama mu na to nie pozwoliła. Krit miał wiele talentów, a jednym z nich była umiejętność szybkiego doprowadzenia kobiety do orgazmu.

– Pozwól mi się pobawić – błagał, przypierając mnie do drzwi pick-upa.

Zazwyczaj nie był aż tak roznamiętniony. Może to ta monogamia tak na niego działała. Minął miesiąc, odkąd zgodziłam się na seks pod warunkiem, że będzie uprawiał go ze mną i tylko ze mną.

Kiedy przysiągł, że pragnie tylko mnie, myślałam, że jest wstawiony. Byłam też przekonana, że to będzie przelotna historia. Potrzebowałam kogoś, żeby zapomnieć o Jasonie. Od naszego rozstania minęły wtedy dwa miesiące, a ja wciąż o nim marzyłam na jawie i we śnie. Tak więc zgodzi-

łam się na kumpelsko-seksualny układ z Kriem pod warunkiem, że będzie sypiał wyłącznie ze mną.

Na ogół rzeczywiście mi to pomagało. Zdarzały się chwile słabości, kiedy zamykałam oczy i udawałam, że jestem z Jasonem. Na ogół jednak byłam bez reszty oddana Kriowi.

– Masz próbę dźwiękową, prawda? – spytałam, kiedy włożył mi obie dłonie pod bluzkę i ścisnął moje piersi.

– Kotku, nie potrafię myśleć o niczym innym, tylko o tym, jaka jesteś seksowna – odparł i zaczął całować mnie w szyję. Był napalony. To dlatego, że przywykł do znacznie częstszego uprawiania seksu, niż ja mu pozwalałam.

– Przestań, Kri – zażądałam, kładąc mu dłonie na piersi i odpychając go.

Zmarszczył brwi.

– Coś nie tak?

– Owszem. Wszystko. Ty. Jestem zajęta szkołą i pracą, a ty przywykłeś do większych szaleństw. Byłeś grzeczny przez cały miesiąc i muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem, ale nie chcę dłużej wystawiać cię na taką próbę. Jesteś wolny. Możesz sypiać z tymi wszystkimi laskami, które rzucają się na ciebie. Przecież tego właśnie potrzebujesz. Ja ci nie wystarczam. Oboje wiedzieliśmy od początku, że na dłuższą metę nam się nie uda.

Kri pokręcił głową.

– Cholera, nie! Nie zrobisz mi tego, kotku. – Zaczął chodzić tam i z powrotem. – Czekałem długie lata, żeby cię zdobyć. Lata. Wzdychałem do ciebie. Brandzlowałem się, myśląc o tobie, i teraz wreszcie cię mam, a ty mi wycinasz taki numer? Nie zgadzam się, kurwa! – Popatrzył mi w twarz, przenosząc wzrok to na moje usta, to na oczy. – Tylko ty, Jess. Chcę tylko ciebie. Pragnąłem cię, odkąd byliśmy dziećmi. Ale ty należałaś do Hanka. A teraz on odpadł, ożenił się z Carrie i bawi się w dom.

Zniknął z twojego życia. I wreszcie cię mam. Nie odrzucaj mnie dlatego, że tak bardzo cię pragnę. Nie myl tego z czymś innym.

Odebrało mi mowę. Nie spodziewałam się, że usłyszę takie wyznanie z ust Krita. Kiedykolwiek. I w związku z kimkolwiek. A co dopiero ze mną.

– Zawsze lubiłeś się ze mną droczyć – powiedziałam, kręcąc głową i usiłując zrozumieć to wszystko.

Krit powiódł palcem po moim policzku. Paznokcie miał dziś pomalowane na czarno. Zawsze bawiło mnie, kiedy tak się wygłupiał.

– Musiałem coś robić. Nie mogłem cię mieć. Ale nie potrafiłem się powstrzymać przed wyznaniem ci, jak bardzo cię pragnę. Więc udawałem, że żartuję.

I co ja miałam z tym zrobić? Lubiłam Krita. Rozśmieszał mnie. Był moim przyjacielem, ale nie sądziłam, że mogłabym czuć do niego coś więcej. Poddałam się i przyznałam sama przed sobą, jeszcze zanim zaczęłam sypiać z Kriem, że zakochałam się w Jasonie. Wcale nie podobało mi się to, że tak szybko wpadłam po uszy, więc wolałam udawać, że to nieprawda, ale tak właśnie było.

Nie mogłam myśleć o Jasonie. Był dla mnie tematem tabu.

– Czyli ja ci wystarczam? – spytałam Krita.

Zamknął oczy, a na jego wargach pojawił się ten szelmowski uśmiešek.

– Tak – odparł, unosząc powieki. Ciemna kredka do oczu, której dzisiaj użył, nadawała mu groźny wygląd. Uśmiechnęłam się na tę myśl. Krit bynajmniej nie był groźny. – Czy teraz, kiedy już wszystko sobie wyjaśniliśmy, mogę się pobawić cipką mojej dziewczyny? – spytał, rozpinając mi dzinsy i wsuwając dłoń do moich majtek.

Zamierzałam mu pozwolić. Wiedziałam, czego potrzebuje, a z powodu myśli o Jasonie nadal kłębiących mi się w głowie ja również tego potrzebowałam. Dotyk Krita potrafił skutecznie je odpędzić.

Tylne drzwi baru otworzyły się nagle i zalało nas światło.

– Schowaj tego swojego cholernego fiuta. Wszyscy czekają na ciebie z próbą dźwiękową. A potem musimy się jeszcze rozgrzać. Cześć, Jess – odezwał się Green.

– A niech to! – jęknął Krit, spoglądając na mnie. – Czy sprawiłem, że jesteś mokra? Będziesz cierpiała, jak teraz przerwiemy?

– Kurde, stary, mów szeptem takie rzeczy – warknął Green spod drzwi.

Krit spiorunował go wzrokiem.

– To zamknij te cholerne drzwi – odkrzyknął.

– Jeśli je zamknę, dokończysz to, co zacząłeś – zaprotestował Green.

– Jeżeli ona tego potrzebuje, dokończę to teraz przy otwartych drzwiach – odparował Krit.

Zabrałam jego rękę i zaczęłam z powrotem zapinać dżinsy, zanim ta rozmowa o moich potrzebach rozwinie się jeszcze bardziej.

– Nic mi nie będzie. Obiecuję. Później – powiedziałam i pocałowałam Krita.

– Podczas przerwy? Przyjdź na zaplecze – odparł.

Kiwnęłam głową.

– Nienawidzę cię, kurwa – zaklął Green, cały czas stojąc w otwartych drzwiach.

– Cześć, Green – przywitałam się z nim wreszcie.

Gdy wchodziliśmy do baru, Krit trzymał mnie blisko przy sobie.

– Rock już tam jest. Widziałem go wcześniej – powiedział. Pokiwałam głową i ruszyłam na poszukiwanie kuzyna.

Jason

To był zły pomysł. Minęły trzy miesiące. Sądziłem, że już mi przeszło. Że zapomniałem o Jess. Kiedy chłopaki oznajmili, że chcą wyskoczyć do letniego domu Jaxa, zgodziłem się bez wahania. Czemu nie? To był tylko weekend. A potem uparli się, żebyśmy poszli do lokalnego baru posłuchać, jak gra tutejsza kapela. Ktoś im powiedział, że jest naprawdę dobra, więc chcieli to sprawdzić. Możliwe zresztą, że Jess wcale tam nie będzie.

Na pewno przesadzałem. Przecież wtedy, kiedy się spotykaliśmy, bynajmniej nie bywała w tym barze codziennie. Hensley otworzył drzwi i Finn wszedł do środka. Hensley ruszył za nim, a ja stałem tam i zastanawiałem się, czy któryś z nich w ogóle by zauważył, gdybym wrócił do limuzyny. Finn już był podchmielony, a Hensleyowi też niewiele brakowało.

Drzwi się zamknęły za moimi kumplami, a ja nadal próbowałem się zmusić, żeby wejść do środka. Drzwi otworzyły się znowu i wyjrzał przez nie Hensley.

– Chodź – zawołał.

Nie mogłem mu się przyznać, że chodzi o Jess. Wszyscy sądzili, że ta sprawa już dawno jest zamknięta. Gdyby wiedzieli, że nie mogę przestać o niej myśleć, nie daliby mi żyć. Musiałbym wysłuchiwać, jak bez przerwy przywołują jej imię i rozmawiają o jej ciele, a tego bym nie zniósł. I tak cały czas zmagalem się z tym we własnej głowie.

Poszedłem za nimi do baru, który był ostatnim miejscem, w jakim powinien się znaleźć Finn. Korciło mnie, żeby się rozejrzeć za Jess, ale co by było, gdybym ją znalazł? Co bym wtedy zrobił? Odezwałbym się do niej? Czy ona wolałaby mnie zignorować?

– Słyszałem, że ta kapela jest fantastyczna. Grali w barze w Nowym Orleanie, kiedy Cash był tam zeszłej wiosny. Kupił ich płytę i w ogóle – rozpływał się Finn, kiedy barman podał mu szklaneczkę tequili. Było stanowczo za wcześnie, żeby sięgał po takie trunki.

– Hej, a ta cizia, którą przywiozłeś do Nowego Jorku, jest już teraz do wzięcia? No wiesz, skoro spotykasz się ze Star?

Spiąłem się cały. Widział ją już czy po prostu jej wypatrywał? Odwróciłem się do Hensleya.

– Nie jest do wzięcia – odparłem. – A co?

Hensley zmarszczył czoło.

– Chodzisz z pieprzoną celebrytką. Dlaczego niby nie mógłbym podejrzeć tamtej?

– Nie chodzę ze Star. To tylko znajoma. Przyjaźni się z Jaxem. Widziałeś gdzieś Jess? – Odwróciłem się i zacząłem przepatrywać tłum, bo nie mogłem już dłużej wytrzymać.

– Kogo? – zdziwił się Hensley.

Zacisnąłem zęby.

– Tę dziewczynę, którą przywiozłem do Nowego Jorku. Ma na imię Jess.

– A, tak, jest tam... – Wskazał ją i wykrzyknął: – Rany!

Powiodłem wzrokiem za jego spojrzeniem do ściany tuż przy scenie, mijając miejsce, gdzie poprzednio siedział jej kuzyn z kumplami. Facet z niemal białymi, postawionymi na żelu włosami, cały w tatuażach, trzymał jej twarz w dłoniach i wpijał się ustami w jej usta.

– Kurde, czy ten gostek należy do zespołu? – spytał Finn. – Zaraz, on się chyba liże z tą laską z Nowego Jorku. Czekaście, bo nic już nie rozumiem – wybełkotał, odstawiając na blat pustą szklaneczkę.

– Chyba jest zajęta – stwierdził Hensley. – Nie będę rywalizował z tym typem. Wygląda na ostrego gościa. – Odwrócił się z powrotem do baru i sięgnął po swoje piwo.

– Znacie Jess? – zainteresował się barman, a ja spojrzałem na niego. Gardło miałem tak ściśnięte, że tylko kiwnąłem głową. Nie byłem pewny, czy zdołałbym w tej chwili wydusić choć słowo. Nie widziałem jej, odkąd wsiadła do samolotu w Nowym Jorku. Pozwoliłem jej odejść. Uważałem wtedy, że tak będzie najlepiej. Nie spodziewałem się jednak, że zobaczę

ją w takiej sytuacji. – To dziewczyna Krita – oznajmił barman, jakby to wszystko wyjaśniało.

– Kogo? – spytał Finn, nadal kompletnie zdezorientowany.

– Lidera Jackdown. Krita. Jess jest jego.

Odwróciłem się i zobaczyłem, jak Krit wchodzi na scenę. Był bez koszulki, a całe ciało miał pokryte tatuażami. Dżinsy wisały mu na biodrach, miał podkreślone kredką oczy i... polakierowane paznokcie. Serio? Jess spotykała się z kimś takim?

– Jess nie ma swojego typu faceta, co? – odezwał się Hensley za moimi plecami.

Szukałem jej wzrokiem i znalazłem ją w momencie, kiedy dotarła do stolika, przy którym siedzieli Rock, Dwayne, Preston i Amanda. Mogłem ich zignorować, ale ktoś z nich z pewnością prędzej czy później mnie zauważy. Czy to ważne? Czy Jess w ogóle zechce tu podejść? Może będzie wolała mnie zignorować?

Zupełnie jakby wyczuła moje spojrzenie, uniosła wzrok i nasze oczy się spotkały. Zamarła w bezruchu. Nie uśmiechnęła się ani nie poruszyła, jak gdyby wszystko zostało zapomniane, jakby nasza historia była dla niej bez znaczenia. Stała kompletnie nieruchomo i wpatrywała się we mnie. Zamrugowała nawet gwałtownie, chyba usiłując się otrząsnąć z oszołomienia.

Kurwa mać. Byłem załtwniony.

– Zauważyła cię, stary. Mógłbyś pójść się przywitać – powiedział Hensley, stwierdzając oczywisty fakt.

Zmusiłem nogi do ruchu i zacząłem iść w jej stronę. Chyba wyrwała się wreszcie z transu i odwróciła ode mnie wzrok. Zobaczyłem, że jej usta się poruszają, chociaż nie patrzyła na nikogo konkretnego. Najwyraźniej słowa, które wypowiadała, były skierowane do całego stolika, bo wszyscy nagle spojrzeli na mnie.

Rock zaczął wstawać, ale Jess złapała go za ramię i coś do niego powiedziała. Następnie obeszła stolik naokoło i ruszyła w moją stronę. Nie

chciała, żebym podchodził do jej przyjaciół, więc się zatrzymałem.

– Idzie do nas – zauważył Finn, opierając się o bar.

– Do mnie, ona idzie do mnie – poprawiłem go. – Zostańcie tutaj – poleciłem im i znów zacząłem iść w jej kierunku. Nie chciałem, żeby ci dwaj słyszeli naszą rozmowę.

Zatrzymała się parę kroków ode mnie. Szkoda, że stała tak daleko. Wszystkie te uczucia, które we mnie wywoływała i które tak mnie przerażały, odezwały się teraz ze zdwojoną siłą. Tęskniłem za nią. Wiedziałem o tym, ale teraz, kiedy ją zobaczyłem, stało się to jeszcze bardziej realne.

– Cześć – przywitałem się.

Uśmiechnęła się niepewnie.

– Cześć.

– Jak się masz? – spytałem, chcąc usłyszeć jej głos.

– Dobrze, a ty?

Mogłem skłamać i też powiedzieć, że okej. Tak byłoby łatwiej. Dla nas obojga.

– Tęsknię za tobą – powiedziałem jednak.

Zesztywniała i znów przeniosła wzrok na scenę. Kochała go? Cholera, na samą myśl o tym przeszywał mnie potworny ból.

– Widziałem cię z nim – dodałem.

Znowu przeniosła wzrok na mnie.

– Och – rzuciła tylko.

– Wydajesz się szczęśliwa. – Badałem grunt. To było niestosowne i powinienem odpuścić, ale jakoś nie mogłem.

Zacząła coś mówić, lecz potem zamknęła usta i potrząsnęła głową.

– Nie. Nie będę wdawać się z tobą w takie rozmowy. Nie jestem jeszcze gotowa. Myślałam, że może już jestem, ale jednak nie – powiedziała i się odwróciła, by odejść. To była właśnie taka reakcja, jakiej pragnąłem. Znak, że wciąż ją jakoś obchodziłem.

– Zaczekaj. – Chwyciłem ją za łokieć.

Zatrzymała się, spojrzała na moją rękę na swoim przedramieniu, a potem na moją twarz.

– Czego ode mnie chcesz? – spytała wyraźnie zgnębiona.

Poczułem się okropnie. Nie zamierzałem jej krzywdzić. Nie chciałem, żeby była smutna. Po prostu jej pragnąłem.

– Możemy wyjść na zewnątrz i porozmawiać? – spytałem.

Obejrzała się na scenę, a ja powiodłem wzrokiem za jej spojrzeniem. Tamten facet śpiewał, ale cała jego uwaga była skupiona na Jess.

– Myślę, że on mnie kocha. Nie powiedział mi tego, ale traktuje mnie, jak jeszcze nikt przedtem. Zachowuje się tak, jakby nie mógł bez mnie żyć, przy nim nigdy nie czuję się niegodna czy nie dość dobra. – Znowu popatrzyła na mnie. – Wystarczam mu taka, jaka jestem. Nie psuj mi tego. Bo mogłabym go zranić dla ciebie. A ostatecznie ty zraniłbyś mnie.

Wyrwała swoją rękę i odeszła. Tym razem pozwoliłem jej na to. Stałem tam, kiedy minęła stolik swoich przyjaciół i podeszła pod scenę. A potem otworzyła tylne drzwi i zniknęła. Krit zostawił zespół, żeby dokończył grać bez niego, po czym pędem zbiegł ze sceny.

W przeciwieństwie do mnie był gotowy postawić ją na pierwszym miejscu. W przeciwieństwie do mnie potrafił sprawić, że czuła się wyjątkowa. Używał kredki do oczu i miał więcej kolczyków, niż przystało na jednego człowieka, ale znał wartość Jess i nie chciał jej stracić.

Problem w tym, że ona była gotowa zranić go dla mnie. To mnie pragnęła.

I jak ja niby, do diabła, mogłem z tego zrezygnować?

– Rozdział XVI –

Jess

Drzwi za sceną jeszcze się dobrze za mną nie zamknęły, a Krit już wpadł na zaplecze. Przyglądał się badawczo mojej twarzy, a ja miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Martwił się o mnie. W barze był Jason, któremu przed chwilą właściwie wyznałam, że nadał go pragnę, a Krit martwił się o mnie.

– Czego on, u diabła, chciał? – zapytał z taką miną, jakby miał ochotę przywalić Jasonowi.

– Jest tu z kolegami. Chciał się tylko przywitać. Nie wydaje mi się, żeby się spodziewał mnie zobaczyć – odparłam.

– Wie, że jesteś ze mną? – Zrobił kolejny ostrożny krok w moją stronę, jakby się bał, że go sparzę, jeśli podejdzie za blisko.

– Tak, powiedziałam mu. Zresztą widział nas już wcześniej.

Krit przyjrzał mi się uważnie.

– Czy teraz, jak już go zobaczyłaś, przeszło ci wreszcie? Czy zamknęłaś już tę historię?

Czy ją zamknęłam? A czy w ogóle można zamknąć taką historię? Nieodwzajemnioną miłość do faceta?

– Nie wydaje mi się, żeby w ogóle było co zamykać. To był tylko przelotny romans.

– Gówno prawda! Namieszał ci w głowie. I po czymś takim ma skurwiel czelność pojawiać się w tym barze! – Krit znów zaczął chodzić tam i z powrotem.

– Krit, wracaj na scenę – odezwał się Green z irytacją w głosie, wchodząc na zaplecze.

– Daj mi, kurwa, spokój – warknął Krit. Po czym znów spojrzał na mnie i ujął w dłonie moją twarz. – W porządku?

– Chcą, żebyś wyszedł, Krit! – wrzasnął Green, przekrzykując tłum.

– Mówilem, żebyś się odpierdolił – ryknął Krit w odpowiedzi.

Położyłam dłoń na jego piersi.

– Idź. Nic mi nie będzie. Po prostu chcę zostać tutaj i stąd patrzeć aż do przerwy – powiedziałam.

Krit kiwnął głową, pocałował mnie w usta i wrócił na scenę.

Drzwi za moimi plecami się zamknęły, a kiedy się odwróciłam, zobaczyłam Trishę.

– Wrócił na scenę? – spytała, a ja skinęłam głową.

Trisha podeszła do mnie i obie patrzyłyśmy, jak Krit zabawia tłumy.

– On cię kocha – powiedziała.

Sam mi tego nie wyznał, ale sądząc po tym, jak się zachowywał dziś przed koncertem, zaczęłam się nad tym zastanawiać.

– Dlaczego? – zdziwiłam się. Nie zrobiłam nic, żeby na to zasłużyć.

Trisha uśmiechnęła się promiennie.

– Bo jesteś sobą. Krit zna prawdziwą ciebie. Nie tę szaloną imprezowiczkę, którą pokazujesz światu. A zresztą od początku lata nie jesteś już tą samą dziewczyną, co kiedyś.

Nie byłam nią, odkąd poznałam Jasona. Obie o tym myślałyśmy, ale żadna nie powiedziała tego głośno.

– On nie jest gotowy na to, co do ciebie czuje. Chce być, ale nie jest. W końcu cię zawiedzie. Nawali. – Spojrzałam na Trishę zaskoczona jej słowami. Ona uwielbiała Krita. – Kocham go. Ale za dobrze go znam. Jest

wolnym duchem i po raz pierwszy w życiu ma kogoś, z kim chciałby się związać. Nigdy przedtem mu się to nie zdarzyło. Ale nie jest na to gotowy. I w końcu zniszczy i ciebie, i siebie.

– Nie mogę go zranić – odparłam, a Krit akurat w tym momencie odwrócił się w moją stronę. Mrugnął do mnie i oblizał wargi, na co dziewczyny z tłumu na sali zaczęły piszczeć jak opętane.

– Jeśli ty nie zranisz jego, on zrani ciebie. Będzie się za to nienawidził, a ja będę musiała bronić go przed Rockiem. Nie chcę tego wszystkiego mówić, bo po raz pierwszy od bardzo dawna widzę, że jest naprawdę szczęśliwy. Dzięki tobie. Ale wasz związek nie przetrwa. Krit nie da rady. W końcu pęknie. Właściwa dziewczyna rzuci się na niego i nie przyjmie odmowy, a on akurat za dużo wypije. A potem będzie się nienawidził. – Trisha, umilkła i westchnęła. – Mówię to z przykrością. Ale jeśli między tobą a tym facetem tam, na sali, coś jest, to niech on będzie twoim biletem do lepszego świata, Jess. On może cię wyrwać z tego życia, w którym teraz tkwisz. Nie zmarnuj tej szansy.

W tym niby lepszym świecie mogłam zostać znacznie bardziej zraniona, niż kiedykolwiek zdołałby to zrobić Krit. Spojrzałam na Trishę.

– Jason jest w stanie zniszczyć mnie kompletnie. Nie mogę mu na to pozwolić. Już raz byłam przez niego w rozsypce. Nie wolno mi ryzykować.

– Kochasz go? – spytała.

Chciałam móc zgodnie z prawdą odpowiedzieć, że nie. Ale nie mogłam.

– Tak.

– Krit ma cały klub pełen dziewczyn gotowych leczyć jego złamane serce. On kocha kobiety, Jess. Wiesz o tym. Będzie cierpiał, ale to w końcu minie. Zapatrzone w niego kobiety pomogą mu się otrząsnąć.

– Kiedy będzie gotowy, pozwolę mu odejść. Nie potrafię go pokochać. Moje serce jest już zajęte.

Trisha ścisnęła mnie za ramię.

– I jesteś pewna, że nie chcesz sprawdzić, czy ta historia z Jasonem nie zasługuje na jeszcze jedną szansę?

Jason nie przyjechał tu, żeby dać czemukolwiek jeszcze jedną szansę. Tak się akurat złożyło, że był w naszym miasteczku z kumplami i przypadkiem mnie zobaczył. Nie przyjechał tutaj po to, żeby mnie odszukać.

– Jestem pewna – odparłam.

Trisha skinęła głową.

– Okej.

Odwróciła się i wyszła tylnymi drzwiami. Pomyślałam, że może by tak wymknąć się na zewnątrz i pobyc trochę sama, ale gdyby Krit się odwrócił i mnie nie zobaczył, znów zszedłby ze sceny. Więc oparłam się o ścianę i czekałam.

Piętnaście minut później Krit ogłosił przerwę i opuścił scenę, nie rozmawiając z dziewczynami, które kręciły się w pobliżu, w nadziei, że zwróci na nie uwagę. Przyszedł prosto do mnie i chwycił mnie za rękę.

– Tylnym wyjściem. Szybko.

Wiedziałam, co to oznacza, ale czy mogłam to zrobić po tym, jak zobaczyłam Jasona i wszystkie moje uczucia do niego odżyły? Zaczęłam iść za Kriem, ale nagle stanęłam.

– Zaczekaj – poprosiłam.

Krit stanął i obejrzał się na mnie. Dostrzegłam błysk strachu w jego oczach i poczułam się okropnie. Nie mogłam pozwolić, żeby myślał, że ta moja nagła oschłość jest związana z Jasonem.

– Ja... w tej chwili jestem trochę rozstrojona. Moje emocje szaleją. Nie jestem w odpowiednim nastroju na szybki numer.

Westchnął zrezygnowany.

– Mogę sprawić, że o nim zapomnisz. Daj mi pięć sekund, kotku.

– Nie w tym rzecz. Po prostu potrzebuję czegoś więcej niż szybki numer.

Krit podszedł do mnie blisko i wziął mnie w objęcia. Pierś miał mokrą od potu.

– Dobra, kurde. W porządku. Rozumiem.

Wcale nie rozumiał, tak mu się tylko wydawało. Cieszyłam się w każdym razie, że chwilowo sprawa została odroczone.

– Wobec tego muszę się napić – oznajmił. – Dasz radę wyjść ze mną do baru?

Kiwnęłam głową. Jeśli będzie przy mnie, jakoś dam radę. Zresztą Jason pewnie już poszedł.

– Ta łajza wciąż tam jest – rzekł Krit, otwierając drzwi. Objął mnie ramieniem, gdy szliśmy przez tłum. Wiedziałam, że w ten sposób zaznacza swoje prawa do mnie i kiedy indziej strąciłabym jego ramię. Dzisiaj jednak potrzebowałam ochrony. Moje serce jej potrzebowało. A Krit mi to zapewniał.

Podeszliśmy do stolika Rocka, a Dewayne przywitał mnie szerokim uśmiechem.

– Czy to nie słynna łamaczka serc? Ustawiasz dziś wszystkich swoich chłoptasiów w jednym szeregu, co, Mess?

Dewayne mówił do mnie Mess* zamiast Jess, odkąd tylko pamiętam. On i Rock kumplowali się od czasów podstawówki, więc Dewayne był w moim życiu właściwie od zawsze. Podobnie jak Marcus Hardy i Preston Drake.

* Mess (ang.): kłopoty, opaly; przezwisko to nawiązuje do niepokornego charakteru Jess i jej skłonności do pakowania się w kłopoty (przyp. tłum.).

– Przymknij się – warknęłam i pokazałam mu środkowy palec, a Krit wysunął dla mnie taboret.

– Siadaj, kotku. Przyniosę ci whisky – powiedział, po czym przypięczętował pocałunkiem swoje prawo własności. Te pocałunki nie były przeznaczone dla mnie, tylko dla wszystkich innych obecnych w klubie. Początko-

wo, kiedy zgodziłam się, żeby całował mnie publicznie w celu odstraszenia innych facetów, podczas gdy ja leczyłam złamane serce, nie spodziewałam się, że między Kriem a mną sprawy zajdą tak daleko.

– Dzięki – odparłam, kiedy się ode mnie oderwał i ruszył w stronę baru. Krit zmonopolizował rynek przechodzenia przez bar dla zwrócenia na siebie uwagi. Dziewczyny przerywały w pół zdania, żeby na niego popatrzeć. Ten jego urok złego chłopca i wielkie ego działały na kobiety jak magnes. No i w dodatku potrafił śpiewać.

– Zastanawialiśmy się, czy Krit nie przykuł cię łańcuchem na zapleczu, kiedy zniknął w połowie piosenki – wypalił Dewayne z drwiącym uśmiechem, odchylając się do tyłu.

– Daj spokój – ostrzegł go Rock, ale on tylko się zaśmiał.

– Amanda chciała zostać i sprawdzić, jak się miewasz – powiedziała Trisha, ale Preston nie mógł utrzymać rąk z dala od niej. W tym roku mają tak ułożone zajęcia na uczelni, że rzadko się widują i on nie najlepiej to znosi.

– Głupek powinien po prostu się z nią ożenić. Wtedy zamieszkaliby razem i po problemie – wyraził swoje zdanie Dewayne.

– O cholera, Jess. Stone idzie tutaj – mruknął Rock.

Wiedziałam, że nie powinnam się odwracać, ale nie zdołałam się powstrzymać. Chyba nie był na tyle głupi, żeby tu do nas podchodzić? Ale też on nie miał pojęcia, jak bardzo mnie zranił. Dla niego to był tylko przelotny romans.

– W porządku. Pewnie chce się ze wszystkimi przywitać – odparłam półgłosem.

– Mógł to zrobić, kiedy cię nie było przy stoliku, tak byłoby mądrzej – stwierdził Rock, łypiąc spod oka na Jasona.

– Ale znacznie mniej zabawnie – dodał Dewayne.

Trisha klepnęła go w ramię i zgromiła wzrokiem.

– Krit dostanie szału – zawyrokował Dewayne śpiewnym głosem.

– Ucisz go – szepnęłam do Rocka.

Jason podszedł do naszego stolika, a ja starałam się w niego nie wga-
piać. Uśmiechnęłam się.

– Witaj ponownie.

Nie wydawał się taki swobodny jak wcześniej.

– Cześć – odpowiedział i zwrócił się do pozostałych przy stoliku. –
Rock, Trisha, Dwayne, miło was widzieć – przywitał się z nimi, po czym
znowu spojrzał na mnie. – Miałem nadzieję, że będziemy mogli porozma-
wiać.

– Zły pomysł. Jej chłopak nie będzie zachwycony. Lepiej odpuść
i oszczędź nam wszystkim kłopotów – odpowiedział za mnie Rock.

Poczułam na plecach rękę Krita, który postawił przede mną mojego
drinka. Wzrok miał utkwiony w Jasona, ale nachylił się i pocałował mnie
w policzek.

– Towarzystwo? – zagadnął znudzonym tonem, chociaż doskonale wie-
dział, kim jest Jason.

– Krit, Jason Stone. Jason, Krit – przedstawiłam ich sobie, ale nie by-
łam w stanie na żadnego spojrzeć. Zerknęłam na Rocka, oczekując ratun-
ku.

– Jasonie, miło cię znowu widzieć i tak dalej – odezwał się Rock. –
Mam nadzieję, że dobrze ci się wiedzie w życiu, zważywszy jednak
na twoje przeszłe relacje z Jess, to nie jest najlepszy moment.

– A kiedy będzie dobry? – zapytał Jason, patrząc na mnie i ignorując
piorunujące spojrzenie, które, byłam pewna, kieruje w jego stronę Krit.

– Nigdy – odparł Krit.

To nie było w moim stylu. Zazwyczaj nie chowałam się za plecami
mężczyzn. Jak to się stało, że ten jeden facet kompletnie mnie zmienił?
Byłam przecież silna. Chwyciłam Krita za rękę i zmusiłam, żeby na mnie
spojrzał. Zamierzałam go prosić, by pozwolił mi porozmawiać z Jasonem,
ale wyraz jego oczu powstrzymał mnie. Nie zasłużył na to.

– Już dobrze – rzekłam łagodnie, po czym przycisnęłam wargi do jego ust, żeby jakoś złagodzić napięcie promieniujące z jego ciała. Następnie zwróciłam się do Jasona: – Już rozmawialiśmy. Powiedziałeś mi wszystko, co miałeś mi do powiedzenia. Bądźmy po prostu przyjaciółmi i nie wracajmy już do tego.

Jason chciał jeszcze coś dodać, ale potrząsnęłam głową i wstałam. Nie zamierzałam sprzeczać się z nim przy wszystkich. Nie chciałam, żeby powiedział przy tamtych coś, co dowiedzie, jaką byłam idiotką. Że rozdmuchałam coś zupełnie małego do ogromnych rozmiarów. To było moje prywatne upokorzenie. Chciałam, żeby tak pozostało.

– Zatańcz ze mną – odezwałam się do Krita.

– Z przyjemnością, kotku – odparł, po czym zasalutował nonszalancko Jasonowi, a ja pociągnęłam go na parkiet.

Jason

– Gorąca laska. Tyle że kompletnie cię spławiła dla tego umalowanego śpiewającego kolesia – powiedział Finn, pokładając się w limuzynie, bo nie był w stanie prosto siedzieć.

Nie byłem w nastroju na rozmawianie o Jess z którymkolwiek z nich. Nie wiedzieli, co między nami zaszło, i nie zrozumieliby tego.

– Nie wiem, dlaczego nie zatańczyłeś z jedną z tych lasek, które na ciebie leciały – odezwał się Hensley. – Cholera, ta ruda tak cię podrywała, że omal nie wpęzła ci na kolana. Szkoda, że ja nie mam za brata gwiazdora rocka. Ta grupka dziewczyn od razu cię rozpoznała. Piszczwały i w ogóle, jakbyś to ty był, kurde, bożyszczem rocka, a nie Jax. No i oczywiście to ja musiałem się zająć tą dziewczyną. Ty nie okazałeś jej zainteresowania, więc przerzuciła się na mnie. Słodkie cycuszki. Naprawdę słodkie.

Zamknąłem oczy i starałem się nie słuchać ich głośnienia. Z drugiej strony, jeśli za dużo myślałem, od razu widziałem ręce tego skurwiela dotykające Jess, jakby należała do niego. Bo tak było. Ja nie miałem do niej żadnych praw.

– Nie rozumiem, dlaczego nie możemy zabrać do domu tych puszczałskich. Teraz byłoby mi bardzo przyjemnie – zrzędził Finn.

– No nie wiem, Finn, może dlatego, że zatrzymaliśmy się w letnim domu Jaxa, a on nie chce, żeby nadgorliwe fanki dowiedziały się, gdzie to jest – odparł Hensley.

– Moglibyśmy jeździć w kółko i posuwać je w limuzynie – gderał dalej Finn.

– Musisz się przespać. Żadnych orgii w limuzynie. Nie jesteśmy aż tak nawaleni – podkreślił Hensley.

Powiedziała, że mogłaby zranić go dla mnie. Sądziłem, że to oznacza, że mnie pragnie bardziej od niego. Że go nie kocha. Ale potem przy stole wybrała jego. Nie potrafiłem jej rozgryźć. Poszła na zaplecze i zmieniła zdanie? Czy przekreśliła mnie już wtedy, kiedy w Nowym Jorku dałem taką plamę? Odesłałem ją do domu, jak prosiła, i już ani razu nie skontaktowałem się z nią. Wiele razy wpatrywałem się w jej numer i myślałem, żeby zadzwonić, ale nigdy jakoś się nie zdecydowałem.

– Patrzyła na ciebie, kiedy myślała, że nie widzisz. Kiedy tańczyła z tamtym rockmanem – powiedział Hensley.

Otworzyłem oczy i podniosłem głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Jess na mnie patrzyła? – spytałem, chcąc się upewnić, że sobie tego nie wyobraziłem.

– Tak. Często na ciebie spoglądała. Ale potem tamten koleś ją na tym przyłapał i przestała. A później wyszliśmy.

Cholera. To wszystko było kompletnie porąbane. Powinienem odpuszczać. Ona najwyraźniej zamknęła już tamten rozdział. Ja musiałem w po-

niedziątek wracać do szkoły, nie mogłem zostać w Sea Breeze w nadziei na to, że między mną a Jess coś się wydarzy.

– Nieważne. Ona nie pasuje do mojego życia – powiedziałem bardziej do siebie niż do kogokolwiek innego.

– Taaa, masz rację – zgodził się Hensley.

– Za to ten koleś to potrafi śpiewać – wybełkotał Finn, który siedział z półprzymkniętymi oczami i tak przechylony, że głową dotykał siedzenia.

Może ja też powinienem tak się uchlać. Wtedy nic by mnie nie obchodziło.

– Rozdział XVII –

Jess

Kolejny tydzień przetrwałam tylko dzięki temu, że rzuciłam się w wir pracy i szkolnych zajęć. Krit zrozumiał, że się wycofuję, i pozwolił mi na to. Nie byłam pewna dlaczego, ale po tym, jak Jason pojawił się w Live Bay, nie zabiegał już o mnie tak bardzo. W głębi ducha czułam, że powinnam go przeprosić za moje zachowanie, ale jakoś nie mogłam. Potrzebowałam czasu, żeby uporać się z tym wszystkim.

Kiedy znów nadszedł piątkowy wieczór, Krit dzwonił trzy razy. Nie odebrałam. Nie byłam w nastroju na wypad do Live Bay. Przyniosłam do domu trochę kostiumów do przeróbek. Skupiona na pracy omal nie zignorowałam czwartego telefonu. Ale to mogła być mama. Zerknęłam na wyświetlacz i zobaczyłam imię Jasona, a wtedy upuściłam spodnie, które trzymałam w ręku, i chwyciłam komórkę.

Stałam w moim pokoju i gapiłam się na nią. Dlaczego dzwonił? Nie zastanawiałam się jednak nad tym zbyt długo. Po prostu odebrałam.

– Halo? – powiedziałam, rozważając, czy nie zadzwonił do mnie przypadkiem. Może chciał wybrać numer jakiejś Jessiki czy Joclyn.

– Cześć, możemy pogadać? – rozległ się jego głęboki głos, a mnie, wbrew zdrowemu rozsądkowi, zrobiło się ciepło w środku.

– Mhm... ja... – Czy możemy pogadać? Czy moje serce zdoła to znieść?
– Tak, jasne.

Miałam wrażenie, że odetchnął z ulgą.

– To dobrze. – Usłyszałam uśmiech w jego głosie. Oczami wyobraźni zobaczyłam, jak układają się jego usta, gdy był rozbawiony. – Przepraszam za ubiegły weekend. Nie powinienem był cię stawiać w takiej sytuacji. Po prostu... Nie byłem przygotowany na to, że znów cię zobaczę.

Miałam ochotę się roześmiać. On nie był przygotowany na to, że mnie zobaczy? Ha! Czy on w ogóle miał pojęcie, jak jego widok podziałał na mnie?

– Zaskoczyłeś mnie – odparłam.

– Ty też mnie zaskoczyłaś.

– Jak to? Musiałeś przecież wiedzieć, że najprawdopodobniej tam będę.

Usiadłam na brzegu łóżka, starając się zapanować nad drżeniem rąk. Denerwowałam się, rozmawiając z nim w ten sposób. To było głupie i śmieszne, właściwie powinnam zakończyć tę rozmowę, ale tego nie zrobiłam.

– Nie spodziewałem się... jego.

Och. Czyli sądził, że będę siedzieć i usychać z tęsknoty za nim. I chociaż kierował mną egoizm i pewnie nie świadczyło to o mnie najlepiej, w tym momencie byłam wdzięczna za Krita. Skoro Jason oczekiwał, że wciąż będę sama, cieszyłam się, że zobaczył, iż mogę być jednak dla kogoś atrakcyjna.

– Dlaczego? – spytałam, chcąc usłyszeć, jak to wytłumaczy.

– Nie wiem. – Zaśmiał się przenikliwie. – Jestem palantem.

To nie była odpowiedź na moje pytanie.

– Krit jest inny. Na początku nie sądziłam, że to się przerodzi w coś poważnego, ale jego uczucia do mnie są głębsze, niż wydawało mi się to możliwe. Więc, tak, zaskoczył mnie.

Jason nie od razu odpowiedział. Chciałam go spytać, o czym myśli. Chciałam zobaczyć jego twarz i poczuć jego czysty zapach, tak inny od zapachu Krita.

– Jak tam studia? – zapytał wreszcie.

– Mhm, w porządku. Chyba – odrzekłam, zdezorientowana nagłą zmianą tematu.

– Chyba? Jesteś pewna, że nie jest beznadziejnie. Na moich jest.

Nie, na moich nie było beznadziejnie. To był ostatni semestr, kiedy mogłam uczęszczać do college'u. Co oznaczało zarazem koniec mojej edukacji. W grudniu odbiorę dyplom.

– Dlaczego na twoich jest beznadziejnie? – zainteresowałam się, opanowując wreszcie nerwy i wyciągając się wygodnie na łóżku.

– Robię to, czego pragną dla mnie moi rodzice. Nie to, czego sam chcę.

– A co chcesz robić?

– Potrzebuję czasu na podjęcie decyzji. Ja... Myślę o tym, żeby wziąć urlop na jeden semestr. Rodzice jeszcze o tym nie wiedzą, ale chcę być wolny, żeby podróżować. Odnaleźć samego siebie. Wszystko sobie przemyśleć. Próbowałem to zrobić ubiegłego lata... – Urwał.

– Ale ja wszystko zepsułam – dokończyłam za niego. Po naszej wyprawie do Nowego Jorku nie przyjechał już do Sea Breeze.

– Nie. Niczego nie zepsułaś, Jess. To wszystko moja wina. – Jego głos stał się łagodny, jakby chciał mnie pocieszyć. Uśmiech na mojej twarzy był niedorzeczny, ale nic nie mogłam na to poradzić.

– Nie spodziewałem się, że odbierzesz – powiedział.

– Dlaczego?

– Jest piątek wieczorem. Myślałem, że gdzieś wyszłaś.

– Nie. Dzisiaj siedzę w domu. Mam dużo pracy – odparłam. Nie chciałam mu mówić, że ukrywam się w domu, odkąd go zobaczyłam w ubiegły piątek. Nie musiał tego wiedzieć.

– Pracy związanej ze studiami? – zapytał.

– Nie. Pracuję teraz w tutejszym zakładzie krawieckim. Trochę roboty musiałam wziąć do domu.

– Szyjesz? – Zaskoczyłam go. Usłyszałam zdziwienie w jego głosie.

– Tak. Projektuję też ubrania. W tej chwili pracuję nad kostiumami do występu bożonarodzeniowego lokalnej szkoły tańca.

Wydał taki dźwięk, jakby zachłysnął się piciem.

– Projektujesz ubrania? – zapytał, kiedy już złapał oddech.

– Tak. Ta czerwona sukienka, którą miałam w Nowym Jorku – sama ją zaprojektowałam i uszyłam.

– A niech mnie, serio? To niesamowite. Ta sukienka była... – Znow nagle zamilkł.

– Nie pochodziła od znanego projektanta i wiem, że tam nie pasowałam, ale to moja ulubiona kreacja – wyjaśniłam. Nie musiał czuć się niezręcznie.

– Nie, wyglądałaś w niej pięknie. Żadna dziewczyna na tamtej imprezie nie mogła się z tobą równać.

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć. Tamtego wieczoru nie miał oporów, żeby po prostu odesłać mnie do domu.

– Muszę kończyć – oznajmił. – Jax przysłała po mnie samochód. Jem dziś kolację z nim i z Sadie, bo są akurat w mieście. Ale czy mogę jeszcze do ciebie zadzwonić?

Czy mógł do mnie jeszcze zadzwonić? Nie.

– Tak – zgodziłam się.

– Miłego wieczoru, Jess – powiedział i znow usłyszałam uśmiech w jego głosie.

– Wzajemnie – odrzekłam.

Kiedy się rozłączyliśmy, długą chwilę wpatrywałam się w telefon. Nie powinnam była się zgadzać, żeby znowu do mnie dzwonił. Czy to mi kompletnie nie namiesza w głowie? Czy zdołam się z tego wyzwolić, jeśli on będzie do mnie telefonował i przypominał mi, co do niego czuję? Nie. To się okaże niemożliwe. Ta rana nigdy się nie zagoi. Kiedy następnym razem zadzwoni, muszę mu to powiedzieć. Nic z tego nie będzie.

Fason

Gdy wsiadłem do limuzyny, Jax siedział w środku z butelką wody w ręku i oglądał mecz futbolowy.

– Gdzie Sadie? – spytałem, zorientowawszy się, że jesteśmy sami.

– Spotkamy się na miejscu. Odbiera Star z lotniska. Wysłałbym po nią ciebie, ale Star powiedziała, że ostatnio dziwnie się zachowujesz, kiedy do ciebie dzwoni. Uznałem więc, że lepiej będzie, jeśli pogadamy chwilę przed tym dzisiejszym wieczorem.

Jax zgodził się wystąpić dziś na Harvardzie. To był koncert charytatywny, a wyraził zgodę dlatego, że tam studiowałem. Miał zaśpiewać tylko kilka piosenek, a potem podpisać kilka rzeczy wystawianych na aukcję. Star występowała razem z nim. Po koncercie wybieraliśmy się we czwórkę na kolację.

Star była żeńskim odpowiednikiem Jaxa w branży muzycznej. Z moim bratem przyjaźnili się od lat, bo oboje zaczęli młodo i media często łączyły ich imiona. Odkąd Jax ujawnił swój związek z Sadie, przestano na siłę robić z nich parę. Początki znajomości Star i Sadie były burzliwe, ale teraz zostały przyjaciółkami. A kiedy Star potrzebowała partnera na ostatnią chwilę, a nie chciała robić sobie zbędnych problemów, dzwoniła do mnie.

– Kiepski tydzień – stwierdziłem i sięgnąłem po wodę.

– Bo co? – zapytał, przyglądając się mi.

– W ubiegły weekend pojechałem do Sea Breeze – powiedziałem.

– Tak, wiem.

Jasne, że wiedział. Zatrzymałem się w jego domu. Nadal na mnie patrzył.

– Widziałem ją – wycodziłem przez zaciśnięte zęby, odtwarzając w głowie jej zachowanie tamtego wieczoru.

– Ach, czyli ta zła dziewczyna z Sea Breeze wciąż cię kręci – skwitował Jax z uśmiechem.

Nie znosiłem, kiedy nazywał Jess złą dziewczyną. Wcale jej nie znał. Nigdy jej nie spotkał. Znał ją tylko z opowieści. A one tak naprawdę niewiele o niej mówiły.

– Przestań – ostrzegłem go, a jego uśmiešek zniknął.

– Zaraz... czy ty naprawdę z nią zerwałeś?

Otworzyłem butelkę i napiłem się wody. Nie chciałem z nim o tym rozmawiać. To nic nie dawało. Ułożył sobie życie z Sadie i nie rozumiał moich argumentów. Jego życie było inne. Nasi rodzice tak go nie kontrolowali, odkąd to on trzymał kasę.

– Wygląda na to, że ją lubisz... i to bardzo.

Spiorunowałem go wzrokiem.

– Owszem. Lubię. Ale spieprzyłem sprawę. Teraz jest z jakimś ekscentrycznym koleśkiem z lokalnego zespołu, który bez przerwy jej dotyka. – Na wspomnienie tego, jak Krit obejmował ją ramieniem, jakby była jego własnością, ogarniała mnie wściekłość.

– Czy to uczucie było wzajemne, czy to ty zbyt się zaangażowałeś w znajomość z dziewczyną, która po prostu lubi się zabawić? Z tego, co słyszałem, to niezła flirciara.

Rzuciłem butelką wody.

– Co niby słyszałeś? Jakieś durne plotki. Nigdy jej nie spotkałeś. Nie wiesz, że jest zabawna i że się czerwieni, kiedy bywa zakłopotana. Nie wiesz, że projektuje i szyje własne ubrania. Że opłaca chesne w lokalnym college’u i nie ma szans na dalszą edukację, bo jej na to nie stać. Jej mama jest striptizerką, a chłopak, którego kochała od dzieciństwa, bił ją i złamał jej serce, bo zrobił dzieciaka innej kobiecie. Ale kiedy czegoś potrzebuje, nadal przyjeżdża do niej po pijaku, a ona ustawia go do pionu. Nic o niej nie wiesz. Więc nie zachowuj się tak, jakbyś ją znał.

Kiedy skończyłem, oddychałem ciężko i odwróciłem głowę w stronę okna. Powiedziałem za dużo.

– A niech mnie – odezwał się wreszcie Jax półgłosem.

– Co? – warknąłem nadal wściekły.

Jax potrząsnął głową.

– Nic – odparł.

Chciałem zażądać wyjaśnień, bałem się jednak, że mnie wkurzy i mu przywalę. Co nie byłoby dobrym pomysłem, jako że za chwilę miał stanąć na scenie.

– Zadzwońłem dziś do niej – przyznałem się. Musiałem to powiedzieć. Musiałem się przed kimś wygadać.

– Odebrała?

– Tak. Rozmawialiśmy chwilę. Zgodziła się, żebym znowu zadzwonił.

– Z którym kolesiem z Jackdown chodzi? – zapytał.

Spojrzałem na niego zdziwiony.

– Skąd wiesz, że chodzi o Jackdown?

Jax uśmiechnął się z wyższością.

– Ja pierwszy odkryłem Sea Breeze.

No tak. A Sadie na pewno znała Jackdown.

– Z ich liderem, tym piosenkarzem – odparłem, usiłując wymazać z pamięci jego gębę.

– Z Kriem? Serio? To brat Trishy. Hm... – mruknął ze zdziwieniem.

– Co ma znaczyć to „hm”?

Wzruszył ramionami.

– Krit to brat Trishy. A Trisha jest żoną Rocka. Jess jest jego kuzynką. Mam wrażenie, że oni wszyscy dorastali razem. Znają się od lat. Zaskakujące, że teraz nagle zaczęli ze sobą chodzić. Dziwne wręcz.

Nie wiedziałem tego. Czy to możliwe, że on się koło niej kręcił tylko po to, żeby wywołać moją zazdrość?

– Nie sądzisz... – zacząłem, ale zaraz urwałem.

Jax i tak zrozumiał.

– Bardzo możliwe – odparł.

Musiałem wrócić do Sea Breeze.

– Rozdział XVIII –

Jess

We wtorek skończyłam zajęcia o drugiej i ruszyłam do domu, żeby się przebrać i zabrać kostiumy, nad którymi pracowałam. Miałam dziś pracować od trzeciej do siódmej. Krit dzwonił dwa razy, ale nie mogłam odebrać. Wiedział, że mam zajęcia.

Rozmawialiśmy w niedzielę wieczorem i wyjaśniłam mu, że muszę ochłonąć. Powiedziałam, że sprawy potoczyły się zbyt szybko i że zwracam mu prawo sypiania, z kim mu się żywnie podoba. Nie przyjął tego najlepiej, ale z tego, co słyszałam, w poniedziałkowy wieczór, kiedy występował w Destin, na Florydzie, zabrał na zaplecze nie jedną, ale dwie dziewczyny. Kilka fanek Jackdown jeździło za nimi wszędzie. No i zadbały o to, żebym się o wszystkim dowiedziała.

Zamierzałam do niego zadzwonić w drodze do pracy. Ale kiedy podjechałam przed dom, zorientowałam się, że to nie będzie konieczne. Krit siedział na ganku. Nie byłam w nastroju na wysłuchiwanie jego przeprosin, jeśli taki miał zamiar. Powiedziałam mu, że może robić, co chce, a on nie tracił czasu. Co dla mnie stanowiło dowód, że nie był mi aż tak oddany, jak mu się zdawało. Prawdę mówiąc, ulżyło mi. Przynajmniej mnie nie kochał.

Wysiadłam z wozu i podeszłam do niego. Siedział i patrzył na mnie, lecz wcale nie miał skruszonyj miny. Wydawał się wkurzony. Ale ja nic

nie zrobiłam.

– Cześć – powiedziałam, przyglądając mu się uważnie.

– Nie odbierałaś moich telefonów – odparł.

– Byłam na zajęciach. Chciałam do ciebie oddzwonić w drodze do pracy. O co chodzi? – Staralam się, żeby zabrzmiało to naturalnie.

Pokręcił głową, jakby nie mógł uwierzyć, że to mówię.

– Naprawdę? Tak teraz będzie? Znowu zostaniemy pieprzonymi kumplami?

Zanosilo się na to, że przez niego spóźnię się do pracy.

– Rozmawialiśmy o tym. Zgodziłeś się na to – przypomniałam mu.

– Zgodziłem się? Kto ci, kurwa, powiedział, że się na to zgodziłem?

Oparłam się o balustradę i westchnęłam.

– Wiem o tych dziewczynach po koncercie w poniedziałek. Wieści szybko się rozchodzą. To chyba świadczy o tym, że pogodziłeś się z sytuacją – stwierdziłam.

Krit cisnął na ziemię jakieś papiery, które trzymał w ręku, i wstał.

– Kurwa mać! Powiedziałaś, że mogę spać, z kim mi się podoba. Potrzebowałam oddechu. Nie możesz się wściekać, że zrobiłem, jak mówiłaś.

Złapałam go za rękę w nadziei, że go uspokoję.

– Nie wściekam się. Nie robię ci wyrzutów. Powiedziałam tylko, że zabranie tamtych dziewczyn na zaplecze świadczy o tym, że pogodziłeś się z sytuacją między nami.

Krit przysunął się do mnie i ujął moją twarz w dłoń.

– One nie były tobą. Więc nie, z niczym się nie pogodziłem. Jest mi cholernie źle. Boli mnie to jak diabli i tamte laski bynajmniej tego nie naprawią.

Delikatnie odsunęłam jego dłoń od mojej twarzy.

– Ale zrobiłeś, co zrobiłeś. Pragnąłeś ich na tyle, żeby je przelecieć. A to znaczy, że cię pociągały. Gdybyś miał złamane serce, nie byłbyś w stanie spać z innymi dziewczynami. Tak tylko mówię.

Krit zamknął oczy i zaklął.

– Nie mów tak, kurwa. Nie obracaj tego przeciwko mnie, skoro sama mówiłaś, że mogę robić, co chcę. Gdybyś tylko powiedziała, że nie chcesz, żebym spał z żadną inną, nie zrobiłbym tego.

Gdybym się nie bała, że to go rozwścieczy, uśmiechnęłabym się. Był taki skołowany. Darzył mnie uczuciem. Wiedziałam o tym. Ale to nie była miłość. Nigdy jeszcze nie doświadczył miłości, więc oczywiście myślał, że bardziej już nie może wdepnąć.

– Gdybyś pragnął tylko mnie, nie byłbyś w stanie przespać się z żadną inną. Za moją zgodą czy bez niej. Tak tylko mówię.

Krit odsunął się ode mnie i zaczął chodzić wte i wewte.

– Kurwa mać. To nie fair, Jess. Piłem. Kiedy jestem na scenie, robię się napalony jak diabli. Krew szybciej we mnie krąży. Wiesz o tym.

Teraz się uśmiechnęłam. Nie mogłam się powstrzymać.

– Wiem. I mówię przecież, że nie mam ci tego za złe. Po prostu dopadły mnie teraz inne problemy, z którymi muszę się uporać.

Krit przestał chodzić tam i z powrotem i podniósł papiery, które rzucał na ziemię: kilka wycinków prasowych na temat koncertu charytatywnego, który odbył się w ten weekend, a wzięli w nim udział Jax Stone i Star. Ale zdjęcia nie ukazywały Jaxa, tylko Star uwieszoną na ramieniu Jasona.

– Oto problem, z którym musisz się uporać. Ten gnojek. Wykorzystał cię. Namieszał ci w głowie. Widziałem, jak na niego patrzyłaś wtedy w barze. Pragnęłaś go. Czułem to. Nie pozwól, żeby cię zniszczył. On nigdy nie spełni twoich oczekiwań, kotku. Cholera, mnie też trudno je spełnić. Masz, kurde, duże wymagania. Zasługujesz na ich spełnienie, ale on tego na pewno nie zrobi.

Krit zaczął mówić coś jeszcze, ale nie dokończył. Odwrócił się po prostu i poszedł do swojego samochodu. Nie patrzyłam za nim. Byłam zbyt zajęta wpatrywaniem się w zdjęcie Jasona i Star zrobione w piątek wieczorem. Tamtego wieczoru dzwonił do mnie. Powiedział, że wybiera się

na kolację z Sadie i Jaxem. Nie kłamał. Pomiął tylko drobną informację, że umawia się ze Star.

Krit miał rację. Marzyło mi się bajkowe życie. Ale to tylko mrzonki. Jestem córką striptizerki. Nikim więcej. Próbowałam stać się kimś innym. Ale nigdy nie będę. Zaczęłam gnieść wycinki, lecz się powstrzymałam. Wygladziłam je z powrotem. Schowam je, a kiedy będę potrzebowała sobie przypomnieć, jaka byłam głupia w związku z Jasonem, znowu je wyjmę. Dla przypomnienia.

W piątkowy wieczór poświęciłam więcej czasu na wyszykowanie się do wyjścia. Włożyłam najkrótszą spódniczkę i najbardziej obcisły top, a do tego tamte drogie buty, które kupił mi Jason. Wcześniej nie byłam w stanie ich nosić. Miałam już jednak dość traktowania ich jak relikwii. Powinnam się raczej cieszyć pamiątką naszych wspólnych chwil.

Uznałam, że moje włosy dobrze dziś wyglądają rozpuszczone. Mocniej umalowałam oczy, żeby wyglądać ponętnie. Teraz wszyscy już wiedzieli, że Krit i ja zerwaliśmy ze sobą, więc mogę swobodnie flirtować, z kim popadnie. To miał być dla mnie przełomowy wieczór – planowałam wypić za dużo i tańczyć całą noc.

Kiedy weszłam do Live Bay, zabawa trwała już w najlepsze. Zatrzymałam się przy barze i wzięłam whisky, po czym skierowałam się do stolika, przy którym siedział Rock, przyglądając mi się z zatroskaną ojcowską miną. Mrugnęłam do niego, co tylko pogłębiło tę minę. Przeniosłam wzrok na Dewayne'a, który na razie jako jedyny siedział razem z Rockiem. Oblizalam sugestywnie dolną wargę, postawiłam szklaneczkę na stole i nachyliłam się, wiedząc, że chociaż Dewayne widział we mnie młodszą kuzynkę Rocka, i tak popatrzy na moje cycki.

- Chcesz zatańczyć? – spytałam.
- Nie – odpowiedział za niego Rock.
- Do diabła, tak – odparł Dewayne.

– Wstań, a posadzę cię siłą – ostrzegł go Rock.

Dewayne tylko się zaśmiał i napił się piwa.

– Co ty wyprawiasz, Jess? – zapytał Rock.

– Najpierw piję, potem tańczę – odrzekłam z wymuszonym uśmiechem.

– To nie w twoim stylu – stwierdził.

– Nieprawda. To dokładnie w moim stylu. Taka właśnie jestem, Rock. Mam już dość udawania kogoś innego. No i dlaczego niby Dewayne nie może ze mną zatańczyć? – oburzyłam się, spoglądając z nadąsaną miną na Dewayne'a, który wyglądał na bardzo rozbawionego.

– Przestań z nim flirtować – burknął Rock zirytowanym tonem.

– Kiedy ja się świetnie bawię. Proszę, pozwól jej – powiedział Dewayne, zaciągając się papierosem i odchylając do tyłu, żeby patrzeć na mnie spod w półprzymkniętych powiek.

Może powinnam jednak z nim uważać. Wyglądało na to, że mógł przerosnąć nawet moje flirciarskie nawyki.

– W porządku. Pójdę potańczyć sama – oznajmiłam, po czym wychyliłam długi haust whisky, odwróciłam się i ruszyłam na parkiet.

Pilnowałam się przy tym, żeby kołysać biodrami na tyle wyraziście, by zwrócić na siebie uwagę. Nie będę długo tańczyć sama. W tym byłam dobra. Przez całe życie patrzyłam, jak mama manipuluje facetami. Przychodziło mi to z łatwością.

– Słyszałem, że zerwaliście z Kriem. – Usłyszałam głęboki głos i poczułam nad łokciem dotyk ciepłych palców. Odwróciłam się i zobaczyłam Justina Moore'a. Był w ostatniej klasie i grał na pozycji rozgrywającego, kiedy ja rozpoczynałam naukę w szkole średniej.

– Owszem, zerwaliśmy – potwierdziłam, trzepocząc rzęsami i uśmiechając się leniwie. – Ale chcę sobie potańczyć.

Justin uśmiechnął się szeroko.

– Prowadź – powiedział.

Zaprowadziłam nas w sam środek tłumu. Na szczęście to była piosenka Greena. To on śpiewał solówkę, więc nie musiałam słuchać głosu Krita, przyzwyczajając się do życia po Jasonie Stonie.

Justin oparł mi ręce na biodrach, a ja poruszałam się w rytm muzyki, uśmiechając się do niego. Stanowił bezpieczną odskocznnię. Nic groźnego. Swego czasu był zaręczony z córką lokalnego pastora, ale ostatecznie ich związek się rozpadł. Nie wiedziałam dlaczego. Nie obracałam się w ich kręgu znajomych – wszyscy byli ode mnie starsi.

Green ogłosił przerwę, a ja przestałam tańczyć, kiedy puścili muzykę z radia.

– Muszę się napić – stwierdziłam i zostawiłam Justina na parkiecie, a sama wróciłam do stolika. Nie poprosiłam, żeby poszedł ze mną. To był tylko taniec, a on jednym z wielu moich partnerów tego wieczoru.

Rock pokręcił głową, gdy podeszłam bliżej.

Wzięłam swoją szklaneczkę.

– Co? – zachnęłam się.

– Szukasz kłopotów – powiedział.

Przewróciłam oczami i się napiłam.

– Tańczę – odparłam.

– A oto i on – oznajmił Dewayne, przesadnie przeciągając samogłoski.

Obejrzałam się, spodziewając się Justina, tymczasem w naszą stronę zmierzał Krit. Jego się nie spodziewałam. Normalnie w przerwie znikał na zapleczu na szybki numerek.

Krit chwycił mnie za łokieć i przyciągnął do siebie.

– Musimy pogadać. Teraz.

Potrząsnęłam głową.

– Bo, kurwa, zrobię scenę – zagroził.

– Już o tym rozmawialiśmy. Co z tobą?

Dwie dziewczyny podeszły do Krita, uwiesiły się na nim z obu stron i zaczęły go komplementować, jak świetnie śpiewał. Wyrwał się im.

– Dzięki. A teraz zmykajcie – powiedział, znowu mnie do siebie przyciągając. – Muszę z tobą pogadać, kotku. Nie każ mi robić tego tutaj.

Dziewczyny odeszły, łypiąc na mnie spode łba. Machnęłam moją whisky w stronę ich oddalających się pleców.

– Powinieneś je gonić. Na pewno zgodzą się na trójkącik – powiedziałam.

– Kurde, Jess – jęknął Rock.

Krit przyskoczył do mnie, a ja poczułam, że Rock staje za mną.

– Cofnij się – polecił Kritowi.

– Tego właśnie chcesz, kotku? Chcesz, żebym sobie poszedł i zerznął jakąś inną na zapleczu? – Zależało mu na tym, abym zaprzeczyła. Słyszałam to w jego głosie. Tak naprawdę jednak potrzebował właśnie mojej zgody.

– Owszem, tego właśnie chcę – odparłam, a on cofnął się, jakbym go spoliczkowała.

Potarł kciukiem dolną wargę i pokręcił głową z niedowierzaniem.

– To koniec, kotku. Koniec. Mam dość. – Podniósł ręce do góry i odszedł sztywnym krokiem. Nie patrzyłam za nim. Odwróciłam się z powrotem w stronę stolika i napotkałam wzrok Dewayne'a.

– Przeboleje to. Dobrze zrobiłaś. To nie jest facet dla ciebie – powiedział.

– Mam tylko nadzieję, że kiedyś znowu będziemy mogli się przyjaźnić.
– Naprawdę tego chciałam. Nie powinnam była pozwolić, żeby sprawy między nami wymknęły się spod kontroli. Nie powinnam też tu dziś przychodzić. To nie było miejsce dla mnie. Nie chciałam już tak żyć. Odstawiłam szklaneczkę.

– Wychodzę – oznajmiłam.

– Wszystko w porządku? – zapytał Rock.

Spojrzałam na niego.

– Tak. Nie. Nie wiem. Po prostu... – Rozejrzałam się po barze. – Nie chcę już tak żyć – wyznałam. – Pragnę czegoś więcej.

Rock przytulił mnie.

– I dostaniesz – wyszeptał w moje włosy.

Oderwałam się od niego i zmusiłam do uśmiechu.

– Mam nadzieję.

Odwróciłam się i ruszyłam do wyjścia, nie zważając na ludzi, którzy wołali mnie po imieniu. Potrzebowałam odetchnąć świeżym powietrzem i побыć trochę sama. Zanim dotarłam do drzwi, te otworzyły się i stanął w nich Jason Stone. Nasze spojrzenia się spotkały i staliśmy tak, wpatrując się w siebie nawzajem. Nie rozmawiałam z nim przez cały tydzień. Po tamtym jego telefonie nie miałam więcej okazji.

Cofnął się i otworzył mi drzwi. Wyszłam ze spuszczoną głową. Czy powinnam coś powiedzieć? Czy może on wejdzie do środka, nie odzywając się słowem?

Drzwi zamknęły się za mną. Odwróciłam się na pięcie i ujrzałam za sobą Jasona. Machnął głową w stronę parkingu.

– Możemy porozmawiać?

Zdołałam tylko kiwnąć głową. Chociaż dla własnego dobra powinnam po prostu odejść.

Podeszliśmy do jego hummera. Tym razem nie było limuzyny z kierowcą. Tylko Jason. Otworzył mi drzwi, a ja wsiadłam do środka i uświadomiłam sobie, że Krit ani razu tego nie zrobił. Nie otworzył przede mną drzwi samochodu. Brakowało mi tego.

Podziękowałam Jasonowi, a on uśmiechnął się tylko, zatrzasnął drzwi i obszedł wóz naokoło. Hummer pachniał nim. Wzięłam głęboki wdech, rozkoszując się tym zapachem, zanim otworzył swoje drzwi i wsiadł do środka.

– Wychodziłaś? – spytał.

Odwróciłam się do niego, a na widok jego twarzy moje serce przyspieszyło. Spojrzenie miał skupione na mnie, sama jego bliskość wystarczyła, żebym się poczuła lepiej.

– Tak – odparłam, nie mając pewności, ile powinnam mu powiedzieć.
Wyjrzał przez okno, a potem znów spojrzął na mnie.

– Czy on będzie cię szukał?

Pokręciłam głową.

– Nie. Skończyliśmy to... cokolwiek to było.

Otworzył szerzej oczy i wyraźnie się odprężył.

– Dlaczego?

Czy chciał usłyszeć, że z jego powodu? Nie zamierzałam jednak tego mówić. Wzruszyłam ramionami.

– Chyba po prostu do siebie nie pasujemy – odrzekłam.

Jason skinął głową, jakby się ze mną zgadzał. Zdusiłam uśmiech.

– Dokąd się wybierałaś?

– Do domu – odpowiedziałam szczerze, nawet jeśli brzmiało to żałośnie.

– Czy zdołam cię przekonać, żebyś zamiast tego pojechała do mnie?

Boże, jak ja chciałam powiedzieć, że tak. Zdołałby przekonać mnie do wszystkiego, gdyby wystarczająco się postarał. Ale ten żal, który pojawiłby się potem, gdyby wyjechał i nie zadzwonił... Ból był jeszcze zbyt świeży. Nie byłam gotowa na nową dawkę.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł.

Jason nachylił się do mnie, przyglądając mi się uważnie.

– Dlaczego?

– Bo potem będę za tobą tęskniła – palnęłam, zanim zdołałam się powstrzymać.

Wyciągnął rękę i dotknął mojej dłoni.

– Dlatego właśnie chcę porozmawiać. Sposób, w jaki się rozstaliśmy... Nie podoba mi się to.

Nie odpowiedziałam. Nie chciałam opacznie go zrozumieć.

– Tęsknię za tobą, Jess – powiedział ochryplym szeptem. To mnie rozbroiło.

– Okej.

Uniósł brwi.

– Okej... Czyli pojedziesz do mnie?

Kiwnęłam głową, a on odetchnął głęboko.

– To dobrze. Rozwazałem różne opcje i porwanie wydawało się zbyt ryzykowne.

Jego promienna mina wywołała mój pierwszy prawdziwy uśmiech od tygodnia.

Jason

Nigdy w życiu nie poczułem większej ulgi, wysiadając z samochodu. Gdyby jeszcze raz założyła nogę na nogę w tej śmiesznej namiastce spódniczki, chyba bym oszalał. Cholera, że też musiała być taka seksowna!

Staralem się na nią nie patrzeć, kiedy szliśmy po schodach prowadzących do domu. Jeszcze nigdy nie widziałem jej w tak śmiałym stroju. Nie mogłem pojąć, jak to się stało, że wyszła z klubu sama.

Otworzyłem drzwi i Jess weszła do środka. Nikt z personelu nie został na noc, skoro nie było Jaxa. Ja wołałem być sam. Zwłaszcza teraz, kiedy zaprosiłem Jess.

– Chciałeś porozmawiać – odezwała się, nie wchodząc dalej do domu. Wydawała się zdenerwowana. Nie byłem pewny, skąd ta nagła zmiana. W hummerze sprawiała wrażenie zupełnie swobodnej.

– Tak, mhm, ale nie tutaj. Moglibyśmy wyjść do ogrodu... – Urwałem, kiedy zaczęła kręcić głową.

– Nie, lepiej nie – zaprotestowała cicho.

Nasz ostatni raz w ogrodzie był pamiętny dla nas obojga. Miała rację. To był zły pomysł. Musiałem się skupić.

– Mmm, tak. Chodźmy... – Dokąd, u licha, ją zabrać? – Na dół. Tam będzie wygodniej. Mniej oficjalnie – powiedziałem wreszcie.

Jess kiwnęła głową, a ja ruszyłem w stronę schodów. Słyszając stukot jej obcasów na marmurowej posadzce, miałem trudności z powstrzymaniem się, by się nie obejrzeć i nie popatrzeć na jej nogi. Nie żebym nie miał w głowie ich bardzo wyraźnego obrazu.

Zacząłem schodzić po schodach, ale Jess się zatrzymała. Odwróciłem się do niej i zobaczyłem, że z całej siły ściska poręcz i toczy jakąś wewnętrzną walkę.

– Jess?

Popatrzyła na mnie i potrząsnęła głową.

– Nie mogę. Nie powinnam była tu przychodzić.

Co, do diabła? Zawróciłem w jej stronę.

– Dlaczego?

Wzięła głęboki oddech.

– Bo... będziemy... będziemy... robić... różne rzeczy, a potem wyjedziesz do Bostonu, a ja tu zostanę i będzie mi smutno, i będę samotna, i nie mogę więcej tego robić – wyrzuciła z siebie w jednym długim, pośpieszonym zdaniu, po czym odwróciła się do wyjścia. Złapałem ją za rękę, zanim zdążyła uciec.

– Nie odchodź. Właśnie dlatego chcę z tobą porozmawiać. Owszem, będę musiał wyjechać, ale chcę tutaj wrócić. Tak samo jak wróciłem teraz. I dwa tygodnie temu. Chcę przyjeżdżać, żeby się z tobą zobaczyć. I z całą pewnością nie chcę, żebyś była smutna.

Znieruchomiła i nie próbowała mi się wyrwać.

– Co chcesz przez to powiedzieć? Że zamierzasz tu wrócić?

– Dokładnie to, co powiedziałem. Chcę się z tobą widywać. Tęsknię za tobą.

Nie patrzyła na mnie.

– Ale dlaczego? Spotykasz się ze Star. Dlaczego chcesz przyjeżdżać tutaj?

Cholera, te głupie zdjęcia. Nie powinienem się zgadzać, żeby nam je zrobiono. Widziałem na własne oczy, jak takie fotki omal nie zakończyły związku Jaxa i Sadie.

– Ze Star jesteśmy przyjaciółmi.

– Och – powiedziała tylko.

– Proszę, zejź na dół i porozmawiaj ze mną – błagałem, obejmując ją w pasie.

Z początku zeszywniała, ale potem się odprężyła.

– Okej – zgodziła się wreszcie po chwili.

Nie puściłem jej jednak, ze strachu, że znów postanowi uciec. Zeszliśmy na dół, gdzie skierowałem ją na najbliższą kanapę, żeby mogła wygodnie usiąść.

Rozejrzała się dokoła.

– Przyjemnie tu – zauważyła.

Przesiadaliśmy w tym miejscu z Jaxem, jak byliśmy młodszy. Kiedy tu przyjeżdżaliśmy, Jax musiał się ograniczać do naszego małego kawałka plaży, więc mnóstwo czasu spędzaliśmy tutaj, grając w gry wideo i w bilard.

– Dawno tu nie byłem – przyznałem.

Spojrzała na swoje dłonie, aż wreszcie uniosła wzrok ku mnie.

– Czyli chcesz mnie odwiedzać – powiedziała powoli, jakby usiłowała zrozumieć to, co jej mówiłem.

– Tak, chcę. Związek będzie niemożliwy, ale to przecież nie oznacza, że nie możemy się spotykać. Mogę tu przyjeżdżać. Mogę też ściągać cię do siebie, jeśli chcesz. Po prostu... Ten brak kontaktu między nami jest nie do zniesienia. Tęsknię za tobą.

– Rozdział XIX –

Jess

„Związek będzie niemożliwy”. Tylko tyle usłyszałam. Cała reszta tego, co mówił, nie miała sensu. Czego on chciał? Seksu na telefon?

– Czyli chcesz się po prostu ze mną spotykać, kiedy będziesz miał taką możliwość, i wtedy co? Uprawiać seks? – zapytałam z goryczą.

Zrobił wielkie oczy i potrząsnął głową.

– Nie! Boże, nie. Nie o to mi chodziło. Myślałem po prostu o... randce. Seks, owszem, jest niesamowity, ale nie po to tutaj przyjechałem. Chciałem się z tobą zobaczyć.

Tyle że nie planował związku. Zamierzał być wolny, żeby móc się spotykać ze Star czy inną celebrytką, jaka mu się akurat napatoczy, a jednocześnie widywać się ze mną. Tak, wkurzało mnie to, chociaż nie powinno. Nigdy niczego mi nie obiecywał. To, że ja chciałam czegoś więcej, nie oznaczało jeszcze, że on też. Lubił mnie. Chciał się ze mną umawiać na randki. Przywykłam do zaborczych facetów, którzy nie chcieli się mną dzielić, więc nie miałam zbyt wielu okazji do randek bez zobowiązań.

Widywanie go z innymi kobietami będzie mnie bolało. Ale czy to było warte naszej bliskości, choćby tylko przez chwilę? Czy zdołam to znieść? Może powinnam spróbować. Może nadszedł czas, żebym nauczyła się spotykać z ludźmi, wypróbowała różne możliwości. W końcu nie marzyłam jeszcze o mężu i dzieciach.

– Okej – powiedziałam wreszcie. Potem będę się pewnie tym zadręczać, ale nie chciałam go stracić.

Na jego stanowczo zbyt przystojnej twarzy pojawił się uśmiech. Dostał to, czego pragnął: mnie i kogo tylko jeszcze będzie chciał. Chyba faktycznie miał powód do zadowolenia.

– Super. Jesteś otwarta na spotkania, kiedy tylko będzie to możliwe? No i możemy rozmawiać przez telefon – dodał.

Właśnie zgodziłam się na niezwiązek na odległość. To chyba świadczyło o mojej słabości. Że byłam gotowa zadowolić się takim układem. Trochę jakbym się poddała. Nie chciałam go jednak stracić. Jeszcze nie. Może wkrótce to się zmieni, ale na razie pragnęłam Jasona Stone'a. Niech go diabli.

Popatrzył na moje stopy.

– Nosisz buty, które ci kupiłem – stwierdził z uśmiechem zadowolenia. Kiwnęłam głową i machnęłam nogą, którą założyłam na drugą.

– Jak widać.

Powiódł wzrokiem w górę i zatrzymał się na moich odsłoniętych udach. Ubrałam się jak dziwka. Zdawałam sobie z tego sprawę. Zrobiłam to z głupoty. Nic dziwnego, że się gapił.

– Następnym razem włożę więcej ubrań – zapewniłam go, próbując obrócić to w żart.

Natychmiast przeniósł wzrok na moją twarz.

– Wybacz, ja, mhm...

– Szacowałeś długość mojej spódniczki. Wiem. Tak mnie dziś jakoś naszło.

Uniósł brew.

– Naszło cię, żeby sprawdzić, czy zdołasz doprowadzić do szaleństwa każdego samca, który stanie na twojej drodze?

Wzruszyłam ramionami i oparłam się wygodniej na kanapie.

– Mniej więcej – przyznałam szczerze.

Jason się roześmiał.

– Udało ci się.

– Dzięki. Chyba – odparłam.

Nachylił się do mnie, chwycił kosmyk moich włosów opadający mi na ramię i zaczął się nim bawić.

– Uwielbiam twoje włosy – powiedział, przepuszczając je przez palce.

Chciałam mu podziękować za komplement, ale nie mogłam wydobyć głosu.

– Chcę cię pocałować – dodał. – Ale nie chciałbym, żebyś myślała, że po to cię tu ściągnąłem.

Serce mi waliło i miałam ochotę westchnąć, tak cudownie się czułam, kiedy muskał palcami moje włosy.

– Na pewno nie pomyślę, że przywiozłeś mnie tutaj tylko po to, żeby mnie pocałować – zapewniłam go.

Nachylił się jeszcze bardziej i zbliżył nos do mojej szyi, wdychając mój zapach.

– Jeśli cię pocałuję, będę chciał więcej. Zrobimy znacznie więcej niż samo całowanie – wyszeptał.

Pod wpływem jego ciepłego oddechu przeszedł mnie dreszcz. Ja też tego chciałam. Może dlatego właśnie tutaj przyjechałam. Skłamałabym, twierdząc, że o tym nie myślałam. Obróciłam głowę i chwyciłam wargami jego usta. Na chwilę przestał oddychać, a jego dłoń znieruchomiała w moich włosach. Zastanawiał się. Usiłował podjąć decyzję. Zrozumiałam, że muszę mu w tym pomóc.

Przekręciłam się i przerzuciłam nogę przez jego kolana, po czym objęłam go za szyję. To wystarczyło. Jego ręka natychmiast znalazła się na moim udzie, przyciągnął mnie do siebie i przejął kontrolę nad pocałunkiem.

Po długich miesiącach przekonania, że to koniec, że już nigdy nie będę się tak czuła, chciałam być z nim jak najbliżej. Cały czas towarzyszyła

mi myśl, że jeśli to nie może trwać wiecznie, to pragnę teraz jak najwięcej. Jeżeli w ogóle możliwe było nasycić się tym mężczyzną, to chciałam tego. Może następnym razem nie będzie aż tak bolało.

Jason położył mnie na kanapie i nakrył swoim ciałem. Całował moje obojczyki i piersi – te ostatnie najchętniej wyskoczyłyby z bluzki, którą miałam na sobie. Zamknęłam oczy, żeby złapać oddech. Trudno było nabierać powietrza, kiedy patrzyłam, jak jego język wysuwa się i liże moją skórę.

Zaczęłam ściągać bluzkę, ale Jason chwycił moje dłonie i powstrzymał mnie.

– Nie rób tego – powiedział, kładąc głowę na mojej piersi i oddychając ciężko. Nie ruszałam się, czekając, aż coś zrobi albo wyjaśni, o co mu chodzi. Przesunął dłoń wzdłuż mojego boku i ujął mnie za biodro, ale nie zrobił nic więcej.

– Jason?

– Tak – odparł ochrypłym szeptem.

– Wszystko w porządku?

– Daj mi chwilkę.

– Okej... Ale dlaczego?

Przycisnął wargi do mojej piersi, po czym dźwignął się ze mnie.

– Bo nie po to tu jesteś. I chociaż bardzo pragnę wziąć wszystko, co jesteś gotowa mi dać, nie mogę tego zrobić.

Usiadłam obok niego.

– Ależ właśnie po to tutaj jestem. Postanowiliśmy umawiać się na randki.

Jason uśmiechnął się i potarł brodę.

– A jednak potrzebuję minutkę, Jess.

Chwyciłam go za łokieć.

– Wyjaśnij mi, co masz na myśli.

Odwrócił się do mnie. Wyciągnął rękę i poprawił ramiączko mojej bluzki, które opadło z ramienia, po czym powiódł palcem po mojej ręce.

– Kiedy w niedzielę będę musiał wracać do szkoły, a ty zostaniesz tutaj i będziesz miała cały tydzień na przemyślenia, nie chcę, żebyś wmawiała sobie, że to wszystko było tylko po to, bym mógł ci się dobrać do majtek.

Cholera, był słodki. Nachyliłam się do niego, chcąc, żeby jeszcze mnie dotykał.

– Nie pomyślę tak. Poza tym ja nie noszę majtek – przypomniałam mu żartobliwie.

Parsknął krótkim śmiechem.

– Jak mogłem zapomnieć? – odparł.

Pocałowałam go w szyję, a on jęknął.

– Chcę tego – powiedziałam.

– Ja jeszcze bardziej. Uwierz mi. Ale chciałbym, żebyś wiedziała, że nie chodzi mi wyłącznie o to.

Całe to niedotykanie mnie, żeby udowodnić, że mu na mnie zależy, doprowadzało mnie do szaleństwa. Mógłby prowadzić kursy uwodzenia. Albo w każdym razie wykład pod tytułem „Najszybszy sposób na skłonienie kobiety do zdjęcia ubrania”.

– Nie jestem jeszcze gotowa wracać do domu.

Jason objął mnie i przytulił.

– Ja też nie jestem na to gotowy. Powiedz mi, co przegapiłem w ciągu tych trzech miesięcy, tylko pomin szczegóły dotyczącego tego piosenkarza.

Chciał porozmawiać. Ale mogliśmy się jednocześnie przytulać. Przysunęłam się bliżej, a on chwycił moje nogi i położył je sobie na kolanach. To było znacznie groźniejsze dla mojego serca, niż gdyby mnie dziś przeleciał.

– Niewiele – odparłam.

– To nieprawda. Mówiłaś, że dostałaś pracę w zakładzie krawieckim. Opowiedz mi o tym.

Położyłam mu głowę na ramieniu i się uśmiechnęłam. Lubiłam mówić o mojej pracy, ale nikt mnie o nią nigdy nie pytał.

Jason

Byłem wtulony w coś miękkiego i ciepłego, co niesamowicie pachniało. Przyciągnąłem to bliżej i położyłem na tym głowę. Cichy jęk i ruch na wysokości moich bioder przeniosły mnie ze snu do rzeczywistości. Otworzyłem oczy i uświadomiłem sobie, że przyciskam się do miękkiego, cudownego ciała Jess. Leżała oparta o moją pierś. W pewnym momencie zasnęliśmy na kanapie i ułożyliśmy się na łyżeczkę. Przesunąłem rękę i natrafiłem na nagie, miękkie ciało. Cholera, obmacywałem ją przez sen.

Przycisnęła pierś, którą trzymałem, do mojej dłoni i wydała cichy jęk. Mój na wpół wzwiedziony członek stał się całkiem twardy w ciągu paru sekund. Wiedziałem, że powinienem zabrać dłoń. Jess spała i była całkowicie bezbronna. Nie powinienem dotykać jej piersi. Chociaż były cudowne w dotyku.

Jej nogi leżały pomiędzy moimi, a idealny krągły tyłeczek napierał na mój wzwód. Jak ona, u diabła, mogła tak spać? Powoli cofałem rękę, wykorzystując całą siłę woli, żeby nie wrócić tam znowu i nie zacząć się bawić nabrzmałym sutkiem, który musnął moją dłoń. Wyjąłem rękę spod jej bluzki i obciągnąłem ją, na ile zdołałem, czyli niewiele. Kawałek brzucha pozostał odsłonięty. Położyłem dłoń na materiale, możliwie daleko od jej diabelnie kuszącej piersi.

Rozmawialiśmy kilka godzin. W końcu Jess zaczęła ziewać, a ja znów bawiłem się jej włosami. Nie miałem ochoty odwozić jej domu. Zwłaszcza

że w niedzielę musiałem wyjechać. Nie chciałem jeszcze się z nią rozstać. Więc zasnęliśmy na kanapie. Nadal w ubraniach.

Cieszyły mnie tylko dwie rzeczy z tych, które mi opowiadała: to, że miała pracę, którą uwielbiała, i to, że ten jej były, który tak ją dręczył, się ożenił. Został zmuszony do poślubienia dziewczyny, z którą miał dziecko, żeby nie wyprowadziła się z jego synkiem do Arkansas. Jess nie mówiła nic o tym drugim facecie. Nie wspomniała o nim ani razu. Ale z drugiej strony, nie prosiłem jej o to.

Jess przysunęła się do mnie jeszcze bliżej i zadrżała. Sięgnąłem za siebie po biały koc, żeby ją przykryć. Ale poza tym się nie poruszyłem. Zegar pokazywał, że nie ma jeszcze szóstej. Miałem przed sobą wiele godzin rozkoszowania się bliskością Jess.

Wtuliła się we mnie.

– Zimno – wymamrotała.

Przestałem się starać nie dotykać jej za bardzo i też wsunąłem się pod koc, żeby ją ogrzać własnym ciałem. Wydała pomruk zadowolenia i znów zaczęła kręcić tyłeczkiem. Zdusiłem jęk i starałem się myśleć o czymś innym, nie o jej ciele.

– Jesteś ciepły – powiedziała zaspana i ułożyła się wygodniej, napierając na mnie tak mocno, że mogłem myśleć wyłącznie o tym.

Pocałowałem ją w skroń. Chociaż bardzo chciałem obiecać jej coś więcej, wiedziałem, że nie mogę. Nie miałem prawa prosić o stały związek, skoro nigdy nie byłem pewny, czy będę dysponował czasem w kolejny weekend. No i byli jeszcze moi rodzice, z którymi i tak czekała mnie przeprawa. Matka dostanie szału, kiedy się dowie, że w przyszłym semestrze chcę przerwać studia i podróżować.

Musiałem zostawić Jess wolność, ale potrzebowałem jakiegoś kontaktu. Tęskniłem za nią. Lubiłem być przy niej. Byłem gotowy przyjąć wszystko, co tylko zechce mi ofiarować.

Znowu zaczęła poruszać tyłeczkiem. Tym razem kołysała nim rytmicznie. Chwyciłem ją za biodra i przytrzymałem.

– Nie rób tego. Podobało ci się, czułam to – powiedziała. Głos miała schrypnięty ze snu. Chwyciła moją dłoń leżącą na jej brzuchu i przeniosła ją na jedną z piersi. Ścisnąłem ją delikatnie, a Jess wygięła się w łuk, po czym odchyliła rękę do tyłu i wsunęła ją za moją głowę. Widziałem własną dłoń na jej kremowym gładkim ciele, wychylającym się z dekoltu bluzki.

– Nie śpisz już? – spytałem, desperacko pragnąc znowu wsunąć jej rękę pod bluzkę.

– Nie – szepnęła i położyła nogę na mojej tak, że kiedy kołysała się do tyłu, mój wzwiedziony członek muskał ją bliżej spragnionej szparki.

Zacząłem wsuwać dłoń pod jej bluzkę, ostatecznie jednak zadarłem ją do góry. Piersi Jess wyskoczyły spod opiętego materiału, a ja nakryłem je dłońmi. Widziałem wiele cycuszków, żadne jednak nie były tak doskonałe. Jess wygięła plecy w łuk, dzięki czemu mogłem w całej okazałości podziwiać, jak dobrze wyglądają jej piersi w moich dłoniach.

Rozchyliła szerzej nogi, spragniona dotyku, który przyniesie jej ulgę. Powiodłem dłońmi po jej brzuchu i uniosłem krótką spódniczkę. Krzyknęła w oczekiwaniu na to, co będzie dalej. Bawiłem się koronką jej majteczek, przesuwając palce tam i z powrotem, a ona wiła się niecierpliwie.

– Proszę – błagała.

– Co byś chciała? – spytałem, całując ją w ucho.

– Dotknij mnie, proszę, dotknij – wydyszała. Nogi miała szeroko rozchylone i czułem zapach jej podniecenia, co doprowadzało mnie do szaleństwa. Kiedy wsunąłem palec pod koronkowy materiał, Jess złapała gwałtownie powietrze i znieruchomiała. Jej piersi unosiły się i opadały, podskakując cudownie, gdy czekała, aż przesunę dłoń niżej.

Musnąłem palcem jej łechtaczkę, a wtedy wykrzyknęła moje imię i odrzuciła głowę do tyłu. Cholera, ale to było sexy. Przesunąłem palcem

wzdłuż wilgotnych fałdek, po czym włożyłem go do ust, żeby poczuć jej smak, a ona przyglądała mi się cały czas.

– Jaka słodka – szepnąłem, po czym znów opuściłem rękę, by dotknąć jej krocza przez moką bawełnę majteczek. – Musimy je zdjąć – zdecydowałem, a ona kiwnęła głową zapamiętale.

Najpierw jednak rozpiąłem jej spódniczkę i zsunąłem z niej. Potem to samo zrobiłem z majteczkami, a Jess pomagała mi, wijąc się na boki i skopując ubranie na podłogę.

– Jason – wyszeptała, znowu rozchylając nogi. Cały pokój pachniał seksem, gdy tak leżała szeroko otwarta. Zaczynałem myśleć, że wcale nie muszę wracać do szkoły. Mógłbym żyć tu na dole, z nagą Jess na kanapie.

– Tak? – spytałem, całując ją w szyję i nakrywając dłonią jej gładki mokry wzgórek.

– Zdejmij spodnie – wydyszała, poruszając biodrami.

– Po co? Zajmuję się tobą – odparłem i przesunąłem kciukiem po jej lechtaczce.

– To nie to samo. Chcę poczuć cię w sobie. – Chwyciwszy moją dłoń, naprężyła się pod jej dotykiem. – Tak jak teraz. Wejdz we mnie od tyłu – powiedziała.

Wizja, która pojawiła się w mojej głowie, sprawiła, że zacząłem rozpiąć dzinsy. Wyjąłem z kieszeni kondom, który włożyłem tam ubiegłego wieczoru, kiedy przyjechaliśmy do domu. Nie planowałem wtedy seksu, ale nie chciałem być nieprzygotowany. Wiedziałem, że jeśli Jess się za-prze, zdoła mnie skłonić do wszystkiego.

Podąłem jej kondom.

– Otwórz – poprosiłem, a sam ściągnąłem dzinsy i kopnięciem zrzuciłem je na podłogę.

– Proszę – odpowiedziała, podając mi go.

Pocałowałem ją mocno w usta i założyłem gumkę. Powiedzieć, że byłem twardy, to mało. Bolało mnie. Ująłem jej nogę, zarzuciłem ją sobie

na biodro i wszedłem w Jess od tyłu. Była bardziej niż gotowa, wciągnęła mnie do środka i oboje krzyknęliśmy.

Znowu podłożyła mi rękę pod głowę i wygięła się w łuk.

– Jesteś tak głęboko – wyjęczała.

– Zapomniałem, jakie to cudowne uczucie być w tobie – wydyszałem, starając się ze wszystkich sił, żeby nie skończyć już teraz.

Dłoń Jess dotknęła mojego ptaka, który wsuwał się w nią i wysuwał. Wstrzymałem oddech, kiedy musnęła palcami swoją łechtaczkę, po czym znów otoczyła mnie nimi. To, że pieściła mnie, kiedy ją pieprzyłem, przekraczało już moją wytrzymałość.

– Zaraz dojdę – powiedziała, naprężając się, gdy wchodziłem w nią raz po raz. – O Boże, Jason. Zaraz dojdę. To... – Umilkła i oparła głowę o moją pierś, po czym szarpnęła się gwałtownie i wykrzyknęła moje imię, a ja poszedłem w jej ślady.

Jej ciało zaczęło drżeć. Trzymałem ją mocno, napełniając kondom nasieniem. Przez tych kilka miesięcy prawie uwierzyłem, że seks z Jess wcale nie był najbardziej niesamowitym doświadczeniem w moim życiu. Wmawiałem sobie, że wyniosłem go na piedestał, ponieważ ją straciłem. Teraz uświadomiłem sobie, że naprawdę był niesamowity. Z nikim innym nie doznałem czegoś takiego. Nigdy. I nie zamierzałem znowu tego stracić.

– Rozdział XX –

Jess

Wróciłam do domu dopiero w niedzielę, kiedy Jason odwiózł mnie w drodze na lotnisko. Mama nie była zachwycona, że znowu spędzam z nim czas, ale nie spierała się ze mną przez telefon.

Wiedziałam jednak, że będzie na mnie czekać po moim powrocie, żeby mi wytknąć podejmowanie głupich decyzji. Dlatego też nie pozwoliłam Jasonowi odprowadzić się pod same drzwi, chociaż bardzo nalegał. W końcu powiedziałam mu, że obudzi mamę, a ona musi odpocząć przed wyjściem do pracy, i jakoś udało mi się go skłonić do zostania przy limuzynie. Począł, aż zamknę za sobą drzwi, i dopiero potem się odwrócił i wsiadł do wozu.

Nie mówił mi, kiedy znów przyjedzie. Niczego mi nie obiecywał. Powiedział tylko, że zadzwoni. Jeśli ten weekend był dla niego choćby w dziesięciu procentach tak wyjątkowy jak dla mnie, to przyjedzie wkrótce.

– Ogień, dziecinko. Igrasz z ogniem – stwierdziła mama, wchodząc do salonu w podomce z błękitnego jedwabiu.

– Przestań, mamó. Proszę. Pozwól mi się tym cieszyć.

Podeszła do okna i patrzyła na odjeżdżającą limuzynę.

– Znowu będziesz siedzieć w swoim pokoju i się dąsać, kiedy coś się popsuje? Mogę ci przysiąc, że tym razem Krit nie przybiegnie, żeby cię

ratować. – Urwała. – Chociaż może i tak. Może Krit to twój Jess. Jak tak o tym pomyślę, to wszystko się zgadza.

Znowu te jej *Kochane kłopoty*. Nie zamierzałam dać się w to wciągnąć. Nie dziś.

– Mam trochę pracy do dokończenia – powiedziałam, idąc do swojego pokoju.

– Kochałaś Krita? – zawołała za mną mama.

– Nie, nie byłam w nim zakochana.

Westchnęła głośno.

– No cóż, myślę, że na to przyjdzie jeszcze czas. W końcu wszystko zrobiłaś na opak.

Zamknęłam za sobą drzwi pokoju, odgradzając się od zwariowanych miłosnych porad mojej mamy, po czym położyłam się na łóżku. Wpatrując się w sufit, pozwoliłam sobie na ten głupi uśmiech, który od wejścia do domu starałam się stłumić. Jason był inny w ten weekend. Przestał być taki nieprzystępny. Otworzył się przede mną. Rozmawialiśmy o jego znajomych ze studiów i o jego bracie. Miałam wrażenie, że naprawdę się zbliżyliśmy.

Zadzwoił mój telefon, więc wyjęłam go z kieszeni. Kiedy zobaczyłam na wyświetlaczu imię Jasona, wyrwał mi się radosny chichot, którego – miałam nadzieję – nikt nie usłyszał.

– Halo? – odebrałam, nie umiając pohamować radości, że dzwoni tak szybko.

– Chciałem jeszcze raz usłyszeć twój głos. Gdy wrócę do domu, będę musiał się uczyć.

– Mnie czeka to samo. Cieszę się, że zadzwoniłeś – odparłam.

Usłyszałam cichy śmiech.

– To dobrze. Bałem się, że może za bardzo się pośpieszyłem.

– Hmm, może, ale to urocze – zażartowałam.

– Urocze, tak? Czy muszę ci przypominać o mojej seksowności?

Teraz ja się roześmiałam.

– Zdecydowanie nie. Jestem jej aż nadto świadoma.

– Tak też myślałem. Trudno mnie zapomnieć – dodał.

– Zgadza się.

Westchnął.

– Muszę kończyć. Zadzwoń wkrótce.

– Okej. Uważaj na siebie – powiedziałam.

Kiedy się rozłączyliśmy, położyłam telefon na brzuchu. Trudno było nie powiedzieć czegoś więcej. Niełatwo było pamiętać, że spotykamy się bez żadnych zobowiązań. Nie żebym zamierzała umawiać się z kimś innym, ale mimo wszystko. Nie zmieniało to faktu, że on mógł. I zastanawiałam się, jak zareaguję, kiedy tak się stanie.

Przez pierwszą część tygodnia trzymałam się z daleka od wszelkich wiadomości ze świata rozrywki i od brukowców ze strachu, że zobaczę Jasona w sytuacji, w jakiej wolałabym go nie oglądać. Kiedy nie zadzwonił do mnie do czwartku, poddałam się i wygooglowałam go, żeby sprawdzić, czy pojawią się jakieś informacje. Ale wszystkie były stare. Wyskoczyła tylko wiadomość o nowym singlu Jaxa Stone'a i jakieś zdjęcia jego i Sadie robiących zakupy na Rodeo Drive.

W piątek zaczęłam poważnie rozważać wyskoczenie do Live Bay, ale w ciągu dnia jakieś pięć razy zmieniałam zdanie. Koło trzeciej po południu postanowiłam zostać w domu i pracować.

Kiedy zadzwonił telefon, dochodziła czwarta, a ja rzuciłam się, żeby odebrać. Mój entuzjazm opadł, gdy na wyświetlaczu zobaczyłam imię Amandy, a nie Jasona.

– Cześć – powiedziałam, starając się nie okazywać rozczarowania. Niezbyt często zdarzało mi się odbierać telefony od Amandy.

– Cześć, Jess. Mówi Amanda.

– Wciąż mam twój numer. To, że spiknęłaś się z Prestonem, rezygnując z frajdy naszych imprezowych szaleństw, nie oznacza jeszcze, że wyzrekłam się naszej znajomości – zażartowałam. Była typem dziewczyny, jaką ja nigdy się nie stanę, choć często tego żałowałam.

Amanda się roześmiała. Tak naprawdę bardzo mało razem imprezowałyśmy. Nie pozwoliłam, żeby te szaleństwa zaszły za daleko. Ale kiedy miała niegrzeczną fazę, przyszła do mnie po pomoc w kwestii, jak dobrze się zabawić. Pewnego wieczoru, gdy trochę wypić, wymknęło się jej, że próbuje przyciągnąć uwagę Prestona Drake’a. Był akurat ostatnim facetem, z którym powinna zadzierać. A przynajmniej tak mi się wtedy zdało. Ostatecznie owinęła sobie Prestona wokół małego palca tak ciasno, że opamiętał się i przestał sypiać, z kim popadnie.

– No a skoro już mowa o imprezowaniu – podchwyciła – urządzą dziś u siebie w domu przyjęcie urodzinowe dla Prestona. Właśnie się dowiedziałam, że nawet najzatwardzialszy single przyjdą z kimś. A Preston wpadł akurat na byłego kolegę z drużyny, który przyjechał na weekend, i też go zaprosił. Chłopak nie ma z kim przyjść, a nie chcę, żeby się czuł jak piąte koło u wozu. Więc miałam nadzieję... – Zawiesiła głos.

– Że ja przyjdę i wyrównam rachunek – dokończyłam za nią, myśląc jednocześnie, że to ostatnia rzecz, na jaką miałam dziś ochotę.

– Jeślibyś mogła... Będą też Rock i Trisha. Wiem, że nie przepadasz za całą tą bandą, więc jeśli nie chcesz, to zrozumieć – dodała.

Cała Amanda. Dawała mi wolną rękę, na wypadek gdybym nie miała ochoty. Nie lubiła nikogo stawiać w niezręcznej sytuacji. Wiedziałam, że żona Marcusa Hardy’ego, Willow, niespecjalnie mnie lubiła, i szczerze mówiąc, wcale się jej nie dziwiłam. Kiedyś podle ją potraktowałam. Z powodu Hanka byłam wtedy strasznie wkurzona tak ogólnie na moje życie. Pewnie nadszedł czas, żebym ją przeprosiła. No i była też żona Cage’a Yorka, Eva. Tylko raz miałyśmy okazję się spotkać, ale wtedy też zachowałam się wrednie. Nigdy jakoś nie brałam Cage’a na cel. Był jeszcze

bardziej popieprzony niż Krit, ale potem poznał Evę. Teraz stał się zupełnie innym człowiekiem.

– Przyjdę – powiedziałam. Nigdy nie obracałam się w tym gronie, obserwowałam ich tylko z daleka.

– Naprawdę? Wielkie dzięki! – wykrzyknęła radośnie. Słuchałam, jak opowiada mi szczegóły dotyczące przyjęcia, i zastanawiałam się, czy nie popełniłam strasznego błędu. A jeśli Jason planował zadzwonić wieczorem, a ja nie odbiorę, bo będę na przyjęciu?

Kiedy skończyłam rozmawiać z Amandą, siedziałam, wpatrując się w telefon i zaklinając w myślach Jasona, żeby do mnie zadzwonił.

Jason

Miałem test, do którego musiałem się przygotować, i pracę do napisania. Przez cały tydzień skupiałem się na studiach, żeby robić wszystko na bieżąco, a nawet trochę do przodu. Chciałem móc w następnym piątek wyskoczyć do Sea Breeze i spędzić trochę czasu z Jess. Dzisiaj zamierzałem do niej zadzwonić, ale najpierw musiałem się uporać z robotą. Wiedziałem, że jak usłyszę jej głos, będę zbyt rozkojarzony, żeby myśleć o czymkolwiek innym.

Uczyłem się ledwie od godziny, gdy mój telefon zadzwonił już po raz trzeci w ciągu ostatnich trzydziestu minut. W końcu sięgnąłem po komórkę, żeby się przekonać, że to Jax ściga mnie tak zawzięcie.

– Co? – spytałem zirytowanym tonem. Marnował mój cenny czas.

– Cieszę się, że wreszcie odebrałeś. Dzwonię już trzeci raz – powiedział.

– Jestem zajęty. O co chodzi?

– Domyślam się, że się uczysz. Zawsze reagujesz jak krety, kiedy przeszkadzam ci w nauce.

– A jednak dalej dzwoniś, mimo że zignorowałem cię dwa razy.

– Odebrałeś moją wiadomość? – spytał.

– Nie. Ignorowałem cię.

– Chciałem ci tylko przekazać pewne informacje, które mogą ci się wydać interesujące, no ale może wcale nie. Uznałem po prostu, że skoro ostatnio tak często korzystasz z mojego domu na plaży, to może jest ktoś, dla kogo tam jeździsz.

Czy on mówił o Jess?

– Słucham cię z uwagą. Co takiego wiesz czy zdaje ci się, że wiesz?

– Nic na ten temat nie mówiłeś od tamtego wieczoru w limuzynie. Wtedy byłeś dość wzburzony z powodu kolesia z tatuażami. Ale skoro w zeszły weekend znów odwiedziłeś Sea Breeze, a wiem też z wiarygodnego źródła, że zaprosiłeś Jess do domu na noc, to wnioskuję, że znów coś jest między wami.

Odkąd to Jax miał czas, żeby śledzić moje prywatne życie?

– Przejdź do rzeczy.

– Nie bądź taki drażliwy. Czyli znowu się spotykacie – podsumował. Odsunąłem komórkę od ucha i sprawdziłem wiadomości. Nie byłem w nastroju na takie przepychanki.

Jax przysłał mi zdjęcie Jess siedzącej obok jakiegoś faceta i uśmiechającej się do niego, podczas gdy on coś do niej mówił. Tekst pod zdjęciem głosił: „Spójrz, kto przyszedł z chłopakiem na urodzinową imprezę Prestona Drake’a”.

– Co to ma być, u diabła? – spytałem, wstając i biorąc kilka głębokich oddechów. Jednocześnie usiłowałem zdecydować, co mam teraz zrobić.

– Widziałeś ememesa? Oto, kto siedział dziś wieczorem przy kolacji naprzeciwko Sadie i mnie.

– Gdzie teraz jesteś? – spytałem, biorąc z szafki przy moim łóżku klucze i portfel.

– W Sea Breeze. U Prestona i Amandy. Wszyscy inni jeszcze jedzą, ale pomyślałem, że powinienś to zobaczyć. Nie jestem pewien, co cię łączy z tą dziewczyną, ale musisz wiedzieć, że ona nie siedzi w domu i nie czeka na ciebie. Zresztą sam słyszałeś, jakie krążą historie na jej temat. Nie chcę, żebyś potem cierpiał.

Otworzyłem drzwi mojego mieszkania i zatrzasnąłem je za sobą.

– Co robisz? – zapytał Jax.

– Jadę na lotnisko – warknąłem, nie panując nad wściekłością.

– Czyli znowu się widujecie. Na wyłączność?

Zatrzymałem się w drodze do windy. Na wyłączność? To pytanie było jak uderzenie w twarz. Co ja wyprawiałem? Byłem gotowy wsiąść do samolotu i żądać od Jess wyjaśnień. Ale nie mogłem tego zrobić.

– Nie – odrzekłem i oparłem się o ścianę, czując straszny ciężar w piersi. – Nie na wyłączność.

– No to chyba Jess nie robi nic złego. Tak zresztą myślałem, że nie pozwoliłaby sobie na coś takiego na moich oczach, ale i tak chciałem się upewnić, czy cię jednak nie kiwa.

Była z jakimś facetem. Z kimś innym. Czy zamierzała go pocałować? Może już to zrobiła? Czy z nim też się umawiała? Cholera.

– Jesteś tam jeszcze? – spytał Jax.

– Tak. Jestem.

Westchnął, a ja wyczułem w tym sygnał, że czeka mnie kazanie ze strony starszego brata.

– No to chyba pora, żebyś się pogodził z rzeczywistością. Muszę kończyć. Sadie zacznie się zastanawiać, gdzie zniknąłem.

– Dobra, jasne. Zaraz, czy ona... czy Jess mówiła coś o mnie? – Trzymałem się nadziei, że chociaż o mnie myślała.

– Nie, nic nie mówiła – odparł.

Rozłączyłem się i opuściłem bezwładnie rękę z telefonem. Była na randce. To wszystko moja wina.

Zawróciłem z powrotem do mieszkania. I tak nie zdołałem się teraz uczyć. Chwyciłem torbę podróżną, wrzuciłem do niej kilka rzeczy i zadzwoniłem, żeby zarezerwować lot.

– Rozdział XXI –

Jess

W każdym innych okolicznościach byłabym zachwycona tym, że taki bóg rocka, jak Jax Stone, przygląda mi się z uwagą. Teraz jednak czułam się bardzo niezręcznie. Dwa razy byłam bliska wyjaśnienia mu, że nie robię nic złego. Nie mam pewności, co on wie, czy też co mu się wydaje, że wie, ale że Jason i ja nie jesteśmy parą na wyłączność. Co nie oznacza, że nie chciałabym tego.

Sadie najwyraźniej zauważyła zainteresowanie Jaxa mną i Jeffem, kolegą Prestona, obok którego zostałam posadzona przy kolacji, i zagadywała mnie ciągle, żeby rozładować napięcie. Sytuację pogarszało jeszcze to, że Willow Hardy bynajmniej nie była zachwycona moją obecnością na imprezie. Miałam ochotę zwrócić jej uwagę na fakt, że Marcus trzyma na kolanach ich dziecko, a na nią patrzy takim wzrokiem, jakby była dla niego darem z niebios.

– Przepraszam na chwilę – zwróciłam się do Jeffa i wstałam od stołu. Gadał z Prestonem o baseballu, Amanda wymknęła się już kilka minut wcześniej, a w ślad za nią Sadie. Zamierzałam znaleźć Amandę i powiadomić ją, że już wychodzę.

– Jasne – odparł Jeff z uśmiechem, od którego robiły mu się dołeczki w policzkach. Był miły i miał wspaniale umięśnione ramiona miotacza, ale nie był Jasonem.

Skierowałam się w stronę, gdzie wcześniej zniknęła Amanda, i usłyszałam, że rozmawia w kuchni z Sadie. Zapukałam we framugę drzwi i weszłam do środka. Obie dziewczyny spojrzały gwałtownie w moim kierunku, a na twarzy Amandy natychmiast pojawił się przesadnie promienny uśmiech.

– Cześć, Jess – powiedziała.

Nie czekałam, aż dorzuci coś więcej.

– Chyba już pójdę, jeśli nie macie nic przeciwko temu. Skoro kolacja już się skończyła.

Amanda zerknęła pośpiesznie na Sadie, po czym znów popatrzyła na mnie.

– Och, mmm, dobrze. Na pewno nie chcesz poczekać na tort?

– Nie, chyba daruję sobie tort, ale dziękuję za zaproszenie. Bawiłam się... wspaniale. – To nie była do końca prawda, ale nie chciałam być niegrzeczna.

Czułam, że Sadie mi się przygląda, więc przeniosłam wzrok na nią. Chciałam jej coś powiedzieć na temat mojej relacji z Jasonem, ale jeśli on nic im nie mówił, to może nie życzył sobie, żebym ja to robiła. Zmusiłam się tylko do uśmiechu i skierowałam się do wyjścia.

– Nic nie wiedziałam o Jasonie – odezwała się Amanda, zanim zdążyłam się oddalić.

Zatrzymałam się i odwróciłam z powrotem.

– A o co chodzi? – spytałam, siląc się na lekki ton, jakby to nie było nic takiego.

Amanda przeniosła wzrok z Sadie na mnie.

– Nie wiedziałam, że się spotykacie – wyjaśniła, spoglądając na mnie przepraszająco.

Wzruszyłam ramionami.

– Mało kto o tym wie. To takie niezobowiązujące randki. – Miałam nadzieję, że mój głos mnie nie zdradzi.

– Och. Więc to nic poważnego? – spytała Amanda.

– O czym mówicie? – podchwyciła Eva, wchodząc do kuchni razem z Willow. Obie niosły brudne talerze. Willow pierwsza zauważyła moją obecność. Zesztywniała od razu i spojrzała na Evę. Swego czasu załazłam im za skórę, a chociaż obie były teraz mężatkami, wciąż mnie nienawidziły za to, że kiedyś flirtowałam z ich chłopakami.

Zignorowałam pytanie Ewy, ponieważ nie skierowała go do mnie, i zwróciłam się do Amandy:

– Nie. On ma swoje życie na Harvardzie, a ja jestem tutaj, w Sea Breze. Jason nie jest zainteresowany niczym poważnym ze mną. – Zabrzmiało to nie tak, jak chciałam, ale gdybym próbowała to teraz odkręcać, wypadłabym jeszcze bardziej załóżnie. – Raz jeszcze dzięki, Amando. Znajdę drogę do wyjścia – powiedziałam, żeby móc się wymknąć, zanim spytają mnie o coś jeszcze. Tuż przed opuszczeniem kuchni odezwałam się do Willow i Ewy: – Przepraszam was. Wiem, że mnie nie lubicie, zasłużyłam sobie na to. Chciałam tylko, żebyście wiedziały, że przykro mi z powodu tego, jak się wtedy zachowywałam.

Willow zrobiła wielkie oczy. Postanowiłam tak to zostawić i wyjść. Powiedziałam to, co należało. Nie musiały mi odpowiadać.

– Okej. Dzięki – odparła Willow cicho. Nadal miała zdumioną minę.

– Tak, dzięki za... to – podchwyciła Eva. Jej twarz miała niemal przyjazny, lekko rozbawiony wyraz. Uśmiechnęłam się i uznałam, że dobrze było zrzucić z siebie ten ciężar.

– Cześć – rzuciłam jeszcze i wyszłam z kuchni.

W drodze do wyjścia krzyknęłam: „Cześć” pod adresem wszystkich zebranych w salonie. Nie nawiązywałam kontaktu wzrokowego z Jeffem. To nie była prawdziwa randka i nie miałam najmniejszej ochoty poznać go bliżej.

Jadąc do domu, starałam się nie myśleć o tym, że Jason nadal do mnie nie zadzwonił. Uprzedzał, że w tym tygodniu będzie zajęty. Ale i tak drę-

czył mnie strach, że zapomniał o mnie, odkąd wrócił na Harvard. To było okropne uczucie.

Dzisiejszy wieczór okazał się błędem. To nie było moje towarzystwo. Kochałam Rocka i Trishę, ale ich przyjaciele nie byli moimi. Właściwie w ogóle nie miałam przyjaciół. Przez tak długi czas obracałam się wśród znajomych Hanka, że kiedy wreszcie z nim zerwałam, odtrąciłam też wszystkich innych.

Hank nie nachodził mnie w domu, odkąd musiał się ożenić, żeby nie stracić syna. Ulżyło mi, że nie muszę się martwić, czy w środku nocy nie zacznie walić do drzwi. Łagodzenie jego pijackich ataków było męczące. Wiedziałam, że to nie będzie trwało wiecznie – w końcu będzie miał dość życia pod pantoflem Carrie i wtedy wróci. Cieszyłam się, że przynajmniej przez jakiś czas mam spokój.

Pukanie do drzwi zaczęło się tuż po północy, a ja wpatrywałam się w sufit mojej sypialni i nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Dopiero co myślałam, jakie to wspaniałe, że nie muszę się użerać z Hankiem.

Nie walił w drzwi, możliwe zatem, że nie był pod wpływem alkoholu. To mogło być jeszcze gorsze. Kiedy był pijany, przynajmniej mogłam go uspokoić. Trzeźwy stawał się niebezpieczny. Gdy zaczął dzwonić mój telefon, sięgnęłam po niego i zobaczyłam na wyświetlaczu imię Jasona. Usiadłam na łóżku, ale zanim odebrałam, odchrząknęłam i wzięłam głęboki oddech. Czekałam na ten telefon przez cały tydzień.

– Halo? – odezwałam się trochę zbyt nerwowo.

– Każesz mi tu stać przez całą noc? – zapytał.

Chwilę trwało, zanim dotarły do mnie jego słowa.

– To ty pukasz do drzwi? – upewniłam się.

– Tak.

Zerwałam się z łóżka i popędziłam do drzwi. Kiedy je otworzyłam, Jason stał na ganku, telefon wciąż trzymał przy uchu, ale się nie uśmiechał.

Schował komórkę do kieszeni i wszedł do środka, po czym położył rękę na moim biodrze i przyparł mnie do ściany. Serce ledwo zdążyło mi załopotać, gdy jego usta dotknęły moich.

To rekompensowało cały tydzień bez telefonów. Z nawiązką. Kiedy jego język przesunął się po mojej dolnej wardze, rozchyliłam usta. Pomruk zadowolenia, który wyrwał się z jego piersi, wprowadził całe moje ciało w rozgorączkowanie. Wsunęłam dłonie we włosy Jasona i przywarłam do niego, owładnięta jego miętowym smakiem. Zawsze smakował tak czysto. Uwielbiałam to. Pragnęłam skulić się w jego ramionach i już się stamtąd nie ruszać. Miałam przy nim niedorzeczne poczucie bezpieczeństwa. Niedorzeczne, bo to, że miał przyjemny smak, nie czyniło go wcale mniej niebezpiecznym dla mojego serca.

– Byłaś dziś na randce – powiedział, wciąż trzymając wargi przy moich ustach i mocniej ściskając mnie w talii.

Zaczęłam kręcić głową, ale zaraz przestałam. Mówił o Jeffie. Jax zadzwonił do niego i mu o tym powiedział. Czy dlatego przyjechał? Zdołałby dotrzeć tu tak szybko? Chwyciłam go za ramiona i przerwałam pocałunek, żeby złapać oddech.

– Przyjechałeś dlatego, że byłam u Amandy z Jeffem? – spytałam. Czulałam się rozdarta, sama nie wiedziałam, jakiej właściwie odpowiedzi oczekuję. Mówił, że nie chce żadnych zobowiązań. Tak ustaliliśmy. Mogłam się umawiać z innymi, ale jeśli przyleciał taki kawał, bo był zazdrosny, to mi się to podobało. Bardzo. Nie byłam tylko pewna, czy wołałabym, żeby jego przyjazd oznaczał, że za mną tęsknił, czy że był zazdrosny.

– Tak – odparł. Słyszałam frustrację w jego głosie. Nie chciał się tym przejmować. Ale to robił. Przejmował się na tyle, że zdecydował się na nieplanowany przyjazd do Sea Breeze.

– Mówiłeś... – zaczęłam, ale on przerwał mi kolejnym pocałunkiem.

Musiałam mocno się go trzymać, bo od tych jego zachłannych, agresywnych pocałunków nogi się pode mną uginały. Rzucił się na mnie, jak-

by nie mógł się mną nasycić. Odchyliłam głowę, pozwalając mu na to. Pragnęłam tego. Chciałam, żeby nie tylko mnie pragnął, ale też rościł sobie do mnie prawa. Raz już to przerabialiśmy, a kiedy ogarnęła go zazdrość, wszystko się skończyło. Nie chciałam znowu go stracić.

– Nie podoba mi się to – powiedział, przenosząc wargi z moich ust na szyję, całując i smakując moją skórę. – Pocałował cię?

Potrząsnęłam głową, niezdolna wydusić słowa z braku tchu.

– Nie podoba mi się to – powtórzył i zatrzymał swoje rozkoszne ataki w zgięciu między moją szyją a ramieniem. Wciąż muskał wargami wrażliwą w tym miejscu skórę. – Nie mogę się tobą dzielić – wyznał.

– Jedliśmy tylko razem kolację. Wszyscy przyszli z kimś. Amanda potrzebowała kogoś dla Jeffa, żeby nie czuł się niezręcznie – wyjaśniłam.

Jason przysunął się bliżej i powoli uniósł głowę. Wymierzył we mnie spojrzenie swoich ciemnoniebieskich oczu.

– Nie rób tego więcej – powiedział, muskając kciukiem moją dolną wargę. – Zawsze są takie cholernie pełne. Jakby były nabrzmiące do pocałunków – wyszeptał, nadal gładząc moje usta.

Musiałam się skupić, żeby odpowiedzieć na jego żądanie. Jego fascynacja moimi wargami nie pomagała mi w tym.

– Nie umawialiśmy się na wyłączność.

Przestał dotykać moją wargę i popatrzył mi w oczy.

– Nie. Ale chcę to zmienić. Od teraz – odparł. Wysunął nogę do przodu i postawił ją między moimi. – Chcesz się umawiać z innymi facetami? – spytał.

Jego umięśnione udo napierało na mnie na tyle mocno, że zaczęło kręcić mi się w głowie. Miałam ochotę ocierać się o nie, dążąc do rozkoszy, która czaiła się tuż-tuż. Pocałunki Jasona wprawiły moje ciało w szalone podniecenie. Brakowało mi bardzo niewiele. Wystarczyłby tylko odrobinę większy nacisk.

Jason pocałował mnie w ucho.

– Odpowiedz mi. Zapewnię ci pieprzone orgazmy przez całą noc, ale teraz chcę, żebyś mi odpowiedziała.

Przesunęłam ręce wzdłuż jego ramion.

– Tylko z tobą – zapewniłam go.

Jason włożył dłoń w bokserki, które miałam na sobie, a jego palec z ławością wsunął się we mnie. Krzyknęłam, oparłam głowę o ścianę i zamknęłam oczy. Ta jego agresywna zaborczość godna jaskiniowca doprowadziła mnie na skraj orgazmu.

– Chcę, żebyś się robiła gorąca i mokra tylko dla mnie – zażądał, oddychając ciężko i z wysiłkiem, od czego przeszedł mnie dreszcz.

Kiwnęłam głową, by wiedział, że w najbliższym czasie tylko on będzie mógł się do mnie zbliżyć. Nikt inny nie miał nawet szans.

– Powiedz mi – nalegał, przesuwał wilgotnym palcem po mojej łechtaczce i sprawiając, że nogi ugięły się pode mną. Podtrzymał mnie kolaniem, które wciąż tkwiło między moimi udami, i drugą ręką obejmującą mnie w pasie.

– Co? – spytałam, bo nie mogłam sobie przypomnieć, o czym rozmawialiśmy. Moje ciało drżało i byłam w stanie myśleć jedynie o rozkoszy, która zaraz mnie zagarnie.

– Że jesteś moja, Jess. Że jesteś tylko moja – powiedział, a jego dłoń znieruchomiała.

Zakwilłam, chcąc, żeby dalej mnie dotykał. Byłam już tak blisko.

– Proszę – błagałam w desperacji.

– Chcę, kotku. Niczego bardziej nie pragnę, niż sprawiać ci przyjemność moim dotykiem – odparł, wywołując tym mój jęk frustracji. – Ale muszę to usłyszeć. Że jesteśmy tylko my. Żadnego randkowania. Tylko my – powtórzył. Jego głos brzmiał jakby z oddali, ale zrozumiałam go.

Tego właśnie chciałam. Głuptas myślał, że musi doprowadzić mnie do takiego stanu, że nie będę mogła jasno myśleć, żeby uzyskać tę odpo-

wiedź. A wystarczyłoby, żeby mnie poprosił. Czekałam na to. Tylko zbyt się bałam, żeby mieć nadzieję.

– Tak. Tylko ty. Zawsze... – Zachłysnęłam się, bo jego palec powoli wsunął się we mnie. – ...pragnęłam tylko ciebie. Kocham cię – zdołałam wykrztusić, zanim przetoczyła się przeze mnie fala rozkoszy.

Usłyszałam jego imię wyrrywające się z moich ust i straciłam zdolność świadomego myślenia. Nie dbałam już o to, czy upadnę na podłogę. Było mi zbyt cudownie. Czułam fale wciąż przechodzące przez moje ciało i jęczałam, bo rozkosz nie odchodziła, tylko trwała i trwała.

Ziemia poruszyła się pod mną i starałam się otworzyć oczy, ale zdołałam tylko objąć Jasona za szyję. Nie czułam jeszcze twardego gruntu pod nogami. Bijące od Jasona przyjemne ciepło sprawiło, że wtuliłam się w niego. To właśnie było bezpieczeństwo. Nigdy tak naprawdę nie rozumiałam, co znaczy czuć się bezpiecznie.

Kiedy wreszcie udało mi się unieść powieki, spojrzałam Jasonowi w twarz i uświadomiłam sobie, że jesteśmy na zewnątrz i dokądś idziemy. Zanim zdążyłam go spytać, co się dzieje, wszedł do limuzyny, nadal trzymając mnie w ramionach. Drzwi zamknęły się za nami, a ja usiadłam prosto i rozejrzałam się, po czym znów popatrzyłam na niego.

– Co my robimy?

Jason chwycił moją twarz w dłonie i pocałował mnie z zachłannością, na którą natychmiast zareagowałam, mimo że wyssał ze mnie większość energii jeszcze w domu. Pierwszy oderwał się ode mnie i potrząsnął głową z uśmiechem.

– Do diabła, Jess.

– Co? – spytałam, nadal niepewna, co się dzieje.

Cały czas trzymał moją twarz w dłoniach, jakbym była jakimś cennym przedmiotem.

– Zabijesz mnie albo doprowadzisz do szaleństwa. Ale nie dbam o to. Właściwie to się cieszę – powiedział.

Uśmiechnęłam się do niego i nakryłam jego dłonie moimi.

– Cieszę się, że tu jesteś.

Zachichotał.

– Chyba trochę mi odbiło, kiedy usłyszałem, że jesz kolację z innym facetem.

Nie zamierzałam go okłamywać. Cieszyłam się, że mu na mnie zależy.

– To naprawdę nie miało dla mnie żadnego znaczenia – zapewniłam go.

Jason nachylił się i wciągnął moją dolną wargę do ust. Podobała mi się ta jego fascynacja moimi ustami. Nikt inny nie miał na ich punkcie takiej obsesji.

– Mam różne fantazje związane z tymi ustami – powiedział, siadając prosto.

Chciałam poznać wszystkie jego pokusy, żeby móc je zrealizować. Najpierw jednak postanowiłam się dowiedzieć, jaki jest cel naszego wyjazdu.

– Dokąd jedziemy? Nie zamknęłam drzwi na klucz.

Jason posłał mi krzywy uśmiešek.

– Ja to zrobiłem, a klucz położyłem w tej bardzo kiepskiej kryjówce, w której go trzymacie. Jedziemy do mnie. Chcę mieć cię w swoim łóżku przez całą noc.

Och. Podobało mi się to. Bardzo.

– Czyli jeszcze nie wracasz?

– Zostanę z tobą do końca weekendu – odparł.

Nie mogłam powstrzymać głupiego uśmiechu, który pojawił się na mojej twarzy.

Jason

Patrzenie, jak Jess śpi, było niczym narkotyk. Mógłbym to robić w nieskończoność. Była niewiarygodnie piękna, a kiedy już człowiek poznał prawdziwą Jess, wiedział, że jest też niemożliwie słodka. Ta wyszczekana twardzielka, która gwizdała na obowiązujące zasady i omijała prawo, kiedy tylko się dało, miała dobre serce. W przeszłości została zraniona i życie jej nie rozpieszczało. Wyostrzyło ją to. Nadal jednak była w niej także niewinność, której się nie spodziewałem.

Kochała mnie. Ubiegłej nocy powtórzyła to kilkakrotnie, a ja nie byłem w stanie nic na to odpowiedzieć. Za każdym razem reagowałem w ten sposób, że dawałem jej rozkosz – z tego prostego powodu, że znowu chciałem usłyszeć, jak to mówi. Nie zasługiwałem na to, ale i tak tego pragnąłem.

Poza tym dotarło do mnie, że ona jeszcze nigdy nie czuła się bezpiecznie. Nie byłem nawet pewny, czy zdawała sobie sprawę z tego, że tuląc się do mnie, mamrotała, że wreszcie ma poczucie bezpieczeństwa. Ale mnie te słowa walnęły jak obuchem. Żaden mężczyzna nie opiekował się nią ani jej matką. Wszyscy faceci, jacy pojawiali się w jej życiu, tylko ją wykorzystywali. Nikt się o nią nie troszczył.

Ta świadomość wywołała tak silny ból w mojej piersi, że z trudem oddychałem. Jess była wrażliwa, ale nikt nie zdawał sobie z tego sprawy. Ukrywała to pod maską silnej, wyzwolonej dziewczyny i wkurzało mnie jak diabli, że Rock na to pozwalał. Był jej kuzynem. O ile wiedziałem, był dobrym mężem i cudownym ojcem dla dzieciaków. Dlaczego nie chronił Jess w ten sam sposób? Pozwalał innym rozsiewać plotki na jej temat, a facetom traktować ją jak szmatę.

Jess zatrzepotała rzęsami, a ja napawałem się tą cudowną chwilą, kiedy otworzyła oczy i napotkała mój wzrok. Na jej ustach pojawił się nieznaczny, zaspany uśmiech. W tym momencie zrozumiałem, że nic nie jest dla mnie ważniejsze niż zapewnienie bezpieczeństwa tej kobiecie i troska o nią. Zakochałem się w niej. Nie spodziewałem się tego, ale tak się zda-

rzyło. Stała się całym moim światem i zamierzałem zapewnić jej życie, na jakie zasługiwała. Już nigdy nie będzie przerażona ani samotna. Zadbam o to, żeby moja dziewczyna zawsze miała poczucie bezpieczeństwa.

Zanim zdążyłem ją o tym zapewnić, rozległo się energiczne pukanie, po czym drzwi się otworzyły i w progu stanęła moja matka.

O cholera.

Spojrzenie matki pobiegło ku Jess, po czym znów padło na mnie. Wiedziałem, że stara się opanować. Wchodząc tutaj, nie spodziewała się, że zostanie w moim łóżku dziewczynę. Jej wstrząśnięta mina świadczyła o tym dobitnie.

– Jasonie – przemówiła sucho, co oznaczało, że jest wściekła, ale stara się uspokoić.

– Mamo – odparłem.

Jess leżała obok mnie całkowicie nieruchomo, a ja byłem wdzięczny, że starannie nakryłem jej nagie ciało. Popatrzyłem na nią.

– Jess, poznaj moją matkę, która dziś rano zapomniała o dobrych manierach, nakazujących szanować czyjąś prywatność – powiedziałem, po czym pocałowałem ją w nos, żeby dodać jej otuchy, a następnie przeniosłem wzrok na matkę. – Mamo, to Jess, moja dziewczyna.

– Rozdział XXII –

Jess

Poznanie matki chłopaka, podczas gdy leży się nago w jego łóżku, nigdy nie było dobre. A już zwłaszcza takiego chłopaka jak Jason. Matka Hanka byłaby w szoku, a potem rzuciłaby uwagę, żeby przypadkiem nie zrobił mi dzieciaka. Może nawet nazwałaby mnie dziwką.

Matka Jasona ociekała forszą. Nie spodziewała się, że zastanie dziewczynę w jego łóżku. To było oczywiste. I szczerze mówiąc, w pewnym sensie przyjąłam to z ulgą. Przynajmniej wiedziałam, że nie zdarza się to często. Miałam w związku z tym nadzieję, że nie uzna mnie za jakąś zdzirę, która ugania się za Jasonem z powodu sławy jego brata.

Jason cały czas mocno obejmował mnie ramieniem, jakby chciał mnie chronić. To było słodkie i kojące. Trudno jednak było nie zauważyć rozczarowania w oczach jego matki. Spodziewała się po Jasonie czegoś lepszego niż... ja. Nie mogłam jej zresztą winić. Jason był fantastyczny i miał przed sobą świetlaną przyszłość. Miałam ochotę zapewnić jego matkę, że nie zamierzam go w niczym blokować. Ja także chciałam, żeby zdołał spełnić wszystkie swoje marzenia. Nic jednak nie powiedziałam. Odniosłam wrażenie, że ona nie chce ze mną rozmawiać.

– Twoja dziewczyna? – powtórzyła z odrazą w głosie. – Nie wiedziałam, że masz jakąś dziewczynę. Johanna była pewna, że w przyszły weekend

będziesz jej towarzyszył na kotylionie. Dzwoniła jej matka i podała mi kolor jej sukienki, żebyś mógł zamówić odpowiedni bukiet.

Jason zeszywniał, a jego ramię się napięło, gdy przyciągnął mnie do siebie jeszcze bliżej.

– Powiedziałem Johannie, że z nią pójdę, zanim mój związek z Jess stał się poważny. Nadal zamierzam jej towarzyszyć, ale to będzie tylko przyjacielska przysługa.

Staralam się zrozumieć, co to jest kotylion i dlaczego Jason wciąż może kupować jakiejś dziewczynie kwiaty i gdzieś z nią wychodzić, skoro tak go wzburzyło to, że po prostu siedziałam obok Jeffa przy kolacji.

– Tak, no cóż, porozmawiamy o tym później. Najpierw musisz się ubrać. – Umilkła i spojrzała na mnie. – Oboje musicie – dodała znów tym samym zniesmaczonym tonem. – Dokończymy tę rozmowę przy śniadaniu.

– Zaraz zejdziemy na dół – odparł.

Jego matka kiwnęła głową i wyszła z pokoju, zamykając drzwi z nieco większym impetem, niż to było konieczne.

Jason westchnął sfrustrowany i z powrotem położył głowę na poduszce.

– Ona żyje po to, żeby mnie kontrolować. Nie mogę przed nią uciec, przysięgam. Nawet tutaj.

Odwróciłam się w jego stronę.

– Twoja matka? – spytałam, niepewna, czy mówimy o jego matce, czy o Johannie.

– Tak, moja matka – odrzekł, po czym nachylił się i mnie pocałował. – Przepraszam cię za to. Nie tak chciałem cię obudzić. Miałem naprawdę dobre plany, które przez nią wzięły w łeb.

Bardzo chciałam poznać te plany, bałam się jednak, że jego matka wróci i znów zażąda, żebyśmy się ubrali, jeśli będziemy zwlekać z tym zbyt długo.

– Musimy się ubrać – powiedziałam.

Skrzywił się, ale zaraz kiwnął głową.

– Tak, ona tu wróci, jeżeli zaraz nie zejdziemy na dół.

Wysunęłam się z jego objęć i zaczęłam wstawać z łóżka, ale on objął mnie w pasie i z powrotem przytulił do swojej piersi.

– Wyglądasz bosko, kiedy się budzisz. Od godziny patrzyłem, jak śpisz, i wyobrażałem sobie, jak cudownie smakuje twoja skóra o poranku.

Miałam ochotę wtulić się w niego i nadal słuchać takich wynurzeń, ale obecność jego matki w domu oraz imię Johanny skutecznie mnie przed tym powstrzymywały.

Złapałam go za ręce i zdjęłam je z siebie, po czym wstałam i sięgnęłam po moje ubrania, a wtedy uświadomiłam sobie, że zeszłej nocy, kiedy przywiózł mnie tutaj, miałam na sobie tylko bokserki i koszulkę na ramiączkach. Nie mogłam zejść na dół w takim stroju.

Odwróciłam się do Jasona i zobaczyłam, że siedzi na łóżku i wpatruje się w moje nagie ciało. Trudno było to zignorować. Najchętniej zapomniałabym o Johannii i jego matce i po prostu wróciła do łóżka. Ale to było ważne. Chciałam, żeby mnie polubiła.

– Nie mam co na siebie włożyć – powiedziałam, czując, że moja skóra rozgrzewa się pod jego spojrzeniem.

Uniósł wzrok ku moim oczom, zatrzymawszy go dłuższą chwilę na moich piersiach.

– Czy wspominałem już o tym, że nienawidzę mojej matki? – spytał. I zaraz potem na jego ustach pojawił się ten seksowny uśmiech.

Oparłam ręce na biodrach, wiedząc, że w takiej pozycji moje piersi będą wyglądać jeszcze lepiej, i zmarszczyłam brwi.

– Jestem pewna, że ona też mnie nienawidzi. Więc dobrze by było, gdybyś znalazł mi do ubrania coś innego niż bokserki i koszulka na ramiączkach.

Jason znów przeniósł wzrok na moje piersi.

– Jess – rzekł powoli.

– Mmmm?

– Musisz się zakryć albo nie będę mógł się skupić na niczym innym poza pragnieniem, żeby pochylić cię nad łóżkiem.

Och. Moje sutki się napięły, a on zaklął pod nosem. Kiedy skrzyżowałam ręce na piersi, potrząsnął głową, jakby chciał się wyrwać z oszołomienia.

– Dobra, tak, mhm, ubrania – powiedział, patrząc wszędzie, tylko nie na mnie. Otworzył szufladę i wyjął z niej T-shirt i spodnie od dresu. – Są na mnie za małe. Trzymam je tutaj od kilku lat. No i mają w pasie sznurek do zaciągania. – Podał mi ciuchy bez patrzenia. – Włóż je prędko, proszę – dodał.

Uśmiechnęłam się, wzięłam od niego ubranie, włożyłam pod spód swoją koszulkę, bo nie miałam stanika, a potem dokończyłam się ubierać. Strój Jasona wisiał na mnie, ale nie było tak źle.

– Już jestem gotowa – poinformowałam go.

Zajęty wciąganiem džinsów, odwrócił się do mnie i omiótł wzrokiem moje ciało. Napotkawszy mój wzrok, uśmiechnął się z uznaniem.

– Podobasz mi się w moich ciuchach.

Mnie też podobało się ich noszenie. Wątpiłam natomiast, czy spodoba się to jego matce. Niewiele jednak mogłam na to poradzić.

Jason wciągnął koszulkę przez głowę, a potem wyciągnął do mnie rękę. Pozwoliłam mu przyciągnąć się do siebie, ale kiedy chciał mnie pocałować, uniosłam dłoń, żeby go powstrzymać.

– Zaczekaj.

Natychmiast zmarszczył brwi. Wiedziałam, że nie wpadło mu do głowy, że ta sprawa z Johanną nie daje mi spokoju. Zachowywał się tak, jakby to nie miało żadnego znaczenia. Nie poruszył nawet tego tematu, kiedy jego matka wyszła z pokoju. Ale dla mnie to było bardzo ważne. Chcia-

łam wiedzieć, kim ona jest. Co to jest kotylion i dlaczego nadal zamierzał ją tam zabrać?

– Kim jest Johanna i co to jest kotylion? – spytałam.

Jason westchnął i przeczesał palcami włosy w geście frustracji. Gdybym nie miała na jego punkcie totalnej obsesji, wkurzyłoby mnie to. Ale jeśli chodziło o Jasona, byłam słaba. Za bardzo go kochałam.

– To dziewczyna z moich rodzinnych stron. Nasi rodzice się przyjaźnią. W Hamptons mają dom tuż obok naszego. Dorastaliśmy razem. A kotylion to taka głupia impreza organizowana w country clubie, do którego należą moi rodzice – bal, podczas którego dziewczęta są wprowadzane do towarzystwa. Wszyscy są wystrojeni i tańczą. Mówiłem, że to głupie.

Zabierał ją na bal. Dziewczynę, którą akceptowała jego matka i którą znał przez całe życie. Rozbolał mnie brzuch. Ona będzie ubrana w bajeczną, kosztowną suknię, a on będzie obejmował ją w tańcu. Odsunęłam się od niego, potrzebowałam przestrzeni.

Sama się o to prosiłam, kiedy zdecydowałam się cieszyć Jasonem, póki tylko mogę. Powinnam była wiedzieć, że jest jakaś Johanna. Zawsze była.

– Jess – powiedział, wyciągając do mnie rękę, ale ja zabrałam swoją i schowałam za plecami.

– Muszę już iść – oznajmiłam, kierując się do drzwi.

– O nie, wcale nie – zaprotestował, zachodząc mi drogę i blokując wyjście. – Nie wyjdiesz stąd wściekła na mnie. Jesteś jedyną dziewczyną, której pragnę. Gdybym mógł się jakoś wykręcić z tej historii z Jo, zrobiłbym to. Ale wtedy zostałyby bez partnera na bal, a to moja przyjaciółka. Nic więcej. Przyjaciółka. Ona dobrze o tym wie, nawet jeśli moja matka chciałaby udawać, że jest inaczej.

Chyba mu wierzyłam, ale i tak mnie to bolało. Miałam poczucie, że wybrał tę Johannę, przedkładając ją nade mnie. Co wcale mnie zresztą nie dziwiło. Żaden mężczyzna nigdy nie postawił mnie na pierwszym miej-

scu. Dlaczego niby miałabym oczekiwać tego od Jasona tylko dlatego, że wyznałam mu miłość?

– W porządku. Ale i tak chcę już wracać do domu. Czy możesz poprosić swojego kierowcę, żeby mnie odwiózł?

Jason złapał mnie za nadgarstek.

– Nie. Nie wyjdiesz w takim stanie. Jesteś wzburzona, a ja nie mogę, kurde, tego znieść. Nie chcę, żebyś się denerwowała. Co chcesz, żebym zrobił? Powiedz mi, jak mogę to naprawić, a zrobię to, Jess. Tylko proszę, nie złość się na mnie.

Wydawał się zdeterminowany. Chciałam mu wierzyć, ale przecież wyraziłam już swój niepokój, a on to zignorował. Nie mogłam go prosić, żeby nie zabierał Johanny na ten bal, bo wiedziałam, że przedstawi mi tę samą wymówkę.

– Kiedy jest ten bal? – spytałam.

– W następną sobotę – odparł z niemal bolesnym grymasem.

Byłam żalowaną skomlącą babą. Jason miał w sobie coś takiego, że stawałam się słaba. Mury obronne, którymi się otoczyłam, kruszały przy nim, a ja pozwalałam sobą pomiatać. Byłam przecież twardsza. Popatrzyłam mu prosto w oczy.

– W porządku. To twoja przyjaciółka. Zabierz ją na ten kotylion – powiedziałam i dostrzegłam ulgę na jego twarzy, ale jeszcze nie skończyłam.

– A ja w sobotę wieczorem pójdę z Dewayne'em na koncert w ramach festiwalu muzycznego na plaży, bo to przyjaciel, którego znam od dziecka, a ja nigdy nie przegapiam takich imprez. Zwłaszcza że w tym roku przyjeżdża Blake Shelton.

Jason cały zeszytniał, a ja posłałam mu szeroki uśmiech.

– Chyba powinniśmy już zejść na śniadanie – zauważyłam słodko.

– Dlaczego akurat z Dewayne'em? – spytał niskim, spokojnym głosem. Widziałam, że stara się kontrolować swoją reakcję.

Ostatnio miał do czynienia z zakochaną Jess. Zapomniał, że potrafię grać nieczysto.

– Bo wiem, że jeśli go poproszę, nie tylko załatwi mi bilet, ale też mnie tam zabierze. – Wzruszyłam ramionami. – No i oczywiście to stary przyjaciel.

Jason zacisnął dłoń na klamce i wziął głęboki wdech.

– Okej – rzucił tylko, po czym otworzył drzwi i odsunął się, żeby przepuścić mnie przodem.

Wyszłam na korytarz, ale nie miałam pojęcia, dokąd iść dalej.

– Musisz mnie zaprowadzić. Nie znam tego domu – powiedziałam.

Kiedy się obejrzałam, nadal stał w drzwiach i wpatrywał się we mnie. Miał zbolalą minę, a ja pogratulowałam sobie w duchu, że moja groźba zrobiła swoje. Jeśli chciał, żebym zaakceptowała jego świat, on będzie musiał się nauczyć tolerować mój.

– Jak on zdobędzie bilety tak późno? – zapytał.

– Jesteśmy stąd – odparłam z uśmiechem. – Wiemy, do kogo zadzwonić.

Wzburzenie Jasona graniczyło teraz z furją, a ja nie potrafiłam ukryć uśmiechu satysfakcji. Chyba nie za bardzo podobała mu się perspektywa mojego sobotniego wyjścia z innym facetem.

Nic już nie powiedział w drodze do jadalni, a ja z każdym krokiem stałam się coraz bardziej świadoma tego, jak niewłaściwie jestem ubrana na śniadanie z jego matką. Przedtem byłam zbyt przejęta uzmysławianiem Jasonowi, jakie to uczucie być odsuniętym na boczny tor, żeby myśleć o ubraniu.

– Nie spodoba jej się mój strój – stwierdziłam, przystając przed drzwiami.

Jason dotknął mojego ramienia i uścisnął je uspokajająco.

– Wyglądasz świetnie. Zostaw to mnie.

Znowu poczułam się bezpiecznie, kiwnęłam głową i kiedy Jason otworzył mi drzwi, weszłam do jadalni. Spojrzenie jego matki natychmiast padło na mnie, a odraza na jej twarzy była oczywista.

– Cieszę się, że wreszcie mogliście do mnie dołączyć. Już myślałam, że będę musiała wrócić na górę i wam się przypomnieć. – Głos miała wyniosły i zimny jak lód.

– Nie, mamó. Pamiętaliśmy. Po prostu nie działamy zgodnie z twoim rozkładem dnia. Mamę własny – odparł Jason, wysuwając dla mnie krzesło.

Poważnie się zastanawiałam, czy nie uciec z tego pokoju. Ta kobieta była przerażająca.

– Nie rozmawiaj ze mną w taki pozbawiony szacunku sposób – warknęła ostrzegawczym tonem.

– To mnie nie prowokuj – odparował Jason, siadając po mojej lewej stronie, pomiędzy matką a mną.

Odstawiła filiżankę i teraz wbiła gniewne spojrzenie we mnie.

– Czy ona nie mogła się ubrać bardziej odpowiednio?

Jason natychmiast położył dłoń na moim kolanie, przytrzymując mnie na miejscu.

– Nie wiedziała, że powinna wziąć ze sobą ubranie stosowne na śniadanie z moją matką. Nie miałem pojęcia, że przyjedziesz.

– Johanna zadzwoniła do mnie, kiedy przyszła do twojego mieszkania, a ty jej oznajmiłeś, że wybierasz się na weekend do Sea Breeze. Zastanawiała się, czy to jakieś spotkanie rodzinne.

I znowu ta Johanna. Nie zdawałam sobie sprawy, że ona też studiuje na Harvardzie. Ponownie poczułam ucisk w żołądku. Moje zwycięstwo było krótkotrwałe.

– Niech Johanna pilnuje własnych spraw – odparł Jason.

– Martwiła się, bo miałaś być jutro na seminarium, które podobno jest obowiązkowe.

Jedynie uścisk dłoni Jasona na moim udzie zdradzał jego narastającą frustrację.

– Nie jest obowiązkowe. Ona dobrze o tym wie – powiedział.

– A czy Johanna wie o twoich... hm... stosunkach z tą dziewczyną?

Wzdrygnęłam się, słysząc jej ton i nawet nie próbowałam skierować uwagi na stojące przede mną jedzenie.

– Czy wie, że mam dziewczynę? Nie. Ale dowie się o tym, jak tylko się zobaczymy. Nie wiedziałem, że Johanna i ja jesteśmy ze sobą na tyle blisko, żeby omawiać moje pozaszkolne życie.

Jego matka uniosła jedną ze swoich perfekcyjnie wyregulowanych brwi.

– Proszę, powiedz, że ta uwaga została wypowiedziana przez wzgląd na twoją dziewczynę, bo to ja przyłapałam ciebie i Johannę na uprawianiu seksu, kiedy wiosną spędzaliśmy w Hamptons ferie świąteczne.

Uprawiał seks z Johanną. Miałam dość. Nie mogłam tu dłużej siedzieć. Bałam się, w jakiej jeszcze kwestii oświeci mnie jego matka. Zaczęłam wstawać, ale Jason mnie przytrzymał.

– Dość już tego, mamó. Udało ci się doprowadzić mnie do ostateczności. Przez ciebie Jess nie tylko czuje się niezręcznie i niemile widziana, ale jeszcze sprawiłaś jej przykrość. A to mi się bardzo nie podoba. Dziękuję, że pomogłaś mi zmienić zdanie. Nie pójdę z Johanną na ten kotylion. Jeszcze dziś zawiadomię ją o tym, żeby mogła znaleźć kogoś na moje miejsce. Może ty jej w tym pomożesz. – Jason wstał i wyciągnął do mnie rękę. – Chodźmy – powiedział, patrząc mi w oczy.

– Nie wyjdziecie stąd. Jeszcze nie skończyliśmy – warknęła jego matka, a ja podskoczyłam i z całej siły ścisnęłam dłoń Jasona.

– Owszem, skończyliśmy – odparł Jason, po czym się odwrócił, wyprowadził nas z jadalni i skierował się prosto do frontowych drzwi.

– Sprowadź samochód. Wyjeżdżamy – zadysponował przez telefon, który zaraz schował z powrotem do kieszeni. Otworzył frontowe drzwi, jak zwykle puszczając mnie przodem.

Kiedy limuzyna, do której widoku zdążyłam przywyknąć, podjechała przed dom, Jason położył dłoń na moich plecach i poprowadził mnie do niej. Ledwie kierowca zdążył zatrzymać wóz, a on już otworzył drzwi i gestem kazał mi wsiadać.

Usiadłszy obok mnie, przez okienko w przegrodzie oddzielającej nas od kierowcy polecił mi: „Po prostu jedź, dopóki nie wydam ci dalszych dyspozycji”, a następnie wcisnął guzik zamykający okienko.

Bałam się czekać, aż odezwie się pierwszy. Nie wiedziałam, czy złość Jasona odnosi się do mnie, jego matki czy nas obu.

– Nie musisz odwoływać tego wyjścia z Johanną – oznajmiłam, zaskakując samą siebie. Zwłaszcza po tym, jak się dowiedziałam, że z nią spał. To wszystko zmieniało.

– Nie – odparł, po czym podniósł mnie i posadził sobie na kolanach. Oplotłam go nogami i oparłam dłonie na jego piersi, nie mając pewności, co oznacza ta zmiana pozycji. W tym momencie nie miałam szczególnej ochoty na czułości. – Jo przemieniła się w jedną z nich. Jest zupełnie taka sama jak moja matka i jej własna. Nie mam ochoty niczego dla niej robić.

– Ale wcześniej chciałeś – przypomniałam mu.

Położył dłonie na moich udach i spojrzał mi w oczy.

– Wiosną obiecałem, że pójdę z nią na ten bal – powiedział, jakby to wszystko wyjaśniało. Pewnie złożył tę obietnicę, uprawiając z nią seks. – Odwołanie tego w ostatniej chwili to podłość. Nie chciałem zostawiać jej na lodzie. Ale teraz gównu mnie to obchodzi.

– Bo zadzwoniła do twojej mamy? – Zastanawiałam się, co tak naprawdę go wkurzyło.

Jason położył głowę na oparciu fotela i zamknął oczy.

– Nie. To była tylko wymówka. Cieszę się, że matka dała mi powód, bo i tak planowałem wszystko odwołać, zanim jeszcze weszliśmy do jadalni. – Z powrotem uniósł głowę i popatrzył na mnie. – Nie zamierzałem pozwolić, żebyś gdziekolwiek wychodziła z Dewayne'em ani kimkolwiek

innym. Nie zniósłbym myśli, że jesteś seksownie ubrana, pijesz i tańczysz na plaży, gdzie wszyscy mogą cię oglądać i sądzić, że jesteś do wzięcia. Sam cię zabiorę na ten pieprzony festiwal. Ja i tylko ja mogę to zrobić. Żeby wszyscy wiedzieli, że jesteś zajęta.

Och. Moje serce znów zatrzepotało. Zwinęłam dłonie w pięści, żeby pod wpływem emocji nie zacząć go obłapiać. Trochę musiałam o to powalczyć, ale ostatecznie postawił mnie na pierwszym miejscu. Szkoda tylko, że nie zrobił tego sam z siebie. Czułabym większą satysfakcję, gdyby bardziej liczył się z uczuciami moimi, a nie Johanny i gdybym po to, aby wybrał mnie, nie musiała grozić, że umówię się z innym facetem.

Serce przestało mi walić. Świadomość, w jaki sposób wygrałam tę bitwę, odebrała mi całą radość. Początkowo wybrał ją. Nie chciał jej zranić, ale nie martwił się, że zrani mnie.

– Nigdzie nie pójde z Dwayne'em. Zabierz ją na ten kotylion. Początkowo to właśnie chciałeś zrobić. Zagrałam nieczysto, a nie powinnam była – mówiąc to, próbowałam zejść z jego kolan. Potrzebowałam przestrzeni.

Jason chwycił mnie w pasie i przytrzymał.

– Wcale nie chciałem tego zrobić – odparł. – Po prostu inaczej byłbym nie w porządku. Nie zasłużyła na to, żeby ją wystawić do wiatru w ostatniej chwili.

Nadal nic nie rozumiał. Kiwnęłam głową.

– Idź z nią. Nie chcesz przecież jej zranić.

Czułam, że mi się przygląda, ale nie byłam w stanie na niego spojrzeć. Chciałam tylko wrócić do domu i zamknąć się w moim pokoju. Wtedy będę mogła płakać i nikt mnie nie zobaczy.

– W ogóle nie lubię ranić ludzi – rzekł powoli, jakby usiłował zrozumieć, co kryje się za moimi słowami.

– Wiem. Jesteś lepszą osobą ode mnie. Właściwie od większości ludzi, jakich znam. Jesteś uprzejmy i miły. To jedna z twoich cech, które tak szalenie mnie w tobie pociągają.

Jason poruszył kciukami, gładząc mój brzuch w delikatnej pieśczoce.

– To dlaczego nie chcesz na mnie spojrzeć? – spytał.

Bo nie wybrałaś mnie od razu. Te słowa wydawały się płytkie, a jednak wciąż rozbrzmiewały w mojej głowie. Żałowałam, że to dla mnie aż takie ważne. Żałowałam, że nie mam wyższej samooceny i że ta historia uderza w mój czuły punkt.

– To był intensywny poranek i chcę po prostu jeszcze trochę pospać – powiedziałam, zmuszając się, by na niego popatrzeć, żeby przestał drążyć ten temat.

Jason ujął moją brodę kciukiem i palcem wskazującym, żebym nie mogła odwrócić wzroku.

– Nie mówisz mi wszystkiego. – W jego głosie pobrzmiwała frustracja.

– Nie chcę o tym rozmawiać. Nic mi nie będzie. Po prostu daj mi trochę czasu, żebym się uporała z własnymi lękami. Pracuję nad nimi – wyjaśniałam, siląc się na nonszalancję.

– Nie chcę, żebyś kiedykolwiek czuła się przy mnie niepewnie. Gotów jestem poświęcić całe życie na zapewnianiu ci poczucia bezpieczeństwa. Więc nie wciskaj mi kitu. Jeśli coś cię trapi, powiedz mi o tym. Zrobię wszystko, żeby to naprawić.

Tego nie mógł naprawić. Nie zdawał sobie sprawy, że co się stało, to się nie odstanie. W pierwszym odruchu chciał chronić uczucia Johanny. Nie moje.

Zastanawiałam się, czy kiedykolwiek ją kochał. I czy wyznał jej miłość. Kochałam go, ale on ani razu mi nie powiedział, czy odwzajemnia moje uczucie. Może w tym właśnie tkwił problem. Mnie nie kochał, a ją kiedyś owszem. I dlatego zareagował tak, a nie inaczej. Znowu usiłowałam zsunąć się z jego kolan, ale on nadal mnie trzymał.

– Porozmawiaj ze mną, Jess. Proszę – błagał.

– Kiedy musiałeś podjąć decyzję, wybrałaś jej uczucia, nie moje. I to, że potem zmieniłaś zdanie, nie ma znaczenia. Bo zrobiłaś to dlatego, że tobą manipulowałam. – Urwałam i wyjrzałam przez okno, bo nie byłam w stanie patrzeć mu teraz w oczy. – Chciałam, żebyś wybrał mnie, więc cię do tego zmusiłam. To było złe. Nie chcę, żebyś stawiał mnie na pierwszym miejscu dlatego, że wykorzystałam przeciwko tobie twoją zazdrość. Chcę być dla ciebie najważniejsza z tego powodu, że tak właśnie czujesz. Mam już dość zabiegania o czyjeś uczucie. Robiłam to, ale już jestem zmęczona. Więcej tego nie chcę. Po prostu nie chcę. – Jason rozluźnił uścisk, a ja wykorzystałam to, żeby zejść z jego kolan i odsunąć się od niego. Nie patrzyłam w jego stronę i nic więcej nie mówiłam.

Chciał, żebym z nim porozmawiała, a teraz, gdy to zrobiłam, nie miał mi nic do powiedzenia. Żałowałam, że nie mogę wcisnąć guzika i poprosić kierowcę, żeby odwiózł mnie do domu. Chciałam wysiąść z tego samochodu. Chciałam biec przed siebie do utraty tchu.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że ranię twoje uczucia. Zachowywałaś się tak, jakby nie miało to dla ciebie znaczenia – powiedział zbolalym głosem.

– Naprawdę? To twoja wymówka? – wybuchnęłam. – A gdybym to ja miała iść na zabawę z kumplem, bo mu to obiecałam, i wiedziałbyś, że jego dłonie będą dotykać mnie w tańcu, to jak byś się czuł? Nie przeszkadzałoby ci to?

Nie odpowiedział. Wiedziałam, że nie mógł szczerze powiedzieć, że nie miałby nic przeciwko temu. Teraz, kiedy rzuciłam mu to prosto w twarz, wreszcie do niego dotarło. Więc nie mógł mi już wmawiać, że nie sądził, iż mnie to obejdzie.

– Masz rację. Nie pomyślałem – przyznał. – W pierwszym odruchu powinienem był chronić ciebie i twoje uczucia. Przepraszam, Jess. Nie jestem w tym dobry. Nie mam wprawy w związkach i najwyraźniej kiepsko mi idzie. – Wydawał się taki przybity.

Nie mogłam się na niego złościć. To nie jego wina, że mnie nie kochał. Zależało mu na mnie, ale niczego więcej nie mogłam od niego oczekiwać. Już to rozumiałam. Spodziewałam się, że zachowa się jak zakochany mężczyzna. A to było niemożliwe.

– W porządku – odparłam, odwracając się w jego stronę. – Za wiele od ciebie oczekiwałam. Przepraszam.

Zrobił jeszcze bardziej skruszoną minę.

– Nie przepraszaj. To wszystko moja wina. Zaslugujesz na coś lepszego niż to, jak cię potraktowałem dziś rano. Ale jeśli jakimś cudem zdołasz mi wybaczyć, przysięgam, że się poprawię. Nauczę się bycia w związku i będę się zachowywał, jak należy.

Był gotowy spróbować, a to zawsze coś. Nadal nie rozumiał, że w pierwszym odruchu powinien był wybrać mnie. Ale też nie był zakochany, więc skąd miał wiedzieć? Nie szukałam kogoś, kto stawiałby mnie na pierwszym miejscu, szukałam kogoś, kto mnie pokocha.

Ta myśl była smutna i żałosna. Pozwoliłam, żeby moje spotkania z Jasonem zbyt wiele dla mnie znaczyły. Nie chciałam tracić cennego czasu, jaki jeszcze nam pozostał, zanim Johanna na dobre wkroczy w jego życie, a on zakocha się szaleńczo i całkiem o mnie zapomni.

– Okej – powiedziałam, tłumiąc emocje, które wywołała we mnie myśl o jego utracie.

– Okej? – powtórzył. – Czyli mi wybaczasz? Czy okej, że o tym pomyślisz? – spytał.

– Wybaczam ci – odrzekłam.

Odetchnął z ulgą i pochylił głowę, żeby dotknąć wargami moich ust. Odepchnęłam wszystkie inne myśli i cieszyłam się tą chwilą. Cieszyłam się tym, co było między nami, a co niepotrzebnie rozdmuchałam. Pogodziłam się z rzeczywistością i oddałam mu pocałunek, wiedząc, że pewnego dnia będę potrzebowała tych wspomnień, żeby się ogrzać.

Jason

Kiedy przywarła do mnie całym ciałem, poczułem, że wreszcie mogę odechnąć. Tak strasznie się bałem. Ta uraza w jej oczach będzie mnie prześladować tygodniami. Musiałem znaleźć sposób, żeby jej udowodnić, jaka jest dla mnie ważna. Do tego czasu mogłem tylko mieć nadzieję, że nie zniknie z mojego życia w poszukiwaniu faceta, który będzie ją stawiał na pierwszym miejscu.

Ten wirtualny facet jeszcze zwiększył moją desperację. Położyłem Jess na fotelu, uniosłem mój T-shirt, który miała na sobie, i wsunąwszy dłonie pod koszulkę, objąłem jej piersi. Cichy jęk, jaki wydała, był taki słodki.

– Chcę, żebyś się rozebrała – poleciłem, a ona usiadła, bym mógł zdjąć z niej T-shirt i koszulkę.

– Przysięgam, Jess, twoje piersi są doskonalsze za każdym razem, gdy na nie patrzę.

Jej sutki stwardniały od mojej pochwały.

– Te rzeczy, którymi planowałeś mnie rano obudzić – powiedziała, uśmiechając się do mnie. – Może mi je pokażesz?

Włożyłem do ust jeden sutek i zacząłem go ssać, aż Jess chwyciła mnie za głowę i krzyknęła. Kiedy go wypuściłem, dyszała ciężko i miała zarumienione policzki.

– Będę musiał zdjąć ci spodnie, żeby to pokazać, bo kiedy mówiłem o twoim słodkim smaku, miałem na myśli pewien konkretny obszar twojego ciała.

Usta Jess ułożyły się w małe „o”, a ona sama zadrżała pode mną. Zamierzałem jej pokazać, jak ważne jest dla mnie jej szczęście. Zamierzałem jej to pokazywać bez końca.

– Rozdział XXIII –

Jess

Poniedziałek nigdy nie był moim ulubionym dniem tygodnia, ale teraz go nienawidziłam. Po weekendzie spędzonym z Jasonem trudno było mi się odnaleźć w codzienności. Zwłaszcza wiedząc, że wrócił do świata, w którym była Johanna. Nie chciałam być o nią zazdrosna, ale nic nie mogłam na to poradzić. Jason Stone kompletnie zawrócił mi w głowie.

Po przedpołudniowych zajęciach miałam czas, żeby przyjść do domu i zjeść lunch, a potem popracować nad kostiumami, których nie dokończyłam w weekend. Potrzebowałam tej roboty, nie chciałam jednak tracić czasu, który mogłam spędzić z Jasonem, na pracę. Tym bardziej że czekał mnie cały tydzień bez niego i wtedy będę mogła bez reszty oddać się obowiązkom.

Siadając do maszyny, odepchnęłam wszystkie myśli o Jasonie i starałam się skupić na szyciu. Nie na dużo to się zdało, bo rozległ się dzwonek do drzwi. Mama pojechała załatwić jakieś sprawy, o których mówiła wymijająco, co kazało mi sądzić, że spotyka się z jakimś mężczyzną i nie chce, żebym o tym wiedziała.

Podeszłam do drzwi i otworzyłam je. Napotkałam zimne, nienawistne spojrzenie, które – byłam tego pewna – pani Stone rezerwowała specjalnie dla mnie, i pożałowałam, że najpierw nie wyjrzałam przez okno. Naprawdę powinnam wyrobić w sobie ten nawyk.

– Mogę wejść? – spytała, unosząc jedną brew, jakby rzucała mi wyzwanie.

Miałam ochotę odpowiedzieć, że nie i zatrzaskać jej drzwi przed nosem. Ale to była mama Jasona. Nie mogłam tego zrobić. Poza tym chciałam jakoś zjednać sobie tę kobietę. Jeśli to w ogóle było możliwe.

– Mhm, okej, tak – wyjąkałam i cofnęłam się, żeby ją wpuścić.

Spod drzwi widać było salon, moją sypialnię, sypialnię mamy i łazienkę. Jedynym pomieszczeniem, które pozostawało niewidoczne, była kuchnia, a to dlatego, że należało przejść przez salon, żeby się do niej dostać. Przez nałóg mamy całe mieszkanie przesiąkło papierosowym dymem, ale było czyste. Mama nie uznawała brudu.

Pani Stone wyraźnie zmarszczyła nos, jakby powąchała coś śmierdzącego. Ja właściwie nie czułam tego zapachu, bo cały czas z nim żyłam, ale wiedziałam, że dla osób nieprzyzwyczajonych może być przykry. Nagle pożałowałam, że zamiast wpuszczać ją do domu, nie wyszłam do niej na ganek.

– Nie będę tracić czasu. Samolot czeka na mnie na lotnisku, więc od razu przejdę do rzeczy – oświadczyła, wbijając we mnie to swoje wyniosłe spojrzenie. – Nie nadajesz się dla Jasona. Podejrzewam, że Jax ożeni się ostatecznie z tą dziewczyną, która też na niego nie zasługuje, ale on jest gwiazdą, a z czasem stanie się legendą. Może popełniać tyle błędów, ile mu się żywnie podoba, i nie umniejszy to w niczym jego sukcesu. Jason jednak jest inny. Nie może się zadawać z kimś takim jak ty. – Zerknęła w stronę niebieskiej kanapy, która była stara i zniszczona, ale – jak wszystko inne tutaj – czysta.

– Jasona czeka świetlana przyszłość – ciągnęła. – Jest bystry i ma kontakty. W świecie polityki nie może ukrywać takich trupów w szafie, jak znajomość z tobą. Nie pomożesz mu w osiągnięciu jego celów. Będziesz go tylko ciągnąć w dół. Od dzieciństwa jest zakochany w Johannie. Ona została wychowana na żonę senatora. Dorastała w domu jednego z najzna-

mienitszych. Wiem, że zechce przymknąć oko na niższe potrzeby Jasona, które doprowadziły go do ciebie. Ale to musi się skończyć, zanim wywrzesz większy wpływ na jego życie. Jego oceny nie mogą na tym ucierpieć, a w najbliższy weekend będzie towarzyszył Johannię na balu. To dla niego zbyt ważne. Jeśli go powstrzymasz, znienawidzi cię za to później. Miałam już do czynienia z takimi jak ty i wiem, że niełatwo się was pozbyć. Jeszcze dziś przeleję na twoje konto sto tysięcy dolarów. W zamian za to musisz zerwać z Jasonem i zniknąć z jego życia. Jeśli do ciebie wróci, zrób, co tylko będzie trzeba, żeby go zniechęcić.

Widziałam kiedyś w filmie podobną scenę. Ale przeżywanie tego naprawdę to całkiem co innego. Nie da się opisać, jak podle się poczułam. Świadomość, że ktoś oczekuje, że weźmiesz pieniądze i zgodzisz się zrobić coś takiego, była jak uderzenie w twarz. Cała seria uderzeń w twarz.

Zobaczyła mój dom i uznała, że spotykam się z Jasonem dla pieniędzy, bo ktoś taki jak ona nie mógł pojąć, że jestem zdolna kochać kogoś bardziej niż forszę. To, że byłam biedna, nie oznaczało jeszcze, że jestem bezduszna. Zdołałam pokręcić przecząco głową. Żadne słowa nie chciały przejść mi przez gardło, gdy tak patrzyłam ze zgrozą na tę kobietę, która wydała na świat najpiękniejszą, najlepszą, najhojniejszą i najbardziej bezinteresowną osobę, jaką znałam. Jak to było możliwe?

– Jeszcze zmienisz zdanie. – Podała mi wizytówkę. – Zadzwoń do mnie, kiedy uświadomisz sobie głupotę swojej decyzji. Chyba że do tej pory on już się tobą znudzi. Być może nie będę musiała dać ci ani centa. Teraz, gdy Johanna wie, że ma konkurencję, będzie jeszcze bardziej się starać, żeby go uszczęśliwić – oświadczyła pani Stone ze złośliwym uśmiechem.

Odwróciła się i wyszła, nie dodając już ani słowa. Patrzyłam za nią, dopóki nie wsiadła do limuzyny i nie odjechała. Położyłam dłoń na klamce i zamknęłam drzwi, po czym spojrzałam na wizytówkę, którą mi dała. Miałam ochotę ją spalić, ale tego nie zrobiłam. Chociaż bardzo nie chcia-

łam mówić o tym Jasonowi, obawiałam się, że będę musiała. Nie ufałam jej. Chciałam, żeby wiedział, że nie przyjął jej propozycji, gdyby ta sprawa do niego dotarła.

Miałam potrzebę usłyszeć jego głos, więc poszłam do mojego pokoju, położyłam wizytówkę na biurku i sięgnęłam po telefon. Nie byłam pewna, czy Jason nie jest teraz na zajęciach, ale przynajmniej mogłam usłyszeć jego nagranie w poczcie głosowej.

Sygnal rozległ się trzy razy, a potem odebrała jakaś kobieta. Chichotała i mówiła komuś: „nie”. Siedziałam na łóżku i słuchałam tego. Ponownie rzuciła do słuchawki „halo”, ale byłam zbyt oszołomiona, żeby się odezwać.

– Jason nie może w tej chwili podejść do telefonu. Proszę zadzwonić później – powiedziała i się rozłączyła.

Nikt nie musiał mi mówić, kto to był. Jason natomiast będzie zmuszony mi to wyjaśnić. Najwyraźniej Johanna była dla niego kimś więcej, niż chciał przyznać. W słowach jego matki musiało coś być. Wiedziałam to już. Jason czuł coś do Johanny. Z tym już się pogodziłam.

Kochał ją? Może w tym tkwił problem? Nie mógł kochać mnie, bo kochał ją, tyle że najpierw chciał się wyszumieć. Na myśl, że wykorzystał do tego mnie, miałam ochotę zwinąć się w kłębek i umrzeć.

Jason

– Oddaj mi ten cholerny telefon, Jo – zażądałem, wrywając go jej i chowając do kieszeni. Musiałem zmienić seminarium. Po tym zagranium z moją matką wkurzał mnie sam widok Jo. Wiedziała, że jeśli do niej zadzwoni, moja wścibska matka przyleci do Alabamy, żeby mnie szpiegować.

– Nie bądź dla mnie taki niemiły. – Wydeła usta i zatrzepotała rzesami. Jo i ja dorastaliśmy razem, a zeszłej wiosny, kiedy trochę za dużo wypiliśmy, Jo rozebrała się i położyła na mnie, a ja zrobiłem ten błąd, że ją zerznąłem. Od tamtej pory zachowywała się inaczej. Nigdy nie lubiłem Hamptons. Podobnie jak Jax zawsze wołałem nasz dom w Sea Breeze. Posiadłość w Hamptons odziedziczyliśmy po moim dziadku. Za parę lat miała zresztą stać się moja. Matka spędzała tam wakacje, kiedy chciała się pokazać w towarzystwie. Do Sea Breeze jeździliśmy zawsze z Jaxem, gdy chcieliśmy na chwilę schować się przed światem.

Johanna była częścią życia w Hamptons, które znałem od zawsze. Miałem pecha, że wylądowała na tym samym uniwersytecie, co ja. Trudno było się jej pozbyć. Zwłaszcza jeśli chciałem to zrobić w elegancki sposób.

Jasne było, że Johanna przywiązała się do myśli, że kiedyś się pobierzemy, a ja zostanę politykiem. Niedoczekanie. Przede wszystkim wkurzała mnie. Jej chichotanie działało mi na nerwy. Całowała jak ryba i była zepsuta do cna.

Wziąłem swoje książki i skierowałem się do drzwi.

– Zaraz, a co z sobotnim wieczorem? O której po mnie przyjedziesz? – spytała, ujmując mnie pod ramię.

– Już ci mówiłem, że nie mogę iść z tobą na ten bal. Przestań udawać, że tego nie słyszałaś – odparłem.

Wzruszyła ramionami.

– Wiem, że ze mną pójdziesz. Nie wystawisz mnie przecież do wiatru. – Wesolość w jej głosie brzmiała równie idiotycznie jak jej chichot.

Kiedy wyszliśmy z biblioteki, ktoś zawołał mnie przez trawnik.

– Jason!

Wyszarpnąłem łokieć z uścisku Johanny i poszedłem w stronę Morrisa.

– Gdzie znalazłeś tę dziewczynę ze zdjęcia, które zamieściłeś w weekend na Twitterze, i skąd mogę taką wziąć? Bo, stary – powiedział Morris

– ona jest boska. – W jego oczach widziałem najwyższe uznanie. Jess działała tak na wszystkich facetów.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Jess była moja i niech mnie diabli, jeśli nie czułem się z tym dobrze. Nikt nie znał jej tak jak ja, a to była jeszcze większa satysfakcja.

– Owszem, jest – zgodziłem się z Morrisem. – Jest, kurde, idealna.

Morris poszedł razem ze mną na następne zajęcia i mogłem pogadać z nim o Jess. Dopiero przed wieczorem, kiedy zadzwonił Jax, przypomniałem sobie o tym telefonie, który odebrała Jo. Sprawdziłem niedawne połączenia i zobaczyłem imię Jess, a przy nim godzinę, która akurat się zgadzała.

– KURWA MAC! – ryknąłem, nie zważając na ludzi wokół mnie, po czym wybrałem numer Jess. Musiałem znaleźć jakieś ustronne miejsce, żeby jej wszystko wyjaśnić.

Dzwoniłem trzykrotnie i za każdym razem włączała się poczta głosowa. Spojrzałem za zegarek. Była jeszcze w pracy. Możliwe, że nie wzięła ze sobą telefonu. Zostawiłem jej wiadomość z prośbą, żeby oddzwoniła, a potem wysłałem jeszcze esemesa, w którym przeprosiłem za tamten incydent z Jo. Jeśli nie odezwie się w ciągu dwóch godzin, zadzwonię znowu.

– Rozdział XXIV –

Jess

Dzwonił trzykrotnie, kiedy byłam w pracy. Za każdym razem przełączałam go do poczty głosowej. Zostawił wiadomość z prośbą, żebym oddzwoniła. A potem przysłał jeszcze esemesa. Dlaczego tak długo trwało, zanim uznał, że chce się ze mną porozumieć i wyjaśnić mi tamto?

Podjechałam przed dom i zobaczyłam, że wóz mamy nadal stoi na podjeździe. O tej porze powinna być już w pracy. Bardzo rzadko robiła sobie wolne. Wsiadłam z pick-upa i pędem pobiegłam do domu. Zastanawiałam się, co się mogło stać.

Otworzyłam drzwi i już miałam zawołać mamę, gdy nagle zobaczyłam, że siedzi na kanapie. Wyraz jej twarzy potwierdził, że rzeczywiście stało się coś złego. Czyżby matka Jasona rozmawiała również z nią? Groziła jej? Nie, mama siedziałaby wtedy w areszcie, a nie na kanapie. Ona nie pozwalała kiwać się nikomu.

– Co się stało? – spytałam, stawiając torbę na pomalowanej cementowej podłodze i podchodząc do mamy. – Źle się czujesz? – Bałam się usiąść obok niej. Mama musiała najpierw mnie uspokoić. Przez głowę przelatywał mi milion różnych scenariuszy.

Mama wskazała krzesło stojące za mną.

– Usiądź – powiedziała.

Potrząsnęłam głową.

– Nie. Powiedz, co się stało – zazaądałam.

Moje zatroskanie i niepokój przerodziły się w prawdziwy strach. To nie było w porządku. Kiedy ostatnio mama zachowywała się w ten sposób, moja najlepsza przyjaciółka z przedszkola zginęła w wypadku, potrącona przez samochód, gdy jechała na rowerze. A to oznaczało, że teraz też stało się coś bardzo złego.

– Mam sporo do powiedzenia, a stojąc tak, na pewno tego nie przyspieszysz. Więc posadź wreszcie tyłek – wybuchnęła mama.

– Czy ktoś umarł? – Chciałam wiedzieć, czy Rockowi, Trishy i dzieciakom nic nie jest.

Potrząsnęła głową.

– Nie. Nikt nie umarł. A teraz usiądź – powiedziała, znowu wskazując krzesło.

Zauważyłam, że wyjątkowo nie trzyma w ręku papierosa. Czyżby straciła pracę? Na pewno nie. Uwielbiali ją tam.

– Nie miałam dziś do załatwienia żadnych spraw. Byłam u lekarza – zaczęła i odchrząknęła. – To już była piąta wizyta w tym miesiącu. Przed mniej więcej sześcioma tygodniami wymacałam guzek w piersi, kiedy brałam prysznic. Z powodu moich implantów trudno było go wyczuć, więc był całkiem spory, gdy go odkryłam. Umówiłam się na wizytę w szpitalu, a tam zrobili mi serię badań. Dzisiaj dostali ostateczne wyniki. Mam raka piersi i to na tyle długo, że zdążył się rozprzestrzenić. Będą musieli zrobić mi mastektomię, poddadzą mnie też chemioterapii.

Nie byłam w stanie się poruszyć. Mogłam tylko tam siedzieć i gapić się na nią. To było prawie jak śmierć. Równie poważne.

– Zdołają usunąć wszystko? – spytałam, bo nie potrafiłam się zdobyć na pytanie, czy na pewno nie umrze. Nie zniosłabym tego.

Kiwnęła głową.

– Tak. Sądzą, że będę zdrowa, kiedy już poddam się mastektomii i chemioterapii. Nie wątpię w moje wyzdrowienie. O to się nie martw.

Problem polega na tym, że nie mam ubezpieczenia. Zarabiam za dużo, żeby otrzymać pomoc od rządu, ale za mało, by móc sobie pozwolić na comiesięczne składki. W szpitalu zgodzili się, żebym płaciła w miesięcznych ratach. Począwszy od tego miesiąca, bo te wszystkie badania też nie były tanie. Będziemy musiały się przeprowadzić. Gdzieś, gdzie będzie niższy czynsz. Muszę też znaleźć pracę, którą będę mogła wykonywać i zarabiać wystarczająco dużo, by nas utrzymać. Nie będę już mogła pracować tu, gdzie teraz.

Będzie żyła. Tylko to się liczyło. Nie przejmowałam się przeprowadzką. Nieraz przetrwałyśmy ciężkie czasy. Mama nigdy nie dopuściła do tego, żebyśmy chodziły głodne. Zawsze robiła, co mogła, aby opłacić rachunki.

Teraz przyszła moja kolej, żebym zaopiekowała się nią. Kochałam moją pracę, ale nie zarabiałam wystarczająco dużo. Potrzebowałam lepiej płatnego zajęcia.

– Znajdę pracę. Dobrze płatną – powiedziałam.

Skrzywiła się i zaczęła wykręcać ręce przed sobą.

– Odkąd byłaś małą dziewczynką, pragnęłam dla ciebie wspaniałej przyszłości. Ta twoja uroda to dar. A do tego masz też bystry umysł. Mądra głowa oraz piękna twarz i ciało miały sprawić, że świat stanie przed tobą otworem. Nie powinnaś tkwić tutaj z takim brzemieniem. Nie za dbałam o ubezpieczenie. I teraz płacę za to, podobnie jak ty.

Mama przez całe życie walczyła o to, by wychowywać mnie samodzielnie i nie liczyć na żadnego mężczyznę. Twierdziła, że człowiek powinien polegać wyłącznie na sobie samym. Nie zgadzałam się z nią. Mogła polegać na mnie.

– Wykorzystam mój umysł i urodę, żeby się zatroszczyć o nas – zapewniłam ją. – Damy sobie radę. Obiecuję. Pora, żebyś nauczyła się polegać na drugiej osobie. Ja się wszystkim zajmę.

Wstałam, podeszłam do kanapy i usiadłam obok niej. Tym razem to ja wzięłam mamę w objęcia, a nie ona mnie, i przytuliłam ją. Mama

była jedyną osobą w moim życiu, w której miłość nigdy nie wątpiłam. Zrobię wszystko, co będę musiała, żeby wydobrzała.

– Przejdziemy przez to razem – powiedziałam, bardziej do siebie samej niż do niej.

Mój telefon rozdzwonił się w kieszonce torby, ale zignorowałam go. Wiedziałam, że to Jason, lecz zamierzałam później się z nim rozmówić. W tej chwili to, że Johanna odbierała jego telefon, było najmniejszym z moich zmartwień.

– Sama nie mogę uwierzyć, że to powiem – odezwała się mama – ale wiesz, że zatrudnią cię w Jugs. Dostaniesz najwyższą pensję, a jeśli pójdziesz tą drogą, tam będziesz bezpieczna.

Nie chciałam przyznać sama przed sobą, że wykorzystywanie własnego ciała stanowiło jedyny sposób na zarobienie większych pieniędzy. Praca kelnerki by nie wystarczyła. Jedynym wyjściem było pójść w ślady mojej mamy. Tyle że wtedy stracę Jasona. On nigdy by się na to nie zgodził, a ja nie mogłam pozwolić, żeby stanął mi na drodze. Serce zaczęło mi bić gwałtowniej, kiedy uświadomiłam sobie, że nasz wspólny czas będzie krótszy, niż sądziłam. Ale życie mojej mamy było najważniejsze.

Proste rozwiązanie leżało w moim pokoju. Mogłam zdobyć pieniądze potrzebne na leczenie mamy dzięki jednemu telefonowi do pani Stone, ale nigdy bym tego nie zrobiła. Nie zamierzałam wykorzystywać Jasona do rozwiązania mojego problemu. Kochałam go. A chociaż mamę kochałam nieskończenie, wiedziałam, że ona też nie chciałaby tych pieniędzy. Zdobęde kasę w jedyny dostępny mi sposób.

– A gdybyśmy przeprowadziły się dalej od plaży? Jakąś godzinę drogi stąd, tam czynsz za małe mieszkanie powinien być niższy i będziemy miały bliżej do szpitala. A ponieważ jestem młoda i mam ładne ciało, pewnie będę mogła dostać pracę w Delilah's. Tam mają zamożniejszych klientów.

Mama wyglądała na przybitą i było mi bardzo przykro na to patrzeć. Zawsze była taka twarda i gotowa stawić czoło światu.

– Delilah’s to najwyższa półka w swojej branży. Trudno dostać tam pracę, bo przyjmują tylko najlepsze. Ciebie zatrudnią. Pewnie będziesz zarabiać trzy albo cztery razy tyle, co ja teraz – powiedziała.

Mamie niełatwo było pogodzić się z faktem, że zamierzam robić to, przed czym ze wszystkich sił starała się mnie chronić. Żałowałam, że nie mam innego wyjścia, ale było, jak było. Ostatecznie nie skończę jednak dwuletniego college’u. Równie dobrze mogłam przyjąć fakt, że moja przyszłość została przesądzona dawno temu. Nie było sensu z tym walczyć.

– Ten chłopak nie zgodzi się na to, żebyś pracowała jako striptizerka – stwierdziła mama.

Kiwnęłam głową.

– Tak, wiem. Nasza znajomość i tak wkrótce by się zakończyła. On ma dziewczynę w college’u. Myślę, że ją kocha. Ja byłam tylko taką chwilową odskocznią, zanim skończy studia i zostanie politykiem.

– No cóż, pewnie nawet nie wie, co traci. Ale też większość polityków to idioci, więc nie ma co się dziwić.

Udało mi się roześmiać, chociaż była to ostatnia rzecz, na jaką miałam ochotę. Chciało mi się raczej płakać nad niesprawiedliwością losu. Dlaczego jednych szczęście nie opuszczało od urodzenia, a inni otrzymywali cios za ciosem? Ale nie zamierzałam się poddawać. Zostało mi jeszcze trochę siły do walki.

Dzisiaj nie planowałam oddzwaniać do Jasona. Na pewno bym się rozkleiła. To nie był jego problem. W jego przyszłości nie było dla mnie miejsca i nie kochał mnie. Musiałam uporać się z tym sama. Gruby mur, któremu pozwoliłam runąć, powoli znów zaczął się wznosić wokół mnie, kiedy usiadłam i spisałam listę rzeczy, które musiałam załatwić w tym tygodniu. Do soboty będę gotowa na nową pracę i nowe mieszkanie.

Jason

Od dwóch dni wydzwaniałem do Jess i zostawiłem jej kilkadziesiąt wiadomości, ale nie doczekałem się żadnej reakcji. Gdyby odsłuchiwała moje wiadomości, dowiedziałaby się, że dzięki Jaxowi zdobyłem bilety na festiwal muzyczny, o którym mówiła. Wiedziałyby także, jak doszło do tego, że Jo odebrała mój telefon, oraz że to się już nigdy nie powtórzy.

Jednak albo nie odebrała tych wiadomości, albo mi nie wierzyła. Zorganizowałem wszystko, żeby móc wyjechać w czwartek wieczorem. W piątek po prostu opuszczę zajęcia. Ktoś miał robić dla mnie notatki. Nie mogłem czekać aż do piątku, żeby się zobaczyć z Jess. Musiałem to naprawić. Świadomość, że jest na mnie zła, nie pozwalała mi się na niczym skupić.

Kiedy zadzwonił telefon, wyskoczyłem mokry spod prysznic i rzuciłem się, żeby go odebrać. To była Jess.

– No wreszcie – wykrzyknąłem do mikrofonu. – Dzwoniłem z milion razy.

Nie odpowiedziała od razu, a ja przeżyłem moment paniki. A jeśli wciąż jest wkurzona?

– To był intensywny tydzień. Wybacz, że nie mogłam oddzwonić wcześniej. – Miała dziwny głos. Prawie jakby walczyła ze łzami.

– Jess, co się stało? Chodzi o ten incydent z Jo? Bo przysięgam ci, że...

– Nie, nie chodzi o nią. Nie musisz się tłumaczyć. Naprawdę nie ma sprawy. Nie jestem zła z tego powodu.

To o co, u diabła, chodziło?

– Co się dzieje?

Westchnęła, a ja podszedłem do komputera, żeby sprawdzić, kiedy będzie najbliższy lot na południe. Moje zajęcia mogły iść do diabła. Nie mogłem jej stracić. Jeśli mnie potrzebowała, to będę przy niej.

– Ja... Twoja, mhm... – Urwała i wydawało mi się, że pociąga nosem. Następnie wzięła głęboki wdech. – Twoja mama odwiedziła mnie w ponie-

działek. I bardzo jasno dała mi do zrozumienia, co czujesz do Johanny.

– Co takiego? Przyszła do twojego domu? – spytałem, wstając i patrząc prosto przed siebie, ogarnięty dziką furia. Jak moja matka mogła zrobić coś takiego? Co jej odbiło? To było, kurwa, moje życie.

– Chciała, żebym zrozumiała, co jest między wami i jakie masz nadzieje na przyszłość. Nie pasuję do tego świata. Twojego świata. To mnie przerasta. I teraz rozumiem, dlaczego tamtego ranka wybrałaś uczucia Johanny, nie moje. To wszystko ma sens. Myślałam seks z czymś poważniejszym.

– Jess, przestań na chwilę mówić. Przestań, proszę. To wszystko nieprawda. Nie wiem, co ona ci powiedziała, ale...

– Przyparty do muru, wybrałaś jej uczucia. Wiedziałam, że coś się za tym kryje. Rozumiem to i przyjmuję do wiadomości, że między nami możliwy był tylko krótki romans. W swojej kobiecej zachłanności zaczęłam liczyć na coś więcej i to był mój błąd. Ale to już teraz nieważne.

– W tej chwili rezerwuję lot. Muszę się z tobą zobaczyć. Myślałem, że wyjaśniliśmy już sobie tę historię z Jo. Nigdy nie wybrałbym jej uczuć zamiast twoich. Proszę, po prostu...

– Zeszłej nocy przespałam się z Kriem – wypaliła, a mój świat przestał się kręcić. Ogień buzujący we mnie natychmiast zgasł, a ja stałem tam, nie mogąc wydobyć głosu.

– Zawsze pragnęłam mężczyzny, który kochałby mnie dla mnie samej. Tylko dlatego, że Kriem jest zwariowany, ignorowałam jego miłosne wyznania. Ale on mnie kocha i zawsze stawia na pierwszym miejscu. Zrezygnuje ze wszystkich i wszystkiego, jeśli go o to poproszę. Oto oddanie, na jakie zasługuję. Ciebie to samo łączy z Johanną. Omal wam tego nie zniszczyłam. Idź i zmieniaj świat. Ja zadowolę się tym życiem, do którego zostałam stworzona.

Nawet nie mogłem się z nią pożegnać. Kiedy się rozłączyła, stałem i ścisnąłem telefon w dłoni, kompletnie zimny w środku. Nie zadzwoniła

do mnie przez cały tydzień, bo znów pieprzyła się z tym oszołomem, a nie dlatego, że czuła się zraniona. Moja matka opowiedziała jej stek kłamstw, a ona jej wierzy. Uwierzyła jej, kurde, bez zadawania żadnych pytań i zaraz poleciała do tego kolesia, który, kurde, używa kredki do oczu.

Ból powoli przemienił się w furję i nienawiść. Zadbam o to, żeby już nigdy nie oglądać jej twarzy. Jeśli chciała być kurwą, proszę bardzo, niech sobie będzie. Powinienem być mądrzejszy. Takie dziewczyny jak ona nigdy się nie zmieniają. Nie mają dobrego serca i nie potrafią kochać.

Smutna prawda była taka, że mnie załatwiła. Zasmakowałem prawdziwej namiętności i nic innego nigdy nie będzie mogło się z tym równać. Jess postarała się, żeby mnie zniszczyć. Już nigdy nie zdołam tak pragnąć. Zresztą wcale, kurde, nie chciałem. Małżeństwo bez miłości z kobietą, która została wychowana w przekonaniu, że nie można panować nad mężczyzną za pomocą własnego ciała, wydawało się bezpiecznym rozwiązaniem. Nic dziwnego, że wielu facetów żeniło się z nudziarami i tylko pieprzyło na boku z namiętnymi laskami. Tych ostatnich nie sposób było przy sobie zatrzymać. Przekonałem się o tym boleśnie na własnej skórze.

– Rozdział XXV –

Jess

Trzymałam się stojącego przede mną drzewa i wymiotowałam raz po raz, aż całkowicie opróżniłam żołądek. Twarz miałam mokrą od łez, w gardle mnie paliło. To wszystko było bez znaczenia. Za każdym razem, jak odtwarzałam w głowie kłamstwo, które powiedziałam Jasonowi, znów wymiotowałam. Zupełnie inaczej zaplanowałam sobie nasze zerwanie. Przemysliwałam sobie, co mu powiem, przez dwa dni, ignorując jego telefony.

Ale kiedy nadszedł czas, żebym faktycznie powiedziała coś, co na pewno go odstręczy, nie zdawałam sobie sprawy, że kompletnie mnie to rozwali. To była już ostateczność, ale determinacja w jego głosie okazała się bardziej zawzięta, niż się spodziewałam. Nie zamierzał dać się łatwo zniechęcić. Jeszcze bardziej go za to kochałam.

I wtedy powiedziałam mu kłamstwo, od którego pękło mi serce. Nie zareagował ani jednym słowem. Nie pożegnał się ze mną. Jego milczenie mi wystarczyło. Wiedziałam, że mam go z głowy. Słusznie się domyślałam. Czegoś takiego nie mógł mi wybaczyć.

Krit nawet nie wiedział, że się nim posłużyłam. Nie widziałam go od dwóch tygodni. A kiedy się wyprowadzę, w ogóle nie będziemy się już widywać.

Po powrocie do domu nie powiedziałam mamie o rozmowie z Jasonem. Weszłam tylko pod prysznic i w milczeniu dałam upust łzom. Mu-

siałam się pogodzić z losem i od jutra przestanę się uważać nad sobą. Nie będzie na to czasu. Donikąd nas to nie zaprowadzi, a ja nie zostałam wychowana na słabą osobę.

Reszta tygodnia minęła szybko. Zrezygnowałam ze wszystkich zajęć w college'u, rzuciłam pracę i zawiadomiłam właściciela budynku, że wyprowadzamy się z końcem miesiąca, czyli w najbliższy poniedziałek.

Mama chciała, żebym powiedziała o wszystkim Rockowi, ale ja nie zamierzałam tego zrobić. Jeszcze nie teraz. Miał rodzinę, o którą musiał się troszczyć. To była nasza walka, niczyja inna. W końcu zawiadomię Rocka, ale dopiero jak już się przeprowadzimy i znajdę pracę. On starałby się temu przeciwdziałać. Nie mogłam mu na to pozwolić. To było jedyne wyjście. W piątek zawiozłam mamę do lekarza, a potem pojechałam do odległego o piętnaście minut drogi Mobile. To było wielkie miasto i bardzo się różniło do Sea Breeze, ale czułam się tam ukryta przed wszystkimi. Nikt mnie tu nie znał. Tak było najłatwiej.

Udałam się do Delilah's w najbardziej opiętej sukience, jaką miałam, i w szpilkach. Tu nie było jak w Jugs. Klienci byli bardziej wyrafinowani i mieli więcej pieniędzy do wydania. Co oznaczało, że ich wymagania wobec dziewczyn były wysokie. Zaczynałam od samej góry, zdawałam sobie jednak sprawę, że mogę się tu nie dostać, więc zrobiłam listę innych klubów, do których zamierzałam uderzyć, jeśli tutaj się nie uda.

Lokal był czynny dwadzieścia cztery godziny na dobę, ponieważ wielu biznesmenów zachodziło tu w ciągu dnia, żeby się zrelaksować, tak więc kobieta, z którą rozmawiałam przez telefon, poleciła mi zapukać do tylnych drzwi.

Tak też zrobiłam i drzwi się otworzyły. Potężny facet, który był niewątpliwie bramkarzem, obrzucił mnie wzrokiem z góry na dół, po czym się cofnął, żeby mnie przepuścić.

– Dee czeka na ciebie – oznajmił, nie pytając mnie o imię. Widocznie tylko ja byłam umówiona tego popołudnia. To dobry znak.

– Dzięki – odparłam.

– Tędy – powiedział i poprowadził mnie w głąb korytarza. Szybko ruszyłam za nim. Słysząc tu było muzykę dochodzącą z klubu. Seksowny rytm wprowadził mnie w zdenerwowanie. Nigdy nie sądziłam, że będę robić coś takiego. Mama zawsze mówiła, że pragnie dla mnie czegoś lepszego, więc i ja tego oczekiwałam. Życie miało osobliwe sposoby na rozwiewanie naszych iluzji.

– Tutaj – powiedział bramkarz, otwierając kolejne drzwi i odsuwając się, żeby mnie przepuścić.

– Dee zaraz do ciebie przyjdzie. Możesz usiąść – dodał i zamknął drzwi.

Rozejrzałam się po pokoju i zobaczyłam, że ściany są białe, a na środku stoi jedno obite czerwoną skórą krzesło z prostym oparciem. Nie było okien i nic nie wisiało na ścianach. Dostrzegłam głośnik w suficie. Wszystko razem sprawiało wrażenie jakiejś dziwnej sali przesłuchań.

Drzwi otworzyły się i do środka weszła kobieta, która na oko była starsza od mojej matki, ale świetnie się trzymała. Miała na sobie obcisłą kobaltową suknię, przy której mój dekolt wyglądał marnie. Jej szpilki były wysadzane ćwiekami. Długie rude włosy zebrała z boku i miała niesamowite zielone oczy. Jeśli oczekiwali takiego stylu, zupełnie się tu nie nadałam.

– Ty jesteś Jess? – spytała, patrząc na moje ciało tak, jak nie robiła tego jeszcze nigdy żadna kobieta. Dosłownie mierzyła mnie wzrokiem.

– Tak – odparłam, dziękując Bogu, że się nie zająknęłam.

– A masz jakiś dokument, żeby udowodnić, że skończyłaś już dwadzieścia lat? – Uniosła wzrok ku mojej twarzy.

Kiwnęłam głową i zaczęłam otwierać torebkę.

– Nie teraz. Chciałam się tylko upewnić, że go masz – powiedziała, unosząc dłoń. – Jestem Delilah. Tutaj lepiej znana jako Dee. – Znowu popatrzyła na moje piersi. – Masz odpowiednie ciało. Będziesz tu rozrywa-

na. Faceci będą pożerać cię wzrokiem. Twarz anioła i takie ciało to uosobienie ich fantazji. Najpierw jednak musisz zaliczyć test. Nie mogę dopuścić, żeby się podniecili, jeśli potem miałyby się okazać, że jesteś w tym kiepska – wyjaśniła z uśmiechem.

Odwróciła się i otworzyła drzwi. Do pokoju wszedł wysoki, atrakcyjny starszy mężczyzna. Wyglądał dystyngowanie ze szpakowatymi włosami, a mimo eleganckiej koszuli widać było, że jest dobrze zbudowany. Miał brązowe oczy o miłym spojrzeniu i kiedy spotkaliśmy się wzrokiem, zdołałam odwzajemnić jego uśmiech.

– To Garrison. Połowa tego lokalu należy do niego. Kiedyś byliśmy małżeństwem, ale lepiej się dogadujemy jako partnerzy w interesach. Ja wyszukuję dziewczyny, a on je testuje. Na mnie zrobiłaś wrażenie. Teraz musisz zrobić wrażenie na nim.

Garrison podszedł od czerwonego krzesła i usiadł na nim.

– Miło mi cię poznać, Jess – odezwał się głębokim, łagodnym głosem.

Chciałam mu odpowiedzieć, ale ponieważ zupełnie nie wiedziałam, o jakim teście mówiła Delilah, nie mogłam wydusić słowa. Obejrzałam się na nią. Machnęła ręką w kierunku Garrisona.

– Za chwilę rozlegnie się muzyka, a ty wykonasz przed nim lap dance. Garrison cię nie dotknie, podobnie jak gościom klubu nie będzie wolno cię dotykać. Chyba że, ma się rozumieć, któryś poprosi o pozwolenie i zapłaci ci za to – dokończyła, puszczając do mnie oko.

Nie pozwolę nikomu się dotknąć. W opisie tej pracy nie było o tym mowy. Na lap dance też nie byłam zresztą przygotowana. To wymagało bliskości i było zbyt osobiste.

– Nie denerwuj się. Jesteśmy tu sami. Z taką twarzą i ciałem nie będziesz musiała specjalnie się wysilać, żeby ich uszczęśliwić. Słuchaj muzyki i zapomnij o mężczyźnie. Poruszaj się w rytm muzyki i czerp z tego przyjemność. Rób to dlatego, że lubisz tańczyć, a nie dlatego, że ktoś ci się przygląda. Tu nie chodzi o nich.

Ale tu chodziło o nich, w dodatku miałam tańczyć na ich kolanach. Zrobiło mi się słabo.

– Oddychaj, złotko. Nie panikuj mi tutaj. Dasz radę – zachęcał mnie Garrison.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że będę musiała... To znaczy, tańczyć tak blisko – wyjąkałam wreszcie.

– Jeśli zmieniałś zdanie, będę rozczarowany, bo sądzę, że stałabyś się tu ulubienicą gości, ale pozwolę ci odejść. Jeśli uznasz, że to nie dla ciebie, nie ma sprawy.

Mama mnie potrzebowała. Musiałam zarobić dość pieniędzy, żeby przeprowadzić nas przez to. Potem rzucę tę pracę. Znajdę inną. To nie było na zawsze. Nikt nie będzie mnie dotykał. Musiałam tylko zapomnieć o tym, że będą oglądać mnie nago. Nie mogłam się skupiać na tym.

– Dam radę – powiedziałam bardziej do siebie niż do niego.

Kiwnął głową.

– Świetnie. Zaczniemy od striptizu. Muszę zobaczyć, co się kryje pod tym kawałkiem materiału, który masz na sobie.

O cholera. Chciał, żebym się rozebrała i tańczyła nago na jego kolanach? Serce znów zaczęło mi walić, wykręcałam nerwowo ręce. Nie było innego wyjścia. Tylko dzięki takiej pracy mogłam zarobić dość pieniędzy. Mama robiła dla mnie znacznie gorsze rzeczy.

Nie nawiązywałam z nim kontaktu wzrokowego. Wsłuchałam się w rytm piosenki i skupiałam na tym, by poruszać się tak, jak lubili faceci. To umiałam. Powoli rozpięłam suwak sukienki i pozwoliłam jej opaść na tyle, by móc się jeszcze pobawić jej zdejmowaniem. On cały czas oglądał gołe dziewczyny. Dam radę. To tylko piersi.

Uniosłam ręce i zakołysałam się, pozwalając sukience powoli opaść na podłogę. Nie miałam stanika, a maleńkich czarnych majteczek nie zamierzałam zdejmować. Garrison oparł się na krzesło, z uznaniem wodząc wzrokiem po moim ciele. Wyparłam to ze świadomości.

Widziałam lap dance tylko raz w telewizji, więc nie byłam pewna, co dokładnie mam robić. Doszłam do wniosku, że będę tańczyć tuż przed nim, nie dotykając go.

Zamknęłam oczy, odrzuciłam głowę do tyłu, stanęłam między jego rozchylonymi nogami i zaczęłam tańczyć. Nie myślałam o tym, że jestem topless zamknięta w pokoju z obcym mężczyzną i mam się starać go podniecić. Po prostu poruszałam się naturalnie do muzyki.

– Połóż dłonie na oparciu krzesła i nachyl się nade mną bez dotykania – przemówił Garrison ochryłym szeptem.

Otworzyłam oczy i zrobiłam to, o co prosił. Moje piersi znalazły się bardzo blisko jego twarzy, ale nie patrzyłam na to. Tańczyłam dalej.

– Postaw stopę na moim kolanie – powiedział.

Zawahałam się.

– To dotykanie – odparłam.

– Podeszwa twojego buta na moim kolanie nie ma wiele wspólnego z prawdziwym dotykiem. – Uśmiechnął się do mnie.

Zrobiłam, jak mówił, a jego nozdrza się rozszerzyły, gdy brał głęboki oddech.

– Dobrze, wystarczy – rzucił sztywno.

Widząc napięcie na jego twarzy, przestraszyłam się, że zrobiłam coś nie tak.

– Jeśli źle mi poszło, mogę spróbować znowu. To mój pierwszy raz – zaczęłam się tłumaczyć, ale on potrząsnął głową i zachichotał jakby z ulgą.

– Dostałaś pracę, Jess. To było doskonałe. Będą walić do ciebie takie tłumy, że nie zostanie wolnych miejsc.

Garrison wstał, szybkim krokiem podszedł do drzwi i otworzył je szarpnięciem.

– Możesz się ubrać. Zaraz zawołam Dee. – Wyszedł pośpiesznie, a ja podniosłam sukienkę i włożyłam ją z powrotem. Zapinałam suwak, kiedy Dee otworzyła drzwi.

Uśmiechała się triumfalnie.

– Jestem pod wrażeniem. Od lat żadna dziewczyna nie podziałała tak na Garrisona podczas próbnego tańca. Brawo. Przejdźmy do mojego gabinetu, podpiszemy umowę i ustalimy godziny twojej pracy.

Wyszłam za nią na korytarz. Kiedy nim szliśmy, usłyszałam głośne jęki i jakieś łomoty. Zerknęłam na drzwi, które mijaliśmy, i nie miałam najmniejszych wątpliwości, że ktoś uprawiał tam seks. Niektóre dziewczyny robiły także to? Ja nie zamierzałam. Zgadzałam się tylko na patrzenie, bez dotykania. Musiałam dopilnować, żeby oni właściwie to zrozumieli.

– Mówiłam, że go podnieciłaś. Dobrze, że Farrah była pod ręką i mogła mu pomóc rozładować napięcie – powiedziała Dee, otwierając drzwi do swojego gabinetu.

Obejrzałam się na pokój, z którego właśnie doszedł głośny męski jęk, odbijając się echem od ścian.

– To Garrison? – spytałam, bo nie byłam pewna, czy dobrze zrozumiałam.

– Tak. Po twoim tańcu wyszedł cały spocony i roztrzęsiony. Złapał pierwszą dziewczynę, o której wiedział, że zgodzi się na seks, i zaciągnął ją do swojego gabinetu. Ale bez obaw – on pieprzy się tylko z tymi, które go chcą. Ciebie nie tknie.

Znowu poczułam ucisk w żołądku, co ostatnio często mi się zdarzało. To było przerażające. Mój świat się zmieniał, a do mnie dotarło, że moje pragnienie, by czuć się bezpiecznie, stanowiło dziecinną mrzonkę. To było moje życie.

Jason

Nawet gdybym już nigdy nie miał rozmawiać z Jess, pragnąłem się zemścić. Chciałem zranić ją tak bardzo, jak ona zraniła mnie. Im dłużej my-

ślałem o tym, jaki podły wykręciła mi numer, dając mi w dodatku do zrozumienia, że sam sobie na to zasłużyłem, tym większa wściekłość mnie ogarniała. Zupełnie jakby postawiła mi ultimatum, a ja mu nie sprostalem, mówiąc, że zabiorę Jo na tamten głupi bal. Nie lubiłem być kontrolowany. Moi rodzice usiłowali mnie kontrolować przez całe życie. A ja wciąż walczyłem o to, by być wolny. Jess okazała się jeszcze jedną osobą, która chciała mieć nade mną kontrolę.

A ja byłem gotowy jej się podporządkować. W pewnym sensie to właśnie zrobiłem. Pozwoliłem, żeby mnie złamała. Nigdy nie miałem ochoty się zakochiwać. Jedyną pociechą było to, że ani razu jej nie powiedziałem, że ją kocham. Nie wiedziała, że zraniła mnie aż tak boleśnie. Moja duma była w pewnym sensie nietknięta. Chociaż satysfakcję miałem z tego niewielką.

Początkowo planowałem, że po balu zaproszę Jo do siebie i będziemy uprawiać seks, ale jak przyszło co do czego, wszystko wzięło w łeb. Nie byłem w stanie jej dotknąć. Okropnie się całowała. Nasz pocałunek był tak beznadziejny, że nie umiałbym nawet stwierdzić, czego mu brakowało. Kiedy wziąłem ją w ramiona, czułem się dziwnie. Nie pasowała mi. Jej kształty nie przyprawiły mojego serca o drżenie, a myśl, że miałbym się na niej położyć, w ogóle na mnie nie działała.

Odwiozłem ją do domu i wróciłem do swojego mieszkania, gdzie tak długo piłem, aż zasnąłem. Jo zadzwoniła następnego dnia i jeszcze następnego. Po tym, jak ją pocałowałem, nabrała przekonania, że mnie pociąga. Nie miałem pojęcia, jak, do diabła, mogła tak pomyśleć po pocałunku, który wymieniliśmy. Może się wtedy kompletnie wyłączyła. Ten pocałunek był nijaki i nudny. Uparcie ignorowałem ją na uczelni, a kiedy dzwoniła, odsyłałem ją do poczty głosowej, ale nie zamierzała się poddać tak łatwo.

Dwa tygodnie później, gdy wróciłem z zajęć, pod drzwiami mojego mieszkania zastałem Winstona, jednego z ochroniarzy Jaxa, który towa-

rzyszył mu od początku jego sławy. Nawet na niego nie spojrzałem.

– Dzień dobry, panie Jasonie – przywitał mnie grzecznie.

To nie była jego wina, że mój brat tu był, ani to, że Jax płacił za moje mieszkanie. Skinąłem mu głową.

– Cześć, Winston – odparłem i wszedłem do środka.

Jax stał przy oknie wychodzącym na centrum miasta, w dłoni trzymał szklankę z sokiem. Odwrócił się w moją stronę z przekornym uśmiechem.

– Nie odbierasz moich telefonów. Czego się spodziewałeś? – zagadnął. Cisnąłem książki na stół.

– Nie wiem, może odrobiny pieprzonej prywatności – odrzekłem zirytowany.

Jax gwizdnął przeciągle.

– Język ci się wyostrzył.

Przytyki mojego brata sprawiły jedynie, że byłem jeszcze bardziej wkurzony tym, że zwałił się tu bez pytania.

– Nie mam ochoty na rozmowę. Z nikim – warknąłem.

Jax kiwnął głową i usiadł na stołku barowym stojącym najbliżej niego.

– Chodzi o matkę? Słyszałem, że w zasadzie planuje twój ślub z Jo.

– Może o tym zapomnieć. Jo musi zacząć węszyć gdzie indziej.

– Poszedłeś z nią na kotylion – przypomniał Jax, obserwując moją reakcję. Wiedziałem, co robi. Zawsze usiłował mnie rozpracować na podstawie wyrazu mojej twarzy. Na ogół trafiał w punkt.

– To nic nie znaczyło. Zrobiłem to, co obiecałem, i sprawa zakończona.

– Zerwałeś z Jess? – spytał, a ja poczułem, że na dźwięk jej imienia całe moje ciało sztywnieje. Nie wypowiadałem go ani nie słyszałem od trzech tygodni. I nie byłem gotowy tego zmieniać.

– Przestań – powiedziałem i oddaliłem się od niego, na wypadek gdybym zaczął czymś rzucać. Ona żyła już w moich snach. Prześladowała

mnie. Doprowadzała do szaleństwa. Nie chciałem przypominać sobie jej istnienia również na jawie.

– Co mam przestać? Pytać cię o Jess?

Zacisnąłem dłonie w pięści i wbiłem wzrok w ścianę naprzeciwko. Badał mnie. Nie było sensu reagować. Jeśli uzna, że trafił w czuły punkt, będzie powtarzał jej imię tak długo, aż przestanę nad sobą panować.

– To już zakończone – warknąłem.

– Ona z tobą zerwała.

Nie odpuszczał.

– Choć raz w naszym pieprzonym życiu nie naciskaj na mnie. Daj spokój.

Nie odpowiedział, a ja stałem i czekałem, aż doda coś jeszcze. Gdy tego nie zrobił, zmusiłem się do rozluźnienia rąk. Moja reakcja była śmieszna. Musiałem się opanować.

Usłyszałem, że Jax wstaje, więc odwróciłem się w jego stronę. Postawił szklankę na blacie, napotkał moje wściekłe spojrzenie i skinął głową.

– Zostawiam cię z twoimi czarnymi myślami, bo widzę, że temu właśnie się oddajesz. Dostałem już odpowiedź, po którą tu przyjechałem.

Nie zareagowałem, gdy szedł przez pokój i otwierał drzwi. Naprawdę zamierzał po prostu wyjść. Chciałem powiedzieć mu „cześć”, ale po takim spotkaniu to słowo wydawało mi się puste.

Jax zatrzymał się i obejrzał na mnie.

– Nigdy nie byłeś głodny. Decyzje, które musiałeś podejmować, nie oznaczały życia albo śmierci. I nigdy nie musiałeś z niczego rezygnować dlatego, że nie miałeś innego wyboru. Bycie moim bratem nie zawsze jest łatwe. Rozumiem to. Okropne jest też to, że nasza matka ma obsesję na punkcie twojej przyszłości. Ale nigdy nie zaznałeś prawdziwego strachu. Było ci zawsze tak samo łatwo jak mnie. Kiedy ktoś naprawdę nas kocha, gotowy jest skłamać, żeby nas chronić. Nie zapominaj o tym – powiedział, zanim zamknął za sobą drzwi.

Stałem tam i odtwarzałem sobie w głowie jego słowa. Czy on myślał, że nie zdaję sobie sprawy z tego, jak lekko miałem w życiu? Czy to była jego próba wyrażenia swojej braterskiej mądrości? Nie musiał mi mówić, że moje problemy to nic w porównaniu z problemami reszty świata. I o co, u diabła, chodziło mu z tym kłamaniem, żeby chronić kogoś, kogo się kocha? Kto kłamał? On? Matka? Ja? Potrząsnąłem głową, otworzyłem lodówkę i znów ją zamknąłem.

Nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Słowa Jaxa nie dawały mi spokoju. Chciał mi coś przekazać. Nie gadałby takich rzeczy bez powodu. Sięgnąłem po telefon, by zadzwonić do Sadie. Była z Jaxem najbliżej. Na pewno będzie wiedziała, o co mu chodziło. Ale powie mu też, że dzwoniłem.

Przeglądałem kontakty w telefonie i mój palec zatrzymał się na imieniu Amandy. Ona będzie wiedziała, co u Jess.

Nie!

Nie zamierzałem pytać o Jess. Nie mógłbym słuchać o jej stosunkach z Kriem. Moje serce nie było jeszcze na to gotowe. Odłożyłem telefon i poszedłem wziąć prysznic.

– Rozdział XXVI –

Jess

Już trzeci raz w tym tygodniu Krit pojawił się na mojej zmianie, powodując problemy. Dosłownie odciągnął mnie od jednego faceta, dla którego wykonywałam lap dance, i otulił swoją kurtką. Kłął przy tym w żywy kamień.

Błagałam Delilah, żeby pozwoliła mi się z nim rozmówić i nie wyrzucała go z klubu. Wykazała się zrozumieniem, kiedy odkryła, że to przyjaciel rodziny, który nie może się pogodzić z moją nową pracą. Ostrzegła mnie tylko, że lepiej, żeby to się już nie powtarzało.

Więc teraz Krit przychodził i płacił mi za wykonanie lap dance, kiedy tylko była taka możliwość, a potem brał mnie na zaplecze, gdzie uparcie zapewniał, że ożeni się ze mną i pokryje koszty leczenia mamy. Gdy to nie przynosiło spodziewanych rezultatów, błagał mnie, żebym wystąpiła o Medicaid. Tłumaczyłam mu, że Medicaid, rządowy program opieki zdrowotnej dla osób, których nie stać było na opłacenie ubezpieczenia, nie zapewniłby mamie skutecznego leczenia, nie pokryłby wszystkich jej potrzeb i rachunki znów zaczęłyby się piętrzyć. W tej chwili sytuacja wyglądała tak, że byłam zmuszona pracować jako striptizerka przez kilka lat, żeby wszystko spłacić.

Kiedy moja zmiana dobiegła wreszcie końca, Krit odprowadził mnie do mojego pick-upa.

– Nie zniosę tego dłużej, kotku. Będziesz musiała z tym skończyć. Trafie, kurwa, do aresztu, kiedy następnym razem usłyszę, jak te napalone skurwiele gadają o twoich cyckach i rzeczach, które chcieliby z tobą zrobić.

Staralam się udawać, że tych facetów tam nie ma i że nie rozmawiają ani nie myślą o mnie. Słyszając, jak Krit o tym mówi, poczułam się brudna. Miałam podrażnioną skórę od cowieczornego szorowania. Mimo że nikt mnie nie dotykał, czułam na sobie ich wzrok. Sama sobie wydawałam się tania i bezwartościowa. Ale płaciłam nasze rachunki i udało mi się odłożyć pieniądze na operację mamy, której termin lekarze mieli wkrótce ustalić.

– Krit, proszę. Przestań tu przychodzić. Żałuję, że Rock w ogóle ci o tym powiedział. On wie, dlaczego to robię. Wie, że nie mam innego wyboru. To, że i ty o tym wiesz, tylko utrudnia mi sprawę. Możesz przychodzić tu co wieczór, kiedy pracuję, ale ja i tak z tego nie zrezygnuję. Potrzebuję tych pieniędzy. Więc, proszę, odpuść sobie.

Krit kopnął oponę mojego wozu i zaklął, po czym ryknął z wściekłości:

– Bzdura! A gdzie jest teraz ten twój chłoptaş? Co? Z całą tą swoją grubą kasiorą? Pragnął cię, ale zwiął, gdzie pieprz rośnie, kiedy sytuacja się skomplikowała. – Wskazał na samego siebie. – Ja nie uciekam! Ktoś musi o ciebie zadbać, Jess. Ktoś musi, kurwa, się tobą przejąć, bo inaczej całkiem się zatracisz.

Już się zatraciłam. Nienawidziłam patrzeć w lustro. Czułam się zbrukana. Świadomość, że mama żyła tak przez całe moje życie, jeszcze bardziej łamała mi serce. Zrozumiałam, dlaczego stała się taka cyniczna. Mężczyźni nie mogli dotknąć jej emocjonalnie, ponieważ odgrodziła się od nich. Teraz to pojęłam. To było konieczne, żeby przetrwać. Gdyby się skupić na tym, jak oni cię postrzegają, byłoby zbyt ciężko.

– To mój wybór. Podjęłam go i będę z nim żyć. Nie pozwolę mamie umrzeć! Słyszysz, co mówię? – wrzasnęłam, nie panując nad emocjami. –

Nie pozwolę jej umrzeć! Więc odejdz stąd, kurwa. Chcę, żebyś zostawił mnie w spokoju. – Szarpnięciem otworzyłam drzwi pick-upa i wsiadłam do środka. Nie patrzyłam na Krita, kiedy tyłem wyjeżdżałam z parkingu. Odjechałam spory kawał, zanim pozwoliłam sobie na pierwszą łzę.

Budynek, w którym mieszkaliśmy, nie znajdował się w najlepszej części miasta, ale czynsz był niski. A w tej chwili to było najważniejsze. Mama miała pistolet i byłam pewna, że zdołałabym go użyć, gdybym musiała. Otwierając drzwi pick-upa, sięgnęłam po puszkę z gazem Mace i położywszy palec na spuście, wbiegłam po schodach do naszego mieszkania. Rozejrzałam się, żeby sprawdzić, czy jestem sama, otworzyłam drzwi i wpadłam do środka. Pośpiesznie zamknęłam trzy zamki, które zapewniały nam jako takie bezpieczeństwo.

Kiedy miałam już pewność, że jesteśmy bezpieczne, poszłam po cichu do łazienki, żeby się umyć. Mama zawsze już spała, gdy wracałam do domu, więc kiedy każdej nocy wchodziłam do mieszkania z rozmazanym makijażem, nie musiała mnie oglądać.

Odkręciłam jak najgorętszą wodę, rozebrałam się i weszłam do małego brodzika, pozwalając, by woda obmyła mnie do czysta. Zamknęłam oczy i wyobrażałam sobie, że cały ten brud, który przylgnął do mnie w klubie, spływa wraz ze strumieniami wody. Tylko w ten sposób byłam w stanie sobie z tym poradzić.

Stałam pod prysznicem, namydając się raz po raz, aż woda zrobiła się zimna. Czasem nawet to nie mogło mnie stamtąd wygonić. Lodowata kąpiel zapewniała kojące odrętwienie. Tym razem jednak nie czekałam aż tak długo. Byłam wyczerpana psychicznie i fizycznie. Delilah dostrzegła dziś cienie pod moimi oczami, a potem zrobiła jakąś sztuczkę z makijażem.

Palce u nóg rwały mnie od szpilek, które musiałam nosić każdej nocy, więc podkulałam je, idąc bezgłośnie do sypialni i kładąc się do łóżka.

Mama pochrapywała cicho obok mnie. Nie wynajęliśmy mieszkania z dwiema sypialniami, żeby oszczędzać pieniądze, poza tym w domu, który wynajmowaliśmy poprzednio, jedno łóżko było na wyposażeniu – nie należało do nas. Tylko moje łóżko było nasze. Nie kupowałyśmy drugiego, skoro mogłyśmy obie spać w jednym. A kiedy mama zacznie chemioterapię, będzie potrzebowała mojej bliskości w nocy.

Podciągnęłam kołdrę pod szyję i zamknęłam oczy. To była moja ulubiona część dnia. Mogłam uciec od rzeczywistości i śnić o rzeczach, które były dla mnie niedostępne.

Jason

Musiałem jakoś zamknąć tę historię. Potrzebowałem tego. Inaczej nie potrafiłem się wyzwolić. Nie mogłem przestać o niej myśleć ani opanować wściekłości na cały świat. Wrzeszczałem na większość ludzi, którzy odważyli się do mnie odezwać.

Jej pick-upa nie było przed domem. Nie stał tam żaden samochód. Wyglądało na to, że nikogo tam nie ma. Nie wysiadłem z limuzyny, tylko kazałem Kane'owi zawieźć się do Live Bay. Nawet jeśli jej tam nie będzie, na pewno trafię na kogoś, kto mi powie, gdzie jej szukać. Przed przyjazdem tutaj zadzwoniłem do niej, ale jej numer był niedostępny. Tak mnie to wytrąciło z równowagi, że nie mogłem się skupić na prawdziwym powodzie mojego przyjazdu. Byłem tu po to, żeby definitywnie zakończyć naszą znajomość. Musiałem się z nią zobaczyć i wygarnąć jej, co o niej myślę, a potem będę mógł odejść.

Jeśli znów ją zobaczę i przekonam się, że jest inna niż jej obraz, który stworzyłem sobie w głowie, łatwiej będzie mi o niej zapomnieć. W moich myślach nadal siedziała na cholernym piedestale, a dziewczyna, która rzuciła mi przez telefon, że przespała się z Kriem, nie pasowała do tej mó-

więcej mi, że mnie kocha. Musiałem ją zobaczyć, żeby się przekonać, jaka jest naprawdę. To był jedyny sposób.

Kiedy wszedłem do Live Bay, palant, z którym Jess spała, wydzierał się do mikrofonu. Więc ona na pewno tu będzie. Wpatrywałem w tłumie znajomej twarzy, ale nikogo nie zobaczyłem, nie znalazłem też Jess. Zanurzyłem się w tłum i znów spojrzałem na scenę akurat w momencie, gdy ta łajza z umalowanymi oczami popatrzyła na mnie. Kolesz przestał śpiewać i mrużąc oczy w świetle reflektorów, wpatrywał się we mnie.

Byłem na to gotowy. Chciałem, żeby coś do mnie powiedział. Potrzebowałem jednego dobrego powodu, by mu dowalić. Zrobiłem krok w stronę sceny, a on skupił wzrok na tyle, żeby mieć pewność, że to ja. Zobaczyłem, że jeden z członków zespołu trąca go w bok, żeby przyciągnąć jego uwagę. On jednak pokręcił głową, nie odrywając ode mnie nienawistnego spojrzenia.

Pokazał na mnie palcem.

– Ty! – ryknął, po czym zeskoczył ze sceny i skierował się w moją stronę. Usłyszałem zamieszanie wśród reszty zespołu, ale nie mogłem spuścić go teraz z oczu. Co było z tym kolesiem nie tak? Miał taką minę, jakby chciał mnie zamordować. To ja miałem, kurde, prawo być wściekły. Nie on.

Kiedy do mnie dotarł, zamachnął się i walnął mnie pięścią w szczękę, aż mnie zamroczyło. Zatoczyłem się do tyłu, nieprzygotowany na taki cios, ale zdołałem jakoś w porę się pozbierać, żeby się uchylić przed kolejnym i samemu jeden wymierzyć. Moja pięść trafiła go w twarz z solidnym łupnięciem.

Dwóch kolegów z zespołu złapało go od tyłu, a jeden stanął przede mną i podniósł rękę.

– Spokojnie – powiedział, a ja ostrożnie opuściłem pięść, którą szykowałem już do następnego satysfakcjonującego ciosu. Krew na wardze tego

gnojka mi nie wystarczała. Chciałem go, kurwa, zobaczyć nieprzytomnego na podłodze. Odebrał mi Jess.

– Zabiję go! Pieprzony skurwieli, zasłużył na śmierć! – ryknął Krit, wyrwając się tamtym.

– Uspokój się, Krit. Twoja bójka z Jasonem nic jej nie pomoże. Tu nie chodzi o niego i dobrze o tym wiesz, więc przestań go oskarżać i opanuj się, kurwa – odezwał się Rock, stając obok Krita. – Opuść sobie – dodał.

Krit znowu wbił we mnie wściekle spojrzenie.

– Zostawił ją. Jak zepsuty arogancki bubek, którym właśnie jest. Nawet nie próbował jej pomóc. A ona kocha tego żalosego skurwiela!

Rock stanął przed Kritek i powiedział coś na tyle cicho, że go nie usłyszałem. Chciałem się dowiedzieć, co jego zdaniem zrobiłem Jess, bo jasne było, że coś mu się pomieszało.

– Pozwól mu mówić – powiedziałem. – Chcę się dowiedzieć, co niby jej zrobiłem, bo według mnie to ona mnie wyrolowała – przemówiłem do pleców Rocka, a wszyscy wokół nas nagle ucichli.

Rock odwrócił się powoli, skupiając na mnie całą swoją uwagę.

– Że co, proszę? – spytał. Ostrzegawczy ton jego głosu tylko pogłębił moje zmieszanie. Co Jess im o mnie naopowiadała?

– Nie zrobiłem nic Jess. To ona przespała się z nim i zerwała ze mną – odparłem, wskazując Krita.

– Nie spała, kurwa, ze mną! – ryknął Krit, znowu próbując wyrwać się kolegom. – Chciała tylko ciebie! Uwierz mi, starałem się jak diabli, ale ona chciała tylko ciebie, a ty uciekłeś i zostawiłeś ją, jak tylko pojawiły się pierwsze kłopoty. O co ci chodzi? Striptizerka nie jest dla ciebie dość dobra? To, że musi się rozbierać, żeby opłacić szpitalne rachunki swojej mamy, uwłacza twojej pierdolonej godności?

– Dość tego! – wtrącił się Rock, przerywając Krowi. – Zabierzcie go stąd, zanim sam go zastrzele.

Przestałem dbać o to, że Rock wzrostem i masą przypominał ceglany mur. Musiałem się dowiedzieć, co właściwie znaczą te wrzaski Krita.

– Nie! – krzyknąłem, podchodząc do niego. – Chcę wiedzieć, o czym on mówi – zwróciłem się do nich wszystkich naraz. – Kto się rozbiera, żeby opłacić szpitalne rachunki swojej mamy? – Urwałem, bo nagle dotarły do mnie moje własne słowa. – Nie – powiedziałem, kręcąc głową. Oni nie chcieli chyba... – NIE! – Krit kłamał.

Krit spojrział na mnie z niedowierzaniem.

– Ty nic nie wiesz – stwierdził niemal szeptem. – Nic ci, kurwa, nie powiedziała. – Potrząsnął głową i odepchnął trzymających go kolegów. – Kurwa mać! – ryknął. – Ty w ogóle nic, kurwa, nie wiesz!

Odwróciłem się do Rocka, nadal porażony tym, co usłyszałem.

– Jakie szpitalne rachunki? – zdołałem wykrztusić przez ściśnięte gardło.

– Jej mamy. Ma raka. Nie mają ubezpieczenia, a będzie zmuszona się poddać mastektomii. Musiały się przeprowadzić do tańszego mieszkania, a Jess musiała znaleźć pracę, dzięki której wystarczy jej na rachunki, a także spłacanie ogromnych miesięcznych rat kosztów szpitalnego leczenia mamy, żeby mogła mieć operację i chemioterapię.

Miałem wrażenie, jakby ktoś położył mi na piersi stertę cegieł.

– Kiedy się dowiedziała?

– Jakies cztery tygodnie temu.

– On, kurwa, o niczym nie wie. – Krit wciąż się ciskał. – Mówiła mi, że to nie jego problem. Myślałem, że go, kurwa, chroni, a ona w ogóle nic mu nie powiedziała.

Popatrzyłem na niego i nagle jej zachowanie nabrało sensu.

– Ona wcale z tobą nie spała cztery tygodnie temu. – To nie było pytanie. Znałem odpowiedź.

– Kurde, cztery tygodnie temu nawet ze mną nie rozmawiała. Była zbyt zajęta uciekaniem z miasta, nie mówiąc nic nikomu. Nie byłem

z Jess, odkąd mi ją zabrałeś.

Krew pulsowała mi w głowie i oddychałem z trudem.

– Gdzie ona jest? – zapytałem Rocka.

– W Mobile, w klubie Delilah's – odpowiedział Krit zamiast niego. – Rock gównie wie. To ja tam jeżdżę i płacę, żeby nie musiała wykonywać lap dance przed tymi napalonymi typami.

Wizja ciała Jess wystawionego na widok całej sali facetów wystarczyła, żebym się odwrócił na pięcie i puścił biegiem.

- Rozdział XXVII -

Jess

Krit nie wrócił już do klubu po tym, jak nawrzeszczałam na niego na parkingu. Będę musiała zadzwonić i go przeprosić. Nie zasłużył na takie traktowanie. A teraz, gdy nie przychodził mi na ratunek, coraz częściej musiałam zaciskać zęby i wykonywać lap dance dla klientów.

Za chwilę miałam wyjść na scenę. To był najłatwiejszy punkt wieczoru. Reflektory mnie oślepiały, więc nie widziałam patrzących na mnie mężczyzn. Byłam tam całkiem sama i tańczyłam dla własnej przyjemności. Poprawiłam bluzkę z czerwonego welwetu. Była tak głęboko wycięta, że prawie widać mi było sutki. Niedługo i tak ją zdejmę, ale Dee lubiła, jak wychodziłyśmy na scenę ubrane.

– Wychodzisz – zawołał realizator, a ja sprawdziłam, czy mam równo nałożoną szminkę, po czym weszłam na schody i ruszyłam w stronę kurtyny. Pierwszego wieczoru, kiedy miałam to zrobić, tak mnie mdliło, że bałam się, czy nie zwymiotuję na scenie. Ale potem wyszłam tam i uświadomiłam sobie, że ich nie widzę.

Rozległ się pulsujący rytm, czyli sygnał dla mnie. Rozchyliłam kurtynę i uniosłam nogę, po czym powoli postawiłam ją na scenie, następnie wyłoniłam się z za kurtyny cała, w kostiumie i na szpilkach. Jak zwykle usłyszałam gwizdy i okrzyki, ale wyciszyłam je. Poczułam w dłoniach chłód metalowej rury i skupiwszy się na muzyce, zaczęłam mój układ.

Złękłam się, słysząc głośny krzyk, a potem jeszcze jakieś hałasy. Przystałam tańczyć i mrużąc oczy, usiłowałam coś dojrzeć na zaciemnionej sali. Zobaczyłam mężczyznę idącego przez tłum w stronę sceny, ale było tak ciemno, że widziałam jedynie, że odpycha ludzi stojących mu na drodze. Rozejrzałam się dookoła, wypatrując jednego z bramkarzy, który powstrzymałby intruza przed wejściem na scenę. Słyszałam straszne opowieści o facetach wdrapujących się na scenę, żeby się dostać do tancerki. Nie byłam pewna, czy po takim doświadczeniu zdołałabym jeszcze kiedykolwiek tu wrócić.

Cofnęłam się, gotowa uciekać za kulisy, gdy nagle reflektory oświetliły twarz tego mężczyzny.

Jason.

Jak to? Co on tu robił? Patrzyłam, jak wskakuje na scenę i idzie w moją stronę ze stanowczą miną.

Otulił mnie kurtką.

– Zejdź ze sceny, Jess. Jeśli nie chcesz, żebym rozwalil wszystkich facetów w tym klubie, zejdź teraz ze mną ze sceny – powiedział zdecydowanym tonem. TJ, jeden z bramkarzy, wskoczył na scenę i ruszył w naszą stronę. Musiałam działać szybko. Wysunąwszy się przed Jasona, popatrzyłam na TJ-a i pokręciłam głową.

– Nie. On jest ze mną. Wszystko w porządku. Ja to załatwię – powiedziałam, popychając Jasona za sobą i powoli się wycofując.

– Garrison nie chce go tutaj – poinformował mnie TJ. Wcale mnie to nie dziwiło, ale nie zamierzałam pozwolić, żeby go stąd wyrzucili. W każdym razie nie w taki sposób, jak planowali.

– Jeśli Garrison chce tutaj mnie, to musi pozwolić, żebym sama to załatwiła – odparłam.

TJ zerknął ponad moim ramieniem na Jasona, po czym znów skupił wzrok na mnie.

– Przekażę mu to. Pośpiesz się – powiedział.

Kiwnęłam głową i odwróciwszy się do Jasona, wypchnęłam go ze sceny.

Kiedy schowaliśmy się za kurtyną, spojrzałam na niego, starając się nie myśleć o tym, jak czysto pachniał. W przeciwieństwie do mnie. Zaczęłam się cofać, bo uświadomiłam sobie, że on mnie dotyka. Byłam brudna. Nie powinien mnie dotykać. Zaciśnął dłonie na moich ramionach.

– Pójdiesz po ubranie i wychodzimy.

Nie wiedziałam, dlaczego on tu jest ani skąd wiedział, gdzie mnie szukać, ale nie mogłam z nim wyjść. Straciłabym pracę. Chciałam z nim pójść. Chciałam na niego patrzeć i słuchać jego głosu. Ale nie mogłam.

– Nie mogę. Wyleją mnie.

– I dobrze, bo już tu nie pracujesz – orzekł, biorąc mnie za rękę. – Gdzie twoja garderoba?

– Potrzebuję tej pracy. Nie rozumiesz. Nie robię tego dlatego, że chcę.

– Myślisz, że nie wiem? – przerwał mi. – Rozbierasz się przed tymi facetami tylko dlatego, że jesteś zdesperowana. Rozmawiałem z Kriem i Rockiem. Wiem wszystko to, co ty powinnaś mi powiedzieć. – Potrząsnął głową. – Nie mogę uwierzyć, że mnie okłamałaś. Że... – Urwał i zamknął oczy, po czym zaklął pod nosem. – Zatłukę Jaxa, jak go zobaczę. On o wszystkim wiedział.

Jax? Co, u diabła, Jax miał z tym wspólnego?

– To nie twój problem. Tylko mój. Znalazłam sposób na jego rozwiązanie, a wiedziałam, że nie zniesiesz tego, że robię striptiz, więc postąpiłam tak, jak musiałam – wyjaśniłam.

– Bo chciałaś mnie chronić – odparł, patrząc na mnie takim wzrokiem, jakbym zrobiła coś szlachetnego, a nie poniżającego.

– Gdybyś nie była takim magnesem dla publiczności, zwolniłabym cię – odezwała się Dee za moimi plecami. – Wreszcie pozbyliśmy się tego faceta z tatużami, a teraz to? Naprawdę? Możesz powiedzieć swoim chłopakom, żeby trzymali się stąd z daleka, kiedy pracujesz?

Chciałam jej wszystko wyjaśnić, ale Jason schował mnie za sobą, odgradzając w ten sposób od Dee.

– Nie będzie pani musiała więcej się o to martwić, ponieważ Jess już tu nie wróci – oznajmił.

Dee uniosła brew i wygięła biodro, po czym spojrzała na mnie ponad jego ramieniem.

– To prawda?

Otworzyłam usta, żeby zaprzeczyć.

– Tak. Jess już nie będzie tu pracować – oświadczył Jason.

Musiałam coś zrobić.

– Nie, Jason, przestań – powiedziałam, usiłując wyjść z za niego. – Nie możesz zjawiać się tutaj i robić takich rzeczy. Mam rachunki do zapłacenia, a ta praca mi to umożliwia. Nie możesz po prostu...

– Kochasz mnie, Jess? – przerwał mi nagle.

Dlaczego mnie o to pytał? Wiedział, że go Kocham. Mówiłam mu to już.

– Kochasz mnie? – powtórzył, a ja patrzyłam tylko na niego.

– Wiesz przecież – odparłam wreszcie.

– Powiedz to – nalegał.

Nie miałam na to czasu. Wyznałam mu to już kiedyś, a on nie odpowiedział mi tym samym. Nie zamierzałam tego powtarzać. Musiałam ratować moją pracę.

– Nie rozumiem co...

– Powiedz to, Jess – błagał, przyciągając mnie do siebie. Przybrał ten niski, głęboki ton, od którego zawsze miękłam.

– Kocham cię – wyznałam, nie umiając mu się oprzeć.

– Ja Kocham cię bardziej. I nie pozwolę, żeby jeszcze jeden facet więcej oglądał to, co należy do mnie. Zajmę się tym. Wszystkim. Twoja matka będzie miała absolutnie najlepszą opiekę medyczną, jaka tylko jest dostępna. I nie będziemy o tym dyskutować. Tak właśnie się stanie. Zaopiekuję

się tobą, bo jesteś powodem, dla którego budzę się rano, a kiedy odebrałaś mi ten powód, czułem się nieszczęśliwy. Cholernie nieszczęśliwy. Już nigdy więcej nie chcę się tak czuć.

– Kochasz mnie? – powtórzyłam, bo ze wszystkiego, co powiedział, to właśnie poraziło mnie najbardziej.

Uśmiechnął się.

– Nad życie – odparł.

– Naprawdę? – spytałam, bo chciałam usłyszeć to jeszcze raz.

– Och, na litość boską, już to powiedział. Kocha cię. Bierz swoje ubranie i zmykaj. Nie mogłam pojąć, dlaczego księżę na białym koniu od razu nie przybył, żeby cię ratować. – Głos Dee przypomniawszy mi, że nie jesteśmy sami. Popatrzyłam w jej stronę, a ona skinęła w kierunku tylnych drzwi. – Idź. Tak naprawdę nigdy tu nie pasowałaś – dodała, odwracając się do wyjścia.

– Chodźmy – powiedział mi do ucha Jason.

– Nie możesz tak po prostu płacić za leczenie mojej mamy. To nie w porządku – upierałam się. – Nawet nie masz pieniędzy. Twoja matka ma, a ona mnie nienawidzi. Próbowwała mi nawet zapłacić za to, że z tobą zerwę.

– Co takiego? – zdumiał się.

Cholera. Nie zamierzałam mu tego mówić.

– Ona, mmm... Dzień po tym, jak wtedy wyjechałeś. Przyjechała do mnie do domu i zaproponowała mi pieniądze za to, że z tobą zerwę i zniknę. Nie przyjąłam ich i odmówiłam jej. A potem, wieczorem tego samego dnia, dowiedziałam się o chorobie mamy, więc i tak stało się tak, jak chciała.

Jason wziął głęboki wdech i zacisnął zęby.

– Zaproponowała ci pieniądze? – powtórzył z niedowierzaniem.

Kiwnęłam tylko głową. Teraz jego matka naprawdę mnie znienawidzi.

– Dlaczego ich nie przyjęłaś? Kiedy dowiedziałaś się o chorobie mamy, dlaczego ich nie wzięłaś? Dlaczego przyszłaś tutaj? – zapytał, rozglądając się wokół z odrazą.

– Nie mogłam wziąć pieniędzy za zerwanie z tobą. Kocham cię. Nie mogłam tego zrobić – odparłam, myśląc, że to się rozumie samo przez się.

Jason przez chwilę milczał. A potem mnie przytulił.

– Chodźmy – szepnął wreszcie.

– Nie mogę. Twoja matka nie opłaci rachunków za szpital mojej mamy – przypomniałam mu.

– Nie zamierzam ruszać pieniędzy mojej matki. Poza tym niedługo jej pensja ulegnie zmniejszeniu. Jax jest mi coś winny i nie mam najmniejszych wątpliwości, że czeka na mój telefon w tej właśnie sprawie.

Nie mogłam się zgodzić, żeby prosił brata o takie pieniądze.

– Nie. Nie pozwolę ci na to. Doceniam to, że chcesz mi pomóc, ale nie zgadzam się, żebyś prosił brata, by dał ci tyle pieniędzy.

Jason zmarszczył brwi.

– Dał? Do diabła, Jax nic mi nie da. On mi pożycza, ale nic mi nie daje. Kiedy skończę dwadzieścia trzy lata, cały majątek dziadka stanie się moją własnością na mocy jego testamentu. Jax zapisuje wszystko, co będę mu winny za parę lat, zapewniam cię. Ale mam więcej pieniędzy w banku niż mój brat i on dobrze o tym wie.

Jason

Jess otuliła się moją kurtką i siedziała w milczeniu, kiedy prowadziłem jej pick-upa. Niewiele mówiła, odkąd wyszliśmy z klubu. Przeżyłem wstrząs, widząc ją na scenie i słysząc, jak faceci wokół mnie komentują jej piersi. Działalem pod wpływem impulsu, chcąc ją chronić. Teraz, gdy już ją

stamtąd zabrałem, wszystko powoli do mnie docierało i miałem ochotę czymś rzucić.

Nigdy nie powinna być zmuszona do takiej pracy, ale to był jej sposób na przetrwanie. Nie miała innego pomysłu, a była gotowa zrobić wszystko, co trzeba, żeby pomóc swojej mamie. Wszystko, nie licząc przyjęcia pieniędzy od mojej matki. Bo mnie kochała.

Żałowałem, że nie wzięła od niej tych pieniędzy. W tym momencie nawet bym się nie wściekał z tego powodu. Czułbym ulgę, że zdobyła środki na leczenie matki i nadal mogła mieszkać bezpiecznie tam, gdzie mieszkała.

– To tutaj – odezwała się, przerywając milczenie, a ja spojrzałem na zapuszczony budynek mieszkalny po mojej lewej stronie. Widać było, że podupada coraz bardziej. Wjechałem na parking, a ciemność panująca wokół z powodu przepalonych latarni nie poprawiała sytuacji. Wyłączyłem silnik i siedziałem tak, patrząc przed siebie.

– Jak długo tu mieszkacie? – spytałem.

– Trochę ponad trzy tygodnie – odparła cicho.

– O której wracasz po pracy do domu?

Bawiła się dłońmi złożonymi na kolanach.

– Koło trzeciej – odrzekła w końcu.

Nic jej nie było. Nie spotkało jej nic złego. Żyła. Raz po raz powtarzałem sobie, że jest cała i zdrowa.

– Jason? – Głos miała niepewny.

Spojrzałem na nią.

– Tak.

– Noszę ze sobą gaz, kiedy idę z parkingu do mieszkania, a mama ma pistolet. W drzwiach są trzy zamki. – Starła się mnie uspokoić.

– Otworzę ci drzwi – powiedziałem i wysiadłem z wozu. Kane zdążył już zaparkować limuzynę i szedł w naszą stronę. Chciał dopilnować, żeby-

śmy bezpiecznie dotarli do mieszkania. Nawet on widział tu zagrożenie. Wcale nie byłem nadopiekuńczy.

– Jutro je stąd zabiorę – oświadczyłem mu, obchodząc wóz naokoło, żeby otworzyć Jess drzwi.

– To dobrze – odparł tylko.

Pomogłem Jess wysiąść z samochodu. Otuliła się moją kurtką i pozwoliła, żebym splótł palce z jej palcami, a potem poprowadziła mnie po schodach do narożnego mieszkania. Otworzyła drzwi. Nastawiłem się na obskurne wnętrze, ale ten widok i tak był trudny do zniesienia.

– Muszę wziąć prysznic – oznajmiła, rozglądając się wokół, niepewna, co zamierzam zrobić. Małe pomieszczenie z jedną kanapą i małą kuchnią. Dwoje drzwi. Jedne prowadzące do sypialni, drugie do łazienki. Miały wspólny pokój.

– Idź pod prysznic. Poczekał tutaj – powiedziałem, ruchem głowy wskazując kanapę.

– To trochę potrwa. Lubię być... czysta. – Ostatnie słowo wypowiedziała tak cicho, że z trudem je usłyszałem. Serce omal mi nie eksplodowało, kiedy dotarł do mnie sens jej słów. Uważała, że jest brudna.

– Dobra – odrzekłem, a kiedy skierowała się do łazienki, poszedłem za nią. Pod drzwiami obejrzała się na mnie.

– Co robisz?

– Zamierzam cię umyć – odparłem i nie czekając na jej reakcję, wszedłem do łazienki i wymacałem włącznik światła. W kącie niewielkiego pomieszczenia znajdowała się ciasna kabina prysznicowa.

– Jest za mała dla nas obojga – zaprotestowała.

– Nie muszę wchodzić do środka, żeby cię umyć – zapewniłem ją i odsunąłem zasłonkę. – Rozbierz się, Jess. Pozwól mi to zrobić.

Zsunęła z ramion moją kurtkę i powiesiła ją na drzwiach.

– Dlaczego? – spytała, rozpinając guzik bluzki.

– Dlaczego chcę cię umyć? – odpowiedziałem, a następnie rozpiąłem resztę guzików i zacząłem zdejmować z niej bluzkę.

Skinęła głową, pozwalając mi się rozbierać.

– Bo chcę mieć pewność, że kiedy skończę, będziesz wiedziała, jaka jesteś doskonała i piękna. Chcę własnymi dłońmi zmyć z ciebie te wszystkie złe wspomnienia. Zostawimy je tutaj. Nie zabierzemy ich ze sobą.

Oczy Jess napęłniły się łzami, a ja przerwałem rozpinanie jej spódnicy.

– Kocham cię – powiedziała i uśmiechnęła się przez łzy.

– Ja kocham cię bardziej – odparłem, pozwalając spódnicy opaść na podłogę. – Pora, żebyś się poczuła bezpiecznie. Zamierzam dopilnować, abyś odtąd czuła się tak każdego dnia.

Otworzyła szeroko oczy, a ja ściągnąłem jej majteczki. Potem wziąłem ją za rękę, zaprowadziłem do prysznica i odkręciłem ciepłą wodę.

– Powiedz mi, jeśli będzie za gorąca – powiedziałem, gdy weszła do brodzika.

– Lubię, kiedy jest jak najgorętsza.

Wyciągnąłem rękę i dotknąłem jej gładkiego ramienia.

– Poparzy ci skórę – stwierdziłem, gładząc jej delikatne ciało.

– Zmywa ze mnie brud – odparła po prostu.

Sięgnąłem po mydło.

– Ja go z ciebie zmyję. Nie potrzebujesz gorącej wody – zapewniłem ją, namydlając dłonie, po czym położyłem je na ramionach Jess i zacząłem delikatnie masować jej ciało, wielbiąc ją każdym dotknięciem.

- Rozdział XXVIII -

Jess

Uniosłam powieki i zobaczyłam, że mama trzyma filiżankę z kawą i patrzy na mnie z góry. Wypiła łyk, a ja przetarłam oczy i przekręciłam się na plecy, żeby stwierdzić, że Jason nie leży już za mną na kanapie.

– Spokojnie. Twój rycerz na białym koniu jest przed domem i rozmawia przez telefon w sprawie naszej przeprowadzki. Nie chciał cię budzić.

Usiadłam i wyjrzałam przez małe okno. Zobaczyłam plecy Jasona, stojącego na zewnątrz i rozmawiającego przez komórkę.

– Przeprowadzki? – zdumiałam się.

– Tak. Cieszę się, że nie wzięliśmy się do rozpakowywania tych wszystkich pudeł, zresztą i tak te nasze graty by się tu nie pomieściły.

– Dokąd się przeprowadzamy? – spytałam.

– Nie jestem pewna. On robi mnóstwo różnych planów. Słyszałam tylko urywki, ale wygląda na to, że najlepsi lekarze dla mnie są w Nowym Jorku. Załatwia wszystko, żebyś mogła być tam ze mną. A potem, kiedy już będę zdrowa, zamierza mi kupić ładne mieszkanie nad zatoką, a ty zamieszkaś razem z nim.

Słuchała wszystkiego, co mówił.

– Nie jesteś pewna? Z tego, co słyszę, znasz jego plany w najdrobniejszych szczegółach – zauważyłam.

Wzruszyła ramionami.

– Stoi tuż pod oknem i głośno rozmawia. Poza tym nie jest zachwycony tym miejscem. Denerwuje się i podnosi głos, kiedy o nim mówi.

Przeczesałam włosy palcami, starając się je wygładzić, zanim do niego wyjdę.

– Daj sobie spokój z włosami. Ten chłopak jest tak ugotowany, że to już nawet przestało być śmieszne. Kiedy weszłam tu rano, siedział i patrzył, jak śpisz.

Uśmiechnęłam się, otworzyłam drzwi i wyszłam na zewnątrz.

Jason odwrócił głowę w moją stronę.

– Tak, chcę to załatwić jeszcze dzisiaj. Daj mi znać, jak wszystko będzie ustalone. Wóz firmy od przeprowadzek już tu jedzie. – Nie pożegnał się, tylko zakończył rozmowę, schował telefon do kieszeni i podszedł do mnie.

– Dzień dobry, śpiochu – zażartował i delikatnie pocałował mnie w usta.

– Dzień dobry – odparłam. Wolalabym, żeby nie całował mnie tak, jakbym była ze szkła. Wczoraj był wobec mnie taki czuły, a teraz jeszcze to. Wspomnienie ubiegłego wieczoru będę pielęgnować do końca życia, ale już wystarczy. Nie byłam aż taka krucha.

– Mamy wiele do omówienia, ale na razie może się ubierz, a ja zabiorę ciebie i twoją mamę na śniadanie.

Łatwo było pozwolić mu zająć się wszystkim, ale nie czułam się z tym dobrze. Nie chciałam, żeby nasz związek polegał na tym, że Jason będzie rozwiązywał wszystkie moje problemy.

– O co chodzi z tą firmą przeprowadzkową? – spytałam niepewna, od czego zacząć.

– Przyjadą spakować wasze rzeczy i przewiozą je na razie do domu Jaxa w Sea Breeze.

– Nie możemy tam mieszkać – zaproponowałam, myśląc o tym, co będzie, jeśli jego matka znów tam się zjawi. Istniało duże prawdopodobieństwo, że moja mama wydrapałaby jej oczy.

– Przenocujemy tam tylko dzisiaj. Rano lecimy do Nowego Jorku. Operacja twojej mamy jest ustalona na następny dzień, przeprowadzi ją najlepszy chirurg, jakiego tylko można znaleźć. Chemioterapia i reszta leczenia również odbędą się tam, a zamieszkacie w tym apartamencie, w którym zatrzymaliśmy się, kiedy byliśmy tam razem. Jest zarezerwowany dla Jaxa na wypadek, gdyby go potrzebował. Mój brat już zapowiedział wasz przyjazd. A kiedy twoja mama będzie na to gotowa, jej rzeczy będą na nią czekały w trzypokojowym mieszkanku nad zatoką przy Turquoise Place. Pomoc domowa wliczona w koszty.

– Jasonie, nie możesz.

– Mogę i zrobię to. Mówiłem ci, że zaopiekuję się tobą. Pozwól mi na to.

– Kupowanie mojej mamie mieszkania to lekkie przegięcie – stwierdziłam.

– Kierują mną ukryte pobudki – odparł, pochylając się, by pocałować mnie w szyję. – Jeśli twoja mama poczuje się szczęśliwa i bezpieczna, będę mógł cię przekonać, żebyś zamieszkała ze mną. Mam w Bostonie własne mieszkanie bez żadnych współlokatorów. Nie chcę zostawiać cię ciągle na cały tydzień, a kiedy będę miał cię przy sobie, zdołam się skupić na studiach.

To wszystko brzmiało zbyt cudownie.

– A co będzie, jeśli się mną znudzisz albo stwierdzisz, że nie pasuję do twojej przyszłości?

– Nigdy się tobą nie znudzę. Prawda jest taka, że im bliżej cię poznaję, tym bardziej za tobą szaleję. A do jakiej niby mojej przyszłości masz nie pasować?

– Nie zostałam wychowana na żonę polityka jak Johanna – powiedziałam.

Jason zachichotał i skubnął wargami płatek mojego ucha.

– I dzięki Bogu, bo nie zamierzam dopuścić żadnego polityka do mojej kobiety. Nie ufam łajdakom.

Przechyliłam głowę, żeby musiał na mnie spojrzeć, zamiast całować mnie w ucho.

– Mówię o tobie – podkreśliłam.

Kiwnął głową.

– No tak. To pewnie kolejna gadka mojej matki. No cóż, zapewniam cię, że nie zamierzam nigdy zostać politykiem. Nie interesuje mnie to i nigdy nie będzie.

Nie chciał zostać politykiem. Nie przeszkodzę mu w karierze.

– W takim razie mój epizod w klubie ze striptizem nie zaszkodzi twojej przyszłości? – upewniłam się, zażenowana, że wyraziłam wprost moją obawę.

Roześmiał się i przesunął kciukiem po mojej dolnej wardze.

– Przestań się zamartwiać, Jess. Jedyne, co może zaszkodzić mojej przyszłości, to to, że się nie zgodzisz ze mną zamieszkać, bo bez ciebie nie mogę się na niczym skupić.

Chciałam tego. Bardzo.

– Mówisz serio? – spytałam.

Drzwi do mieszkania się otworzyły.

– Umieram z głodu, a on obiecał, że mnie nakarmi. Idź się ubrać i pogódź się z faktem, że bajka, o której marzyłaś, stała się rzeczywistością – powiedziała mama i mrugnęła do mnie. Odwróciła się, by wrócić do mieszkania, ale potem stanęła, roześmiała się i spojrzała na mnie. – Czyli ostatecznie to był jednak Logan. A ja cały czas sądziłam, że to Jess zdobędzie Rory na końcu. Hm. Myliłam się. A niech mnie. Muszę raz jeszcze obejrzeć ostatni sezon i sprawdzić, co przegapiłam.

Kiedy zamknęła za sobą drzwi, odwróciłam się do Jasona. Patrzył na mnie ze zdziwieniem.

– Kim jest Logan?

Zakryłam usta, żeby stłumić śmiech, którego nie mogłam powstrzymać, i pokręciłam głową.

Mina Jasona stała się jeszcze bardziej niepewna. Nie mogłam pojąć, co mnie tak śmieszy, a to rozbawiło mnie jeszcze bardziej.

– Logan, Jess. Kim jest Logan? – powtórzył.

Zdołałam opanować śmiech i otarłam łzy.

– To bogaty chłopak Rory Gilmore – udało mi się wykrztusić.

– Jakiej Rory?

– Gilmore. Mama uważa, że wszystkie życiowe problemy da się rozwiązać za pomocą *Kochanych kłopotów* – wyjaśniłam, ale on nadal miał zdeorientowaną minę. – Wiesz chyba, co to *Kochane kłopoty*, prawda?

Pokręcił głową.

– Serial telewizyjny. Szedł przez jakieś siedem sezonów – powiedziałam.

Jason obejrzał się na drzwi mieszkania, za którymi zniknęła mama.

– Nie ogarniam tego.

Roześmiałam się znowu i pocałowałam go w usta.

Jason

Jess stała w mojej sypialni w letnim domu Jaxa i z uśmiechem wyglądała przez okno. Wszedłem do pokoju i otoczyłem ją ramieniem. Kochała mnie i ufała na tyle, żeby pozwolić mi się sobą zaopiekować. Powiodłem wzrokiem za jej spojrzeniem i zobaczyłem jej mamę w skąnym bikini leżącą przy basenie.

– Chyba odrobinę za dobrze się bawi – stwierdziła z rozbawieniem w głosie.

– Teraz widzę, skąd masz te wspaniałe geny – odparłem i oberwałem lekkiego kuksańca w brzuch. – Au – wykrzyknąłem ze śmiechem.

– Nie gap się na moją mamę. Wiem, że wciąż wygląda dobrze w bikini – powiedziała.

– Jest niezła jak na swój wiek. To tylko chciałem podkreślić. Ty masz zdecydowanie bardziej zabójcze ciało – zapewniłem ją, odwracając twarzą do siebie. – I nie mogę przestać go dotykać.

Jess spojrzała na mnie spod rzęs.

– Obejmujesz mnie tylko, nie dotykasz – stwierdziła.

Nadal patrzyła na mnie, seksownie wydymając usta, po czym wysunęła język i oblizała dolną wargę.

– Usiądź, Jasonie – powiedziała i popchnęła mnie na krzesło stojące za mną. – Włącz muzykę – poleciła, podając mi mojego iPhone'a.

– Co robisz? – zdołałem zapytać, kiedy pochyliła się i powiodła dłońmi po moich udach.

– Włącz muzykę. Coś seksownego – dodała, podnosząc się powoli tak, że jej dekolt znalazł się na wysokości moich oczu.

Nie mogłem oderwać od niej wzroku. Bałem się, że coś mnie ominie. Zerknąłem na wyświetlacz, znalazłem Nelly'ego, kliknąłem *Hot in Herre*, przełączyłem muzykę na głośniki w moim pokoju, po czym odłożyłem telefon.

Jess skwitowała łobuzerskim uśmiechem mój wybór piosenki i zaczęła poruszać biodrami w sposób, którego powinno się zakazać, jednocześnie powoli zdejmowała ubranie. Chciałem jej pomóc i szybko ją rozebrać, ale ona, tańcząc, cały czas patrzyła mi w oczy, przez co trudno było mi się ruszyć. Byłem zafascynowany. Nigdy nie widziałem nic równie seksownego. Nigdy.

Słyszałem własne sapanie, gdy kolejne części jej ubrania opadały na podłogę. Kiedy zdjęła majtki, wyciągnąłem do niej rękę, ale ona uniosła dłoń i pokiwała palcem.

– Nie, nie – powiedziała i kolanem rozsunęła moje nogi. Stanęła między nimi, chwyciła oparcie krzesła i zaczęła wykonywać dla mnie lap dan-

ce. – Możesz mnie dotykać – szepnęła mi do ucha, a jej stwardniały sutek musnął moją szczękę.

– Czy to czyni mnie wyjątkowym? – spytałem, podejmując grę.

– Bardzo, bardzo wyjątkowym – odparła i przycisnęła wargi do moich ust.

– To dobrze, bo nie wydaje mi się, żebym wytrzymał do końca piosenki – wyznałem.

– Nie musisz. – Uśmiechnęła się do mnie, przygryzając dolną wargę.

Ująłem jej twarz w dłonie.

– Daj mi tę wargę – zażądałem, po czym wciągnąłem ją do ust, rozkoszując się jej miękkością i smakiem.

Usiadła mi na kolanach i dając sobie spokój z tańczeniem, zarzuciła mi rękę na szyję.

Nigdy nie oczekiwałem, że się zakocham, ale też nigdy nie wyobrażałem sobie, że spotkam kogoś takiego jak Jess. Była cudownie pełna sprzeczności. Dawniej myśl, że miałbym oddać komuś serce, przerażała mnie. Uważałem to za oznakę słabości i głupotę. Coś, co było dobre w piosence. Myliłem się. Kiedy teraz myślałem o mojej przyszłości, widziałem jedynie Jess i niczego więcej nie potrzebowałem. Nie mógłbym prosić o nic więcej.

- Podziękowania -

Muszę zacząć od podziękowania mojej agentce, Jane Dystel, która jest najwspanialsza ze wspaniałych. Podpisanie z nią umowy było jedną z moich najmądrzejszych decyzji. Dziękuję Ci, Jane, za to, że pomagasz mi się poruszać na wzburzonych wodach wydawniczego świata. Prawdziwa z Ciebie twardzielka.

Dziękuję mojej niesamowitej redaktorce, Bethany Buck. Twoje wnikliwe spostrzeżenia sprawiają, że moje opowieści są lepsze, i mam wrażenie, że cieszysz się na kolejne książki z serii *Sea Breeze* tak samo jak ja. Dzięki temu znacznie łatwiej mi je pisać. Podziękowania niech zechcą przyjąć także: Anna McKean, Paul Crichton, Mara Anastas, Carolyn Swerdloff i cała reszta zespołu Simon Pulse – za ciężką pracę przy wydawaniu moich książek.

Colleen Hoover, Jamie McGuire i Tammara Webber – dziękuję Wam, moje przyjaciółki, za to, że słuchacie mnie i rozumiecie jak nikt inny. Nikt mnie tak nie wspiera jak Wy.

Dziękuję Natashy Tomic za to, że zawsze czyta moje książki, jak tylko wpiszę słowo „koniec”, nawet jeśli miałyby przez to zarwać noc. Zawsze wie, które fragmenty wymagają jeszcze dopracowania.

Dziękuję Autumn Hull za to, że zawsze wysłuchuje moich lamentów i narzekań oraz robi korektę moich książek. Nie wiem, jak ona wytrzymuje moje zmienne nastroje. Ale cieszę się, że tak jest.

I wreszcie: dziękuję mojej rodzinie. Bez jej wsparcia niczego bym nie osiągnęła. Mój mąż Keith dba o to, żebym miała kawę i żeby naszym dzie-

ciom niczego nie zabrakło, gdy muszę się zamknąć w pokoju i pisać, by dotrzymać terminu. Trójka moich dzieci jest bardzo wyrozumiała, chociaż kiedy już się wyłaniam z pisarskiej jaskini, oczekują mojej pełnej uwagi – i ją otrzymują. Dziękuję rodzicom, którzy wspierają mnie przez cały czas. Nawet kiedy postanowiłam pisać pikantniejsze kawałki. Moim przyjaciołom, którzy nie mają mi za złe, że tygodniami nie spędzam z nimi czasu, ponieważ pisanie pochłania go w całości. Stanowią moją najważniejszą grupę wsparcia i kocham ich z całego serca.

I oczywiście składam podziękowania moim czytelniczkom i czytelnikom. Nigdy bym się nie spodziewała, że będę Was miała aż tylu. Dziękuję za to, że czytacie moje książki, że się Wam podobają i polecacie je innym. Bez Was nie byłoby mnie tutaj. Prosta sprawa.

Spis treści

Karta tytułowa
Karta redakcyjna
Rozdział I
Rozdział II
Rozdział III
Rozdział IV
Rozdział V
Rozdział VI
Rozdział VII
Rozdział VIII
Rozdział IX
Rozdział X
Rozdział XI
Rozdział XII
Rozdział XIII
Rozdział XIV
Rozdział XV
Rozdział XVI
Rozdział XVII
Rozdział XVIII
Rozdział XIX
Rozdział XX
Rozdział XXI

Rozdział XXII
Rozdział XXIII
Rozdział XXIV
Rozdział XXV
Rozdział XXVI
Rozdział XXVII
Rozdział XXVIII
Podziękowania